

**ROCZNIK
KOSZALINSKI**

1972

K O S Z A L I N

OŚRODEK BADAŃ NAUKOWYCH
KOSZALIŃSKIEGO TOWARZYSTWA SPOŁECZNO-KULTURALNEGO
W KOSZALINIE

ROCZNIK KOSZALIŃSKI
NR 8

KOSZALIN
1972

Redaguje Kolegium:

ANDRZEJ CZARNIK, BOGUSŁAW DREWNIAK — przewodniczący, **ZBIGNIEW GŁOWACKI, EDWARD MANIKOWSKI, HIERONIM RYBICKI** — sekretarz, **EUGENIUSZ ZDZISŁAW ZDROJEWSKI**

Okładkę projektował:

Zbigniew Kaja

Wydano na zlecenie

KOSZALIŃSKIEGO TOWARZYSTWA SPOŁECZNO-KULTURALNEGO

Druk: PRASOWE ZAKŁADY GRAFICZNE W KOSZALINIE ark. wyd. 17; ark. druk. 16. Oddano do składania w kwietniu, druk ukończono w listopadzie 1972 r. Papier drukowy kl. III 80 g 70×100, karton kreśl. kl. III 250 g 70×100. Zam. D-376 C-2.
Cena zł 30.—

I. A R T Y K U Ł Y

HIERONIM RYBICKI

Z PROBLEMATYKI INTEGRACJI ADMINISTRACYJNEJ WOJEWÓDZTW ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH

Generalnym celem polityki państwa w odniesieniu do ziem zachodnich było szybkie zintegrowanie ich z pozostałymi terenami Polski. Potrzeba integracji nie była kwestionowana przez nikogo, jeśli tylko były uznawane w ogóle granice zachodnie w tej postaci jakie zostały ustanowione w 1945 r. Różnice zdań wynikły dopiero w kwestii tempa oraz metod integracji. W tym względzie starły się różne poglądy. Zwycięską próbę przeszły te koncepcje, które zostały wcielone w życie przez Rząd Tymczasowy i Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w 1945 r.

Dla przyspieszenia procesów integracyjnych decydujące znaczenie miała polityka państwa w kwestii zarządu tymi ziemiami. Przyjęcie takiej lub innej koncepcji administracji mogło znacznie przyspieszyć lub opóźnić te procesy. Dlatego też zdecydowano się wówczas na takie rozwiązania, które rokowały nadzieję na szybsze zespolenie ziem przywróconych Polsce, odrzucano natomiast te projekty, które mogły opóźnić integrację. W działaniu tym wystąpiły niewątpliwie trudności, ale ogólna koncepcja przyniosła sukcesy. Faktyczna integracja, we wszystkich dziedzinach życia, dokonała się w bardzo szybkim tempie, o wiele szybszym niż działo się to w okresie po I wojnie światowej.

Przegląd aktywnej polityki państwa w tej dziedzinie rozpoczniemy od zagadnień integracji prawnej, ograniczając się zresztą głównie do prawa administracyjnego. Różne były poglądy na zagadnienie ustawodawstwa na ziemiach okupowanych. Jeden z projektów dekretu z kwietnia 1945 r. przewidywał: „Dotychczasowe prawo obowiązuje na wymienionych w art. 1 obszarach (chodzi o obszary ziem odzyskanych H. R.) pozostaje nadal w mocy, o ile nie sprzeciwia się postanowieniom niniejszego dekretu o przejęciu administracji przez Rzeczypospolitą Polską...”.¹ Inne projekty proponowały pozostawianie na wcielonych do Polski terenach niemieckie-

go prawa cywilnego i handlowego a inne dziedziny zastąpić prawem polskim.²

Za innym rozwiązaniem wypowiedział się Teodor Świniarski. Uważał, że w pierwszym etapie należy rozciągnąć ustawodawstwo z byłego zaboru pruskiego, jako terenów na którym do końca pierwszej wojny światowej obowiązywało to samo prawo co na ziemiach odzyskanych, w drugim etapie należy zlikwidować resztki niemieckiego ustawodawstwa i zrównanie prawa na terenach nowowyzwolonych z prawem obowiązującym w pozostałej części kraju.³

Ustawodawca polski stojąc na stanowisku szybkiej integracji prawnej po raz pierwszy dał wyraz swemu pogładowi na tę kwestię w dekreście z 30 marca 1945 r. o utworzeniu województwa gdańskiego stwierdzając, że na terenie byłego wolnego miasta Gdańsk „tracą moc wszystkie przepisy dotychczas obowiązującego ustawodawstwa, jako sprzeczne z ustrojem Demokratycznego Państwa Polskiego”. Na obszar ten rozciągnięto prawo obowiązujące na terenie przyległym w województwie pomorskim.⁴

Podobne rozwiązanie przyjął dekret o zarządzie ziem odzyskanych z 13 listopada 1945 r. Rozciągnął on na obszar tych ziem ustawodawstwa obowiązujące na obszarze Sądu Okręgowego w Poznaniu, a w zakresie prawa pracy — ustawodawstwo obowiązujące na obszarze górno-śląskiej części województwa śląskiego.⁵ Dekret odszedł więc od zasady pozostawienia w mocy dotychczasowego prawa, która była powszechnie przejmowana przez tzw. państwa sukcesyjne po monarchii austro-węgierskiej, Rumunię, Czechosłowację, Jugosławię, Włochy. Zasada ta znalazła też zastosowanie w Polsce do b. Dzielnicy pruskiej.⁶

Pragnę tutaj wskazać, że konieczność wprowadzenia na tereny odzyskane prawa partykularnego obowiązującego w jednej dzielnicy a nie powszechnego, wynikała z prostego faktu, że Polska nie posiadała wówczas jednolitego prawa administracyjnego. Był to wynik kunktatorskiej polityki państwa w okresie międzywojennym, które nie zdołało ujednoczyć administracji terenowej we wszystkich dzielnicach Polski. Rozwiązanie przyjęte przez dekret było najkorzystniejszym, zapewniało warunki sprzyjające szybkiej integracji prawnej tych ziem.

Kolejnym zagadnieniem od którego rozwiązania zależała szybka integracja ziem zachodnich było ustanowienie zarządu nad tymi terenami. Kształt organizacyjny tego zarządu nie powstał od razu. Proces jego modelowania trwał właściwie cały 1945 r. i zakończył się wydaniem dekretu z 13 listopada 1945 r. i powołaniem Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

Rząd Tymczasowy z chwilą obejmowania ziem odzyskanych wczesną wiosną 1945 r. nie posiadał, jak się wydaje, sprecyzowanej koncepcji zarządzania nimi. Chociaż ogólne kierunki rozwiązań były jasne, to jednak

nie od razu zdecydowano się na utworzenie oddzielnego ministerstwa ziem odzyskanych. Wydaje się, że zbyt przesadnie obawiano się utworzenia samodzielnego organu centralnego, by nie utrwałać ich odrębności. Znalazło to wyraz w czasie posiedzenia Rady Ministrów w dniu 12 marca 1945 r. przy okazji dyskusji nad projektem uchwały złożonym przez kierownika Biura Ziem Odzyskanych Edmunda Giebartowskiego. Projekt ten przewidywał powołanie generalnego komisariatu dla sprawowania zarządu tymi ziemiami. W terenie miały odpowiednio powstać komisariaty okręgowe i obwodowe. Przeciwno temu projektowi wypowiedzieli się uczestnicy obrad, stwierdzając, że te tereny należy traktować jako część składową państwa polskiego, że projekt niesłusznie wyodrębnia te ziemie od reszty Polski.⁷

Koncepcja Komisariatu Generalnego nie była nową. Już w czasie okupacji w istniejącym przy Delegaturze Biurze Zachodnim wypracowano ogólne założenia zarządu ziem tzw. postulowanych. Uważano, że zarząd nad tymi ziemiami powinien się skupić w jednym „Ośrodku dyspozycyjnym, wyposażonym w odpowiedni oficjalny mandat przez najwyższy czynnik polityczny w naszym kraju.” Tym najwyższym czynnikiem miał być Komisariat Generalny, na szczeblu okręgu i powiatu miały istnieć komisariaty odpowiednich stopni.⁸ Uprawnienia Komisariatu miały być b. szerokie „Powinniśmy wszelkimi siłami bronić się przed ingerowaniem poszczególnych ministerstw do spraw politycznych, administracyjnych i gospodarczych ziem nowych”.⁹

Proponowana struktura organizacyjna Komisariatu Generalnego miała wyglądać następująco departamenty: 1) Ogólno-organizacyjny, 2) administracyjno-polityczny, 3) polityki ludnościowej i osadnictwa, 4) oświaty i kultury, 5) finansowy, 6) przemysłu, handlu i rzemiosła, 7) rolnictwa, lasów i wyżywienia, 8) komunikacji, 9) pracy i opieki społecznej, 10) publicznego zarządu mieniem.¹⁰

Już z pobieżnego przeglądu komórek organizacyjnych komisariatu wynika, że jego kompetencje miały być bardzo szerokie i miały obejmować wszystkie dziedziny życia społecznego i gospodarczego. Nasuwa się tutaj analogia do Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej działającego w Poznaniu po I wojnie światowej, które było krytycznie oceniane przez wielu autorów jako opóźniające integrację podległej sobie dzielnicy z resztą kraju.¹¹

Wspomniane wyżej obawy przed stworzeniem sytuacji utrudniającej unifikację ziem odzyskanych, były zapewne główną przyczyną powołania w dniu 11 kwietnia 1945 r. na szczeblu centralnym organu zbyt słabego, pozbawionego szerszych uprawnień — Urzędu Pełnomocnika Generalnego dla Ziem Odzyskanych, na czele którego stanął minister Administracji Publicznej. Dotychczasowe Biuro Ziem Zachodnich istniejące przy Radzie Ministrów włączono do tegoż Ministerstwa, w którym utworzono też sta-

nowisko podsekretarza stanu dla spraw ziem zachodnich.¹² W terenie organami administracji rządowej były urzędy pełnomocników rządu szczebla okręgowego (II instancja) i obwodowego (I instancja) powołane jeszcze w marcu 1945 r.

Schemat organizacyjny zarządu terenami odzyskanymi od kwietnia do listopada wyglądał następująco: Pełnomocnikowi Generalnemu podlegały cztery piony instytucjonalne, które możnaby nazwać: administracji państwowej, przesiedleńczo-osadniczy, informacyjno-propagandowy i naukowo-badawczy.

Pion pierwszy to właściwy Urząd Generalnego Pełnomocnika z dyrektorem Urzędu i przybudówki w postaci Wydziału Kontroli i Inspekcji oraz Studium Prawno-Administracyjnym, mającym swoją siedzibę w Łodzi. Temu pionowi podlegały też urzędy pełnomocników rządu o okręgach na ziemiach przywróconych Polsce.

Pion drugi powstał w wyniku poszerzenia działalności Państwowego Urzędu Repatriacyjnego i podporządkowania go ministrowi Administracji Publicznej jako Generalnemu Pełnomocnikowi dla Ziem Odzyskanych. Działalnością tego pionu kierował zastępca głównego komisarza dla Spraw Przesiedleńczo-Osadniczych, któremu podlegał Centralny Zarząd i placówki PUR w terenie.

Trzeci pion stanowiło Biuro Informacji i Propagandy, którym kierował szef Biura Informacji i Propagandy Głównego Komisarza do Spraw Przesiedleńczo-Osadniczych. Z nim też współpracowały związki, stowarzyszenia i organizacje jak np.: Polski Związek Zachodni.

Czwarty pion, to Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych powołane w dniu 19 lipca 1945 r. oraz Rada Naukowa. Działały one w Krakowie.

Dla spraw koordynacji między poszczególnymi resortami uchwałą Rady Ministrów z dnia 24 maja 1945 r. powołano Komitet Międzyministerialny dla Spraw Przesiedlenia i Osiedlenia Ziem Odzyskanych. W jego skład weszli: Generalny Pełnomocnik dla Ziem Odzyskanych, dwóch wiceministrów z Ministerstwa Administracji Publicznej i podsekretarze stanu z kilku innych ministerstw.¹³

Działalność Generalnego Pełnomocnika spotkała się z licznymi uwagami oraz dość ostrą krytyką. Krytykowano słabość Urzędu, jego nikłe kompetencje, widząc w tym główne źródło trudności w rozwoju osadnictwa i zagospodarowywaniu tych ziem. Sam Urząd widział również swoje słabości. W sprawozdaniu z 17 lipca 1945 roku krytycznie ocenił on swoją działalność wskazując, że brak dostatecznej podstawy prawnej oraz statutu organizacyjnego powoduje, że poszczególne ministerstwa nie uznają go, a nawet „pełnomocnicy okręgowi w czasie pobytu (w Warszawie) nie uważają za stosowne urząd ten odwiedzić”.¹⁴ Na lipcowej sesji Krajowej Rady Narodowej kilku posłów ostro skrytykowało dotychczasową

działalność Rządu w kwestii ziem odzyskanych. Padały projekty powołania „specjalnego ministerstwa dla ziem zachodnich” lub specjalnej władzy centralnej, „która powinna rozporządzać jak najbardziej sprawnym aparatem”.¹⁵

Parę miesięcy później, już po powstaniu Ministerstwa Ziem Odzyskanych, kierownik tego resortu, Władysław Gomułka stwierdził, że w okresie przed powołaniem MZO popełniano błędy, do których zaliczył zbyt długie utrzymywanie instytucji różnego rodzaju, pełnomocników rządu, które należało zlikwidować już po orzeczeniu konferencji poczdamskiej.¹⁶

Po przeszło półrocznej działalności okazało się więc, że Urząd Pełnomocnika Rządu trzeba zastąpić organem silniejszym, wyposażonym w szersze kompetencje. Przesadne akcentowanie jedności terenów odzyskanych, próby podporządkowania wszystkich działów administracji normalnym organom centralnym państwa, bez wyodrębnienia specjalnego resortu zarządzającego tymi ziemiami okazały się przedwczesne.

Dekret z 13 listopada 1945 r. o zarządzie ziem odzyskanych powołał do życia Ministerstwo Ziem Odzyskanych.¹⁷

Do jego zakresu działania należało:

- a) Opracowywanie wytycznych polityki państwa na ziemiach odzyskanych oraz planu ich zagospodarowywania i czuwanie nad jego wykonaniem,
- b) Przeprowadzenie planowej akcji osiedleńczej,
- c) Zaopatrywanie ludności w przedmioty służące do zaspokojenia jej potrzeb gospodarczych,
- d) Zarząd mieniem ponemieckim,
- e) Administracja ziem odzyskanych, przy czym do kompetencji Ministra Ziem Odzyskanych należą wszystkie sprawy, które poza tym obszarem należą do właściwości Ministra Administracji Publicznej,
- f) Koordynowanie lub inicjowanie działalności innych ministrów i podległych im organów na ziemiach odzyskanych, z wyjątkiem spraw należących do zakresu działania Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego.

Jak widać do zakresu działania ministerstwa nie weszły wszystkie działy zarządu państwowego. Weszły tylko zagadnienia administracji publicznej, sprawy osadnictwa, zarządu mieniem ponemieckim, aprowizacja oraz planowanie i czuwanie nad realizacją tych planów. W innych działach MZO otrzymało uprawnienia koordynacyjne. Natomiast sprawy będące w gestii Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych zostały całkowicie wyłączone z tych uprawnień.

Kompetencje MZO były znacznie szersze od uprawnień dotychczasowego Urzędu Generalnego Pełnomocnika. Były jednak dużo mniejsze od

postulowanego Komisariatu Generalnego jak również węższe od wspomnianego wyżej Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej. Był więc to organ oparty na koncepcji pośredniej między stanowiskiem przyjętym w kwietniu a koncepcjami Komisariatu Generalnego i Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej. Organ, który miał stanowić dostatecznie silną władzę by podjąć trudnym i skomplikowanym zagadnieniom zarządu na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich, ale jednocześnie jego usytuowanie w organach administracji centralnej miało integrować te ziemie a nie dzielić.

Tworzenie organów administracji w terenie również podporządkowane było temu generalnemu celowi — szybkiej integracji. Podział terytorium ziem przywróconych dla celów administracji ogólnej oparty został na podwójnym systemie. Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 29 maja 1946 r. o tymczasowym podziale administracyjnym ziem odzyskanych, które zastąpiło prowizoryczne podziały z 1945 r., utworzono trzy województwa złożone z powiatów leżących wyłącznie na terenach odzyskanych (Olsztyński, Szczeciński i Wrocławski) i cztery województwa mieszane złożone w części z powiatów tych ziem i w części z powiatów ziem tzw. starych (białostockie, gdańskie, poznańskie, śląskie).¹⁸

Te ostatnie województwa miały spełnić szczególną rolę integracyjną, zespolić przyległe terytoria z poszczególnymi dzielnicami Polski. Z Wielkopolską Ziemią Lubuską, Śląskiem — Śląsk Opolski, niektóre powiaty b. Prus Wschodnich z woj. białostockim, to samo z województwem gdańskim. Były to powiaty, jak rozumowali autorzy tej koncepcji, sztucznie oderwane po pierwszej wojnie światowej. Taki podział znalazł też swoich przeciwników. Twierdzili oni, że koncepcja województw mieszanych jest szkodliwa dla rozwoju tych terytoriów ziem odzyskanych, które zostały włączone do powyższych województw.¹⁹

Ujednoczenie administracji ogólnej w terenie i samorządu terytorialnego nastąpiło właściwie już w 1946 r. Utworzone w marcu 1945 r. urzędy pełnomocników rządu szczebla okręgowego (wojewódzkiego) i obwodowego (powiatowego) ze szczególnymi uprawnieniami, zostały zlikwidowane rozporządzeniem Rady Ministrów z 29 maja 1945 r. wydanym na mocy dekretu z 13 listopada 1945 r.²⁰

Wprawdzie wspomniany dekret wskazywał, że wojewodowie i starostowie na ziemiach odzyskanych sprawują zwierzchnie kierownictwo nad wszystkimi działami zarządu państwowego w granicach zakresu działania MZO, to jednak wobec utworzenia w drugiej połowie 1946 r. rad narodowych i ukształtowania pełnego samorządu terytorialnego oraz stopniowego przejmowania pod zarząd poszczególnych ministerstw kolejnych działów administracji, ich uprawnienia zrównywały się coraz bardziej z uprawnieniami kierowników administracji rządowej na ziemiach starych. Również dwa ważne działy administracji państwowej podległe

MZO Państwowy Urząd Repatriacyjny i urzędy likwidacyjne nie były zespolone z administracją rządową w terenie, lecz miały swoją odrębną administrację centralną. Uprawnia to do stwierdzenia, że administracja terytorialna w woj. zachodnich i północnych już w 1946 r. w poważnym stopniu zatraciła swoją specyficzną strukturę, zachowując jedynie formalną odrębność od systemu panującego w całej Polsce, do czasu likwidacji Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

Sama likwidacja Ministerstwa Ziem Odzyskanych, co było rozumiane jako równoznaczne z likwidacją odrębności zarządzania terytorium odzyskanym, dokonała się na początku 1949 r. a więc w cztery lata po włączeniu ziem odzyskanych do Polski. Stało się to na mocy ustawy z 11 stycznia 1949 r. o scaleniu zarządu ziem odzyskanych z ogólną administracją państwową.²¹ Poseł Dura referujący projekt ustawy w Sejmie stwierdził, że zadania dla których zostało powołane MZO zostały wykonane „Równocześnie i problem ziem odzyskanych jako odrębne zagadnienie w Polsce Ludowej przestał istnieć.”²²

Porównując procesy integracyjne w Polsce z lat po I i po II wojnie światowej, stwierdzić należy że, władza ludowa potrafiła przeprowadzić je nieporównalnie szybciej i sprawniej. W drugiej Rzeczypospolitej jedność administracyjna postępowała bardzo wolno. Wprawdzie główne zasady wspólnego systemu administracyjnego zostały wprowadzone w 1919 roku, ale Śląsk otrzymał swój statut autonomiczny, który formalnie przetrwał do 1939 roku, zaś unifikacja samorządu terytorialnego została przeprowadzona dopiero w 1933 roku, a pewne odrębności w administracji i w systemie prawnym zachowały się do 1939 roku. Granice województw aż do 1938 roku nie naruszały granic poszczególnych zaborów.²³

Dzisiaj niektórzy autorzy wysuwają zastrzeżenia co do tempa tej integracji. Uważają oni, że Ministerstwo Ziem Odzyskanych zostało zlikwidowane przedwcześnie, że w 1949 roku — wbrew temu co mówił poseł Dura w Sejmie podczas referowania projektu ustawy o scaleniu zarządu ziem odzyskanych z ogólną administracją — problem ziem odzyskanych jako odrębne zagadnienie nadal istniał.²⁴ Niewątpliwie nie zostały jeszcze wówczas zakończone procesy osadnicze, oraz uwłaszczenia rolniczego i nierolniczego. Z chwilą likwidacji Ministerstwa Ziem Odzyskanych zostały one przerwane na kilka lat — a proces integracji społecznej został zaledwie zapoczątkowany. Nie mogło być więc mowy o nieistnieniu specyfiki ziem odzyskanych. Pozostała ona jeszcze dość długo, jako aktualny problem gospodarczy i społeczny. Ale czy wymagała ona istnienia odrębnego zarządu administracyjnego w postaci Ministerstwa Ziem Odzyskanych?

Może wystarczyło zastąpić to ministerstwo innym centralnym urzędem o zawężonych uprawnieniach do zagadnień osadnictwa i uwłaszcze-

nia. Zagadnienia te wymagają dodatkowych badań. Pewne wydaje się jednak, że przedwcześnie zaniechano szerokiego ruchu społecznego co wyraziło się np. w likwidacji Polskiego Związku Zachodniego, którego działalność mogła nadal przynosić dalsze efekty na odcinku integracji społecznej.

Niezależnie od tych wątpliwości stwierdzić należy, że przyjęte koncepcje zarządu województwami zachodnimi i północnymi przyniosły szybką integrację administracyjną tych ziem z resztą Polski. Stało się to możliwe w warunkach istnienia władzy ludowej, przeprowadzenia reform społecznych i ekonomicznych, przejęcia przez państwo podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, w tym również mienia poniemieckiego, zastosowania centralnego planowania rozwoju gospodarki narodowej, oraz wprowadzenia do administracji zasady centralizmu demokratycznego. Bez tych gruntownych zmian ustrojowych nie byłoby możliwe tak szybkie i sprawne zespolenie z macierzą ziem przywróconych Polsce po drugiej wojnie światowej.

Przypisy

¹ Archiwum Akt Nowych, Warszawa (dalej AAN), Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej MAP) Nr 2424, Projekt dekretu z 7 kwietnia 1945 r.,

² Jak wyżej Nr 2387. Projekt dekretu o rozciągnięciu ustawodawstwa polskiego na ziemie odzyskane,

³ Teodor Swiniarski, *Ujednoczenie prawa na ziemiach zachodnich* Gazeta Administracji, Nr 1—3, 1945 r. s. 40—43,

⁴ Dekret z 30 marca 1945 r. Dziennik Ustaw RP, Nr 11 poz. 57,

⁵ Dekret z 13 listopada 1945 roku, Dziennik Ustaw RP, Nr 51, poz. 295,

⁶ Józef Litwin, *Recepcja prawa polskiego na ziemiach odzyskanych* „Państwo i Prawo” Nr 1 (1946 r. s. 19),

⁷ AAN, Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów, posiedzenie z 12 marca 1945 r., Mikrofilm 23154,

⁸ Centralne Archiwum KC PZPR — Delegatura Rządu RP na kraj, sygn. 202/III/166. Sprawa ustroju i podziału administracyjnego ziem nowych, założenia programowe Biura Ziem Zachodnich z 13 października 1943 r.

⁹ Jak wyżej, sygn. 202/III/164. Likwidacja i powiernictwo na ziemiach nowych,

¹⁰ Jak wyżej, sygn. 202/III/167, Uwagi dodatkowe do memorandum w sprawie utworzenia komisariatu generalnego Ziem Nowych.

¹¹ Por. A. Ajnenkiel, *Polska odrodzona, 1918—1939 r.*, Historia ustroju Polski 1764—1939, s. 204—205 oraz H. Zieliński *Powrót Wielkopolski i Pomorza w skład państwowości polskiej*, Historia Polski t. IV cz. 1 s. 242,

¹² AAN, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów, posiedzenie z 11 kwietnia 1945 r. mikrofilm 23 154,

¹³ Jak wyżej, MAP nr 2 441, wyciąg z uchwały Rady Ministrów z 29 maja 1945 r.,

¹⁴ Jak wyżej nr 2 421 Sprawozdanie z działalności Urzędu Generalnego Pełnomocnika dla Ziem Odzyskanych z 17 lipca 1945 r.,

¹⁵ Stenogram z posiedzenia KRN w dniu 21 lipca 1945 r., przemówienie posłów Polewki i Fijałkowskiego,

¹⁶ Jak wyżej, stenogram z posiedzenia w dniu 31 grudnia 1945 r. s. 254,

¹⁷ Dziennik Ustaw nr 51, poz. 295. Powołanie MZO spotkało się z poparciem partii demokratycznych. Oprócz PPR inicjatywę tę poparły Polska Partia Socjalistyczna i Stronnictwo Demokratyczne. Jedynie Polskie Stronnictwo Ludowe było przeciwne jego utworzeniu uważając, że jest to uszczuplenie kompetencji Stronnictwo, jako że Ministrem Administracji Publicznej był Władysław Kiernik, jeden z przywódców PSL. Norbert Kołomejczak, *Ziemie Zachodnie w działalności PPR*, Poznań, 1966 r. s. 138, 139,

¹⁸ Dz. U. RP Nr 28 z 1946 r. poz. 177. Obszar b. wolnego miasta Gdańsk nie był zaliczany do ziem odzyskanych administrowanych przez MZO. Z tego terytorium utworzono dekretem z 30 marca 1945 r. oddzielne województwo gdańskie.

¹⁹ Np. artykuł Floriana Barcińskiego, *Czy ziemia lubuska może stanowić odrębne województwo*, Przegląd Zachodni Nr 4, 1948 r.,

²⁰ Jak przypis 18,

²¹ Dz. U. RR Nr 4 z 1949 r., poz. 22,

²² Stenogram z posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniu 11 stycznia 1949 r. s. 163, 164,

²³ Janusz Zarnowski. *Procesy integracyjne w Polsce międzywojennej* Referat na X Zjazd Historyków Polskich w Lublinie 17—21 września 1968 r. Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 17—21 września 1968 r., Warszawa 1968 r. s. 100—101.

²⁴ Norbert Kołomejczyk, W artykule *Polski Związek Zachodni* (Okręg Śląski) w latach 1945—1950. *Studia i Materiały z Dziejów Śląska*, Katowice 1964, t. VI, mówiąc o likwidacji PZZ pisał: „Konieczność połączenia (faktycznie likwidacji PZZ uwaga H. R.) uzasadniono także niesłuszną tezą o nieistnieniu już specyfiki Ziem Zachodnich”. Leopold Gluck w swej wspomnieniowej książce *„Od ziem postulowanych do ziem odzyskanych”*, Warszawa 1971 r. pisał tak: „w opinii tych wszystkich, którzy byli z całą żarliwością i oddaniu zaangażowani w tej pracy, likwidacja (MZO) nastąpiła przedwcześnie. W pełnym toku była akcja zasiedlania i uwłaszczania. Problemy zagospodarowania przemysłowego chociaż dość znacznie zaawansowane wymagały nadal czujnej opieki i koordynacji nie mówiąc już o sprawach integracji społecznej”, s. 123.

ALICJA DRULIK

PROBLEMY OBSZARÓW STYKOWYCH NA PRZYKŁADZIE REGIONU NADNOTECKIEGO

Rozpatrując złożoną problematykę obszarów stykowych trzech województw: koszalińskiego, poznańskiego i bydgoskiego określanych jako region nadnotecki, w artykule zwrócono szczególną uwagę na rolę Piły oraz na powiaty południowej części województwa koszalińskiego. Przy opracowaniu tego tematu napotkano na szereg trudności związanych głównie z koniecznością uzyskania odpowiednich informacji. W zdecydowanej większości dostępne dane statystyczne i materiały gromadzone są w granicach administracyjnych województw i nie uwzględniają wzajemnych powiązań oraz przenikania wpływów i ciężarów obszarów stykowych. Również opracowania jednostek planistycznych zamykają się w granicach administracyjnych województwa, nie rozwiązując problemu powiązań międzywojewódzkich.

Region nadnotecki w obecnym układzie administracyjnym podzielony jest pomiędzy 3 województwa i obejmuje powiaty wałecki i złotowski z województwa koszalińskiego, m. Piłę, pow. trzeciecki, czarnkowski i chodzieski z województwa poznańskiego oraz powiat wyrzyski z województwa bydgoskiego.

Zagadnienie regionu nadnoteckiego stanowiło przedmiot badań oraz temat większych publikacji nielicznych autorów — E. Bidermana, K. Palonki, P. Zaremby, stąd też brak szerszej literatury naukowej traktującej o w/w obszarze. Ostatnio w wydawanych lokalnie „Rocznikach Nadnoteckich” opublikowano kilka artykułów, w których przedstawiciele władz terenowych podejmują różnorodną problematykę współczesną powiatów regionu nadnoteckiego, traktując ten obszar jako całość.

Dla rozwiązania problemu obszarów stykowych międzywojewódzkich w ramach regionu nadnoteckiego została powołana w 1962 r. Międzypowiatowa Rada Współpracy, w skład której weszli przewodniczący prezydentów Powiatowych Rad Narodowych, przewodniczący Zarządów Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich oraz przedstawiciele zainteresowanych instytucji m. Piły oraz w/w sześciu powiatów z trzech województw

zaliczanych do regionu nadnoteckiego. W ramach Rady Współpracy utworzono 4 komisje problemowe: społeczno-polityczną, rolniczą, komisję przemysłu, handlu, budownictwa i komunikacji oraz komisję oświaty, kultury, zdrowia, sportu i turystyki.

Ta forma rozwiązywania problemu obszarów stykowych nie zdała egzaminu. Fakt jednak czynionych prób w tym zakresie oraz fakt występowania na łamach prasy przedstawicieli władz terenowych z problemami społeczno-gospodarczymi obszarów stykowych wskazuje na wagę tych problemów i na konieczność właściwego ich rozwiązania.

POŁOŻENIE PIŁY W REGIONIE NADNOTECKIM ORAZ W UKŁADZIE PRZESTRZENNYM POLSKI

a) w podziale fizyczno-geograficznym

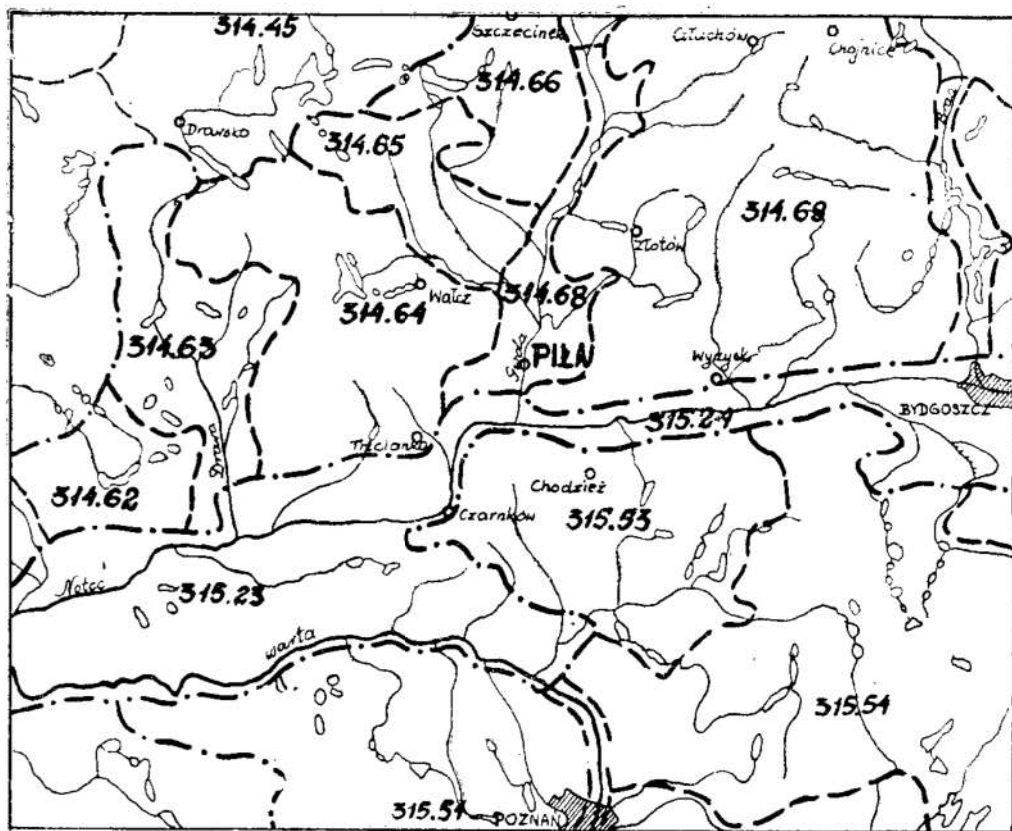
Region nadnotecki leży na pograniczu pojezierzy Pomorskiego i Wielkopolskiego, rozdzielonych doliną Noteci i Warty. Z uwagi na zróżnicowanie geomorfologiczne J. Kondracki dzieli go na kilka makroregionów i mezoregionów¹, a mianowicie na (por. rys. 1): Pojezierze Południowo-Pomorskie (w obrębie którego wydziela Pojezierze Wałęckie, Równicę Wałęcką, Dolinę Gwdy i Pojezierze Krajeńskie), Pradolinę Toruńsko-Eberswaldzką (Kotlina Gorzowska i Dolina Środkowej Noteci), Pojezierze Wielkopolskie (Pojezierze Chodzieskie). Należy je rozumieć jako przestrzenne kompleksy, tworzące jedność wzajemnie warunkujących się czynników i zjawisk o określonej specyfice. Znajomość wewnętrznych zależności pomiędzy poszczególnymi składnikami tych jednostek jest konieczna dla racjonalnego wykorzystania otaczającej człowieka przyrody. Podobne warunki naturalne regionu nadnoteckiego (gleby, lasy, surowce mineralne itp.) stwarzają korzystne warunki dla kompleksowego zagospodarowania.

b) w strukturze administracyjno-ekonomicznej

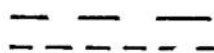
Region nadnotecki po zakończeniu II wojny światowej był pod względem administracyjnym podzielony pomiędzy trzy województwa: początkowo pomiędzy województwa szczecińskie, pomorskie i poznańskie po 1950 r. — pomiędzy wojew. koszalińskie, bydgoskie i poznańskie. Ponieważ w naszym systemie gospodarowania i zarządzania, określonym jednostkom administracyjnym, stawiane są odpowiednie zadania planowe, dlatego powszechnie traktuje się jednostki administracyjne jedno-

RYS. 1.

REGIONALIZACJA FIZYCZNOGEOGRAFICZNA WG J. KONDRACKIEGO



L E G E N D A

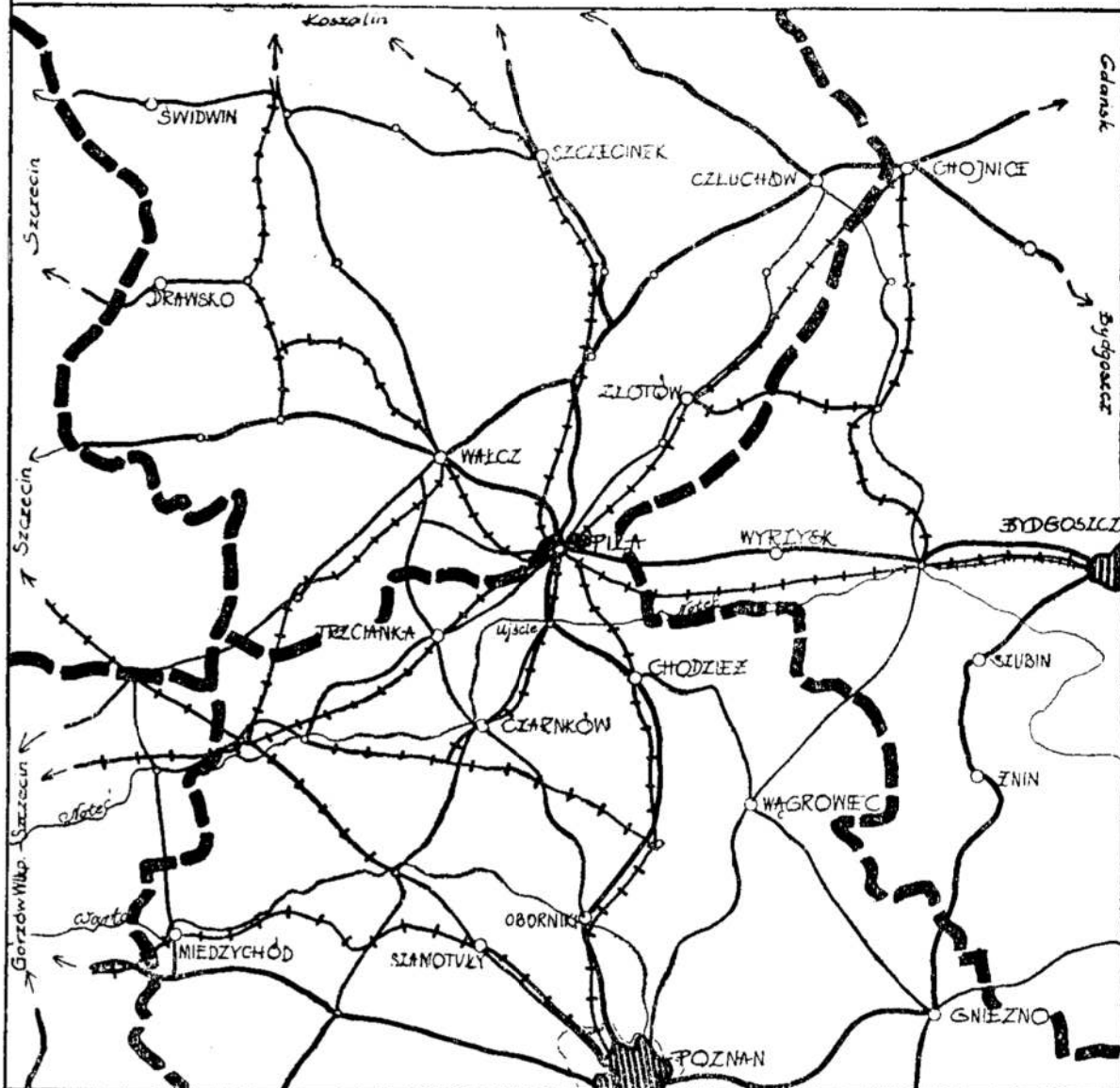


GRANICE MAKROREGIONÓW
GRANICE MEZOREGIONÓW

POJEZIERZE POŁUDNIOWO POMORSKIE	314.63	RÓWNINA BRAWSKA
	314.64	POJEZIERZE WALECKIE
	314.65	RÓWNINA WALECKA
	314.68	DOLINA GWPY
	314.64	POJEZIERZE KRAJEŃSKIE
WĄDZINA TORUŃSKA EBERSWALDZKA	315.23	KULTINA (IKRZEWKA
	315.24	DOLINA ŚRODKOWEJ NOTECI
POJEZIERZE WIELKOPOLSKIE	315.93	POJEZIERZE CHODZIESKIE

RYS.2

POŁOŻENIE PILY



- | | | | |
|-------|--------------------|-------|-------------------|
| ○ | MIASTA POWIATOWE | — | DROGI GŁÓWNE |
| ◦ | MIASTA INNE | == | DROGI DRUGORZĘDNE |
| - - - | GRANICE WOJEWÓDZTW | + + + | LINIE KOLEJOWE |

cześciej jako regiony ekonomiczne, zamykając w ich granicach wszelkie poczynania planistyczne i gospodarcze. W praktyce planowania gospodarczego występują przede wszystkim następujące pojęcia:

- regionu ekonomiczno-administracyjnego, odpowiadającego w naszych warunkach obszarowi województwa,
- zespołu regionów ekonomiczno-administracyjnych, nazywanego czasem makroregionem, co odpowiada pojęciu dwóch lub więcej województw połączonych wspólną problematyką społeczno-ekonomiczną lub też koniecznością wspólnego rozwiązania kilku podstawowych zagadnień².

Według koncepcji K. Secomskiego³ podziału Polski na VII makroregionów ekonomicznych — region nadnotecki podzielony jest również pomiędzy dwa makroregiony: Makroregion Północny (obejmujący województwo gdańskie, koszalińskie i szczecińskie) oraz Makroregion Środkowo-Zachodni (obejmujący województwo bydgoskie, poznańskie z m. Poznaniem i zielonogórskie).

Piła leży w centrum regionu nadnoteckiego (rys. 2), administracyjnie zaś w północnej części województwa poznańskiego, przy czym granice administracyjne miasta od strony północnej pokrywają się jednocześnie z granicami administracyjnymi województwa koszalińskiego na odcinku powiatów: wałeckiego i złotowskiego. Od strony południowej Piła graniczy bezpośrednio z powiatem trzcianeckim i chodzieskim oraz pośrednio (przez powiat chodzieski) z powiatem czarnkowskim w woj. poznańskim i powiatem wyrzyskim w woj. bydgoskim. Powierzchnia miasta wynosi 88 km² i jest większa od szeregu miast wojewódzkich (Opole, Zielona Góra, Olsztyn, Koszalin, Białystok). Przez miasto przepływa rzeka Gwda, wpadająca do Noteci w odległym o 12 km Ujściu, stąd ważna rola Ujścia dla Piły, jako portu rzeczno-żeglownego na czynnym szlaku żeglownym jakim jest Noteć uregulowana na odcinku od Nakła do Santoka. Piła leży na skrzyżowaniu ważnych szlaków kolejowych oraz drogowych i jest dużym węzłem pasażarskim i towarowym. Krzyżują się tu linie kolejowe o znaczeniu ogólnokrajowym relacji: Warszawa — Bydgoszcz — Szczecin, Wrocław — Poznań — Białogard z rozgałęzieniem na Koszalin i Kołobrzeg, Gdańsk — Tczew — Kostrzyń oraz drogi o znaczeniu ogólnokrajowym: Warszawa — Bydgoszcz — Szczecin, Wrocław — Poznań — Koszalin, Piła — Chojnice — Tczew z rozgałęzieniem na Gdańsk i Kaliningrad. Ogółem zbiegają się w Pile linie kolejowe oraz połączenia drogowe z siedmiu kierunków: Bydgoszcz — Piła, Czarnków — Piła, Chojnice — Piła, Krzyż — Piła, Poznań — Piła, Szczecinek — Piła, Wałcz — Piła, co zapewnia Pile bardzo wysoki stopień dostępności komunikacyjnej.

W pozostałych miastach powiatowych regionu nadnoteckiego stopień dostępności komunikacyjnej jest znacznie niższy:

— w Chodzieży	zbiegają się linie PKP z 3 kierunków, drogowe z 4
— w Czarnkowie	„ „ „ z 3 „ „ z 5
— w Trzciance	„ „ „ z 2 „ „ z 3
— w Wałczu	„ „ „ z 4 „ „ z 5
— w Wyrzysku	„ „ „ z - „ „ z 4
— w Złotowie	„ „ „ z 3 „ „ z 4

ZASIĘG ODDZIAŁOWYWANIA PIŁY

Jako podstawowe kryterium określenia zasięgu oddziaływania Piły przyjęto codzienne dojazdy do pracy, czynnik najbardziej wiążący miasto ze strefą jego zaplecza z pominięciem granic administracyjnych (nawet wojewódzkich), gdyż możliwa jest zupełna dowolność w wyborze miejsca pracy. Jako kryterium uzupełniające przyjęto zasięg dojazdów do szkół średnich. Celowo nie uwzględniono strefy wpływów miasta, wyznaczonego zasięgiem oddziaływania placówek usługowych, które w literaturze naukowej przyjmuje się jako ważny czynnik określenia strefy ciężarów miasta. Jest to faktycznie czynnik bardzo istotny, ale w przypadku określenia strefy wpływu miast w granicach administracyjnych województwa, natomiast w przypadku powiązań międzywojewódzkich odgrywa mniejszą rolę i nie daje właściwego obrazu, gdyż system organizacyjny placówek usługowych zamyka na ogół ich działalność w granicach administracyjnych poszczególnych województw.

Tak więc przedsiębiorstwa i instytucje usługowe zlokalizowane w Pile świadczą usługi głównie na rzecz powiatów województwa poznańskiego. Największy zasięg oddziaływania posiada Piłskie Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych, obejmujące swą działalnością województwa: bydgoskie, gdańskie, koszalińskie, poznańskie, szczecińskie i zielonogórskie. Poza granice województwa poznańskiego wykracza również Przedsiębiorstwo Spedycji Krajowej — Ekspedycja Rejonowa w Pile oraz Oddział Państwowej Komunikacji Samochodowej, które oprócz powiatów regionu naddunajskiego z terenu województwa poznańskiego obejmuje również swoją działalnością południowe powiaty województwa koszalińskiego. Pozostałe wiodące przedsiębiorstwa budowlane i transportowe zlokalizowane w Pile obejmują swą działalnością jedynie powiaty północnej części województwa poznańskiego. Natomiast powiaty południowej części województwa koszalińskiego obsługiwane są w tym zakresie przez przedsiębiorstwa budowlane i transportowe zlokalizowane w Koszalinie oraz oddziały i filie tych przedsię-

biorstw zlokalizowane w Wałczu i Złotowie. Również w zakresie zaopatrzenia ludności wiejskiej w artykuły żywnościowe i nieżywnościowe konsumpcyjne oraz artykuły inwestycyjne potrzebne do produkcji rolnej powiaty te obsługiwane są przez hurtownie Powiatowych Związków Gminnej Spółdzielni w Wałczu i Złotowie oraz filie Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w tych miastach. Natomiast w zakresie artykułów tekstylnych, odzieżowych, dziewiarskich i obuwia, w/w powiaty są obsługiwane przez hurtownię międzypowiatową w Szczecinku.

DOJAZDY DO PRACY

Dla prawidłowego określenia zasięgu oddziaływania Piły w pasie obszaru stykowego uwzględniono również dojazdy do pracy do najbliższych położonych ośrodków równorzędnych w hierarchii funkcjonalnej sieci osadniczej województwa koszalińskiego tzn. dojazdy do Wałcza i Szczecinka. Piła wytypowana została w planie regionalnym województwa poznańskiego na ośrodek podregionalny, równocześnie w województwie koszalińskim na ośrodki tego rzędu wytypowano miasta: Słupsk, Szczecinek i Wałcz.

Wyniki analizy przeprowadzonej na podstawie danych statystycznych GUS przedstawiono w ujęciu kartograficznym (rys. 3). Zdecydowanie największe dojazdy w regionie nadnoteckim, zarówno pod względem ilościowym jak i zasięgu, wykazuje m. Piła. Do pracy dojeżdża tu około 2200 osób z pięciu województw, w tym z województwa poznańskiego dojeżdża około 1200 osób, z woj. bydgoskiego ponad 500 osób, z woj. koszalińskiego około 450 osób. Ponadto niewielka liczba pracowników dojeżdża z woj. gdańskiego i zielonogórskiego. Ogółem do m. Piły dojeżdża ludność z 24 powiatów (wchodzących w skład w/w województw), w tym z 31 miast i 82 gromad. Największy zasięg mają dojazdy z terenów woj. poznańskiego (dojeżdża stąd ludność z ośmiu powiatów w tym z 31 miast i 33 gromad). Jednocześnie z terenu woj. bydgoskiego dojeżdża ludność z 9 powiatów w tym z 8 miast i 25 gromad, a z woj. koszalińskiego dojeżdża ludność z 7 powiatów w tym z 7 miast i 24 gromad.

Piła, jako węzeł komunikacyjny, w którym zbiegają się linie kolejowe z siedmiu kierunków oraz linie autobusowe PKS o dużej częstotliwości również z siedmiu kierunków, posiada bardzo dogodne warunki dla dojazdów. Największe nasilenie dojazdów występuje z kierunku wschodniego i południowego. Z kierunku wschodniego dojeżdżający skupiają się głównie wzdłuż linii kolejowej i autobusowej na trasie Piła — Bydgoszcz: z jednej gromady dojeżdża tu około 450 osób, z pozostałych w granicach 100-150

osob. Dojeżdżający z terenów położonych na południe od Piły skupiają się głównie wzdłuż linii kolejowej i autobusowej Piła — Chodzież i Piła — Czarnków.

Z województwa koszalińskiego stosunkowo największe rozmiary wykazują dojazdy wzdłuż linii kolejowej i autobusowej Piła — Wałcz i Piła — Złotów. Z Wałcza dojeżdża do Piły około 40 osób, ze Złotowa również około 40 osób, z Krajenki około 60 osób. Z gromad położonych w bezpośrednim sąsiedztwie Piły wielkość dojazdów wzrasta osiągając rząd wielkości 50—90 osób.

Określając bezpośredni zasięg oddziaływania Piły, pominięto najbardziej rozproszone i małe liczebnie dojazdy i uznano za granicę bezpośredniego zasięgu, linię ograniczającą obszar o bardziej masowych dojazdach. Średni promień największych liczebnie dojazdów do tego ośrodka określić można na 20—30 km, a zasięg oddziaływania zaliczyć należy do rzędu ponadpowiatowych. W porównaniu z dojazdami do Piły, wielkość oraz zasięg dojazdów do Wałcza i Złotowa mieści się w promieniu średnio 10—15 km. Wałcz jako ośrodek podregionalny w warunkach woj. koszalińskiego wykazuje zasięg oddziaływania ośrodka rzędu powiatowego. Do Wałcza dojeżdża ogółem około 500 osób z województw: koszalińskiego, poznańskiego i szczecińskiego. Największa ilość dojeżdżających pochodzi z województwa koszalińskiego w tym 93,4% z pow. wałeckiego, co jednocześnie stanowi 89% ogółu dojeżdżających.

Również dojazdy do Złotowa zaliczyć należy do wewnątrzpowiatowych. Na około 450 osób dojeżdżających z trzech województw: koszalińskiego, bydgoskiego i poznańskiego 88% pochodzi z powiatu złotowskiego.

Przy określaniu zasięgu oddziaływania Piły — ośrodka podregionalnego w województwie poznańskim, uwzględniono oprócz dojazdów do ośrodka podregionalnego Wałcz również dojazdy do ośrodka podregionalnego Szczecinek. Ośrodek ten ma dojazdy liczebnie o połowę mniejsze niż Piła i ponad dwukrotnie wyższe niż Wałcz. Zasięg tych dojazdów znacznie wykracza poza granice własnego powiatu, gdyż dojeżdża tu ludność z 17 powiatów, jednakże zdecydowana większość dojeżdżających (98%) mieści się w granicach administracyjnych województwa z małymi, praktycznie nie liczącymi się wyjątkami. Z uwagi na mniejszą dostępność komunikacyjną Szczecinka i mniejszą liczbę mieszkańców (około 30 tys.) nie przybierają one takich rozmiarów jak w przypadku Piły, tym niemniej mają już charakter ciężarów ponadpowiatowych. Szczecinek z uwagi na centralne położenie w swoim podregionie (obejmującym powiaty szczeciński, człuchowski i drawski) oraz z uwagi na korzystne możliwości rozwoju, ma szanse lepszego wykształcenia i ugruntowania funkcji ośrodka podregionalnego i powiązań z własnym podregionem.

DOJAZDY DO SZKÓŁ ŚREDNICH

Zasięg wpływu szkolnictwa średniego jest również miernikiem faktycznego oddziaływania miasta, w którym to szkolnictwo jest zlokalizowane, bowiem rejonizacja szkół średnich nie pokrywa się z podziałami administracyjnymi. Wielkość i kierunki dojazdów do szkół średnich w Pile (rys. 4), jako uzupełniające kryterium określenia zasięgu oddziaływania miasta, przyjęto za K. Palonką, która przeprowadziła na terenie regionu nadnoteckiego szczegółowe badania metodą ankietową wg stanu w czerwcu 1964 r. W Pile skupiało się w tym okresie 10 szkół średnich, do których uczęszczało 1819 uczniów zamiejscowych, tj. 56,3% ogółu uczących się, w tym 808 uczniów codziennie dojeżdżających do Piły (por. tab. 1).

Tabela 1

LICZBA DOJEŹDZAJĄCYCH DO SZKÓŁ ŚREDNICH W PILE W 1964 R.

Kierunek dojazdów	Liczba dojeżdżających				Ogółem	% w stos. do ogółu dojeżdż.
	PKP		PKS			
	osób	%	osób	%		
Wschodni (Piła — Bydgoszcz)	234	32,2	44	62,1	279	34,7
Południowy Piła — Chodzież — Rogoźno)	206	28,3	12	16,9	218	27,0
Zachodni (Piła — Krzyż Wlkp.)	164	22,5	7	9,8	171	21,2
Póln.-wsch. (Piła — Złotów — Chojnice)	74	10,2	5	7,0	79	9,8
Póln.-zach. (Piła — Wałcz)	50	6,8	3	4,2	53	6,6
Pieszo z różnych kierunków	—	—	—	—	8	0,9
Ogółem :	729	100,0	71	100,0	808	100,0

Źródło: K. Palonka. Zasięg wpływów szkół średnich w rejonie Piły. Dokumentacja Geograficzna, z. 4, Warszawa 1965, s. 89.

Najwięcej młodzieży dojeżdża z kierunku Piła — Nakło — Bydgoszcz (32,2% ogółu dojeżdżających), podobnie jak w wypadku dojazdów do pracy. Jest to uzasadnione większą gęstością zaludnienia w tej części regionu nadnoteckiego i dobrym połączeniem komunikacyjnym. Drugą pozycję zajmują dojazdy z kierunku Piła — Chodzież — Rogoźno Wlkp. (do-

jeżdża stąd 28,3% młodzieży). Najmniej młodzieży dojeżdża z kierunku Piła — Wałcz (6,8%) i Piła — Złotów (10,2% ogółu dojeżdżających). Mniejsze nasilenie dojazdów z tych kierunków jest spowodowane lokalizacją niektórych typów szkół w Złotowie i Wałczu.

Tabela 5

CODZIENNE DOJAZDY DO SZKÓŁ W PIŁE WEDŁUG POWIATÓW W 1964 R.

Powiaty	Dojeżdżający stale					
	z miast		ze wsi		Ogółem	%
	Ilość	%	Ilość	%		
1	2	3	4	5	6	7
Woj. poznańskie	254	31,5	264	32,6	518	64,1
Chodzież	153	18,9	150	18,6	303	37,5
Trzcianka	79	9,9	97	12,0	176	21,9
Czarnków	19	2,4	8	1,0	27	3,4
Wągrowiec	—	—	6	0,7	6	0,7
Konin	—	—	1	0,1	1	0,1
Oborniki	1	0,1	1	0,1	2	0,2
Koło	—	—	1	0,1	1	0,1
Poznań	1	0,1	—	—	1	0,1
Jarocin	1	0,1	—	—	1	0,1
Woj. koszalińskie	71	8,8	66	8,2	137	17,0
Złotów	38	4,7	26	3,3	64	8,0
Wałcz	27	3,4	37	4,6	64	8,0
Szczecinek	4	0,5	1	0,1	5	0,6
Świdwin	—	—	1	0,1	1	0,1
Drawsko	2	0,2	1	0,1	3	0,3
Woj. bydgoskie	33	4,2	116	14,3	149	18,5
Wyrzysk	31	4,0	114	14,1	145	18,1
Chojnice	1	0,1	—	—	1	0,1
Bydgoszcz	—	—	1	0,1	1	0,1
Sępólno Kraj.	1	0,1	1	0,1	2	0,2
Woj. zielonogórskie	2	0,2	—	—	2	0,2
Strzelce Kraj.	2	0,2	—	—	2	0,2
Woj. szczecińskie	2	0,2	—	—	2	0,2
Stargard Szczeciński	2	0,2	—	—	2	0,2

Źródło: K. Palonka. Zasięg wpływów szkół średnich w rejonie Piły. Dokumentacja Geograficzna, z. 4, Warszawa 1965, s. 92—93.

Najwięcej dojeżdżających do Piły pochodzi z woj. poznańskiego (64,1%), głównie z powiatów leżących w bezpośrednim sąsiedztwie: z powiatu chodzieskiego pochodzi 37,5%, z powiatu trzcianeckiego 21,9%, z pozostałych siedmiu powiatów łącznie — zaledwie 4,7% ogółu dojeżdżających. Z województwa koszalińskiego dojeżdża 17% ogółu uczniów zamiejscowych (w tym z powiatu złotowskiego i wałeckiego po 8%), z województwa bydgoskiego dojeżdża 18,5%, przy czym zdecydowana większość z powiatu wyrzyskiego (18,1%), z województw zielonogórskiego i szczecińskiego po dwie osoby.

Określając zasięg wpływu wybranych miast regionu nadnoteckiego, na podstawie opracowań kartograficznych K. Palonki, ilustrujących wielkość i kierunki dojazdów do szkół średnich w tych miastach, stwierdzić należy, że pokrywa się on zasadniczo z zasięgiem wynikającym z dojazdów do pracy, przy czym ilościowo zdecydowanie przeważają dojazdy do pracy. Mimo to dojazdy do szkół średnich w Pile zaliczyć należy do rzędu ponadpowiatowych, gdy jednocześnie do innych miast regionu nadnoteckiego młodzież dojeżdżająca pochodzi niemal w całości z tego samego powiatu.

Reasumując, miasto Piła z uwagi na zasięg oddziaływania mierzony wielkością dojazdów do pracy i do szkół średnich pełni rolę ośrodka nadregionalnego w układzie przestrzennym i hierarchii funkcjonalnej sieci osadniczej regionu nadnoteckiego i odpowiada stopniowi ośrodka podregionalnego (ponadpowiatowego) — por. rys. 5. Piła wytworzyła najwcześniej tradycje węzła komunikacyjnego oraz ośrodka przemysłowego i ośrodka obsługi ludności, czym jednocześnie utrwaliła wykształcone ciążenie. Tym należy tłumaczyć różnice zasięgu oddziaływania Piły i Wałcza, miast wytypowanych w planach regionalnych sąsiadujących ze sobą województw (koszalińskiego i poznańskiego) na ośrodki podregionalne. Wałcz ma znacznie mniejsze nasilenie dojazdów i znacznie mniejszy zasięg oddziaływania w (promieniu 10—15 km) odpowiadający ośrodkowi powiatowemu. Również Złotów reprezentuje zasięg oddziaływania rzędu ośrodka powiatowego. Złotów zaliczony został w woj. koszalińskim do regionu ciążenia ośrodka podregionalnego Wałcz, faktycznie jednak jak wynika z układu ciążenia, Wałcz ma znikome powiązania ze Złotowem i nie pełni w stosunku do tego miasta funkcji i ośrodka podregionalnego nawet w takim stopniu jak Piła.

MOŻLIWOŚCI I GŁÓWNE KIERUNKI ROZWOJU PIŁY

Piła, jako centrum północnej części woj. poznańskiego, zgodnie z planem regionalnym województwa opracowanym przez Wojewódzką Pra-

cownię Planów Regionalnych w Poznaniu, pełni w hierarchii funkcjonalnej sieci osadniczej rolę ośrodka ponadpowiatowego. Podregion północny, określony zgodnie z istniejącym podziałem administracyjnym, obejmuje m. Piłę, powiat Chodzież, Czarnków i Trzciankę. Ze struktury zatrudnienia wynika, że w Pile zdecydowaną większość zatrudnionych skupia przemysł. Na 16.990 zatrudnionych poza rolnictwem, 7.783 osoby pracują w przemyśle (1969 r.), co stanowi 45,8%, stąd wiodąca funkcja przemysłu w mieście. Ważną rolę odgrywa funkcja komunikacyjna i funkcja usługowa. Piła wytypowana została na ośrodek intensywnego uprzemysłowienia. Przewiduje się, że w okresie perspektywicznym funkcja przemysłowa będzie nadal funkcją wiodącą. Jako ośrodek ponadpowiatowy Piła w okresie perspektywicznym będzie też spełniała rolę centrum usługowego dla potrzeb ludności, produkcji rolnej i gospodarki regionu nadnoteckiego. Z uwagi na korzystne położenie (nakładają się tu bowiem trzy rodzaje komunikacji: wodna, kolejowa i drogowa), Piła nadal będzie rozwijała się jako ważny węzeł komunikacyjny, łączący południową i wschodnią część kraju z zachodnim i środkowym wybrzeżem. Według przewidywanej dynamiki wzrostu ludności Piła w 1985 r. osiągnie 75 tys. mieszkańców podregion zaś około 120 tys. mieszkańców.

W podregionie zdecydowaną dynamikę wzrostu wykazuje ludność miejska, wskaźnik wzrostu w 1985 r. w porównaniu do 1965 r. będzie wynosił 154, gdy jednocześnie wskaźnik wzrostu ludności wiejskiej — zaledwie 101. Bilans zasobów siły roboczej w 1965 r. wykazywał nadwyżki siły roboczej rzędu 300 osób (głównie kobiet). W 1970 r. saldo było już ujemne i wykazywało niedobór około 1300 mężczyzn, natomiast nadal notuje się nadwyżki siły roboczej kobiecej (w lutym 1971 r. w Wydziale Zatrudnienia Prezydium MRN w Pile zarejestrowanych było 791 kobiet poszukujących pracy, zameldowanych na stałe w Pile, a istnieją jeszcze rezerwy siły kobiecej w terenie). Fakt ten uwzględniono przy lokalizacji nowych zakładów przemysłowych, które przygotują nowe miejsca pracy dla kobiet. Niedobory siły roboczej męskiej pokrywane są przez dojeżdżających do pracy z powiatów województw sąsiednich i proces ten będzie utrzymywał się, gdyż jak wynika z bilansu siły roboczej w 1985 r. saldo będzie wykazywało nadal niedobór. Jednocześnie bilans siły roboczej pow. Wałcz i Złotów wykazuje znaczne nadwyżki siły roboczej.

W strukturze przemysłu zlokalizowanego w Pile dominuje przemysł środków transportu, reprezentowany przez Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego zatrudniające około 3000 osób oraz przemysł elektrotechniczny — reprezentowany przez Pilską Fabrykę Żarówek „Lumen” zatrudniającą około 2000 osób. Są to dwa główne zakłady rozwojowe w mieście, w których przewiduje się dalszy wzrost zatrudnienia.

Ze względu na rolnicze zaplecze, w Pile będzie się rozwijał również przemysł rolno-spożywczy, reprezentowany obecnie przez: Pilskie Zakłady Ziemniaczane, Zakłady Przemysłu Spirytusowego i Spółdzielnię Mleczarską, a na bazie występujących na zapleczu surowców mineralnych będzie rozwijał się przemysł materiałów budowlanych, reprezentowany obecnie przez Pilskie Zakłady Ceramiki Budowlanej, Wytwórnę Betonów i Supremy, Pilskie Zakłady Papy.

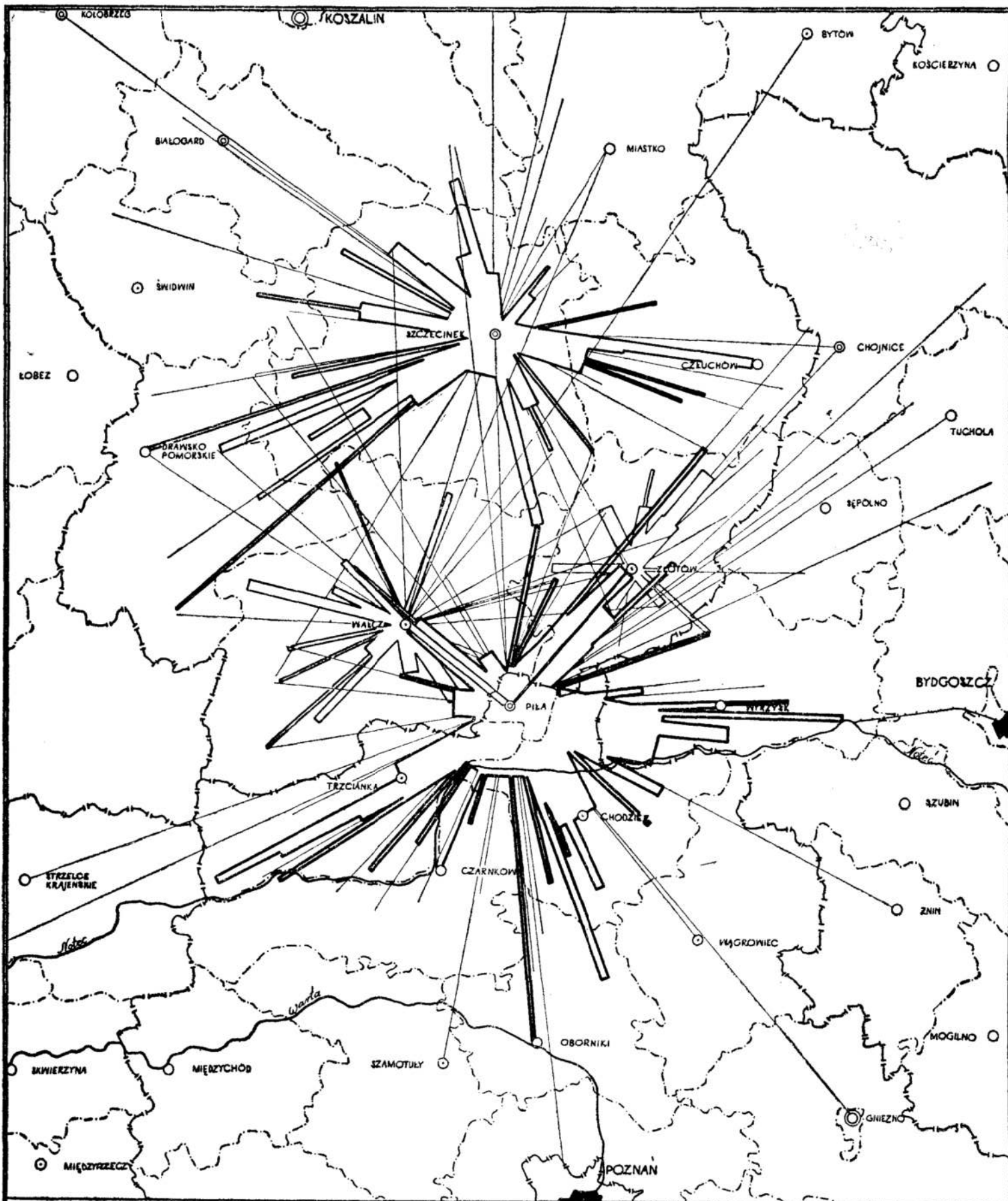
Sporządzony przez Miejską Pracownię Urbanistyczną w Pile bilans terenu, wykazuje duże rezerwy stwarzające możliwości rozwoju przemysłu, budownictwa mieszkaniowego i usługowego, rekreacji itp. W Pile przetrwało przedwojenne uzbrojenie terenu, stąd dużo terenów do zabudowy⁴.

Miasto jest również dobrze wyposażone w energię elektryczną. W latach 1945—1969 odwiercono na terenie miasta studnie artezyjskie. W wodociąg wyposażonych jest 93,3% mieszkańców. Ponadto źródłem zasobów wód powierzchniowych dla miasta jest Gwda. Przepompownie Piły wymagają modernizacji, gdyż ścieki w stanie niedostatecznie oczyszczonym odprowadzane są do Gwdy. Gazownię miejską odbudowano w 1951 r., produkcja gazu wynosi około 8,5 tys. m³ na dobę, przy czym 50—60% produkcji przeznacza się na potrzeby przemysłu (głównym odbiorcą jest Huta Szkła Ujście i Fabryka Żarówek „Lumen” w Pile). W 1967 r. oddano do użytku nowy zbiornik gazu. Przewiduje się, że do 1975 r. wybudowany zostanie gazociąg z Ostrowa Wielkopolskiego do Piły, dostarczający gaz ziemny. W 1957 r. została uruchomiona komunikacja miejska w Pile.

Tak więc wyposażenie miasta w różnorodne urządzenia sprzyja również rozwojowi Piły, bowiem koszt przyrostu 1 mieszkańca jest tu znacznie niższy, niż w miastach, w których występują większe braki w uzbrojeniu i małe rezerwy dla przyjęcia nowej ludności i przemysłu. Rozwijającemu się miastu, istniejące szkolnictwo zawodowe zapewnia wykwalifikowaną siłę roboczą zarówno w zakresie przemysłu, jak również w zakresie różnego rodzaju usług (handel, gastronomia, oświata, zdrowie itp.). W Pile istnieje obecnie 10 szkół średnich i 2 pomaturalne, do których uczęszcza około 6500 uczniów.

GŁÓWNE KIERUNKI ROZWOJU REGIONU NADNOTECKIEGO

Administracyjny podział kraju powinien być konsekwencją przesłanek i zjawisk ekonomicznych. Jedynie wówczas podział administracyjny byłby czynnikiem sprzyjającym szybkiemu i prawidłowemu rozwojowi gospodarczemu poszczególnych jednostek terytorialnych. W przeciwnym








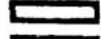

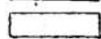

RYŚ.3
DOJAZDY DO PRACY WG. GROMAD

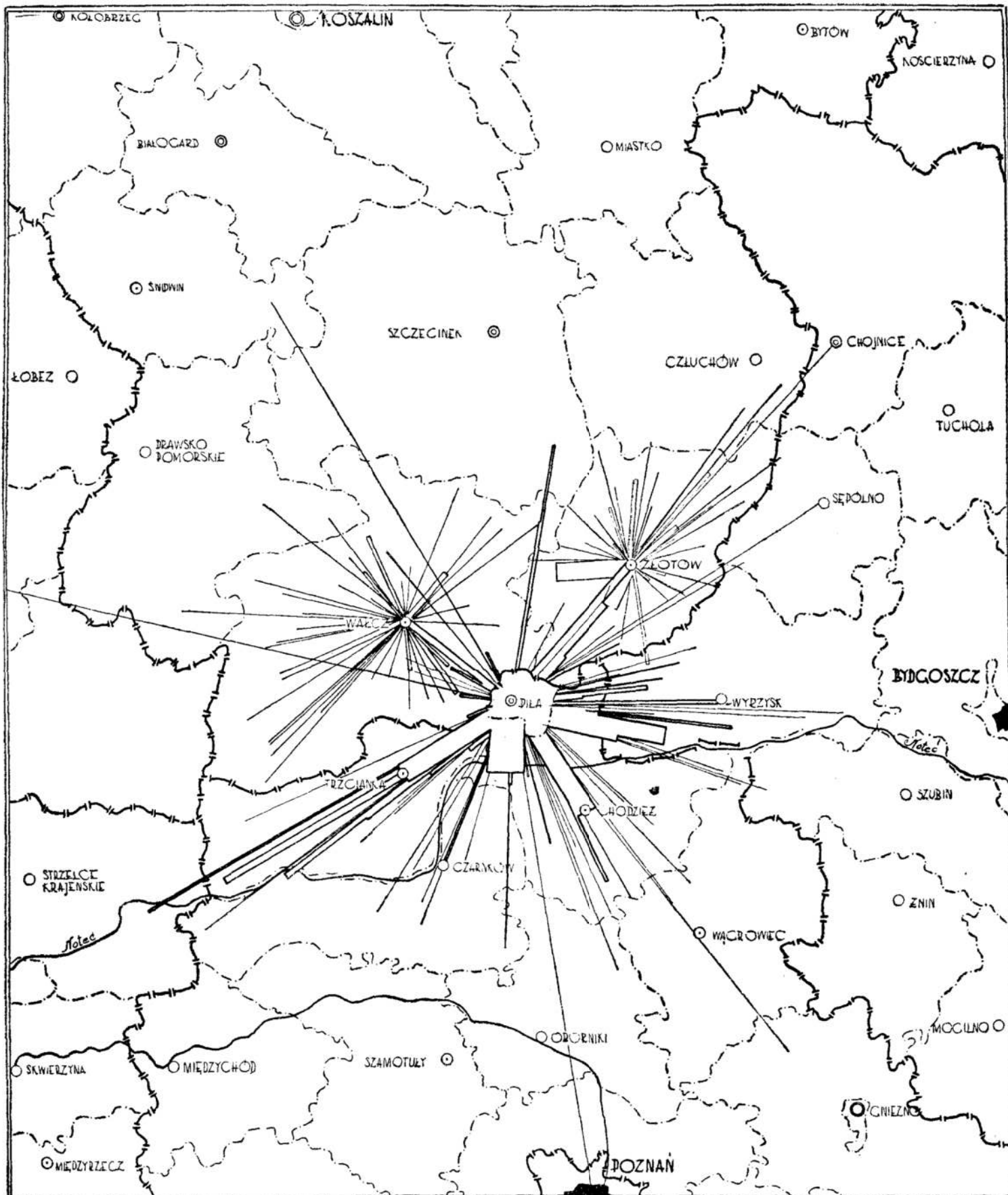
0 5 10 15 20 25 KM.

1 MM = 10 OSÓB

-  GRANICE WOJEWÓDZTWA
-  GRANICE POWIATU
- KOSZALIN**  MIASTA WOJEWÓDZKIE
- CHODZIEŻ**  MIASTA POWIATOWE

-  POWYŻEJ 100 000 MIESZKAŃCÓW
-  50 000 - 100 000
-  20 000 - 50 000
-  10 000 - 20 000
-  PONIŻEJ 10 000


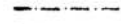


-  DO PIŁY
-  DO SZCZECINKI
-  DO WĄCZY
-  DO ŻŁOTOWA











RYS.4 DOJAZDY DO SZKÓŁ ŚREDNICH

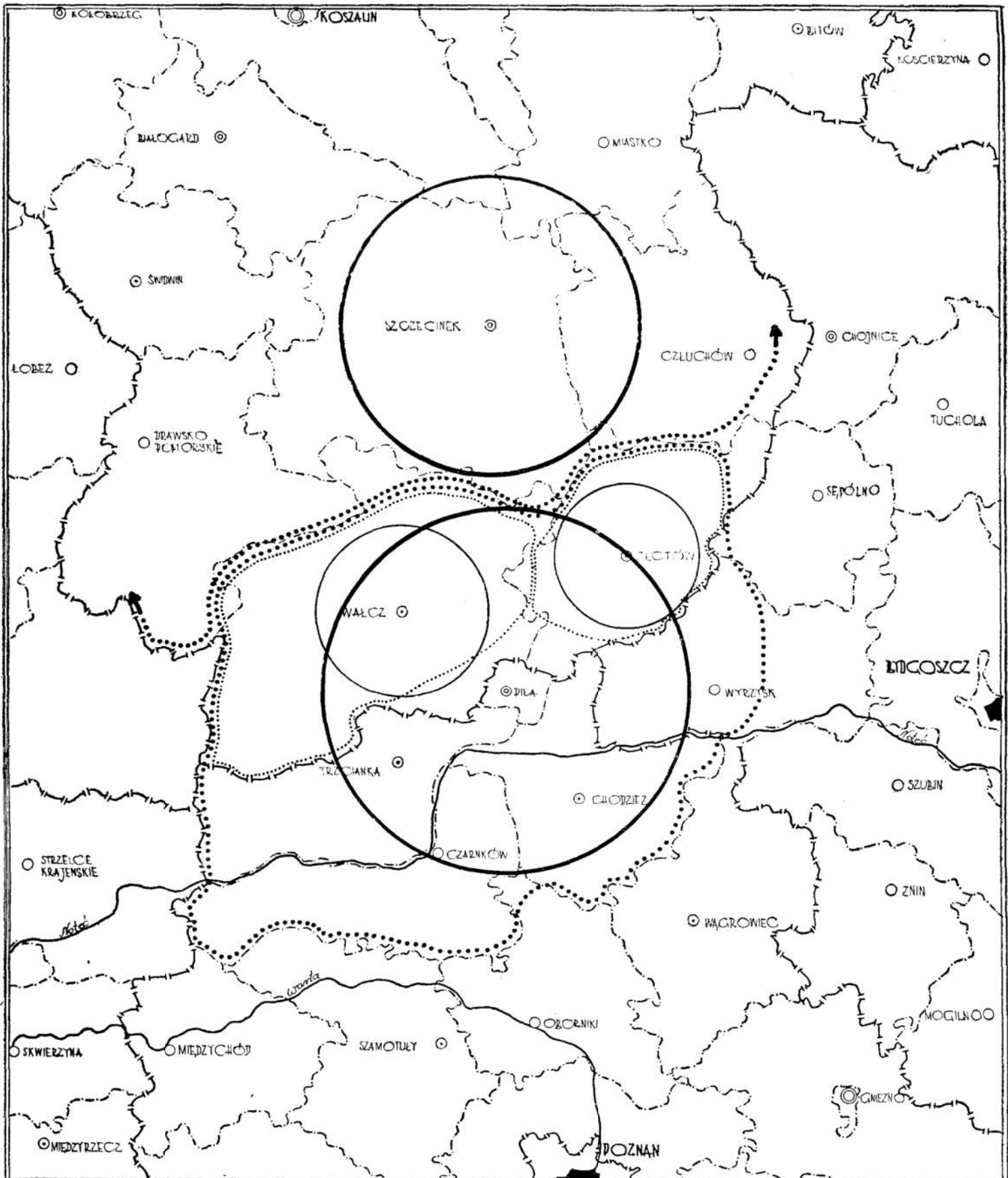
0 5 10 15 20 25 KM.

1 MM — 10 OSÓB

 GRANICE WOJEWODZTWA
 GRANICE POWIATU
KOSZALIN
 MIASTA WOJEWODZKIE
 MIASTA POWIATOWE

 POWYŻEJ 100 000 MIESZKAŃCÓW
 50 000 - 100 000
 20 000 - 50 000
 10 000 - 20 000
 PONIŻEJ 10 000

 DO PILA
 DO WAŁCZA
 DO ZŁOTOWA



RTS. 5. ZASIĘCI ODDZIAŁWANIA MIAST

0 5 10 15 20 25 KM.



GRANICE WOJEWÓDZTWA



GRANICE POWIATU

KOSZALIN

MIASTA WOJEWÓDZKIE

CHODZIEŻ

MIASTA POWIATOWE



POWYŻEJ 100 000 MIESZKAŃCÓW



50 000 - 100 000



20 000 - 50 000



10 000 - 20 000



POWYŻEJ 10 000



TEORETYCZNE



RZECZYWISTE



RZĘDU OŚRODKÓW
PODRÉGIONALNYCH



RZĘDU OŚRODKÓW
POWIATOWYCH

razie podział administracyjny może okazać się czynnikiem hamującym wzrost gospodarczy niektórych obszarów. Zgodnie z tym stwierdzeniem, koncepcja zagospodarowania przestrzennego oraz główne kierunki rozwoju regionu nadnoteckiego powinny więc być objęte jednym systemem planowania, koordynującym poczynania planistyczne na terenie miast i wsi całego regionu w powiązaniu z głównymi kierunkami polityki przestrzennej i gospodarczej kraju. Głównym zadaniem rozwoju regionu będzie niewątpliwie zwiększenie wytwarzanego dochodu narodowego w stopniu zabezpieczającym pokrycie zwiększonej konsumpcji wynikającej ze wzrostu stopy życiowej mieszkańców. Dominującą rolę w tworzeniu dochodu narodowego winien pełnić przemysł elektromaszynowy i chemiczny oraz przemysł oparty na gospodarczo uzasadnionym wykorzystaniu lokalnej bazy surowcowej, a więc przemysł drzewny, materiałów budowlanych i rolno-spożywczy. Lokalizacja i rozwój dużych zakładów przemysłu kluczowego daje możliwości lokalizacji w dalszej kolejności przemysłu kooperującego, względnie filii tych zakładów.

Centrum przemysłowym regionu nadnoteckiego powinna być Piła ze względu na najbardziej korzystne warunki lokalizacji. Należy dokonać wyboru kierunków specjalizacji produkcji przemysłowej w miastach pozostałych i dla tej produkcji należy stworzyć korzystne warunki dalszego rozwoju. Następnie należy uprzemysławiać miasta Wałcz i Chodzież ze względu na już istniejący potencjał gospodarczy i dobre warunki dalszego rozwoju, a następnie pozostałe miasta powiatowe. Małe miasteczka powinny rozwijać się drogą rozbudowy usług dla ludności i rolniczego zaplecza oraz poprzez lokalizację drobnych zakładów przemysłu terenowego i spółdzielczości. Budowa kilku zakładów przemysłowych w wytypowanych miastach obniża nakłady inwestycyjne i eksploatacyjne z uwagi na wspólny system uzbrojenia (wspólne ujęcie wody, kotłownia, system kanalizacyjny, oczyszczalnia ścieków, bocznica kolejowa, budownictwo mieszkaniowe, szkolnictwo zawodowe, tworzenie wspólnych placów budowy i zaplecza budowlanego). Tempo rozwoju wybranych miast powinno być dostosowane do wielkości nadwyżek siły roboczej występujących na obszarach określonych ciężarów. Pożądane byłoby usprawnienie ewentualnych dojazdów do pracy w granicach czasowych 1,5 godz. dziennie w obie strony. Określić więc należy izochrony półgodzinnych i godzinnych dojazdów, a ich zasięg uwzględnić przy bilansowaniu zasobów siły roboczej i lokalizacji nowych zakładów przemysłowych dla regionu nadnoteckiego i poszczególnych jego ośrodków.

Kierunki produkcji przemysłowej powinny uwzględniać możliwość kooperacji z sąsiednimi ośrodkami przemysłowymi: Poznaniem, Koszalinem, Szczecinem i Bydgoszczą, a przede wszystkim należałoby bardziej

związać region nadnotecki z regionem nadmorskim, głównie z portem w Szczecinie i z wybrzeżem koszalińskim.

Odległości wzdłuż linii kolejowych i połączeń drogowych do tych portów kształtują się następująco:

Piła — Koszalin —	wzdłuż lini PKP —	159 km,	drogą —	139 km
Piła — Szczecin —	„ „ „ —	173 km,	„ —	169 km
Piła — Gdańsk —	„ „ „ —	212 km,	„ —	215 km.

Odległości te mogą ulec zmniejszeniu poprzez usprawnienie połączeń komunikacyjnych. Jednocześnie zostałby rozwiązany problem wykorzystania rezerw istniejących w układzie komunikacyjnym, szczególnie w kolejnictwie, w przelotowości dróg oraz na szlaku żeglugowym Noteci — poprzez zwiększenie przewozów i przeładunków towarowych.

W zakresie przemysłu opartego na własnej bazie surowcowej duże szanse rozwoju ma przemysł drzewny. Uzasadniony będzie rozwój przemysłu w kierunku lepszego wykorzystania surowców drzewnych i odpadów surowcowych. Wykorzystując odpady i niskie gatunkowo drewna — można uruchomić względnie zwiększyć dotychczasową produkcję płyt pilśniowych i wiórowych oraz stopień przerobu drewna w regionie poprzez rozwijanie branży meblarskiej, tartacznej, stolarki budowlanej i innych. Z surowców mineralnych przydatnych dla celów gospodarczych eksploatowane są jedynie niektóre utwory czwartorzędowe, których miąższość osiąga średnio 100 m. Są to piaski budowlane, piaski kwarcowe, pospółka, surowce ilaste i torf. Głębsze podłoże, zbudowane z utworów trzeciorzędowych, które stanowią ility, piaski glaukonitowe, piaski kwarcowe, mułki i ility z wkładkami węgla brunatnego — nie są eksploatowane.

W zakresie przemysłu materiałów budowlanych rozwój powinien iść głównie w kierunku wzrostu produkcji betoniarskiej, cegły wapienno-piaskowej i ceramiki czerwonej, z uwagi na stale narastający problem budownictwa mieszkaniowego i komunalnego oraz problem melioracji w regionie nadnoteckim i regionach sąsiednich. Szczególne zadanie w zakresie pełnego wykorzystania lokalnych zasobów surowcowych stoi przed drobną wytwórczością, charakteryzującą się stosunkowo znaczną elastycznością, która polega na zdolności przystosowania działalności produkcyjnej i usługowej zakładów do konkretnych warunków i potrzeb lokalnych. Czynnikiem aktywizującym może być również drobna wytwórczość, zarówno państwowa jak i spółdzielcza.

Ważnym czynnikiem rozwoju regionu nadnoteckiego powinien być wzrost produkcji rolniczej w rozmiarach zabezpieczających wzrastającą potrzeby gospodarki regionu oraz w odpowiednim stopniu potrzeby kraju, w zakresie konsumpcji ludności, potrzeb surowcowych dla przemysłu oraz potrzeb rozwijającego się eksportu. Będzie to wymagało znacznej

intensyfikacji produkcji rolniczej. Warunkiem uzyskania wyższego poziomu produkcji będzie pełne zagospodarowanie gruntów użytkowych rolniczo a pozostających obecnie w posiadaniu gospodarstw ekonomicznie podupadłych oraz gospodarstw bez następców i Państwowego Funduszu Ziemi. Główne kierunki rozwoju rolnictwa w regionie nadnoteckim to: hodowla bydła i trzody chlewnej, a w produkcji rolniczej — średnio intensywny rozwój upraw zbożowych i paszowiskowych oraz ziemniaka.

W oparciu o przewidywany w perspektywie znaczny wzrost produkcji rolnej i zwierzęcej, należałoby rozwijać przetwórstwo mięsne, mleczarskie, owocowo-warzywne i ziemniaczane, drogą lokalizacji nowych zakładów przetwórczych i rozbudowy istniejących.

Środowisko naturalne regionu nadnoteckiego stwarza korzystne warunki dla rozwoju wypoczynku i turystyki, głównie w paśmie Pojezierza Chodzieskiego, Krajeńskiego i Wałeckiego, co również winno być czynnikiem aktywizującym region, głównie osadnictwo wiejskie. W programie porządkowania osadnictwa wiejskiego przyjąć należy zasadę koncentracji rozproszonych form zabudowy celem stworzenia sprzyjających warunków w unowocześnieniu produkcji rolniczej i wzbogaceniu standardu, wyposażenia jednostek osadniczych w zakresie różnorodnych usług oraz poprawy warunków socjalno-bytowych ludności. „Sieć osadnicza jest kluczowym elementem przestrzennego zagospodarowania kraju... W okresie więc, kiedy szeroko rozwija się system prognoz jako podstawę do planowania, jest rzeczą istotną by przede wszystkim zastanowić się nad przyszłym obrazem sieci osadniczej”,⁵. W hipotezie zagospodarowania przestrzennego kraju do roku 2000, opracowanej przez B. Małyszka, jako układ pasmowo-węzłowy, region nadnotecki przecinają 2 pasma: równoleżnikowe na linii Bydgoszcz—Piła—Gorzów Wielkopolski oraz południkowe na linii Koszalin—Szczecinek—Piła—Poznań. Pasma te przecinają się w Pile, którą autor wyznacza jako „prawdopodobny obszar aglomeracji”.

Uzasadniając konieczność rozwiązania problemu regionu nadnoteckiego, przedstawiono niżej niektóre z dotychczasowych koncepcji podziału Polski na regiony ekonomiczne.

REGION NADNOTECKI A KONCEPCJA NOWEGO PODZIAŁU POLSKI NA REGIONY EKONOMICZNE

Założenia Planu Krajowego w latach 1946—1947 w zakresie podziałów administracyjno-gospodarczych postulowały podział kraju na 29 województw (rys. 6A). Jeszcze przed ostateczną korektą granic administracyj-



RYŚ. 6A
PLAN KRAJOWY 1946-1947

• POSTULOWANE SIEDZIBY WOJEWÓDZKICH [194]



RYŚ. 6B
REGIONY PODSTAWOWE POLSKI
WG. K. DZIEWOŃSKIEGO (1954)

— GRANICA ZESPOŁÓW REGIONALNYCH
 --- GRANICA REGIONÓW
 ● STOLICE REGIONÓW ISTNIĄCYCH
 ○ STOLICE REGIONÓW TWORZĄCYCH SIĘ
 • STOLICE REGIONÓW PLANOWANYCH



RYŚ. 6C
PODSTAWOWE REGIONY GOSP.
WG. Ś. BEREZOWSKIEGO (1959)

• OŚRODKI PRZYSZŁYCH REGIONÓW PODST.
 ● OŚRODKI OBECNYCH I PRZYSZŁYCH REGIONÓW
 WYŻSZEGO RZĘDU
 --- GRANICE WOJEWÓDZTW
 — GRANICE PRZYSZŁYCH REGIONÓW PODST.



RYŚ. 6D
REGIONY „OGÓLNE” POLSKI
WG. J. KOWALSKIEGO (1964)

● STOLICE WIELKIE PEŁNYCH
 ● STOLICE WIELKIE NIEPEŁNYCH
 • STOLICE REGIONÓW
 ○ STOLICE PODREGIONÓW SAMODZIELNYCH
 — GRANICE WIELKIE
 GRANICE REGIONÓW I PODREGIONÓW

nych szczebla wojewódzkiego w r. 1950 wśród proponowanych 29 województw było 14 istniejących już w 1946 r. Nowe ośrodki wojewódzkie miały powstać w miastach średnich takich jak: Koszalin, Piła, Kalisz, Opole, Radom, Częstochowa, Zamość, Sandomierz, Siedlce, Suwałki. Po-

zostało 5 ośrodków wojewódzkich zaproponowano w ujęciu alternatywnym: Zielona Góra lub Gorzów Wielkopolski. Toruń lub Włocławek, Płock lub Ciechanów, Legnica lub Bolesławiec, Łomża lub Ostrołęka

Jednocześnie w Planie Krajowym proponowano utworzenie 31 regionów komunikacyjnych. Centra tych regionów pokrywały się z proponowanymi ośrodkami wojewódzkimi. Różnica między podziałem kraju na 29 województw i na 31 regionów komunikacyjnych wynikała stąd, że Gorzów Wielkopolski i Zieloną Górę uznano jako jedno województwo lecz jako 2 odrębne regiony komunikacyjne, zaproponowano również dodatkowo region komunikacyjny z ośrodkiem w Tarnowie. Regiony te uwzględniono również w późniejszych koncepcjach regionalizacji kraju. Tak więc Piła w koncepcjach Planu Krajowego potraktowana została jako centrum regionu obejmując obszary leżące w granicach jej bezpośredniego oddziaływania, czyli powiaty zaliczane w niniejszej pracy do regionu nadnoteckiego, a należące obecnie do trzech sąsiadujących ze sobą województw. Ponieważ w 1949 r. rozwiązany został Główny Urząd Planowania Przestrzennego, gdzie opracowano w/w Plan Krajowy, przeto koncepcja utworzenia 29 jednostek administracyjno-gospodarczych nie doczekała się realizacji chociaż nawiązywano do niej w późniejszych koncepcjach regionalizacji kraju.

Koncepcja K. Dziewońskiego (1954 r.)⁶

W koncepcji tej autor przyjmuje 32 regiony podstawowe (rys. 6B), które pokrywały się zasadniczo z regionami proponowanymi przez Plan Krajowy. Różnice wynikały stąd, że K. Dziewoński przyjął Gorzów Wielkopolski i Zieloną Górę jako 2 oddzielne regiony oraz region Tarnowa. Regiony te uwzględniał Plan Krajowy w swoim podziale na regiony komunikacyjne. Nowością koncepcji K. Dziewońskiego jest zaproponowany region Inowrocławia, jako ośrodek intensywnie uprzemysłowionych obszarów między Inowrocławiem a Koninem. W koncepcji K. Dziewońskiego Piła jest również ośrodkiem centralnym regionu, obejmującego obszar ziem nadnoteckich, będących przedmiotem analiz w niniejszej pracy.

Koncepcja St. Berezowskiego (1959 r.)⁷

W koncepcji autor przyjmuje 31 regionów podstawowych (rys. 6C), które w Planie Krajowym określone zostały jako przyszłe regiony komunikacyjne. Z uwagi na rozwój społeczno-gospodarczy Konina i Tarnobrzegu (wokół Konina bowiem powstał okręg przemysłowy, wokół Tar-

nobrzeżu — zagłębienie siarkowe). St. Berezowski zmodyfikował swój podział w stosunku do Planu Krajowego i przyjął alternatywnie dwa inne regiony: Kalisz lub Konin, Sandomierz lub Tarnobrzeg, oraz jako 2 odrębne regiony — Zieloną Górę i Gorzów Wielkopolski, co jest zgodne z koncepcją K. Dziewońskiego, od której różni się on jedynie brakiem regionu Inowrocławia. Piła w koncepcji St. Berezowskiego jest tak jak i w dwu poprzednich stolicą regionu gospodarczego, obejmującego obszary regionu nadnoteckiego, należącego obecnie do trzech różnych województw.

Koncepcja J. Kowalskiego (1964 r.)⁸

Autor dzieli Polskę na 33 regiony ogólne (rys. 6D). Pokrywają się one z koncepcją Planu Krajowego oraz koncepcją Berezowskiego i Dziewońskiego. Pomija on jednak region Sandomierza przyjęty w trzech w/w koncepcjach oraz region Inowrocławia przyjęty przez K. Dziewońskiego, wprowadza natomiast trzy nowe regiony: Słupska, Elbląga i Przemysła. Koncepcja J. Kowalskiego wprowadza również 4 tzw. podregiony samodzielne, bardziej rozwinięte w porównaniu z innymi podregionami, lecz nie pełniące jeszcze równorzędnej roli z regionami ogólnymi. Są to podregiony Gniezna, Leszna Wielkopolskiego, Kłodzka i Nowego Targu. Propozycja ta różnicuje w sposób jakościowy ośrodki centralne na stolice regionów i podregionów. W obrębie ziem nadnoteckich Kowalski wyodrębnił tak jak i wcześniejsi autorzy — region Piły, jako centrum regionu nadnoteckiego.

Powyższe koncepcje podziału Polski na regiony administracyjno-ekonomiczne wskazują na konieczność rozwiązania istniejącego od dawna problemu. Szereg zagadnień bowiem można prawidłowo rozwiązać jedynie poprzez wspólne kształtowanie kierunków rozwojowych sąsiadujących ze sobą jednostek administracyjnych oraz integrację elementów przestrzennych i elementów społeczno-ekonomicznych.

PRZYPISY

¹ Kondracki J., *Fizycznogeograficzna regionalizacja Polski i krajów sąsiednich w systemie dziesiętnym*, Prace Geograficzne nr 69, IG PAN, Warszawa 1968, s. 22—24 (mapa).

² Secomki K., *Teoretyczne problemy rozmieszczenia sił wytwórczych*, PWE, Warszawa 1965, s. 31.

³ Secomki K., *Wstęp do teorii rozmieszczenia sił wytwórczych PWG*, Warszawa 1956, s. 113—126.

⁴ Mendat T., *Gospodarka komunalna i mieszkaniowa Piły w okresie 25-lecia PRL*, Rocznik Nadnotecki 3/70, s. 123—151.

⁵ Malisz B., *Węzłowo-pasmowy model sieci osadniczej kraju*, Gospodarka Planowa nr 5/71, s. 292—300.

⁶ Dzięwoński K., *Planowanie przestrzenne a podnoszenie regionów zapóźnionych*, *Gospodarka Planowa*, z. 1/54, s. 4—13.

⁷ Berezowski St., *Problem podziału Polski na regiony gospodarcze*, *Gospodarka Planowa*, z. 3/59, s. 8—14.

⁸ Kowalski J., *Regionalizacja Polski a programowanie śródmieść*, *Miasto* nr 4/64, s. 12—17.

ELŻBIETA PIOTROWSKA

TRADYCYJNY I WSPÓŁCZESNY REGIONALIZM

(Z badań nad przeobrażeniami kulturalnymi w województwie
koszalińskim)

Powszechnie postuluje się, również wśród samych pracowników kultury, potrzebę przeprowadzenia szerszej analizy działalności placówek kulturalnych. Pracownia Socjologiczna Ośrodka Badań Naukowych w Koszalinie współdziałając w realizacji tego postulatu przygotowuje obok badań ankietowych przegląd problematyki rozwoju kultury w naszym regionie. Przedyskutowanie niektórych zagadnień wydaje się niezbędne dla lepszego sprecyzowania zasadniczych celów podejmowanych dociekań.

Historia rozwoju instytucji kulturalnych w województwie koszalińskim została przedstawiona w kilku artykułach.¹ Analizując działalność tych placówek rzadko uwzględniano rolę tradycyjnej kultury ludowej. Pewna część działaczy i pracowników kultury jest jednak przekonana o dużym nadal znaczeniu różnicowania ludności ziem zachodnich związanego z pochodzeniem regionalnych osadników. Odczuwają oni w związku z tym potrzebę lepszego poznania tradycji mieszkańców naszego województwa, m. in. także dla uwzględnienia ich w programowaniu działalności placówek kulturalnych mającej na celu dalszy rozwój integracji społeczeństwa.²

POCHODZENIE REGIONALNE OSADNIKÓW

O ukształtowaniu kulturalnego oblicza ziem przywróconych Polsce zdecydowało początkowo różnicowane pochodzenie regionalne osadników. Wspomnienia związane z zasiedlaniem nie kojarzą nam się z akcją piano-
wą, ale raczej z żywiołowym chaosem „pierwszych dni wolności”. Opracowano wówczas wprawdzie konkretne plany Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, a choć zostały zrealizowane w niewielkim stopniu, to jednak stanowią dowód troski o właściwe ukształtowanie nowego społeczeństwa.

„Plan regionalny przesiedlenia osadników rolnych na Ziemię Odzyskane” doc. S. Pietkiewicza i dra M. Orlicza przewidywał wykorzystanie naturalnych (klimatycznych, glebowych i gospodarczych) podobieństw terenów, z których pochodzą osadnicy i na których mieli być osiedleni, dla ich szybszej aklimatyzacji i adaptacji.³ Projektowano przenoszenie osadników zwartymi grupami, tak by zachować więź społeczną i kulturę regionalną przenoszonej grupy. Z tym planem konkurowała koncepcja „mieszanki osadniczej” uzasadniana koniecznością stopienia osadników na terenach odzyskanych w zwarte społeczeństwo oraz przekonaniem, że to wymieszanie przyczyni się do konfrontacji różnych typów gospodarowania i pozwoli na wybicie się bardziej odpowiedniego w danym terenie.⁴

W pewnym stopniu planowy i zorganizowany charakter miało przesiedlenie ludności z ziem wschodnich, ale przeważająca masa osadników z Polski centralnej i byłych województw zachodnich migrowała spontanicznie, często indywidualnie, w poszukiwaniu lepszych warunków życia. W rezultacie na ogół żywiołowa akcja osadnicza tylko w najogólniejszych zarysach poszła drogą wytyczoną przez plan i to głównie dlatego, że uwzględniał on linie komunikacyjne, a więc naturalne kierunki osadnictwa. W wyniku tych procesów nie mogły więc powstać dobrze zintegrowane społeczności o mocnej więzi lokalnej.

Pomorze Zachodnie, tak jak i całe ziemie odzyskane, stało się po wojnie nową ojczyzną dla milionów Polaków: osadników przybyłych z różnych stron kraju, repatriantów ze Wschodu i Zachodu oraz reemigrantów powracających często po wieloletniej tułaczce. Ludność tych ziem stanowi ze względu na swe pochodzenie terytorialne prawdziwą mozaikę. W tej dziedzinie Pomorze Zachodnie (województwo koszalińskie i szczecińskie) wyróżnia się nie tylko w porównaniu do ziem dawnych, ale także spośród innych terenów ziem przywróconych Polsce. Na Śląsku Opolskim, Mazurach czy Ziemi Lubuskiej dominuje ludność rodzima lub przybysze z określonego terenu przedwojennej Polski. Natomiast prawie całe Pomorze Zachodnie stanowi „mieszankę osadniczą”, w której nie przeważa żadna z grup regionalnych.⁵

Informacje o pochodzeniu ludności można przedstawić w oparciu o odpowiedzi na jedno pytanie zawarte w arkuszu spisu powszechnego z 1950 roku dotyczące miejsca zamieszkania w sierpniu 1939 roku. Na podstawie tego spisu ustalono, że w województwie koszalińskim było wówczas 8% ludności autochtonicznej. Wśród ludności napływowej 25% stanowili repatrianci z terenów włączonych do ZSRR. Z województwa bydgoskiego i kieleckiego pochodziło po 11% osadników, 9% — z lubelskiego, 8% — z rzeszowskiego, po 7% — z województwa warszawskiego i łódzkiego, po 3—5% z ziem dawnych województwa gdańskiego i poznańskiego oraz z Warszawy. Natomiast po 1—2% ludności przybyło z krakowskiego,

z ziem dawnych województwa białostockiego i katowickiego, z Łodzi oraz z zagranicy (głównie reemigranci). Tak więc zasadnicza mieszanka osadnicza była złożona z przybyszów z przeszło dziesięciu województw przedwojennej Polski po kilka do kilkunastu procent z każdego województwa.⁶

Trudno dokładniej przedstawić obecny skład mieszkańców województwa pod tym względem, gdyż w spisach powszechnych z 1960 i 1970 roku nie było tak sformułowanego pytania. W 1960 roku arkusz spisowy zawierał wprawdzie pytanie o miejsce zamieszkania badanych w 1950 roku, co pozwala na określenie kierunków migracji w okresie dziesięciolecia, ale nie wystarcza dla ścisłego ustalenia terytorialnego pochodzenia całej ludności.⁷ W związku ze znacznymi ruchami migracyjnymi również w latach pięćdziesiątych oraz na podstawie danych o wielostronnych kierunkach tej migracji można jednak z pewnością sądzić, że następowało coraz większe zróżnicowanie ludności pod względem jej pochodzenia terytorialnego. (Zwiększenie się tego zróżnicowania następowało oczywiście tylko do czasu, w którym zaczęła dominować młodzież urodzona na tych terenach.

Zróżnicowane pochodzenie terytorialne ludności wywierało ujemny wpływ nie tylko na kształtowanie się społeczności lokalnych. Nie sprzyjało ono także kultywowaniu odziedziczonych tradycji.⁸ Osadnicy przyjeżdżali wprawdzie na ogół z terenów wiejskich, gdzie folklor ludowy był zazwyczaj jeszcze zachowywany, tu jednak woleli nie wyróżniać się. Powodowało to pewną konsolidację, ale w oparciu o konformizm ograniczony jedynie do wspólnych elementów kulturowych.⁹

Przez wiele lat sądzono, że im bardziej zróżnicowana jest społeczność pod względem pochodzenia regionalnego osadników, tym bardziej utrudniona będzie jej integracja. Obecnie widzimy raczej, że po pewnym czasie łatwiej integrują się mniejsze grupy regionalne. Natomiast liczniejsze środowiska osadników pochodzących z tych samych okolic dłużej zachowują odrębności związane ze swymi tradycjami kulturalnymi, co utrudnia ich integrację z ludnością rodzimą oraz grupami regionalnymi pochodzącymi z innych dzielnic Polski. W tych miejscowościach wiejskich, gdzie poszczególne grupy regionalne mieszkają w dużych, zwartych skupiskach bywa jeszcze dość żywa tradycyjna kultura ludowa osadników.¹⁰

ZNACZENIE TRADYCJI

Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego opublikowała w 1960 roku krótki „Zbiór wiadomości o tradycyjnej kulturze ludowej w Polsce” przeznaczony dla instruktorów prowadzących amatorskie zespo-

ty artystyczne. Niektórzy pracownicy kultury sądzą, że pilnym obecnie problemem jest określenie miejsca i znaczenia, jakie miała kultura ludowa w kulturze narodowej oraz sposobu wykorzystania jej bogactwa dla dalszego rozwoju kultury polskiej.¹¹

Zwolennicy badań nad tradycjami kulturalnymi narodu czy poszczególnych regionów rzadko są dziś tradycjonalistami; nie chodzi im bowiem o kult przeszłości, ale raczej o upowszechnianie odpowiedniego wyboru treści z tej przeszłości, dostosowanego do aktualnych potrzeb i sytuacji.¹² Kształtowanie kultury polega na kontynuacji oraz aktualizowaniu tych wartości dotychczasowego dorobku społecznego, które odpowiadają współczesnemu społeczeństwu, a równocześnie odchodzi się od tradycji stanowiących przeżyte formy i treści.¹³ Wielu działaczy myśli nawet tylko o tym, aby nowe, istotne treści upowszechniać sprawniej uwzględniając, czy nie zrażając, przywiązania do drugorzędnych upodobań tradycyjnych, co oczywiście dalekie jest od tradycjonalizmu.

Poszukiwanie istotnych wartości dorobku społecznego w tradycyjnej spuściźnie kulturalnej łączyło się z przekonaniem, że wybitni twórcy pojawiają się rzadko, a tylko ich dzieła są naprawdę cenne. Stąd też pietyzm dla zabytków architektury, arcydzieł malarstwa i rzeźby, a także mebli-antykwów czy „białych kruków” piśmiennictwa. W dotychczasowym rozwoju społecznym stosunkowo małe zmiany zachodzące w życiu poszczególnych pokoleń nie naruszały w zasadzie wartości zakumulowanego i ustalonego dorobku społecznego. Wybitne dzieła kultury, ulegając nawet często (poprzez interpretację czy zmiany funkcji) znacznym lecz stopniowym przeobrażeniom, nabierały przez stulecia tym większej patyny odwiecznych i niezmiennych wzorów.

Natomiast obecnie szybkie tempo rozwoju technicznego i ekonomiczno-społecznego radykalnie przeobraża życie jednego pokolenia. W tej sytuacji wyraźnie dezaktualizują się stare wzory, tym bardziej że dynamiczny postęp dystansuje osiągnięcia przeszłości. W dziedzinie kultury w ślad za osiągnięciami techniki kształtuje się nowa orientacja: dążenie do odrzucenia wzorów przeszłości i życia na wskroś nowocześnie, racjonalnie.¹⁴

Słuszna jest niewątpliwie teza, że na kulturę składa się ogromny dorobek pokoleń minionych a tylko niewielką część dodają współcześni.¹⁵ Z tezy tej wyprowadza się jednak często niesłuszne wnioski o znaczeniu tradycyjnej spuścizny, nie uwzględniając, że w związku z szybkim postępem w wielu dziedzinach najwybitniejsze osiągnięcia są zazwyczaj dziełem współczesnego pokolenia.

Pod warstwą poglądów nowoczesnych, racjonalnych drzemią jednak często tradycje. Etnografowie przedstawiając np. obrzędowość rodzinną podkreślają, że „elementy tradycyjnej kultury ludowej zostały niejako wy-

dobyte spod tej zewnętrznej powłoki, bardzo już utylitarnej i nowoczesnej rzeczywistości. Gdy jednak uda się nawiązać kontakt z informatorem okazuje się, że przemiany, jakie nastąpiły w jego świadomości, nie są jeszcze tak gruntowne... np. w wypadku choroby wzywa się lekarza, a jednocześnie, „na wszelki wypadek” stosuje się odczynianie uroków”.¹⁶

Sprawa jest oczywiście prosta, jeśli chodzi o traktowanie magii jako przeżytku, jako elementów tradycyjnej kultury ludowej, które odchodzą bezpowrotnie w przeszłość w konfrontacji ze współczesnym leczeniem, techniką rolną itp. Natomiast problem przeżytków pozostaje otwarty odnośnie wielu innych tradycyjnych elementów kultury. Do tradycji bowiem odwołujemy się zazwyczaj wtedy, gdy brak racjonalnych podstaw naszego wyboru. I stąd właśnie wynika kontrowersyjność zagadnienia, co jeszcze jest tradycją a co przeżytkiem. Tradycje utrzymują się głównie w tych dziedzinach, w których trudno ocenić dokonujący się postęp i dotyczą często spraw związanych z upodobaniami np. artystycznymi. Trwałe są także tradycje istotne jako regulatory życia społecznego, które również trudno racjonalnie uzasadnić.

W związku z szybkimi przemianami w wielu dziedzinach kultury, zwłaszcza dotyczących spraw codziennych, upowszechnia się w świadomości społecznej szerokich mas ludności relatywizm kulturowy — przekonanie o względnej wartości aktualnych form zwyczajowych. Z tą postawą łączy się także często nawiązywanie do tradycji w sposób, który można określić jako swobodny stosunek do reminiscencji historycznych.¹⁷

Kryteria oceny aktualnej wartości poszczególnych tradycji kulturalnych ulegają często dość dużym zmianom. Swoistej mitologizacji elementów tradycyjnej kultury ludowej dokonywano w okresie rozwijania koncepcji kształtowania nowej kultury „narodowej w formie...”¹⁸ W okresach intensywnych przeobrażeń społecznych ulega przewartościowaniu wiele tradycyjnych poglądów, norm czy rodzajowych akcesoriów. Z tych względów także konkretne analizowanie poszczególnych dziedzin tradycji jest nadzwyczaj kontrowersyjne.

Na pewne zorientowanie się w poglądach ludności wiejskiej dotyczących zachowywania elementów tradycyjnej kultury ludowej pozwalają badania ogólnopolskie przeprowadzone w 1959 roku. Zgodnie z ich wynikami 37% respondentów uważa, że mieszkańcy wsi winni nosić strój ludowy w większe święta kościelne czy państwowe, 6% — na codzień, a 25% — sądzi, że winni zawsze ubierać się po miejsku. Za kontynuowaniem niektórych tradycji wypowiedziało się 71% badanych, przeciw — 9%, nie ma zdania 19%. Chodzi jednak o takie tradycje jak: dożynki (które miały wśród respondentów 84% zwolenników), „śmingus-dyngus” (60% zwolenników) czy wianki (58%), a więc typowe relikty.¹⁹

Takie ogólne omówienie tej bogatej problematyki ma oczywiście bardzo ograniczone znaczenie. Potrzebna byłaby synteza badań prowadzonych w poszczególnych dziedzinach tradycji kulturalnych, ale to wymaga podjęcia obszernych dociekań, a jednocześnie nie wydaje się, by szczegółowe analizy np. w dziedzinie religioznawstwa, historii sztuki czy socjologii rodziny dojrzały do takiej syntezy.

PRZEOBRAŻENIA KULTURALNE

W związku z dużym zróżnicowaniem kulturowym mieszkańców szybciej zanika na terytorium przywróconym Polsce tradycyjna kultura ludowa, częściowo w wyniku konsolidacji społecznej. Urządzenie i wyposażenie mieszkań i gospodarstw na tych terenach było na ogół także na wyższym poziomie technicznym oraz bardziej odpowiadało wzorom miejskim. W nowych siedzibach osadnicy znajdowali warunki, które sprzyjały bardziej nowoczesnym formom gospodarowania na roli oraz zurbanizowanemu stylowi życia.

Newoczesność wkracza na wieś w związku ze zmianami w pracy i warunkach bytowych ludności oraz przez adaptację miejskich wzorów kulturowych. Nowa kultura wsi kształtuje się więc zarówno pod wpływem zmian w życiu i sposobach gospodarowania, jak też w związku z przenikaniem różnych elementów kultury miejskiej. Dynamika rozwoju życia kulturalnego naszej wsi jest związana także z upowszechnianiem środków masowego komunikowania i treści kultury masowej, a więc podlega tym samym czynnikom, co rozwój kultury ludności miejskiej; wobec tego prowadzi również do stopniowego zmniejszania się i w tej dziedzinie różnic między miastem i wsią. Dokładniejszych badań wymagałby jednak problem: na ile wzory kultury przenikającej na wieś tworzą „zintegrowany model kultury zurbanizowanej” obejmujący systematyczną recepcję treści kultury masowej poprzez środki masowego przekazu, wzrost intensywności kontaktów towarzyskich z wyboru, przestrzeganie zasad higieny i kształtowanie warunków odpowiednich do tego, a także upowszechnienie wytworów przemysłu itp.?²⁰

Wiele elementów kultury ludowej zanika w związku z upadkiem samowystarczalnego gospodarstwa chłopskiego, w którym wytwarzano na potrzeby rodziny niemal wszystkie przedmioty, objawiając przy ich wykonywaniu zamiłowania artystyczne oraz wiążąc z tym pewne aspiracje społeczne w środowisku. Pod wpływem wciągnięcia szerokich mas ludności rolniczej w nurt życia ekonomicznego kraju zanikają zwłaszcza takie elementy tradycyjnej kultury ludowej, jak bogato zdobione stroje, rzeźbio-

ne sprzęty domowe itp. Wytwarzanie tych przedmiotów było bardzo pracochłonne i nie mieści się w obecnym budżecie czasu zaktywizowanej zawodowo ludności rolniczej. Produkcja dla Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego ma zupełnie inne znaczenie.

Analizując procesy przemian kultury współczesnej należy uwzględnić krytykę teorii linearnego rozwoju i biegunowych, dychotomicznych modeli przeobrażeń społecznych. Badania mechanizmu zmian ograniczały się dawniej do ustalania ogólnych tendencji rozwojowych całego społeczeństwa, pomijano bogate zróżnicowanie występujące w poszczególnych małych grupach oraz w życiu jednostek, które stanowią przecież niezbędne ogniwa globalnego procesu społecznego. Zgodnie ze współczesnymi wymaganiami metodologii badań naukowych przeobrażenia kultury wsi należy przedstawiać w ujęciu konkretno-historycznym, zwracając uwagę na faktyczne postawy i dążenia poszczególnych osób oraz tendencje nurtujące badane społeczności.²¹

Problematyka integracji społecznej reprezentuje szeroki wachlarz zagadnień. W literaturze o przeobrażeniach społecznych ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich termin „integracja społeczna” bywa używany w dwu przynajmniej znaczeniach, a mianowicie dla określenia kształtowania się więzi lokalnej lub też procesów łączących ziemie odzyskane w jeden organizm społeczny z Macierzą.

O intensywności procesów integracyjnych społeczeństwa tych ziem najlepiej świadczy problem małżeństw mieszanych. W okresie osadnictwa i przez kilka następnych lat dość ściśle przestrzegano zasady endogamii w tym zakresie, zawierając na ogół małżeństwa między osadnikami z tej samej grupy regionalnej. W następnym dziesięcioleciu wiele mówiono i pisano o małżeństwach mieszanych między przedstawicielami różnych grup regionalnych, co było traktowane także jako wskaźnik integracji społecznej. W ostatnich latach zanika sam problem małżeństw mieszanych, gdyż większość dzieci osadników podejmując decyzje małżeńskie nie bierze w ogóle pod uwagę pochodzenia regionalnego rodziców i nie patrzy na osobiste zalety i wady kandydata na małżonka jako na przejaw kultury środowiska jego dawnych ziomków.²²

W procesach integracyjnych istotnym czynnikiem stało się także znikanie zróżnicowania gwarowego oraz stopniowe wykształcenie jednolitego języka codziennego, w czym ważną rolę odegrał rozwój i upowszechnienie szkolnictwa.

Zasiedlenie i zagospodarowanie terenów odzyskanych stanowiło okazję do szerokich porównań i konfrontacji dorobku kulturowego i stylu życia mieszkańców różnych części Polski. To spotkanie przedstawicieli odmiennych kultur regionalnych było także próbą ogólnonarodowej konsolidacji przewyciężającej antagonizmy dzielnicowe. Zderzenie różnych wzorów

kulturowych miało początkowo charakter konfliktowy. Stopniowo zmniejszała się moc obowiązująca tradycyjnych nakazów, wzrastało przekonanie (poczucie) o ich względnej wartości. Obecnie wiele elementów tradycyjnej kultury regionalnej zachowało się w formie reliktywów traktowanych jako odświętna ozdoba i urozmaicenie codziennego życia, kierowanego bardziej racjonalnymi wzorami współczesnej kultury.²³

Znaczny postęp w integracji społeczeństwa ziem przywróconych Polsce nie oznacza oczywiście pełnego ujednoczenia kultury różnych grup regionalnych. W tej sytuacji jest nawet pożądane, aby np. osadników z Wileńszczyzny zapoznać z ciekawymi elementami kultury Wielkopolan i odwrotnie. W ten sposób, to co dziś jeszcze często dzieli te grupy ludności, może w przyszłości je łączyć. Takie wzajemne poznanie wzbogaci także niewątpliwie ogólną kulturę społeczeństwa, bo jak pisał znany nasz socjolog Stefan Czarnowski: „Poznanie kultury jest także kulturą”.

Przeobrażenia kulturalne społeczeństwa wiejskiego naszego regionu przedstawiono zwłaszcza w cytowanej pracy zbiorowej: „Stare i nowe w kulturze wsi koszalińskiej”. Poznanie tradycji kulturalnych starszych mieszkańców województwa koszalińskiego wyniesionych z ich stron rodzinnych może mieć jednak ograniczone znaczenie dla programowania działalności placówek kulturalnych. Istotne w tej dziedzinie są postawy młodzieży i młodszego pokolenia dorosłych, którzy dominują wśród publiczności tych placówek. Dlatego też dobrze się składa, że zespół etnografów pod kierunkiem prof. J. Burszty planując kontynuowanie uprzednich dociekań zamierza skoncentrować je na życiu kulturalnym młodzieży.²⁴ Celem prowadzonych badań będzie nie tyle opis zachowanych reliktywów kultury tradycyjnej, ile przedstawienie dynamiki i tendencji współczesnych przeobrażeń kulturalnych.²⁵ Współpraca Ośrodka Badań Naukowych w tych dociekaniach może przyczynić się do zaspokojenia odczuwanej przez niektórych działaczy terenowych potrzeby głębszego wniknięcia w procesy kształtowania społeczeństwa tych ziem.

REGIONALIZM WSPÓŁCZESNY

W ostatnim dziesięcioleciu nastąpiło ożywienie problematyki związanej z kształtowaniem kultury regionalnej. Współczesny regionalizm różni się jednak od dawnej regionalnej kultury ludowej, jak też wyrastającego z niej tradycyjnego ruchu regionalnego, w którym obok pietyzmu dla rodzimych tradycji (szczególnie folkloru) dominował często partykularyzm przyczyniający się do utrzymywania antagonizmów dzielnicowych. Tradycyjny ruch regionalny reprezentował wiele twórczych wartości: krzewił oświatę na wsi, inicjował badania etnograficzne czy historyczne.

Tradycyjna kultura regionalna kształtowała się w toku wielowiekowego procesu historycznego. Natomiast współczesne dyferencjacje regionalne są w dużym stopniu związane z rozwojem instytucji kulturalnych oraz zdecentralizowaniem administracji, co przyczyniło się do rozbudzenia aktywności kulturalnej o zróżnicowanym terenie charakterze. Z tego powodu występują wyraźnie w ramach podziału administracyjnego kraju.

Obok instytucji kulturalnych podległych terenowym organom władzy zasadniczą rolę w rozwoju współczesnego regionalizmu odgrywa ruch społeczny występujący głównie w formie stowarzyszeń regionalnych i lokalnych. Większość z nich powstała po 1956 roku, co potwierdza związek tego ruchu z decentralizacją administracji i popaździernikowym ożywieniem inicjatywy terenowej. Nadal jednak działa również szereg towarzystw regionalnych o długoletnich tradycjach stanowiąc żywy pomost między starym i nowym nurtem ruchu regionalnego.²⁶

Neoregionalizm nie jest zwrócony głównie w stronę przeszłości. Ważną jego cechą jest raczej kształtowanie nowych elementów kulturowych. Ruch regionalny wpływa na rozwój inicjatywy ludności zwłaszcza na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich, na których brak było tradycyjnych form współdziałania społecznego. Istotną rolę odegrało w tej dziedzinie Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich. Pod jego auspicjami powstawały kluby miłośników regionu, które organizowały odczyty i zebrania dyskusyjne poświęcone historii i aktualnym problemom poszczególnych środowisk.

Rolę koordynatora i patrona działalności kulturalnej i naukowej w wielu województwach (nie tylko na terenach odzyskanych) przejęły towarzystwa społeczno-kulturalne. Ich działalność stanowi obecnie próbę stworzenia względnie samodzielnych ośrodków koordynujących pracę kulturalną, umożliwiając przewyciężenie „etatyżacji” kultury, o ile w ramach tych stowarzyszeń będzie uczestniczyć szerszy krąg osób spoza grona pracowników zatrudnionych w administracji placówek kulturalnych. Ważne byłoby bowiem przywrócenie tej działalności pewnych cech ruchu spontanicznego, a więc dość atrakcyjnego, aby był celem sam w sobie.

Współczesny regionalizm nawiązując do tradycji tego ruchu koncentruje się w dużym stopniu wokół wydawania i propagowania piśmiennictwa o regionie. Upowszechnienie wiedzy o regionie stanowi ważny czynnik wpływający na zaangażowanie szerokich mas w sprawy bliżej związane z ich życiem a przez to również na spójność i stabilizację oraz szybszy rozwój kulturalny i gospodarczy poszczególnych środowisk. Stopniowo ukazuje się coraz bardziej bogata i ciekawa literatura zwłaszcza o tematyce współczesnej, a lepiej zaopatrzone w nią biblioteki stają się ośrodkami kultury regionalnej silniej związanymi ze swym środowiskiem.

Ze względu na genezę współczesnego regionalizmu, jak i stosunkowo niezbyt głębokie jego korzenie, lepiej mówić w tym wypadku o polityce

regionalnej w dziedzinie kultury oraz regionalnym ruchu społeczno-kulturalnym niż regionalnej kulturze. Znaczne różnicowanie kulturowe występujące aktualnie raczej między środowiskami zawodowymi ulega niwelacji.²⁷

Mimo zanikania tradycyjnej kultury ludowej utrzymuje się natomiast społeczność lokalna (zwłaszcza na wsi i w mniejszych miastach) oraz pewne różnicowanie regionalne.²⁸ Pewną wskazówkę dla oceny aktualnej siły oddziaływania i atrakcyjności problematyki regionalnej stanowi upowszechnienie prasy i czasopism terenowych. Pomijając wielkość nakładów, który w naszym ustroju nie zawsze zależy od popytu, warto raczej zwrócić uwagę na częsty brak w kioskach dzienników regionalnych, świadczący o zainteresowaniach chyba nie tylko repertuarem kin, ale wieloma sprawami bliskimi, o których nie piszą właśnie gazety centralne.²⁹

Przewiduje się zwykle, że w przyszłości panować będzie niepodzielnie kultura uniwersalna oraz powszechny uniformizm. Tendencje uniwersalizacji i uniformizacji życia społeczno-ekonomicznego oraz wielu innych zjawisk kulturowych są związane ze standaryzacją produkcji, rozwojem komunikacji, handlu i turystyki oraz (a może przede wszystkim) oddziaływaniem środków masowego przekazu. Czynnikiem utrzymującym kulturę w stanie płodnego różnicowania mogą się jednak okazać także w przyszłości dystynkcje regionalne.³⁰

Dokładniejsze rozpatrywanie zjawisk społecznych, zwłaszcza z myślą o wynikach pomocnych w działalności praktycznej, wymaga nie tylko szczegółowej analizy w czasie (historycznej i prognozowania), ale uwzględnienia także różnicowania przestrzennego. Dąży się stopniowo do coraz bardziej dokładnego opisu bogatego różnicowania rzeczywistości. Po przedstawieniu zasadniczych dystynkcji poszczególnych narodów zwrócono uwagę w XIX w. na dyferencjacje regionalne. W miarę rozwoju planowania gospodarczego w naszej dobie coraz ważniejsze stają się badania regionalne. Różnicowanie przestrzenne kraju (pod względem klimatycznym, fizjograficznym czy wyposażenia w bogactwa naturalne) wpływa, a nieraz determinuje działalność gospodarczą, a łącznie te obie dziedziny i szereg innych wyciskają piętno na specyficznym rozwoju kultury, zainteresowaniach naukowych i życiu codziennym mieszkańców poszczególnych regionów.

Kontrowersje odnośnie charakteru współczesnej kultury regionalnej mają ważne znaczenie praktyczne, choć zagadnienia neoregionalizmu nie odgrywają oczywiście tak dużej roli, jak do niedawna tradycyjna kultura ludowa. Analizując problemy regionalizmu współczesnego główną uwagę zwraca się na właściwy wybór celów i form działania rozbudowanej sieci instytucji kulturalnych.³¹

Problemy kultury regionalnej są nadal istotne dla szerokiego kręgu społeczeństwa. W sprawach ogólnoludzkich uczestniczymy w dużym stopniu

poprzez kulturę swego narodu. Analogicznie w życiu narodu znaczna część społeczeństwa uczestniczy poprzez swą grupę regionalną. Jednostka uczestnicząca w życiu ogólnonarodowym nie przestaje również współcześnie być członkiem jakiejś społeczności lokalnej, która nadal pełni ważną funkcję w przekazywaniu dorobku kulturalnego i życiu codziennym.³² Poznanie i zrozumienie spraw bliskich ułatwia orientację w szerszym świecie.

PRZYPISY

¹ Przygotowywane jest obszerniejsze zestawienie bibliograficzne publikacji na temat życia kulturalnego w województwie koszalińskim.

² Nie ulega wątpliwości, że łatwiej rozwijać kulturę środowiska nawiązując do jego żywych tradycji. Mówiąc słowami Władysława Orkana: „Tradycja jest tą podwaliną, na której wstaje gmach przyszłości”. Myśli te znalazły ostatnio wyraz w prelekcji sekretarza KW PZPR J. Urbanowicza zorganizowanej w Klubie MPiK w ramach cyklu wiedzy o regionie. Analizowana tematyka ma bogatą literaturę, wśród której brak jednak opracowań syntetycznych. Aby ułatwić osobom zainteresowanym znalezienie odpowiedniej lektury, zwrócono uwagę na zaopatrzenie niniejszej publikacji w liczne odsyłacze bibliograficzne.

³ Zagadnienia ogólne osadnictwa ziem odzyskanych. Materiały z I Sesji Rady Naukowej dla zagadnień ziem odzyskanych. Z. III. Kraków 1945, s. 11—56.

⁴ A. Zientowski: *Pomorze Zachodnie. W: Problemy regionalne osadnictwa rolniczego*. Materiały z III Sesji Rady Naukowej dla zagadnień ziem odzyskanych. Z. IV. Kraków 1947, s. 44—45.

⁵ Inny charakter mają pod tym względem w województwie koszalińskim ziemie dawnego Pogranicza, szczególnie powiat złotowski i bytowski o dużym procencie ludności autochtonicznej oraz w województwie szczecińskim powiat chojeński zasiedlony w większości przez repatriantów z ZSRR. W kilkunastu powiatach Pomorza Zachodniego 20—50% osadników stanowili repatrianci, którzy pochodzili jednak z kilku województw międzywojennego Państwa Polskiego, a więc z nie jednej grupy regionalnej. Por. Pochodzenie terytorialne ludności ziem zachodnich w 1950 r. Oprac. L. Kosiński, Warszawa 1960, s. 38 oraz tabelę nr 2 i mapę nr 16.

⁶ Por. Pochodzenie terytorialne ludności ziem zachodnich w 1950 r. Op. cit. tabela nr 2. Dzieci urodzone od dnia 1 września 1939 r. zaliczono do regionów miejsca zamieszkania matek, stwarzając w ten sposób fikcję statystyczną, uzasadnioną chęcią uzyskania zwartych grup, niezależnie od wojennych losów ludzi. Tamże s. 2.

⁷ Informacje o pochodzeniu terytorialnym ludności w 1950 r. oraz odpowiednie wyniki spisu powszechnego z 1930 r. zestawiał E. Z. Zdrojewski: *Rola migracji w procesie przemian demograficznych w woj. koszalińskim w okresie XX-lecia PRL*. Rocznik Koszaliński 1967, s. 55.

⁸ Podział administracyjny nie jest oczywiście równoznaczny z etniczną regionalizacją. Dlatego też pochodzenie terytorialne ludności ustalone na podstawie zamieszkania w 1939 roku w poszczególnych województwach ma tylko orientacyjne znaczenie dla badań nad przeobrażeniami kulturalnymi społeczeństwa ziem zachodnich. Problematyka regionów etnograficznych w Polsce ma dość szeroką literaturę m. in.: J. St. Bystron: *Ugrupowania etniczne ludu polskiego*. Kraków 1925, J. Obrębski: *Problemem grup etnicznych w etnologii i jego socjologiczne ujęcie*. Przegląd Socjologiczny.

T. IV/1936, J. Gajek: *Polski atlas etnograficzny*. Lublin 1947 oraz *O mechanizmie powstawania regionów etnograficznych*. Biblioteka Etnografii Polski. T. X poświęcony VII Kongresowi w Moskwie w 1964 r.

⁹ Z. Piotrowski: *Spoleczno-demograficzne i kulturowe przeobrażenia Kołobrzegu*. Przegląd Zachodnio-Pomorski nr 2/1965, s. 83.

¹⁰ Zob. np. S. Świrko: *Z problematyki folkloru Pomorza Zachodniego*. Literatura Ludowa nr 4—5/1960, s. 15.

¹¹ Z. Szyfelbejn: *Zbiór wiadomości o tradycyjnej kulturze ludowej w Polsce*. Warszawa 1960, s. 7.

¹² K. Pietkiewicz: *Rola i znaczenie artystycznej tradycji ludowej we współczesnej kulturze polskiej*. Polska Sztuka Ludowa nr 2/1963, s. 71.

¹³ W. Kamiński: *Perspektywy unowocześnienia działalności kulturalno-oświatowej w Polsce*. Kroniki kulturalno-oświatowe CPARA, Warszawa 1963, s. 13.

¹⁴ E. Piotrowska: *Książka w życiu społeczeństwa kołobrzesckiego*. Koszalin 1971, s. 97. Innym obok czytelnictwa przykładem szybkich przeobrażeń w życiu kulturalnym ludności mogą być zmiany w umeblowaniu mieszkań. Zob. O. Mulkiwicz-Goldbergowa: *Przemiany urządzenia wnętrza współczesnej izby wiejskiej*. Polska Sztuka Ludowa R. XXI — 1967, s. 127.

¹⁵ K. Pietkiewicz: *Rola i znaczenie artystycznej tradycji ludowej we współczesnej kulturze polskiej*. Op. cit. s. 65.

¹⁶ A. Wojciechowska: *Obrzędowość rodzinna*. W: *Stare i nowe w kulturze wsi koszalińskiej*. Praca zbiorowa pod red. J. Burszty, Poznań 1964, s. 207.

¹⁷ Dlatego też kształtowania np. zwyczajów laickich związanych z obrzędami ślubnymi w oparciu o wzory zaczerpnięte nieraz z odległej przeszłości trudno traktować jako zachowywanie tradycji kulturalnych.

¹⁸ J. Olędzki: *Rodzimość w kulturze współczesnej*, (Recenzja pracy W. Telakowskiej: *W kręgu chłopskiej kultury. Inwencja ludowa we współczesnej twórczości*. Warszawa 1970, s. 203). Nowe Książki 8/1971, s. 529.

¹⁹ Z. Szpakowski: *Potrzeby społeczno-kulturalne wsi*. Część III — *Elementy kultury ludowej i środki masowego komunikowania*. OBOP 1959, cyt. za: *Spoleczeństwo polskie w badaniach ankietowych*. Przegląd pod red. A. Sicińskiego, Warszawa 1966, s. 35—36.

²⁰ Por.: A. Pawełczyńska: *Dynamika przemian kulturowych na wsi — metoda badania głównych tendencji*. Warszawa 1966, s. 121—124, 141—142 oraz 248—250.

²¹ J. Turowski, A. Bornus: *Drogi modernizacji wsi*. Warszawa 1970, s. 15.

²² Z. Dulczewski: *Socjologiczne studium porównawcze o Ziemi Lubuskiej*. W: *Spoleczeństwo ziem zachodnich*. Praca zbiorowa pod red. Z. Dulczewskiego, Poznań 1971, s. 16—17.

²³ Por. J. Burszta: *Kategorie ludności i ich typ kulturowy*. W: *Przemiany społeczne na ziemiach zachodnich*. Praca zbiorowa pod red. W. Markiewicza i P. Rybickiego, Poznań 1967, s. 177.

²⁴ K. Gaertig: *Wizyty u naukowców — Józef Burszta*. *Pobrzeże* nr 5/1969, s. 32—33.

²⁵ Zob. H. Ostrowska-Wójcikowa: *Sesja etnograficzna poświęcona kulturze ludowej Pomorza*. Słupsk 9—11 września 1968. *Etnografia Polska* XIV/1970, s. 283.

²⁶ Spośród 471 towarzystw regionalnych i lokalnych działających w 1967 roku 76% powstało po 1956 roku. W latach 1960—67 pięciokrotnie wzrosła liczba towarzystw upowszechniających kulturę (z 34 na 169), dwu- i półkrotnie — stowarzyszeń miłośników regionu (z 71 na 173) oraz podwoiła się ilość towarzystw naukowych (z 9 na 19); natomiast słabiej rozwijały się stowarzyszenia artystyczne i rozrywkowe (ze 101 na 110). Zob. regionalne i lokalne stowarzyszenia kulturalne w Polsce.

Warszawa 1968, s. 8. Por. też: Krajowa narada regionalnych i lokalnych towarzystw kulturalnych 22.—23. III. 1960 r. Wybrane materiały, Warszawa 1960 oraz: *Funkcje i perspektywy działalności oświatowej w regionalnym ruchu kulturalnym*, Warszawa 1965, wyd. powielone CPARA, a także: *Rozwój regionalnych i lokalnych towarzystw kulturalnych*, Warszawa 1965.

²⁷ Połączenie obu tendencji, mimo prób kształtowania np. środowiskowej kultury górników czy rybaków, nie ma większych perspektyw rozwoju, wobec dominowania w życiu współczesnym kultury masowej.

²⁸ Schematy społeczności lokalnych i regionalnych, podobnie jak małych grup i masowego społeczeństwa, mogą wspólnie pełnić rolę pożytecznych narzędzi analizy, gdyż odpowiadające im formy społeczne faktycznie współistnieją w złożonym społeczeństwie współczesnym. Por. A. Kłoskowska: *Kultura masowa. Krytyka i obrona*. Warszawa 1964, s. 143. Zob. też: E. Pietraszek: *Kultura ludowa i robotnicza wobec współczesnej problematyki kultury*. Etnografia Polska T. X/1966.

²⁹ Por. A. Kłoskowska: *Kultura masowa*. Op. cit. s. 142.

³⁰ A. Wallis: *Socjologia i kształtowanie przestrzeni*. Warszawa 1971, s. 189.

³¹ K. Żygulski: *Ziemie zachodnie w życiu kulturalnym Polski*. W: *Przemiany społeczne na ziemiach zachodnich*. Op. cit. s. 274.

³² S. Nowakowski: *Spółeczność lokalna a zagodnienie upowszechnienia kultury*, Przegląd Socjologiczny T. XI/1957, s. 111.

PERSPEKTYWY ROZWOJU PRZEMYSŁU STOCZNIOWEGO W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

I. WSTĘP

Z ogólnej długości granic morskich, jakie posiada nasz kraj, na Koszalińskie przypada 156,0 km (tj. około 30%). Tak więc z punktu widzenia położenia geograficznego województwo zalicza się do regionów nadmorskich.

Już w okresie przed II wojną światową, kiedy obecne tereny stanowiły tzw. „rejencję koszalińską” wykształcony został rolniczy charakter województwa. Brak surowców mineralnych, które mogłyby stanowić bazę dla przemysłu, przesądził o znacznym zaniedbaniu wschodnich rubieży byłej III Rzeszy w stosunku do ziem rdzennie niemieckich. Niemcy nie przykładali również większej wagi do ściślejszego powiązania gospodarczego z morzem. Mając do dyspozycji szereg dużych portów na zachodzie oraz Szczecin i Wolne Miasto Gdańsk (z którego usług także korzystali) na Wschodzie, nie kwapili się z zagospodarowaniem pozostałych części obecnego polskiego wybrzeża. Okres powojenny, a zwłaszcza początkowe kilkanaście lat również nie przyniosły większych zmian w gospodarce morskiej województwa. Trudności, w jakich się znalazł kraj, w powiązaniu z koniecznością rozbudowy bazy surowcowej i przemysłu ciężkiego musiały w konsekwencji zmniejszyć zainteresowanie państwa terenami o niewielkim stopniu uprzemysłowienia, do jakich należało Koszalińskie. Zainteresowanie to przejawiało się jeszcze do roku 1952 w utrzymywaniu i wykorzystywaniu 3 naszych portów handlowych w Uście, Darłowie i Kołobrzegu, które były dokonywano przerzutów zwłaszcza węgla i koksu do krajów skandynawskich. Później po uruchomieniu i dojściu do pewnych zdolności przeładunkowych dużych naszych portów obroty handlowe poprzez środkowe wybrzeże zostały wstrzymane. Tym sposobem wykorzystanie morskiego charakteru naszego województwa zostało w poważnym stopniu ograniczone.

Od roku 1952 do 1960 gospodarka morska regionu związana była niemal wyłącznie z rybołówstwem mającym 3 porty oraz szereg osad rybackich.

W roku 1960 uchwałą KERM-u reaktywowano działalność handlową portu Kołobrzeg, który spełnia aktualnie marginesową rolę w skali kraju a stanowi Oddział Zarządu Portu w Szczecinie.

Władze miejscowe zawsze widziały konieczność zagospodarowania pasa morskiego. W końcu lat pięćdziesiątych, kiedy zaistniała konieczność budowy w Polsce czwartego portu pełnomorskiego, jednym z wariantów było zlokalizowanie go na jeziorze Jamno w powiecie koszalińskim. Choć ostateczna decyzja nie była dla nas korzystna, pozostała nić nadziei, że kiedyś wybrzeże koszalińskie przestanie być jedynie pasem pięknej plaży i ciągiem źle zagospodarowanych ośrodków wczasowych. Już ostatnie lata przyniosły szereg korzystnych zmian na tym polu. Choć jak do tej pory przełomowych posunięć jeszcze nie było, to jednak wyznaczono pewien kurs sprzężenia części potencjału przemysłowego województwa ze stoczniami Gdańska, Gdyni i Szczecina.

Jedno jest tu pewne — zarówno rozwój województwa jako całości jak też część w postaci jego gospodarki morskiej należy widzieć w kontekście potrzeb całego kraju. Efektywność posunięć należy oceniać w skali makro a nie z punktu widzenia „własnego podwórka”.

II. OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA PRZEMYSŁU STOCZNIOWEGO W WOJEWÓDZTWIE

W okresie powojennym przemysł okrętowy w Polsce stał się z czasem potężną gałęzią zatrudniającą wiele tysięcy osób. Duże zapotrzebowanie armatorów zagranicznych, a zwłaszcza Związku Radzieckiego, jak również konieczność zdobycia maksymalnej ilości dewiz dały asumpt dla szybkiego rozwoju naszych stoczn. Intensywny rozwój możliwy był jedynie w warunkach występowania silnego zaplecza kooperacyjnego. Zaplecze to w początkowym okresie tworzone było na bazie powoływania specjalistycznych przedsiębiorstw w ramach Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego. W miarę potrzeb, które wzrastały, baza ZPO przestała już wystarczać i zaczęto szukać nowych form rozszerzenia kooperacji. Wyjściem, zresztą zupełnie słusznym było wykorzystanie przedsiębiorstw drobnej wytwórczości jako czynnych kooperantów na rzecz stoczn.

Aktualnie z terenu naszego województwa z gospodarką morską kooperuje dziesięć przedsiębiorstw, z tego dwa podległe Zjednoczeniu Przemysłu Okrętowego (kooperacja wewnętrzna) oraz osiem przedsiębiorstw drobnej wytwórczości, w tym jedno państwowego przemysłu terenowego.

Rozpatrując produkcję tych przedsiębiorstw według gałęzi dochodzimy do wniosku, że żadne z nich nie bazuje na miejscowym surowcu,

a wszystkie opierają się na jego imporcie z zewnątrz. Możliwość wykorzystywania miejscowych surowców istnieje, jeśli się weźmie pod uwagę stosunkowo silnie rozwinięty u nas przemysł drzewny, a zwłaszcza jego branżą meblarską. Tymczasem asortyment dostaw do stoczni wymaga obok importu surowców i półproduktów dodatkowego rozkooperowania usług jak cynkowania, galwanizacji, gumowania itp. poza województwo, ponieważ na naszym terenie są one deficytowe. Nie trzeba chyba dodawać, że sytuacja taka wpływa niekorzystnie na koszty, gdzie w poważnym stopniu rzutują kilkakrotne przerzuty surowców i półfabrykatów.

Powyższe dotyczy zarówno przedsiębiorstw drobnej wytwórczości jak i tzw. kooperacji wewnętrznej (ZPO). Wystarczy powiedzieć, że stocznia „Ustka” charakteryzowała się do niedawna jako przedsiębiorstwo o najbardziej rozkooperowanej produkcji. Kooperanci czynni tego przedsiębiorstwa rozsiani byli po całym kraju, co stwarzało cały szereg trudności natury organizacyjnej i rzutowało na rytmice wykonywanych zadań.

Jest charakterystyczne, że zakłady kluczowe przeznaczają całą zdolność produkcyjną na rzecz kooperacji ze stoczniami, natomiast przedsiębiorstwa drobnej wytwórczości jedynie w większej lub mniejszej części. Jednostki te znajdują się w dość specyficznej sytuacji. Z jednej strony podlegają lub też działalność ich jest koordynowana przez rady narodowe, z drugiej strony gestorem są ich macierzyste Zjednoczenia, Związki Spółdzielni Pracy i Komitet Drobnej Wytwórczości, a poza tym całokształt ich profilu i asortymentu produkcji dotyczącej dostaw na rzecz stoczni narkreślana jest przez Międzywojewódzką Komisję Główną d/s gospodarki morskiej. Zachodzi tu tzw. „koordynacja koordynacji”, kiedy zakład z uwagi na obfitość decermentów chyba nie bardzo wie kogo słuchać.

Wygodniej byłoby a niewątpliwie korzystniej z punktu widzenia ogólnospołecznego podporządkować zakłady, których zdolność produkcyjna jest w znacznej części związana z gospodarką morską — Zjednoczeniu Przemysłu Okrętowego. Takie są zresztą sugestie zarządów poszczególnych spółdzielni.

Według danych za rok 1970 dostawy przedsiębiorstw dla gospodarki morskiej wyniosły około 334,0 mln złotych, co stanowiło około 2,6% całej produkcji przemysłowej województwa przy zaangażowaniu około 3,2% ogółu zatrudnionych w przemyśle oraz 2,3% majątku trwałego, jaki posiadał w roku 1970 koszaliński przemysł.

Tak więc nie da się ukryć, że powiązania z przemysłem okrętowym, mimo że istnieją to jednak są zbyt słabe jak na posiadany 156 kilometrowy pas wybrzeża. Trzeba jednak zważyć, że początki były rzeczywiście trudne. Jak wspomniano wyżej Koszalińskie w okresie przedwojennym nie było uprzemysłowione. Istniała sieć drobnych zakładów, których produkcja była przeznaczona na miejscowe potrzeby. Po wojnie było podobnie.

Przeważająca część zakładów zgrupowana była w planie terenowym. Powstające zakłady kluczowe organizowane były na bazie zakładów drobnej wytwórczości. Dysponowały więc podobnym potencjałem produkcyjnym i obarczone były tymi samymi trudnościami co w niedawnej przeszłości. Słabe wyposażenie, brak kadry inżynieryjno-technicznej i zaplecza zdecydował o tym, że nie mogło dojść do mariażu z prężnie rozwijającym się w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie przemysłem okrętowym. Powiązanie województwa z gospodarką morską było opóźnione względem innych regionów. Stocznia „Ustka” produkująca dziś samodzielne jednostki pływające rozpoczęła swą działalność od produkcji beczek, a przedsiębiorstwa drobnej wytwórczości zajmowały się montowaniem wozów konnych, produkcją octu, piwa, musztardy itp.

Ponieważ podobna sytuacja istniała w innych województwach północnych a zwłaszcza szczecińskim i olsztyńskim, stocznie musiały szukać w pierwszym okresie zleceniobiorców gdzie indziej. Stąd też wynikły anormalne z punktu widzenia kosztów transportu powiązania przemysłu okrętowego zlokalizowanego nad Bałtykiem z przedsiębiorstwami drobnej wytwórczości na południu Polski.

Obecnie sytuacja uległa diametralnym zmianom. Kooperacje z przemysłem okrętowym prowadzą niemal wyłącznie przedsiębiorstwa i zakłady pięciu północnych województw, a więc: szczecińskiego, koszalińskiego, gdańskiego, olsztyńskiego i bydgoskiego.

Należy podkreślić, że kooperacja z drobną wytwórczością realizowana jest w przeważającej mierze w oparciu o wieloletnie umowy przy zapewnieniu całości materiałów i surowców z cesji Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego (ZPO). Jest to niezwykle istotne dla przedsiębiorstw planu terenowego.

Istnieje jednakże szereg nieprawidłowości we współpracy między gospodarką morską a drobną wytwórczością (nie tylko województwa koszalińskiego). Chodzi tu o takie aspekty, jak: nieprzestrzeganie przez ZPO całości umowy na dostawę dotyczącej: asortymentu techniki wytwarzania, typowymiarów itp.: co wynika z niewielkiego stopnia unifikacji i normalizacji wyposażenia statków, zbyt liberalnego podejścia do ustalonych cen na dostawy i pochodzącą stąd możliwość uzyskiwania przez kooperantów nadmiernych zysków, podrażających wyroby finalne (statki) i zmniejszających im tym samym szanse na rynkach zagranicznych, stosunkowo mała specjalizacja kooperantów czynnych itd. Nieprawidłowości powyższe są sukcesywnie likwidowane z myślą o stworzeniu pełnej harmonii we wzajemnej współpracy.

III. PRZEDSIĘBIORSTWA KOOPERACJI WEWNĘTRZNEJ ZARZĄDZANE CENTRALNIE

Na terenie naszego województwa działają dwa przedsiębiorstwa tzw. kooperacji wewnętrznej Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego. Są to Stocznia „Ustka” i Słupskie Zakłady Sprzętu Okrętowego. (SZSO). Według danych za rok 1970 ZPO posiadało 20 przedsiębiorstw kooperacji wewnętrznej, z czego aż 11 zlokalizowanych było w woj. gdańskim.

Potencjał produkcyjny naszych zakładów zbliżony jest do średniego w skali ZPO. Asortyment produkcji Stoczni „Ustka” różni się w zasadniczy sposób od asortymentu SZSO. Stocznia „Ustka” figuruje w systemie organizacyjnym jako stocznia morska, natomiast SZSO nie produkuje jednostek pływających.

Tempo wzrostu produkcji globalnej naszych przedsiębiorstw przemysłu okrętowego w ubiegłym pięcioleciu było wyższe niż w całym ZPO a także znacznie wyższe od tempa wzrostu produkcji przemysłowej województwa.

1. STOCZNIA „USTKA” W USTCE

Dynamika rozwoju Stoczni w latach ubiegłych uzależniona była ściśle od postępu w światowej technice budowy okrętów, za którym przedsiębiorstwo to — co trzeba bezstronnie przyznać — zwykle nadążało. Wyroby Stoczni zawsze cieszyły się wysoką jakością na rynkach zagranicznych. Posiadały one również wysoki stopień nowoczesności, (przeszło 84% wyrobów grupy A w roku 1970). Przedsiębiorstwo jako pierwsze w Krajach Demokracji Ludowej wyprodukowało zamknięte łodzie ratunkowe na mroza arktyczne. Poważnym osiągnięciem konstruktorów zakładu (eksponowanym w naszej telewizji) była łódź ratunkowa do przebywania w strefie ognia.

Na obecnym etapie Stocznia przechodzi okres dość gruntownej przebudowy profilu produkcyjnego. Aktualnie zarysowująca się prognoza na najbliższe lata zmusiła zakład do zweryfikowania przyjętego uprzednio projektu planu na okres 1971—1975.

Podstawowym asortymentem eksportu były do niedawna łodzie ratunkowe z tworzyw sztucznych. Średnio w pięcioleciu eksport w zakresie w/w jednostek miał kształtować się na poziomie 34,4%, a całość eksportu miała stanowić średnio 52,6% planu produkcji towarowej.

W związku ze słabnącą chłonnością rynków zagranicznych na produkcję z tworzyw sztucznych pierwotne założenia planowe uległy od roku 1970 radykalnej zmianie. Należało więc plan produkcji oprzeć na realnych

możliwości zbytu tak w kraju jak i za granicą. W tej sytuacji dokonano szeregu zabiegów mających na celu ustalenie takiego profilu produkcji, z którym Stocznia mogłaby związać swą przyszłość, tym bardziej że w roku 1971 oddano do użytku nową halę produkcyjną, co zwiększyło automatycznie zdolność produkcyjną zakładu. Zdecydowano się na produkcję kutrów stalowych o długości do 36 m, na które rynek zbytu jest nieograniczony. Już w II półroczu 1971 r. asortyment ten będzie stanowił około 12% produkcji towarowej Stoczni, aby wzrosnąć do 40% w roku 1975. Równolegle utrzymana zostanie tradycyjna produkcja łodzi ratunkowych, łodzi roboczych, trapów, kładek pojemników do tratw ratunkowych itp.

Nowe uruchomienia Stoczni w roku 1971 stanowią aż 62,8% planu asortymentowego a najważniejsze to: kutry stalowe typu B25sA, kioski z laminatów dla CPN, nadbudówki dla stoczni szczecińskiej itp. Stocznia w latach następnych będzie się specjalizowała w produkcji małych samodzielnych jednostek pływających ze szczególnym uwzględnieniem kutrów stalowych. Wyroby te będą przeznaczone głównie dla przedsiębiorstw Zjednoczenia Gospodarki Rybnej i Krajowego Związku Spółdzielni Rybackich. Ich udział w produkcji towarowej przedstawiono w tabeli 1.

Tabela 1

UDZIAŁ SAMODZIELNYCH JEDNOSTEK PŁYWAJĄCYCH
W PRODUKCJI TOWAROWEJ STOCZNI „USTKA” W LATACH 1971—75

Wyszczególnienie	Jedn. miary	1971	1972	1973	1974	1975
Produkcja towarowa	mln zł	173,4	260,4	316,0	364,4	396,1
Produkcja kutrów	„ „	21,1	105,7	137,4	157,2	125,5
procent do planu rocznego	„ „	12,2	40,6	43,5	43,1	31,7

Źródło: Projekt planu Stoczni „Ustka” w Ustce na lata 1971—75, Ustka 1971 r.

Planowany jest też wzrost dostaw eksportowych. Dostawy te obejmują zarówno asortyment wyrobów tradycyjnych jak łodzie ratunkowe z tworzyw sztucznych i aluminium, trapów i kładek oraz prototypów, na które składają się: łodzie holownicze typu skiff jak też kutry do połowu tuńczyka i krewetek (por. tab. 2).

Tabela 2

UDZIAŁ EKSPORTU W SPRZEDAŻY PRODUKCJI TOWAROWEJ
STOCZNI „USTKA” W LATACH 1971—75

Wyszczególnienie	Jedn. miary	1971	1972	1973	1974	1975
Produkcja towarowa	mln zł	173,4	260,4	316,0	364,4	396,1
Produkcja eksport.	„ „	12,7	41,7	54,1	75,1	114,4
Procentowy udział do planu	„ „	7,3	16,0	17,1	20,6	28,8

Źródło: Projekt planu Stoczni „Ustka” w Ustce na lata 1971—75, Ustka 1971.

Założony program produkcyjny dla Stoczni przy ograniczeniu wieloasortymentowości a tym samym większej specjalizacji pozwoli na pełniejsze wykorzystanie zdolności produkcyjnej. Planuje się, iż przy pracy dwu — a w niektórych wypadkach trzymianowej — średnie wykorzystanie zdolności produkcyjnej wyniesie 94,1% w roku 1975. Oznacza to, że wzrost produkcji Stoczni będzie możliwy jedynie drogą dalszej modernizacji i rozbudowy zakładu.

2. SŁUPSKIE ZAKŁADY SPRZĘTU OKRĘTOWEGO W SŁUPSKU

W odróżnieniu od Stoczni „Ustka” Słupskie Zakłady Sprzętu Okrętowego nie budują jednostek pływających, a są producentem wyposażenia statków. Zakłady te kooperują ze wszystkimi stoczniami morskimi i rzecznyymi kraju w zakresie dostawy takich urządzeń jak: łańcuchy kotwiczne, suwnice montażowe, motoreduktory, wciągi elektryczne, wózki do tuneli zamrażalniczych, napędy ręczne śrubowe, żurawiki łodziowe i pomocnicze itp.

W roku 1970 przedsiębiorstwo otrzymało nowe obiekty i w tymże roku rozpoczęło produkcję nowego asortymentu — łańcuchów kotwicznych. Trudności z budową i rozruchem nowego zakładu, kłopoty ze starym wyeksploatowanym parkiem maszynowym w dotychczasowych obiektach, spowodowały częściowe zahamowanie dynamiki produkcji w roku 1969. Nie bez wpływu był tu ciągły niekorzystny ruch cen na produkowane przez przedsiębiorstwo wyroby. O sile zmian cen może świadczyć fakt, że o ile docelowy poziom produkcji według cen może świadczyć fakt, że o ile docelowy poziom produkcji według cen obowiązujących do 1 I 1971 r. określano na niemal 480,0 mln zł, to po ich zmianie projektową zdolność

produkcyjną zweryfikowano do 188,0 mln zł. Aktualnie podstawowym asortymentem produkcji są łańcuchy kotwiczne, które miały stanowić również ważny produkt eksportu. Niestety przewidywania odnośnie możliwości zbytu tego asortymentu na rynki zagraniczne były zbyt optymistyczne. Wynika z tego jasny wniosek, iż zakłady muszą wprowadzić do produkcji nowe wyroby pozwalające na bardziej ekspansywny wzrost eksportu.

Słupskie Zakłady Sprzętu Okrętowego są jednocześnie przedsiębiorstwem patronackim w stosunku do zakładów gospodarki morskiej drobnej wytwórczości województwa koszalińskiego. Do chwili obecnej opieka ta była raczej iluzoryczna, co związane było chyba z trudnościami wewnątrz samego przedsiębiorstwa.

IV. PRZEDSIĘBIORSTWA KOOPERACJI ZEWNĘTRZNEJ ZARZĄDZANE TERENOWO

Kooperacja przedsiębiorstw przemysłu terenowego koordynowana jest przez powstałą w roku 1963 Międzywojewódzką Komisję Główną do spraw gospodarki morskiej. Już na pierwszym posiedzeniu MKG, które odbyło się 10 stycznia 1963 r. ustalono kierunki działania komisji polegające na:

- prowadzeniu wspólnego programowania i wspólnej polityki inwestycyjnej zmierzającej do rozbudowy istniejących i budowy nowych zakładów specjalistycznych dla kooperacji z przemysłem stoczniowym i przedsiębiorstwami gospodarki morskiej celem stworzenia przez to wspólnego zaplecza kooperacyjnego,
- prowadzenie wspólnego działania mającego na celu racjonalne i gospodarczo uzasadnione wykorzystanie państwowego przemysłu terenowego, spółdzielczości pracy oraz spółdzielni inwalidów na terenie pięciu województw dla potrzeb przemysłu okrętowego w zakresie kooperacji produkcji i usług itp.

Dotychczasową działalność MKG należy uznać za celową i ekonomicznie uzasadnioną. Świadczą o tym osiągnięte efekty w postaci:

- eliminacji kooperacji przedsiębiorstw zlokalizowanych na Wybrzeżu z przedsiębiorstwami centralnej i południowej Polski,
- racjonalnego i celowego wykorzystania środków inwestycyjnych przeznaczonych na budowę zakładów produkcyjnych związanych z kooperacją oraz właściwą ich lokalizację na terenie pięciu województw,
- zwiększenie eksportu pośredniego rejonu Wybrzeża przez rozszerzenie powiązań kooperacyjnych,

- progresywnym uruchomianiu produkcji antyimportowej na potrzeby stoczni i gospodarki morskiej,
- szybszej specjalizacji i modernizacji zakładów drobnej wytwórczości związanych długofalowymi umowami kooperacyjnymi.

Pieczę nad całością działalności MKG sprawują przewodniczący prezydiów WRN i sekretarze komitetów wojewódzkich PZPR pięciu województw północnych, ministrowie — Przemysłu Ciężkiego i Żeglugi oraz przewodniczący Komitetu Drobnej Wytwórczości.

Wartość dostaw kooperacyjnych drobnej wytwórczości naszego regionu wyniosła w roku 1970 przeszło 81,2 mln zł, co stanowiło 2,0% produkcji globalnej przedsiębiorstw zarządzanych terenowo w województwie. W zasadzie w przeciągu ubiegłej pięciolatki wartość dostaw dla gospodarki morskiej posiadała (za wyjątkiem roku 1969) trend rosnący. Średnio w roku wartość dostaw rosła w tempie 12,1 — 12,2 procent, co dało przyrost dostaw rzędu 35,6 mln zł. Dynamika rozwoju kooperacji znacznie przewyższała dynamikę przyrostu produkcji przemysłowej ogółem, aby osiągnąć w 1970 roku wskaźnik 178,0%. Udział przedsiębiorstw drobnej wytwórczości województwa koszalińskiego w dostawach dla gospodarki morskiej koordynowanych przez Międzywojewódzką Komisję Główną wyniósł w roku 1970 około 6,6%. Oprócz województwa olsztyńskiego był to udział najniższy.

Na 134 zakłady i przedsiębiorstwa przemysłu terenowego, które w latach 1966—1970 kooperowały z gospodarką morską zaledwie 10 przypadają na województwo koszalińskie. Jest to o wiele za mało jak na tak dogodne położenie naszego regionu względem producentów wyrobów finalnych. Początki współpracy drobnej wytwórczości z przemysłem okrętowym datują się od 1961 r. Nawiązały je spółdzielnie „Metalowiec” w Słupsku i „Postęp” w Bytowie. Wartość dostaw wahała się w granicach kilkuset tysięcy złotych rocznie przy czym były to zamówienia doraźne nie poparte żadnymi konkretnymi zobowiązaniami na przyszłość. Niewiele później współpracę zaczęły Sławińskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Darłowie.

Od roku 1967 zostały unormowane dostawy elementów wyposażenia statków porozumieniami zawartymi między Zjednoczeniem Przemysłu Okrętowego a Zarządem WZSP i Dyrekcją Zjednoczenia Państwowego Przemysłu Terenowego w Koszalinie, na mocy których wprowadzono zasadę zawierania wieloletnich umów kooperacyjnych. Pozwoliło to w znacznej mierze na wykształcenie wyraźnych kierunków specjalizacji przedmiotowej i częściowo technologicznej u poszczególnych dostawców.

Jak z powyższego wynika, najbardziej zaangażowana jest we współpracy z gospodarką morską spółdzielczość pracy, a w niej Spółdzielnie

Tabela 3

STRUKTURA WARTOŚCI DOSTAW KOOPERACYJNYCH
DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO W ROKU 1970

L. p.	Wyszczególnienie	wykonanie 1970r.	
		w zł	w %
1.	Ogółem województwo	81,2	100,0
2.	WZ PPPT	8,4	10,3
	z tego:		
	Sławieńskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Darłowie	7,0	8,6
	Słupskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Słupsku	1,4	1,7
3.	WZ SP	58,9	72,5
	z tego:		
	Spółdzielnia Pracy „Metalowiec” w Słupsku	20,9	25,7
	Spółdzielnia Pracy „Postęp” w Bytowie	20,0	24,6
	Spółdzielnia Pracy „Energia” w Połczynie Zdroju	11,0	13,5
	Spółdzielnia Pracy Przemysłu Skórzanego w Słupsku	2,4	3,0
4.	ZDZ	13,9	17,2

Źródło: Materiały sprawozdawcze XX Plenum Międzywojewódzkiej Komisji Głównej do spraw kooperacji z gospodarką morską, MKG Gdańsk 1971.

„Metalowiec”, „Postęp” i „Energia”. Jednocześnie kooperacja stanowi podstawową dziedzinę działalności tych zakładów. Nakłady inwestycyjne w ubiegłej pięciolatce na rozwój przedsiębiorstw dostawców wyniosły 45,5 mln zł. W początkowych latach skierowane one były na zakup i wymianę niezbędnych maszyn i urządzeń, natomiast w roku 1969 rozpoczęto budowę nowych obiektów dla Spółdzielni „Postęp” w Bytowie, „Energia” w Połczynie Zdroju oraz PSPUW w Miastku. Obiekty te zostaną jeszcze w roku bieżącym przekazane do eksploatacji.

Największe perspektywy rozwoju ma chyba Spółdzielnia „Postęp”, gdyż na zarezerwowanym i uzbrojonym terenie powstanie w bieżącej pięciolatce nowa hala produkcyjna. Pozwoli to na wzrost produkcji do wysokości przeszło 70,0 mln zł w roku docelowym. Tym sposobem Bytów otrzyma nowoczesny obiekt przemysłowy zdolny dać zatrudnienie kilkuset osobom. Jednocześnie istnieje możliwość powołania na bazie starych obiektów nowej spółdzielni (lub oddziału dotychczasowej) nastawonej wyłącznie na usługi.

W założeniach rozwojowych na lata 1971—75 zakłada się dalszy intensywny wzrost dostaw kooperacyjnych drobnej wytwórczości na rzecz stoczni. Planuje się, że łączne dostawy drobnej wytwórczości naszego regionu w bieżącej pięcioletce wynoszą około 646,0 mln zł, co oznacza wzrost w stosunku do analogicznego okresu lat ubiegłych o około 79,3%. Jest to najwyższa dynamika w stosunku do pozostałych województw. Udział naszego regionu w globalnej strukturze dostaw ma wzrosnąć do około 10,0%.

Nakreślony został naprawdę ambitny plan, którego realizacja pozostawia szereg wątpliwości. Otóż już w roku 1971 następuje pewien regres dostaw rzędu 6,0 mln zł. Jest to chyba zwiastun pewnego zahamowania dynamiki wzrostu. Przy aktualnych kierunkach budowy okrętów zmierzających do realizowania dużych jednostek, tak jak żądają tego armatorzy, nastąpią pewne ograniczenia potrzeb na elementy wyposażenia. Wynikają one z tego, że ilościowo dostawy spadną, natomiast wagowo mogą utrzymać się na podobnym poziomie. Oznaczać to będzie konieczność dostarczania tych samych elementów o większych gabarytach, a więc produkcję bardziej materiałochłonną. Wiadomym jest, iż zdolności produkcyjne stoczni różnie się kształtują w zależności od produkowanego asortymentu. Należy się spodziewać, że już rok następny pozwoli na wysnucie bardziej precyzyjnego sądu na ten temat.

V. GOSPODARKA MORSKA JAKO JEDEN Z ELEMENTÓW POLITYKI GOSPODARCZEJ W WOJEWÓDZTWIE

Kierunki rozwoju naszego przemysłu w najbliższych latach należy rozpatrywać w kontekście potrzeb zbilansowania podaży i popytu na siłę roboczą z jednej strony oraz optymalnego wykorzystania istniejącego potencjału wytwórczego z drugiej strony. W latach 1971—75 w okresie ogólnokrajowego wyżu demograficznego w wieku produkcyjnym region nasz ma zatrudnić dodatkowo około 69,5 tys. osób. Przemysł jest tym działem gospodarki narodowej, który ma wchłonąć największą ilość osób. Mimo, że jak wynika z planów przedsiębiorstw zatrudnienie w przemyśle ma wzrosnąć w granicach 15,0 tys. osób, to jednak możliwości są tu znacznie większe. Powinny, a nawet muszą one zostać wykorzystane. Chodzi tu przede wszystkim o podniesienie w naszym przemyśle tzw. współczynnika zmianowości, tzn. wykorzystanie już istniejących miejsc pracy. Według wstępnych wyliczeń określa się, że podniesienie współczynnika zmianowości w naszym przemyśle do 1,7 pozwoliłoby na zatrudnienie dodatkowo przeszło 15,0 tys. osób. Wymagałoby to pewnych nakładów na usu-

nięcie tzw. wąskich przekrojów produkcji w wielu zakładach, a jednocześnie znacznego usprawnienia organizacji pracy, zaopatrzenia, zbytu i dojazdu pracowników.

Głównymi kierunkami rozwoju przemysłu na naszym terenie w latach bieżącej pięciolatki będą gałęzie bazujące na miejscowych surowcach. Chodzi tu zwłaszcza o przemysł spożywczy i drzewny, gdzie istnieją jeszcze potencjalnie duże rezerwy. Preferowane również będą przemysły o tak zwanej „wolnej lokalizacji”, a więc przemysł elektrotechniczny (włącznie z elektroniką) i skórzany oraz przemysł środków transportu. Przewiduje się, że w wyniku nowych inwestycji (gdzie na pierwszym planie widnieją Zakłady Mięsne w Koszalinie) oraz podniesienia współczynnika zmianowości przemysł będzie w stanie zatrudnić dodatkowo około 25,0 tys. osób. W powyższej ilości ujęto również planowany wzrost zatrudnienia w usługach. Pozwoli to w dostatecznym stopniu poprawić nasz bilans siły roboczej.

W dalszym ciągu widzi się konieczność większego powiązania województwa z morzem. Gospodarka morska włącznie z turystycznym wykorzystaniem pasa Wybrzeża staje się niejako „modna”. W ostatnim okresie dyskutowanych jest wiele spraw z tymi zagadnieniami związanych. Wspominając choćby powołanie przedsiębiorstwa turystycznego w Kołobrzegu, które będzie koordynowało całość prac związanych z wypoczynkiem letnim w tym mieście.

Kierunki rozwoju przemysłu okrętowego w województwie rozpatrywane są obecnie w ścisłym powiązaniu z ogólnokrajowymi jak też ogólnoświatowymi tendencjami potrzeb. Polski przemysł okrętowy w końcowych latach ubiegłego dziesięciolecia przeżywał pewien kryzys (relatywne zmniejszenie udziału wodowanych przez Polskę statków w stosunku do reszty świata) otrzymał obecnie pełen pirorytet rozwoju. Niezbędne staje się dążenie za ogólnoświatowym postępem, który charakteryzuje się głównie wzrostem jednostkowym tonażu budowanych statków. Wynikają z tego przesłanki do większej specjalizacji poszczególnych stoczni a jednocześnie konieczność budowy nowej, która przejęłaby produkcję małych i średnich jednostek. Ostatnio opracowany przez Zjednoczenie Przemysłu Okrętowego program rozwoju przemysłu w kraju przewiduje budowę w bieżącym dziesięcioleciu stoczni, która produkowałaby statki rybackie do 3,0 tys. TDW i statki techniczne do 7,0 tys. TDW. Alternatywną lokalizacją tej nowej stoczni jest Wybrzeże Środkowe.

Program rozwoju branży sporządzony przez ZPO przewiduje również budowę dużego Zakładu Konstrukcji Spawanych. Decyzje odnośnie lokalizacji i wielkości tego Zakładu zapadną w bieżącej pięciolatce, z tym że budowę stoczni i Zakładu Konstrukcji Spawanych ujmuje się jako jedno przedsięwzięcie. Za takim ujęciem problemu przemawia konieczność po-

niesienia dużych nakładów na prace hydrotechniczne przy lokalizowaniu obu zakładów. Ponieważ prace studialne, jakie prowadzone są dla zbadania warunków lokalizacji Zakładu Konstrukcji Spawanych w rejonie jeziora Jamno są już dość daleko zaawansowane, istnieje duże prawdopodobieństwo lokalizacji obu inwestycji na naszym wybrzeżu. Trzeba tu podkreślić, że ważne są jednak autorytatywne decyzje, a tych na razie brak.

Należy również wspomnieć o wydanej już lokalizacji na budowę Bazy Złomowania Statków w Darłowie. Ponieważ Baza ta będzie z pewnością uciążliwa dla otoczenia, a przy rozpatrywanym wariantcie jako inwestycja samodzielna obciążona będzie zbyt dużymi nakładami na infrastrukturę techniczną, postulowana jest zmiana lokalizacji również na rejon jeziora Jamno.

Istnieje dalsza możliwość koordynacji zamierzeń. Planowany do budowy w miejscowości Skibno w powiecie koszalińskim kombinat zbożowo-młynarski możnaby także usytuować przy bocznicy kolejowej, która przebiegałaby z nad Jamna do Koszalina, wiążąc w ten sposób kilka inwestycji w jedno przedsięwzięcie.

W odniesieniu do istniejących zakładów program Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego również przewiduje pewne zmiany w stosunku do uprzednich projektów. W latach 1973—75 nastąpić ma częściowa modernizacja stoczni w Ustce celem wyspecjalizowania jej w budowie małych i średnich jednostek stalowych. W przyszłym pięcioleciu planuje się przeprowadzić kompleksową modernizację tego zakładu, w wyniku czego nastąpi pełna mechanizacja procesów produkcyjnych. W słupskich Zakładach Sprzętu Okrętowego rozbudowany zostanie Wydział Łańcuchów. Brak jest jeszcze jasno sprecyzowanego okresu realizacji tego zadania, który uzależniony jest od możliwości eksportu w tym zakresie. W latach 1981—82 mając na uwadze unowocześnienie procesów produkcyjnych przewiduje się dalszą modernizację tego zakładu.

Jeszcze w bieżącym roku uruchomiona zostanie produkcja elementów silników elektrycznych w Zakładzie Okrętowych Urządzeń Elektrycznych w Czarnem pow. Człuchów. Jest to filia gdańskiego Zakładu Okrętowych Urządzeń Elektrycznych „Elmor”. Filia ta powstała na bazie obiektów byłej cegielni adaptowanej do nowych warunków. Do końca bieżącej pięcioletki nastąpi pełny rozruch zakładu, a w latach 1976—1978 ma być przeprowadzona dość gruntowna przebudowa, w wyniku której osiągnie się poważny wzrost produkcji i rozszerzenie asortymentu z myślą zabezpieczenia programu aż do końca 1985.

Dostawy kooperacyjne przedsiębiorstw drobnej wytwórczości również w dalszej perspektywie będą wzrastać w poważnym stopniu. Do roku 1975 nie przewiduje się w zasadzie większych inwestycji za wyjątkiem hali produkcyjnej dla Spółdzielni Pracy „Postęp” w Bytowie. Nakłady inwe-

stycyjne wyniosą w latach 1971—1975 łącznie 24,0 mln złotych. W związku z mającym nastąpić procesem specjalizacji stoczni „Ustka” w produkcji kutrów rybackich proponuje się przekazanie znacznej części produkowanego tam asortymentu do innych zakładów, w tym do drobnej wytwórczości. W interesie regionu leży, aby całość przekazywanej produkcji została umieszczona w zakładach drobnej wytwórczości województwa koszalińskiego. Stałoby się to pewnego rodzaju *modus vivendi* problemów poruszanych w poprzednim rozdziale opracowania.

W przypadku realizowania przedstawionego programu w stopniu maksymalnym produkcja przemysłu okrętowego w województwie osiągnie poziom około 980,0 mln zł. W roku 1975 przewyższając w znacznym stopniu tempo wzrostu produkcji okrętowej kraju. Przyrost zatrudnienia wyniesie około 1300 osób, to znaczy wzrośnie do 3300 osób. Do roku 1985 wartość produkcji bez uwzględnienia ewentualnej budowy nowych zakładów wyniesie przeszło 1,5 mld złotych. W razie pozytywnych decyzji lokalizacyjnych przemysł stoczniowy w naszym regionie stać się może jednym z podstawowych ogniw gospodarki województwa będąc faktycznym wyrazem naszego nadmorskiego położenia.

II. M A T E R I A Ł Y

JAN MIELCARZ

POLITYKA WARCISŁAWA VII WOBEC POLSKI I ZAKONU KRZYŻACKIEGO

Panowanie Warcisława VII (1377-1395) w Księstwie Słupskim przypada na czasy narastającego konfliktu między Polską a Zakonem Krzyżackim w drugiej połowie XIV w. i związane jest ściśle z polityką obu tych państw. Jako władca udzielnego księstwa, które dla każdej strony przedstawiało duże znaczenie, nie prowadził on jakiegś stałej polityki zewnętrznej wobec swych potężnych sąsiadów, lecz lawirował pomiędzy nimi, przerzucając się co pewien czas to na jedną, to na drugą stronę. Wobec takiego stanu rzeczy Księstwo Słupskie w tym okresie nie odgrywało poważniejszej roli w polityce, lecz było obiektem zainteresowania tych dwóch państw, które traktowały je przede wszystkim jako element rozgrywki między sobą.

Księstwo Słupskie było tworem państwowym, powstałym w r. 1372 z podziału Księstwa Wołogoskiego na dwie dzielnice i obejmowało wówczas tereny sięgające na wschód od rzeki Świny, Zalewu Szczecińskiego i rzeki Iny aż do wschodnich granic państwa krzyżackiego w rejonie Lęborka i Bytowa.¹ Nie stanowiło ono jednolitego organizmu terytorialnego, lecz było rozbite i składało się faktycznie z trzech części: ziemi słupskiej, ziemi białogardzko-szczecineckiej i ziemi goleniowsko-kamieńskiej wraz z wyspą Wolin. Ziemie księstwa rozdzielone były posiadłościami biskupów kamieńskich, którzy posiadali swe dobra na ziemi kołobrzESCO-kozalińskiej, oraz licznymi enklawami w różnych częściach kraju.

Księstwo Słupskie nie dorównywało pod względem rozwoju ekonomicznego innym państwom istniejącym na Pomorzu Zachodnim w XIV wieku. Pokryte w znacznej części lasami opierało swą egzystencję na rolnictwie, ale niewiele posiadało obszarów nadających się do uprawy. Gleby były w przeważającej części słabe i nieurodzajne. Należały one do rycerstwa, które uprawiało je rękami miejscowych chłopów. Ale już w tym czasie większość majątków rycerskich przeszła w ręce mieszczan, któ-

rzy wykupili je od zadłużonych rycerzy, prowadzących nazbyt wystawny tryb życia. Część rycerstwa cierpiała biedę i z niechęcią patrzyła na rosnące bogactwo mieszczaństwa. Nie mając środków do życia zaczęła uprawiać rozbój na drogach.

Miast na terenie księstwa również znajdowało się niewiele, a te które istniały były niedużymi osadami miejskimi i nie mogły równać się z bogatymi miastami wołogoskimi, czy szczecińskimi prowadzącymi ożywiony handel z zachodnią Europą. Większe miasta, jak Słupsk, Sławno, Darłowo, Kamień, Trzebiatów, Wolin i Stargard należały do związku miast hanzeatyckich² i były z nim mocno związane gospodarczo.

Rozwój ich był w dużym stopniu zależny od eksportu płodów rolnych i towarów leśnych na Zachód. Miasta leżące w zachodniej części kraju ciążyły gospodarczo w stronę ujścia Odry, natomiast we wschodniej części — w stronę Pomorza Gdańskiego. Plaga rozbójnictwa, która rozpowszechniła się szczególnie w południowej i wschodniej części księstwa oraz piractwo na Morzu Bałtyckim paraliżowały w dużym stopniu życie ekonomiczne kraju, gdyż brak bezpieczeństwa na drogach i morzu hamował rozwój handlu i przynosił straty mieszczaństwu opierającemu swą egzystencję w większości na uprawianiu handlu.

Książęta słupscy nie mogli nic zrobić, aby polepszyć bezpieczeństwo w swoim kraju. Władza ich była bardzo słaba, wobec czego nie reprezentowali oni jakiegś dostatecznej siły, zdolnej utrzymać ład warunkujący rozwój polityczny kraju. Do głosu natomiast doszło rycerstwo, mieszczaństwo i duchowieństwo, które stanowiły potęgę polityczną i nie liczyły się z nimi, prowadząc często politykę na własną rękę. Wiele kłopotów sprawiały książętom sprawy finansowe. Nie mając czym pokryć wciąż rosnących swych potrzeb, zadłużali się u swych mieszczan, często też u sąsiednich władców. To zmuszało ich do stałego lawirowania między sojusznikami. Raz przerzucali się na stronę Polski, innym razem znów na stronę Zakonu Krzyżackiego. Opowiadanie się po czyjejś stronie uzależnione było zwykle od wysokości uzyskanej zapomogi pieniężnej.

W czasach Kazimierza Wielkiego księstwo wołogoskie znalazło się w orbicie wpływów polskich. Ostatni Piast chciał w przyszłości drogą unii personalnej połączyć Pomorze Zachodnie z Polską. W tym celu wychowywał na dworze krakowskim swego wnuka Kaźka IV, którego przewidział na ewentualnego następcę po chorowitym i nie mającym męskiego potomstwa Ludwiku Węgierskim. Aby zapewnić mu silną pozycję w Polsce zapisał mu Kazimierz Wielki w testamencie ziemię sieradzka, łeczycką i dobrzyńską oraz grody: Kruszwicę, Bydgoszcz, Złotów i Wałcz.³ Wszystkie te ziemie obejmowały blisko czwartą część ówczesnej Polski i ciągnęły się od granic księstwa słupskiego daleko w jej głąb. Ale testament ten nie

wszedł w życie i po wielu perypetiach otrzymał Każko od Ludwika Węgierskiego tylko część zapisu swego dziadka: ziemię dobrzyńską i grody: Bydgoszcz, Złotów i Wałcz, ale nie na własność, tylko w formie lenna.⁴

Stosunki Każka IV z królem polskim układały się pomyślnie. Jako lennik z otrzymanych ziem wywiązywał się sumiennie ze wszystkich obowiązków wobec Polski. W czasie buntu Władysława Białego stanął lojalnie po stronie królewskiej i wziął udział w oblężeniu Złotoryi, gdzie schronił się zbuntowany książę kujawski. W czasie walk został on ranny w głowę i po kilku miesiącach choroby zmarł na zamku w Bydgoszczy w dniu 2 I 1377 r.⁵

Po jego śmierci wszystkie jego lenna zostały wcielone bezpośrednio do Korony, a po pewnym czasie część z nich przekazał Ludwik Węgierski swemu faworytowi, Władysławowi Opoleczykowi.⁶ Odtąd stały się one kością niezgody między Księstwem Słupskim a Polską.

W Księstwie Słupskim, gdy zabrakło Każka IV, rządy objął Wacław VII, pochodzący z drugiego związku Bogusława V z Adelajdą brunszwicką i sprawował je razem ze swym młodszym bratem Bogusławem VIII. Urodził się on około roku 1362—1365⁷ i z natury przypominał swego przyrodniego, niedawno zmarłego brata, ale przewyższał go awanturniczością. Od razu rozpoczął Wacław VII na dworze polskim starania o zwrot każkowej spuścizny w Polsce, ale odmawiano mu prawa do niej, motywując to tym, że nie był wnukiem Kazimierza Wielkiego. Daremne wysiłki u króla Ludwika Węgierskiego wpłynęły na oziębienie się stosunków polsko-pomorskich i były powodem przejścia księcia w następnych latach do obozu wrogów Polski — Zakonu Krzyżackiego.

Zabiegi Wacława VII śledzili bacznie Krzyżacy, dla których księstwo słupskie było pomostem łączącym ziemie Zakonu z Niemcami. Biegł tedy odcinek niezwykle ważnej drogi lądowej, którą z zachodniej Europy przybywały na pomoc Krzyżakom posiłki wojskowe, wspierające ich w wyprawach przeciwko Litwie. Droga ta, zwana drogą cesarską, biegła m. in. przez Białogard, Koszalin i Słupsk.⁸

Krzyżacy starali się utrzymywać przyjazne stosunki z książętami słupskimi. Wszelkie spory i zadrażnienia wynikłe na pograniczu załatwiali na drodze pokojowej. W r. 1377 popadł Wacław VII w konflikt z gdańszczanami, poddanymi Zakonu Krzyżackiego. W odwet za uwięzienie przez nich mieszczan pomorskich w Gdańsku, zatrzymał na swym terytorium kilku kupców gdańskich i zabrał im mienie.⁹ Nie znamy finału zakończenia tej sprawy, ale można przypuszczać, że po interwencji Krzyżaków zatrzymanii zostali wypuszczeni na wolność. Wiele zatargów, przysparzała obu państwom granica, która nie była ściśle wyznaczona, przez co dochodziło często do licznych sporów o tereny, do których obie strony zgłaszały swe pretensje. Aby zapobiec podobnym incydentom w przyszłości wielki mistrz

krzyżacki Winrich von Kniprode wystąpił do Warcisława VII z propozycją wytyczenia granicy, oddzielającej dokładnie ziemie krzyżackie od pomorskich. Oferta ta przychylnie została przyjęta przez księcia słupskiego i 18 XI 1379 r. doszło do spotkania obu władców w Lęborku¹⁰, gdzie sfinalizowano układ graniczny, wytyczający wschodnią granicę księstwa w rejonie Lęborka i Bytowa.

W ślad za pierwszym układem poszły następne. 13 VIII 1380 r. spotkał się ponownie Warcisław VII z Winrichem von Kniprode w Sławnie¹¹, gdzie podpisano układ w sprawie walki z rozbójnictwem na terenie obydwu krajów. Układ ten w cztery lata później, gdy wielkim mistrzem wybrano Konrada Zöllnera von Rotenstein, został odnowiony i potwierdzony przez obu zwierzchników w Lęborku 28 V 1384 r.¹²

Od układów sąsiedzkich przeszli Krzyżacy do politycznego uzależnienia od siebie księstwa słupskiego. W roku 1384 kupili od Wedłów zamek i miasto Świdwin wraz z okolicą.¹³ Posiadanie zamku świdwińskiego, leżącego na terenie Nowej Marchii, posiadało dla Krzyżaków doniosłe znaczenie, gdyż umożliwiało im kontrolę „drogi cesarskiej” na pewnym odcinku i szybką, zbrojną interwencję w razie potrzeby.

Przez ten nabytek terytorialny okrążyli oni księstwo słupskie od południa. Warcisław VII i jego młodszy brat Bogusław VIII nie zwracali na ten fakt żadnej uwagi. Dla nich najważniejszym problemem, aktualnym w każdej chwili, były ciągle kłopoty finansowe, w jakich się znajdowali, gdyż prowadząc życie ponad stan często brakowało im środków na pokrycie rosnących wciąż wydatków. Toteż teraz wzrok swój skierowali na Zakon Krzyżacki, dysponujący wówczas olbrzymimi kapitałami. W r. 1385 pożyczył Warcisław VII od Konrada Zöllnera 3000 grzywien, za co miał dać w zastaw 25 IV 1385 r. ziemię tuchomską¹⁴, leżącą w południowo-zachodniej części powiatu bytowskiego. Ziemia ta nigdy przez książąt nie została wykupiona.

Krzyżacy odnieśli wówczas po raz pierwszy duży sukces polityczny, gdyż dodatkowo we wspomnianym dokumencie Warcisław VII zobowiązał się do udzielenia pomocy wojskowej Zakonowi w jego wojnach przeciw Polsce i Litwie.¹⁵

Unia w Krewie i objęcie tronu przez Władysława Jagiełłę stały się punktem zwrotnym w stosunkach książąt słupskich z Krzyżakami. Nie otrzymawszy od Jagiełły kaźkowej spuścizny, przeszli otwarcie na stronę krzyżacką. Konrad Zöllner nawiązał w pierwszej połowie r. 1386 rozmowy z Warcisławem VII i Bogusławem VIII i roztaczając przed nimi miraż znaczących nabytków terytorialnych kosztem Polski, doprowadził do zawarcia przymierza w Lęborku 10 VII 1386 r.¹⁶ W akcie przymierza zredagowanym pod wpływem wielkiego oburzenia na Władysława Jagiełłę, obie strony — pomorska i krzyżacka — oświadczyły, że łączą się w wiecznym

związku przeciw królowi polskiemu, ze strony którego zagraża Zakonowi w tej chwili największe niebezpieczeństwo, gdyż wspomagając militarne Litwinów, występuje otwarcie przeciw Krzyżakom i utrudnia ich akcję na Litwie. Mając to wszystko na uwadze książęta słupscy zobowiązali się, że w wypadku ataku Polski na państwo zakonne pośpieszą mu na pomoc ze wszystkimi swymi siłami zbrojnymi, a gdy Krzyżacy sami rozpoczną wojnę z Polską, zachowają ścisłą neutralność.

Najważniejszą z przyczyn skłaniających książąt słupskich do opowiedzenia się po stronie Zakonu, była nadzieja, że w wyniku zwycięskiej wojny Krzyżaków z Polską odzyskają te ziemie, które niegdyś należały do ich przyrodniego brata Każka IV. Krzyżacy obiecali, że gdy tylko zdobędą ziemię dobrzyńską, zwrócą im ją zaraz i nie pozwolą królowi polskiemu odebrać jej z powrotem. W wypadku gdy napadnie on na nią, Zakon będzie bronił jej wszystkimi swymi siłami¹⁷

Krzyżacy zawierając to przymierze pomyśleli również o korzyściach, jakie z tego tytułu powinni odnieść w przyszłości i dlatego w drugim dokumencie wystawionym tego samego dnia w Lęborku, zastrzegli sobie duże koncesje handlowe w ziemi dobrzyńskiej i bydgoskiej. Wacisław VII i Bogusław VIII zobowiązali się do udzielania kupcom zakonnym zezwolenia na swobodny handel i do całkowitego zwolnienia ich od cła w tych posiadłościach.

Dla książąt słupskich nagrodą za przystąpienie do tego przymierza było obiecane przez Konrada Zöllnera 10.000 grzywien, które otrzymali w miesiąc później za pośrednictwem burmistrzów Słupska: Arnda Detberna i Hansa Erpe.¹⁹ Chcieli oni w ten sposób narzucić stanom słupskim kontrolę polityki zagranicznej książąt.

Należy jeszcze podkreślić, że lęborski akt przymierza nie był tylko osobistym zobowiązaniem się Wacisława VII i Bogusława VIII wobec Zakonu, ale potwierdziło go ze strony księstwa 14 wasali oraz miasta: Gryfice, Białogard, Słupsk, Darłowo i Sławno²⁰. Kamień i Trzebiatów, których przedstawiciele z nieznanych powodów nie zjawili się w Lęborku, mieli przysłać swoje poręczenia do 11 XI 1386 r.²¹ Ze strony krzyżackiej — 10 wasali oraz miasta: Toruń, Elbląg, Gdańsk, Lębork i Bytów.²²

Otrzymała kwota od Krzyżaków nie wystarczyła książętom słupskim na długo 31 I 1388 r. pożyczył Wacisław VII u wielkiego mistrza Konrada Zöllnera 2000 grzywien, które miały być spłacone w ciągu następujących pięciu lat, a poręczycielami były miasta: Słupsk, Sławno i Darłowo.²³

Tymczasem Krzyżacy rozpoczęli przygotowania do wielkiej wyprawy wojennej na Litwę w jesieni 1388 r. Pozyskali oni książąt szczecińskich²⁴, wologoskich²⁵ oraz potężny ród Wedlów²⁶ posiadający swe dobra w Księstwie Słupskim i w Nowej Marchii. Całe więc Pomorze Zachodnie znalazło się w obozie antypolskim.

Ale wtedy wydarzyła się rzecz nieoczekiwana dla Zakonu. Książęta słupecy wyłamali się z ich obozu i w wielkiej tajemnicy przeszli na stronę Polski. Wydaje się, że sprawa świdwińska i wkroczenie Zakonu w wewnętrzne sprawy księstwa spowodowały powszechne, a przynajmniej dosyć szerokie, w znaczeniu społeczno-politycznym, nastroje antykrzyżackie i były główną przyczyną, dla której Warcisław VII i jego bracia szukali oparcia w Polsce. Pozyskanie ich przez Władysława Jagiełłę było dziełem starosty wielkopolskiego Sędziwoja z Szubina,²⁷ gorącego zwolennika aktywnej polityki polskiej na Pomorzu Zachodnim, który już od dawna pragnąc przeszkodzić dopływowi do Zakonu rycerzy z Zachodu, popierał rozbójniczą działalność szlachty pomorskiej. Akcja ta nie przynosiła spodziewanego rezultatu. Posiłki wojskowe mimo tych przeszkód nadal napływały do Prus i czynnie wspomagały Krzyżaków w wyprawach przeciw Litwie. Wtedy Władysław Jagiełło postanowił przeciągnąć Warcisława VII, jego braci oraz niektórych ich wasali na swą stronę, by w ten sposób przeciąć dopływ rycerstwa i pozbawić Krzyżaków posiłków z zachodniej Europy.

W drugiej połowie 1388 r. wszyscy trzej książęta słupecy: Warcisław VII, Bogusław VIII i Barnim V weszli w osobisty stosunek lenny od króla polskiego i za obiecaną Bydgoszcz zobowiązali się do udzielenia pomocy wojskowej Polsce i do nie przepuszczania rycerzy zachodnich przez swoje terytorium.²⁸ Wybitną rolę w zawarciu tego układu odegrał jeden z przedstawicieli pomorskiego rycerstwa, Ekhard von dem Walde, najbliższy doradca Warcisława VII, piastujący w tym czasie urząd wójta księżęcego w Resku²⁹ i Białogardzie³⁰. Za zasługi w sfinalizowaniu tego układu został on nagrodzony przez Władysława Jagiełłę na sejmie w Lublinie 29 IX 1388 r. dwoma wsiami w województwie poznańskim.³¹

Od tego czasu poddani książąt słupeckich wzmogli napady na gości Krzyżaków. Szczególnie głośną sławę zdobył sobie napad Ekharda von dem Walde na zmierzającego do Prus w grudniu 1388 r. Wilhelma, księcia Geldrii, który został na terytorium biskupstwa kamieńskiego w okolicach Sianowa napadnięty przez grupę około 40 rycerzy i wzięty do niewoli. Na czele napastników znajdował się Ekhard von dem Walde³², a wśród rycerzy byli: Maćko Bork i Henning von Wedel. Księcia Wilhelma przewieziono do zamku Wedłów w Złocieńcu, a jego towarzyszy porozmieszczano w różnych zameczkach szlachty pomorskiej.

Wiadomość o tym wydarzeniu odbiła się szerokim echem w sąsiednich krajach. Największe jednak wrażenie wywołała w samych Prusach. Wielki mistrz Konard Zöllner przedsięwziął od razu szeroką akcję dyplomatyczną. Ponieważ Warcisław VII przebywał wówczas w Danii³³, skierował list do Bogusława VIII, który zastępował brata na terenie księstwa i żądał natychmiastowego wypuszczenia księcia Wilhelma na wolność.³⁴ Książę

słupski odpisał, że bardzo ubolewa z powodu tego wypadku i zrobi wszystko, co będzie w jego mocy.³⁵ Praktycznie jednak nie uczynił nic.

Wielki mistrz zniecierpliwiony brakiem postępów w tej sprawie wysłał drugi list, w którym prosił Bogusława VIII, by w połowie stycznia przybył do Lęborka.³⁶ Ale nie doszło do tego spotkania i Krzyżacy zaczęli podejrzewać, że książę prowadzi podwójną grę. Po powrocie Warcisława do kraju rozeszły się pogłoski, że księcia Wilhelma uwięziono na wyraźny rozkaz króla polskiego³⁷ i miano go przewieźć na terytorium polskie, by tam dokonać wyznaczenia za niego odpowiedniego okupu. Krzyżacy wiedzieli, że gdyby do tego doszło, byłaby to wielka kompromitacja dla Zakonu. Nie mogli więc do tego dopuścić i gdy rokowania z księciem słupskim niczego nie przyniosły, postanowili chwycić się radykalniejszych środków. Pod koniec stycznia 1388 r. zadecydowano w Malborku wysłać ekspedycję wojskową do Złocieńca i odbić uwięzionego.

W początkach lutego 1389 r. wyruszyli Krzyżacy z Człuchowa pod wodzą wielkiego komtura Konrada Wallenroda. Złoceniec został obleżony i po trzech dniach gród poddał się.³⁸ Krzyżacy obsadzili zamek swoją załogą, a jego obrońców zatrzymali jako zakładników. Sam Ekhard von dem Walde wcześniej opuścił Złoceniec i udał się do swych polskich posiadłości. Przed odjazdem odebrał od księcia Wilhelma przysięgę, że ten będzie tak długo przebywał w niewoli, dopóki sam Ekhard nie zwróci danego mu słowa.³⁹

Po zdobyciu Złocieńca Krzyżacy zwrócili się przeciw posiadłościom uczestników napadu na księcia Geldrii. Wywiad krzyżacki dostarczył im nazwiska 42 osób, z których 16 było mieszkańcami Księstwa Słupskiego. Niszczono wszystko po drodze z wielką zaciętością. Zdobyto 11 zameczków szlachty pomorskiej⁴⁰, które wielki mistrz ironicznie nazywał „wronimi gniazdami” gdyż pod żadnym względem nie przypominały one potężnych zamków krzyżackich. Zbudowane zazwyczaj z drewna i otoczone wałami ziemnymi nie mogły przeciwstawić się skutecznie dysponującym w maszyny oblężnicze oddziałom krzyżackim. Nawet Koszalin, leżący na terytorium biskupstwa kamieńskiego, doświadczył zemsty krzyżackiej, zapewne z uwagi na to, że ziemiami tymi zarządzał wtenczas Bogusław VIII.⁴¹

W czasie tej pacyfikacyjnej wyprawy zgłosił się osobiście do Krzyżaków jeden z aktywnych uczestników napadu, Maćko Bork ze Strzmiela, chcąc w ten sposób uratować swe dobra przed zniszczeniem.⁴² Przyrzekł on, że zwróci wszystko co dostało mu się przy pojmaniu księcia Wilhelma. Krzyżacy zabrali go i przewieźli do więzienia na zamku w Człuchowie.

Książę Wilhelm z Geldrii znajdował się w rękach krzyżackich, ale za żadną cenę nie chciał opuścić Złocieńca. Prośby i groźby nie odniosły skutku. Wtedy Krzyżacy siłą zabrali go do Tczewa. Ale tego rodzaju uwol-

nienie uwłaczające godności rycerskiej stało się przyczyną konfliktu Wilhelma z czołowymi osobistościami zakonnymi. Pozwolono mu więc na powrót do Złocieńca i czekanie na uwolnienie ze strony Ekharda.

Rokowania w sprawie jego uwolnienia trwały nadal, ale nie posunęły się ani kroku naprzód. Obecnie narzucił się ze swym pośrednictwem król rzymski Waclaw IV, który wysłał poselstwo do Prus i księstwa słupskiego.⁴³ Po wielu trudnościach doprowadzono do wyznaczenia nowego terminu rozmów między wielkim mistrzem, a księciem słupskim.

Rozmowy w Czarnem nie przyniosły żadnego rezultatu i skończyły się pogorszeniem i tak naprzężonych już stosunków między Księstwem Słupskim a Zakonem. Krzyżacy teraz otwarcie oskarżali książąt słupskich o prowadzenie dwulicowej polityki i czynili ich odpowiedzialnymi za obecny stan rzeczy. Chcąc wywrzeć nacisk stanów słupskich na książąt, zażądali, aby poręczyciele układu lęborskiego z r. 1386 przybyli do Malborka i pozostawali tam tak długo w więzieniu, dopóki książęta nie uwolnią Wilhelma.⁴⁴

Te żądania odniosły taki skutek, że otwarcie przyznawano się, iż uwięzienie księcia Wilhelma nastąpiło z rozkazu króla polskiego. Główni sprawcy napadu na księcia: Ekhard von dem Walde, Maćko Bork i Henning von Wedel zeznali to pod przysięgą, a króla polskiego nazwali swym zwierzchnim panem.⁴⁵

Władysław Jagiełło przekazał w pierwszej połowie roku 1389 Warcisławowi VII Nakło z okolicą, gdzie w czerwcu starostą księżęcym był Ekhard von dem Walde.⁴⁶ Wielki mistrz dowiedziawszy się o tym nie przeczuwał jeszcze zmiany frontu politycznego Warcisława VII i uważał, że Ekhard otrzymał Nakło od króla polskiego za swoje osobiste zasługi dla sprawy polskiej w Księstwie Słupskim. Dla Krzyżaków był on w tej chwili największym wrogiem otwarcie przeciwko niemu występując przy nadarzającej się okazji. W jego obronie stanął Sędziwój z Szubina, który w czasie zjazdu z Krzyżakami na wyspie koło Solca Kujawskiego oświadczył przedstawicielom Zakonu, że Ekhard von dem Walde jest wiernym sługą Jagiełły, a Złocieniec leży w granicach Korony.⁴⁷

Warcisław VII skłaniał się zakończyć tę całą sprawę z księciem Wilhelmem, która w konsekwencji tyle nieszczęścia sprowadziła na jego kraj, ale nie mógł tego uczynić, gdyż nie leżało to w jego kompetencji. Formalne uwolnienie księcia mogło nastąpić tylko przez Ekharda. Tymczasem on, chociaż jego poddany, przebywał od kilku miesięcy poza granicami księstwa i nic nie można było zrobić, aby zmusić go do zwolnienia Wilhelma z niewoli. Cała ta sprawa zaczęła się już mu nie podobać, dlatego chcąc pokazać Krzyżakom, że wywiera swój nacisk na niego, usunął go ze starostwa białogardzkiego.⁴⁸ Odtąd stosunki między Warcisławem a Ekhardem uległy pewnemu ochłodzeniu. W tym czasie w sukurs Krzyżakom

przyszedł biskup pomezański, który ostro wystąpił przeciw wszystkim uczestnikom napadu na księcia Wilhelma z Geldrii. W swym piśmie wezwał on imiennie winnych do stawienia się przed swój sąd na dzień 25.VIII.1389 r.⁴⁹ Nie wierzył zapewne w to, że ktokolwiek się zjawi, ale chodziło mu tylko o nadanie tej sprawie jak największego rozgłosu.

Wielki mistrz Konrad Zöllner widział nieskuteczność swych dotychczasowych przedsięwziętych środków w celu uwolnienia księcia Wilhelma. Poszedł więc na pewne ustępstwa. W imieniu Zakonu i swoim własnym oświadczył pod koniec lipca, że z powodu uwięzienia księcia nie będzie mścił się ani na Władysławie Jagielle, ani na Ekhardzie, ani też na innych uczestnikach napadu.⁵⁰ Wszyscy ci, którzy byli zamieszani w tę sprawę, mogą być spokojni, że w wypadku znalezienia się na terytorium zakonnym nie będą pociągnięci przez władze krzyżackie do żadnej odpowiedzialności, gdyż tę sprawę uważa za definitywnie zakończoną i załatwioną.

To oświadczenie wielkiego mistrza rozwiązało cały problem. Formalne uwolnienie księcia Wilhelma nastąpiło 15 VIII 1389 r.⁵¹ za pośrednictwem Świętobora szczecińskiego i Bernarda von der Schulenburg, namiestnika joannitów na Saksonię, Pomorze i Nową Marchię.⁵² Uwolnienie dla księcia do Złocieńca przywiózł nie Ekhard, ale jego brat Arnold, pozostający na służbie króla polskiego. Następnego dnia odbyła się wymiana jeńców. Wszyscy przymusowo zatrzymani przez obie strony odzyskali wolność.

Tak zakończyła się sprawa Wilhelma z Geldrii. Przyniosła ona duży sukces polityce polskiej. Ciągący na wyprawę przeciw Litwinom rycerze z Zachodu bali się odtąd przejeżdżać przez terytorium pomorskie. W r. 1389 tylko niewielu z nich przybyło do Prus i z tego powodu Krzyżacy nie mogli zorganizować wyprawy na Litwę.⁵³ Echa tej sprawy wracały jeszcze długo na porządek dzienny, gdyż obie strony pomorska i krzyżacka, wysuwały pod swoim adresem roszczenia finansowe. Wacław VII domagał się wypłaty odszkodowania za zniszczenie kraju przez wojska krzyżackie. Oprócz tego uważał najazd na terytorium pomorskie za złamanie przymierza lęborskiego z r. 1386 i zażądał od rady miejskiej Gdańska, która była poręczycielem tego aktu, by przybyła do Stargardu i przebywała tam tak długo, dopóki Krzyżacy nie zwrócą żądanej kwoty za zniszczony kraj.⁵⁴ Konrad Zöllner żądał zaś zapłacenia wszystkich kosztów ekspedycji wojskowej i dalszych jej następstw w wysokości 1500 guldenów.⁵⁵ Zarówno książę słupski, jak i wielki mistrz, powiadomili książąt sąsiednich krajów oraz szereg miast na Zachodzie o przebiegu całej sprawy. Każda ze stron uczyniła to naturalnie w innym naświetleniu, przerzucając całą winę za to wydarzenie na przeciwnika.

Do zaognienia stosunków między obydwoma państwami przyczyniła się również sprawa posła szwedzkiej rady, Klause Plate, który został za-

trzymany przez Warcisława, gdy wracał z Malborka po spełnieniu swej misji.⁵⁶

Niejasna była także sytuacja na granicy wschodniej księstwa w rejonie Człuchowa. Książęta słupscy wysłali w październiku 1389 r. listy do wielkiego mistrza i innych dostojników krzyżackich, w których zawarte były zarzuty przeciw komturowi człuchowskiemu.⁵⁷ Listy te pisane w dość ostrym tonie uznali Krzyżacy za naruszenie traktatu z r. 1386 i zażądali od jego poręczycieli ze strony pomorskiej, by przybyli do Malborka najpóźniej do dnia 7 XI 1389 r.⁵⁸

Warcisław VII obawiał się zemsty ze strony Krzyżaków za swe postępowanie. Jedyne swoje ratunek widział teraz w królu polskim, u którego postanowił szukać poparcia przeciw Zakonowi. Stosunki między Księstwem Słupskim, a Polską od r. 1388 układały się po myśli Władysława Jagiełły. Książęta słupscy znajdowali się nieoficjalnie w obozie antykrzyżackim. Jesienią 1390 r. zanosilo się na wojnę polsko-krzyżacką. Zakon zaczął wciągać na swą służbę rycerzy pomorskich, pozyskał m. in. Czesława Bonina z Łętowa⁵⁹, który zobowiązał się do służby wojskowej przeciw Polsce.

W obliczu wojny z Zakonem doszło do dalszego zacieśnienia związków Księstwa Słupskiego z Polską. W dniu 2 XII 1390 r., Warcisław VII złożył hołd Władysławowi Jagielle w Pyzdrach, a świadkami tego aktu byli trzej główni uczestnicy napadu na księcia Wilhelma z Geldrii: Ekhard von dem Walde, Maćko Bork i Henning von Wedel.⁶⁰ Hołd ten był złożony nie z całości księstwa słupskiego, jak to niektórzy historycy utrzymują,⁶¹ ale prawdopodobnie z Nakła, które Warcisław wtedy posiadał, lub ewentualnie z Bydgoszczy, którą mu król polski obiecał.⁶²

Postanowienia tego układu były bardzo ważne. Książę słupski obiecywał Jagielle wszelką pomoc przeciw wielkiemu mistrzowi i Zakonowi. Przynależał, że nie będzie z nim zawierał żadnych układów bez wiedzy i woli króla i Królestwa. Dalej przyrzekał, że w miarę swych sił i możliwości nie będzie przepuszczał przez swe terytorium posiłków wojskowych dla Zakonu i nie będzie sam ich dostarczał. Następnie dawał zezwolenie swym poddanym zatrzymywać i brać w niewolę rycerzy, którzy spieszyli Zakonowi na pomoc. Na koniec oświadczył, że będzie traktował własnych poddanych, którzy będą zaciągali się na służbę krzyżacką, jako swych wrogów. Nagrodę dla Warcisława VII za wstąpienie w ten związek z królem polskim miała być Bydgoszcz, którą obiecywał mu dać Jagiełło. Skoro ją otrzyma, ma zwrócić posiadane w zastawie Nakło nadane mu poprzednio w ubiegłym roku.

Przygotowania Warcisława VII do zjazdu z królem polskim nie uszły uwadze Krzyżaków. W październiku już mieli oni dokładne wiadomości o nim i oświadczając, że grozi Zakonowi najazd ze strony Polski, mistrz

krzyżacki zażądał od księcia słupskiego wywiązania się z warunków zawartego przymierza z r. 1386.⁶³ Gdy wiadomość o tym układzie znana była już w Malborku, wielki mistrz 10 XII 1390 r. wysłał list nie do Wacisława VII, ale do jego brata Bogusława VIII z zapytaniem, czy prawdą jest, że książę związał się z Polską. Dalej żądał by wytłumaczył się z tego niepojętego dla Zakonu kroku i domagał się, żeby przybył na rozmowy z nim w wyznaczonym terminie.⁶⁴

Podobne pytanie skierował mistrz krzyżacki do dwóch świadków aktu pyzdrowackiego: Maćka Borka i Henninga von Wedel i prosił ich, aby oświadczyli, czy rzeczywiście związali się z królem polskim przeciw Zakonowi.⁶⁵

Krzyżacy dobrze wiedzieli, że Wacisław VII jest ich wielkim wrogiem i od tej pory starali się utrzymywać dobre stosunki z jego bratem Bogusławem VIII. Nieprzyjazne stanowisko Wacisława wobec Zakonu spotęgował jeszcze incydent, jaki wydarzył mu się na polowaniu we wschodniej części kraju nad granicą krzyżacką, gdzie w czasie niespodziewanego spotkania z komturem człuchowskim, jeden z jego służby został raniony przez Krzyżaków.⁶⁶

Pod koniec r. 1391 Wacisław VII opuścił swój kraj i udał się ze swym krewnym Wacisławem VI wołogoskim na pielgrzymkę do Palestyny.⁶⁷ W czasie jego nieobecności rządy w księstwie sprawował Bogusław VIII. Nie jest wiadomo, czy książę w ogóle dotarł do Jerozolimy, gdyż z powodu choroby musiał zatrzymać się przez dłuższy czas na dworze króla Zygmunta Luksemburskiego na Węgrzech. W celu umożliwienia mu powrotu do kraju wysłał Bogusław VIII w listopadzie 1392 r. 2000 marek, które pożyczzył od mieszczan słupskich.⁶⁸

W czasie nieobecności Wacisława VII w kraju wasale jego kontynuowali politykę antykrzyżacką, utrudniając rycerzom z Zachodu dostęp do Prus. Aktywnym w tym czasie był Maćko Bork ze Strzmiela, który jesienią 1392 r. napadł na komtura krajowego Czech, Jana von Mühlheim, podążającego przez Pomorze do Malborka. Po krótkiej walce towarzyszący komturowi rycerz von Sonnenburg został zabity.⁶⁹

W tym samym czasie wybierał się ponownie do Prus książę Wilhelm z Geldrii. Gdy o tym dowiedział się mistrz krzyżacki Konrad Wallenrod, ostrzegął go przed Ekhardem, który groził księciu nowym napadem.⁷⁰ W tej sytuacji wielki mistrz nie mógł tolerować dłużej istniejącego stanu rzeczy i zwrócił się ostro do książąt słupskich do położenia kresu podobnym napadom. Pod naciskiem mistrza krzyżackiego zgodził się Wacisław VII ukarać swego wasala Maćka Borka, który podlegał jurysdykcji książęcej i nie mógł bezkarnie łamać wewnętrznego porządku.

5 XII 1392 r. doszło do spotkania książąt słupskich z Konradem Wallenrodem w Człuchowie, gdzie Wacisław VII zgodził się wziąć udział wraz

z wojskami krzyżackimi w wyprawie zbrojnej przeciw posiadłościom Maćka Borka i zniszczyć je za karę. Zastrzegł sobie jednak, że jeżeli coś stanie na przeszkodzie i nie pozwoli mu osobiście wyruszyć na Strzmielę, w wyprawie zastąpi go Bogusław VIII lub wojewoda Adam Fleming. O rozpoczęciu marszu Krzyżacy obiecali go powiadomić, ale zastrzegli sobie, że na odbudowę zniszczonego zamku Maćka Borka potrzebna będzie zgoda Zakonu.⁷¹

Aprobata wyrażona przez Warcisława na ukaranie Maćka Borka była złamaniem ze strony księcia układu z Pyzdr.⁷² Przyczyną, która skłoniła go do tego, była nadzieja uzyskania ziemi dobrzyńskiej, którą na mocy przymierza lęborskiego z r. 1386 zobowiązali się Krzyżacy zwrócić ją książętom, gdy będą ją mieć w posiadaniu. Pod koniec 1392 r. powstała więc sytuacja polityczna, zbliżona do tej, jaką przewidziano w r. 1386. Zakon kupił ziemię dobrzyńską od Władysława Opolczyka 28 VII 1392 r.⁷³ i Warcisław VII spodziewał się, że gdy wypełni skrupulatnie wszystkie zalecenia krzyżackie, otrzyma zwrot części kaźkowej spuścizny.

W początkach lutego 1393 r. dokonano pacyfikacji Strzmielna. Oddziały krzyżackie, którym towarzyszył oddział księcia Warcisława VII pod dowództwem Adama Fleminga, uderzyły na Strzmielę, które zostało całkowicie zniszczone⁷⁴. Maćko Bork od tej chwili stał się zaciętym wrogiem księcia słupskiego. Przyłączył się do niego również Ekhard, który nazywał Warcisława VII swym wrogiem⁷⁵.

Reakcja Jagiełły na zmianę polityki Warcisława była natychmiastowa. Zaraz w marcu widzimy księcia słupskiego w Krakowie, dokąd przybył prawdopodobnie dla wytłumaczenia się przed Jagiełłą ze swego postępowania. W czasie pobytu w stolicy Polski zawarł on 3 III 1393 r. nowy układ pomorsko-polski⁷⁶. Król polski nadał mu ponownie Nakło z okolicą, tym razem nie na stałe, ale na czas ograniczony i pod warunkiem, że zwróci je na każde żądanie królowi, królowej Jadwidze, lub któremukolwiek z wojewodów wielkopolskich. O Bydgoszycy już nie było mowy.

W latach 1393—94 Warcisław VII jeszcze dwukrotnie bawił w Krakowie⁷⁷, nie wiadomo w jakich celach. W czasie pobytu w czerwcu 1394 r. musiał go nawet król polski wykupić z gospody, gdyż nie miał czym zapłacić rachunku⁷⁸. Były to już ostatnie wizyty księcia w Polsce. Krzyżacy, którzy bacznie śledzili wszystkie jego kroki na dworze polskim, prze czuwali grożące niebezpieczeństwo ze strony tego niepewnego sojusznika. W r. 1393 mijał termin spłaty pożyczki zaciągniętej przez książąt sprzed 5 lat. Z powodu nieuregulowania długu w przewidzianym terminie, Krzyżacy zaczęli domagać się od burmistrzów Słupska, Sławna i Darłowa, którzy byli poręczycielami tej pożyczki, by przybyli jako zakładnicy do Malborka. Sprawa ta przedłużała się, a stosunki między Księstwem Słupskim a Zakonem ulegały pogorszeniu. Aby wyrzucić nacisk na Zakon

w tej kwestii Wacisław VII uwięził w listopadzie 1393 r. posłów krzyżackich, którzy przez terytorium pomorskie udawali się do Danii na rokowania z królową Małgorzatą. Wielki mistrz krzyżacki dwukrotnie zwracał się do księcia w sprawie uwolnienia uwięzionych, ale za każdym razem bezskutecznie⁷⁹. Dopiero śmierć Wacisława VII przywróciła wolność uwięzionym posłom.

W końcu r. 1394 lub na początku 1395 został Wacisław VII zamordowany przez jednego ze swych wasali⁸⁰.

Za czyją sprawą do tego doszło, nie trudno dziś odpowiedzieć. Książę ten za swą niekonsekwentną politykę wobec Zakonu był przez Krzyżaków znienawidzony i oni zapewne nasłali na niego mordercę. Chodziło im o usunięcie go i utoworzenie drogi do władzy jego bratu Bogusławowi VIII, rokującemu nadzieję, że będzie prowadził politykę zgodną z ich interesami.

Oceniając politykę Wacisława VII wobec Polski i Zakonu Krzyżackiego trzeba stwierdzić, że nie była ona konsekwentna i zależała w dużym stopniu od sytuacji politycznej w sąsiednich krajach. W pierwszych latach swego panowania młody książę ten za odmowę zwrotu kaźkowej spuścizny zraził się do Polski i znalazł się w obozie krzyżackim, by potem z niego wystąpić na stronę Władysława Jagiełły. Większe sympatie żywił Wacisław VII zawsze do Polski niż do zakonu, mimo, że język niemiecki był jego językiem macierzystym i wielu Niemców znajdowało się w jego najbliższym otoczeniu. Wacisław VII nie czuł się Niemcem, miał zapewne jeszcze w pamięci świadomość swego słowiańskiego pochodzenia, bliższego Polsce niż Krzyżakom. To samo dałoby się również powiedzieć o ówczesnej ludności księstwa słupskiego.

PRZYPISY

¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie. (dalej WAP) Regesty kartkowe. *Ducalina Originalia*. Stargard, 8.VI.1372 (dwa dokumenty: „a” i „b”).

² E. Hering, *Die Deutsche Hanse*. Leipzig 1942, s. 265.

³ Kronika Janka z Czarnkowa. *Monumenta Poloniae Historica*. Wyd. A. Bielowski, t. II, Lwów 1961, s. 635.

⁴ Ibidem, s. 641.

⁵ Ibidem, s. 679.

⁶ Ibidem; *Joannis Długossij seu Longini canonici Cracoviensis Historie Polonocae libri XII*. Wyd. A. Przeździecki, Kraków 1876. t. III s. 374.

⁷ A. Hofmeister, *Genealogische Untersuchungen zur Geschichte des pommerschen Herzogshauses*, Greifwald 1938, s. 155; M. Wehrmann, *Genealogie des pommerschen Herzogshauses*, Stettin 1937, s. 83; W. Dworzaczek, *Genealogia*, W-wa 1959, tabl. 18.

⁸ M. Wehrmann, *Geschichte von Pommern*, t. I, Gotha 1919, s. 175.

⁹ *Hansisches Urkundesnbuch*, t. IV, Wyd. K. Kunze; Halle a. S. 1896 nr 612.

¹⁰ R. Cramer, *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow*, t. II, Königsberg 1858, nr 33; M. r. Stojentin, *Beiträge zur Geschichte des uradeligen Geschlechts von Stojentin*, Pommerschen Ursprungs, t. I, Braunschweig 1895, nr 3.

¹¹ *Codex Diplomaticus Prussicus*, (cyt. CDP), *Urkunden Sammlung zur ältern Geschichte Preussens aus dem Königl. Geheim Archiv zu Königsberg nebst Regesten*. Wyd. J. Voigt, t. III—VI, Königsberg 1848—1861; CDP III, nr 144.

¹² CDP IV, nr 22.

¹³ *Codex Diplomaticus Brandenburgensis*, Wyd. A. Riedel, seria A. t. XVIII, Berlin 1859, nr 33. Akt notarialny.

¹⁴ Cramer, op. cit. nr 29.

¹⁵ Ibidem, s. 26—27.

¹⁶ CDP IV, nr 38; *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, Pars II, Poznań 1892, nr 17.

¹⁷ CDP IV, nr 38, s. 45; *Lites...*, nr 17, s. 385.

¹⁸ CDP IV, nr 35.

¹⁹ CDP IV, nr 37.

²⁰ CDP IV, nr 38, s. 48; *Lites...*, nr 17, s. 387.

²¹ CDP IV, nr 36.

²² *Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens* Wyd. M. Toeppen, t. I, Leipzig 1878, nr 30.

²³ WAP Szczecin, Regesty kartkowe. Słupsk, 21.I.1388 r.

²⁴ J. Voigt, *Geschichte Preussens von den ältesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des Deutschen Ordens*, t. V, Königsberg 1832, s. 505; F. W. Barthold, *Geschichte von Rügen und Pommern*, t. III, Hamburg 1842, s. 503.

²⁵ CDP IV, nr 47.

²⁶ *Codex Diplomaticus Brandenburgensis...*, nr 87.

²⁷ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hold w Pyzdrach. *Księstwo Słupskie a Polska w latach 1386—1412*. „Zapiski Historyczne”, t. XXXIV, r. 1969, z. 1, s. 19.

²⁸ Archiwum Główne Akt Dawnych, *Nabytki*, Dz. 1, nr 30, f. 33v—34. Dokument ten jest przedrukowany przez B. Zientarę w wyżej wymienionym artykule, s. 15, przyp. 28.

²⁹ *Geschichtsquellen des burg — und schlossgesessenen Geschlechts von Borcke*. Wyd. J. Sello, t. I, Berlin 1901, nr 288. Urząd ten pełnił Ekhard von dem Walde wspólnie z Mackiem Borkiem.

³⁰ H. Rieman, *Geschichte der Stadt Kolberg*, Kolberg 1924, dod. nr 25 s. 30.

³¹ *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski* (cyt. KDW) wyd. J. Zakrzewski, t. III, Poznań 1879, nr 1881.

³² *Scriptores Rerum Prussicarum* (cyt. SRP) *Die Geschichtsquellen der Preussischen Vorzeit bis zum Untergange der Ordensherrschaft*. Wyd. T. Hirsch, M. Toeppen, E. Strehlke, t. II—III, Leipzig 1863—1866; *Wigand von Marburg*, SRP II, s. 634—635; *Johann von Posilge*, SRP III, s. 154; *Annales Thorunenses*, SRP III, s. 154—155; *Ältere Hochmeister Chronik*, SRP III, s. 624; *Les chroniques de Sire Jean Froissart*, SRP II, s. 787; *Kronika Detmara.. Die Chroniken der deutschen Städte von 14 bis ins 16 Jahrhundert*, t. XXVI, Leipzig 1899, s. 23.

³³ CDP IV, nr 53, s. 70.

³⁴ Ibidem.

³⁵ Ibidem.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem. s. 71.

³⁸ Johann von Posilge, SRP III, s. 155—156, *Annales Thorunenses*, SRP III, s. 155, *Ältere Hochmeister Chronik*, SRP III, s. 614—615; *Kronika Detmara...*, s. 32; CDP IV, nr 53, s. 71.

³⁹ CDP IV, nr 53, s. 71.

⁴⁰ *Annales Thorunenses*, SRP III, s. 155.

⁴¹ *Ältere Hochmeister Chronik*, SRP III, s. 615.

⁴² CDP IV, nr 53 s. 72.

⁴³ Voigt, *Geschichte Preussens...*, s. 513.

⁴⁴ CDP IV, nr 57.

⁴⁵ *Geschichtsquellen...* nr 314; *Repertorium der im Kgl. Staatsarchive zu Königsberg i. Pr. befindlichen Urkunden zur Geschichte der Neumark*. Wyd. E. Joachim i P.v.Niessen. „*Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark*”, z. 3, Landsberg, a. W. 1895, nr 61.

⁴⁶ *Repertorium...*, nr 61.

⁴⁷ CDP IV, nr 66.

⁴⁸ Barthold, op. cit. s. 515; A. Prochaska, *Przymierze Wład. Jagielly z Danią*, Kraków 1905, s. 6.

⁴⁹ CDP IV, nr 59.

⁵⁰ CDP IV, nr 58.

⁵¹ Johann von Posilge, SRP III, s. 159.

⁵² CDP V, nr 151, Zientara, op. cit. s. 15, przyp. 78.

⁵³ Johann von Posilge, SRP III s. 155.

⁵⁴ CDP V, nr 35.

⁵⁵ Voigt, op. cit. s. 512, przyp. 2

⁵⁶ CDP IV, nr 56; Cramer, op. cit. nr 30. Voigt błędnie podał, że Warcisław VII przywiózł Klause Plate do Słupska (Voigt, op. cit. s. 516). Z podobnym twierdzeniem wystąpił Boras. (Z. Boras, *Książęta Pomorza Zachodniego*). Biblioteka Słupska, t. 19, Poznań-Słupsk 1968, s. 62.

⁵⁷ CDP IV, nr 73.

⁵⁸ CDP IV, nr 54.

⁵⁹ CDP IV, nr 77, *Geschichte des Hinterpommerschen Geschlechts von Bonin bis zum Jahre 1863*, Berlin 1864, dod. 4, s. 306—307.

⁶⁰ *Codex Diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae...* Wyd. M. Döggel, t. I, Wilno 1758, s. 570; KDW III, nr 1905.

⁶¹ K. Górski, *Lenno Słupskie*. „*Przegląd Zachodni*”, 3 (1947), s. 949 n; G. Labuda, *W sprawie lenna słupskiego*, „*Roczniki Historyczne*”, 17 (1948), s. 180; W. Fentrych, *Związki Pomorza Zachodniego z Polską w latach 1370—1412*, Biblioteka Słupska, t. 10, Poznań-Słupsk 1963, s. 57 n.

⁶² J. Mitkowski, *Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski*, Poznań 1946, s. 118 n; K. Maleczyński, *Polska i Pomorze Zachodnie w walce z Niemcami w wieku XIV i XV*, Gdąnsk-Bydgoszcz-Szczecin 1946, s. 70; B. Zientara, *Historia Pomorza*, t. I, do roku 1466, cz. II, Poznań 1969, s. 278.

⁶³ CDP IV, nr 85.

⁶⁴ Voigt, op. cit. s. 573, przyp. 2; *Skarbiec dyplomatów papieskich, cesarskich, krolewskich, książęcych...*, Wyd. J. Daniłowicz, t. I, Wilno 1860, nr 599.

⁶⁵ *Geschichtsquellen...*, nr 318; *Repertorium...*, nr 65.

⁶⁶ CDP IV, nr 103.

⁶⁷ Barthold, op. cit. s. 536.

⁶⁸ WAP Szczecin, Regesty kartkowe. Słupsk, 13.XI.1392.

⁶⁹ *Ältere Hochmeister Chronik*, SRP III, s. 624.

- ⁷⁰ CDP IV, nr 87.
- ⁷¹ CDP IV, nr 114.
- ⁷² W. Loos, *Die Beziehungen zwischen dem Deutsch-Ordenstaat und Pommern*. Königsberg 1937, s. 31.
- ⁷³ CDP IV, nr 106; *Lites...*, nr 29.
- ⁷⁴ *Annales Thorunenses*, SRP III, s. 185—186; Wigand von Marburg, SRP II, s. 650; Johann von Posilge, SRP III, s. 185—186.
- ⁷⁵ CDP IV, nr 115.
- ⁷⁶ *Codex Diplomaticus Regni Poloniae...*, t. I, s. 571; KDW III, nr 1943.
- ⁷⁷ Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388 do 1420. Wyd. Fr. Piekosiński, Kraków 1896, s. 193, 196, 278. *Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa odr. 1300 do 1400*. Wyd. Fr. Piekosiński i J. Szujski. Kraków 1878, cz. II, s. 242.
- ⁷⁸ *Rachunki dworu...*, s. 196.
- ⁷⁹ *Annales Thorunenses*, SRP III, s. 197; Johann von Posilge, SRP III, s. 192; *Kronika Detmara...*, s. 58.

LIKWIDACJA PRASY KOMUNISTYCZNEJ I SOCJALDEMOKRATYCZNEJ W TRZECIEJ RZESZY.

W systemie nazistowskiej dyktatury niepoślednią rolę w kształtowaniu postaw społeczeństwa odgrywała prasa. Wprawdzie Hitler przy różnych okazjach demonstrował swą nieufność wobec prasy, a w stosunku do dziennikarzy wręcz wrogość, jednakże naziści uczynili wszystko, by ukazujące się w okresie Republiki Weimarskiej dzienniki, czasopisma i rozgłośnie radiowe przekształcić w posłuszny i sprawny instrument swojej propagandy.

Szef nazistowskiej propagandy Józef Goebbels mówiąc w marcu 1933 r. o zadaniach i charakterze prasy stwierdził, że „idealna sytuacja będzie wówczas, kiedy prasa zostanie tak sprawnie zorganizowana, że stanie się w rękach rządu rodzajem fortepianu, na którym ten będzie grał”. Goebbels rozumiał przez to całkowite podporządkowanie prasy celom brutalnej dyktatury. Przy takim rozumieniu zadań i miejsca prasy niemieckiej na likwidację narażone były wszystkie organy prasowe, które wymykały się z kontroli nazistów. Najpierw uderzono w prasę komunistyczną i socjaldemokratyczną.

Możliwości rozbicia ruchu robotniczego, a więc także jego organów prasowych rozpatrywane były już na pierwszym posiedzeniu rządu Hitlera w dniu 30 stycznia 1933 r. Ze względów taktycznych najbardziej drastyczne decyzje jednak jeszcze nie zapadły — obawiano się wybuchu strajku powszechnego który mógłby pokrzyżować plany nazistów. Na ten temat pisał Goebbels w swoich pamiętnikach: „Przejdźciowo musimy unikać bezpośredniej kontrakcji. Bolszewicka próba rewolucji musi się najpierw ujawnić. Później dopiero we właściwym momencie my uderzymy”¹. To „później” nie miało być jednak zbyt odległe w odniesieniu do prasy opozycyjnej, skoro 3 lutego 1933 r. Goebbels rozmawiając z Hitlerem na temat zbliżającej się kampanii wyborczej, stwierdził, że naziści muszą uwzględnić wykorzystanie wszystkich środków państwowych dla realizacji swych celów. „Prasa i radio stoją do naszej dyspozycji, wykonamy więc majstersztyk agitacji” wywodził dalej czołowy propagandysta hitlerow-

ski. Pełne podporządkowanie prasy nie było jednak wówczas faktem dokonanym. Stąd w dniu 4 lutego w czasie ponownego spotkania Hitlera z Goebbelsem, obaj oburzali się na „stale jeszcze bezczelny ton żydowskich gazet” a Goebbels notował w odniesieniu do prasy w swym dzienniku: „nowego zarządzenia o zakazach nie unikniemy”². W istocie rzeczy w czasie tej rozmowy sprawa poważnego ograniczenia swobody działania prasy była już przesądzona. Naziści nie zamierzali tracić czasu. W dniu 4 lutego 1933 r. ukazało się rozporządzenie prezydenta Rzeszy „o ochronie narodu niemieckiego”³. W oparciu o nie Göring jako komisaryczny minister spraw wewnętrznych Prus wydał zarządzenie prasowe (Presseverordnung), zabraniające krytykowania nowego reżimu⁴.

Paragrafy siódmy i dziewiąty rozporządzenia „o ochronie narodu niemieckiego” dawały władzom hitlerowskim szerokie możliwości stosowania środków represyjnych wobec prasy i w praktyce znosiły jej wolność. Paragraf siódmy postanawiał, że pisma, których treść zagraża bezpieczeństwu publicznemu i porządkowi mogą być przez policję konfiskowane. Paragraf dziewiąty wymieniał przypadki, w których mogła nastąpić konfiskata dzienników i czasopism. Przypadków takich wymieniono siedem: 1) jeśli treść czasopisma zdradza tajemnicę wojskową, 2) jeśli gazeta nawołuje do nieposłuszeństwa wobec praw i zarządzeń rządu, 3) jeśli nawołuje się do stosowania aktów przemocy, 4) jeśli nawołuje się do strajków w ważnych zakładach produkcyjnych, 5) jeśli obraża się lub złośliwie lekceważy władze państwowe bądź mężów stanu, 6) jeśli atakuje się instytucje i obyczaje religijne, 7) jeśli głosi się nieprawdziwe wiadomości, zagrażające życiowym interesom państwa. Ten rejestr pozwalał na szerokie stosowanie zakazów wobec prasy opozycyjnej. W przypadku dzienników okres trwania zakazu mógł sięgać do 4 tygodni, w stosunku do innych periodyków do 6 miesięcy. Zakazy były przedłużane jeśli czasopismo było dwukrotnie zakazane. W takich sytuacjach dzienniki mogły być zamykane na okres do 6 miesięcy, inne czasopisma do jednego roku. Zakazy obejmowały także mutacje, oraz ewentualne nowe pisma, które miałyby zastąpić zamknięte gazety⁵.

Wprawdzie pierwsze zarządzenie wykonawcze ministra spraw wewnętrznych z tego samego dnia mówiło o możliwości poprzedzenia zakazu ostrzeżeniem redakcji czasopisma, zamieszczającego niedozwolone artykuły⁶, ale nie dotyczyło to prasy lewicowej. Nie pozostawiał co do tego wątpliwości okólnik ministra spraw wewnętrznych z 10 lutego 1933, który stwierdzał, że rozporządzenie z 4 II 1933 r. „jest wydane dla zabezpieczenia państwa przed atakiem wrogich sił, a nie po to by utrudniać działalność tych sił społecznych, które opowiadają się za rządem Rzeszy...”⁷. Kierunek ataku został więc określony wyraźnie. Goebbels skomentował tę sytuację w swoim dzienniku w dniu 15 lutego 1933 r. następująco: „Te-

raz mamy także pretekst do występowania przeciw prasie, jak z bicza strzelają zakazy---... „Vorwärts” i „Acht-Uhr-Abendblatt” i wszystkie owe żydowskie organy prasowe znikają za jednym uderzeniem z berlińskiej ulicy”. W istocie to chętlive oświadczenie o likwidacji prasy żydowskiej odnosiło się w pierwszym rządzie do czasopism marksistowskich.

O wytworzonej wówczas w Rzeszy sytuacji pisał w dniu 12 II 1933 r. socjaldemokratyczny dziennik „Vorwärts”: „Nasi czytelnicy wiedzą, że nad opozycyjną prasą w Niemczech zawisł miecz Damoklesa w postaci zarządzenia prasowego. Swobodne wypowiedzi są ograniczane. Za trzy tygodnie odbędą się wybory. Nad kampanią wyborczą ciąży zarządzenie ochronne, na ulicach szaleje terror. Przeciw połowie narodu, nawet jego większości prowadzona jest znieważająca agitacja, która zniekształca wobec świata sytuację narodu niemieckiego. Nieodpowiedzialne, ale potężne siły grożą narodowi otwartym gwałtem... Zakneblowanie prasy może unicestwić krytykę, może zniweczyć wolność słowa, ale nie jest w stanie usunąć ze świata prawdy historycznej”.

Takie i podobne głosy występujące jeszcze odważnie przeciw dyktaturze nazistowskiej skłoniły władze III Rzeszy do mnożenia wytycznych ograniczających swobody prasy. Taki charakter miało pismo pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 22 lutego 1933 r., skierowane do naczelników prezydentów prowincji i prezydentów rejencji. Zwracano w nim uwagę, iż pojawiające się na łamach gazet ataki na Hitlera i innych przywódców nazistowskich winny natychmiast pociągać za sobą akcje policyjne. Wobec urzędników, którzy nie dość energicznie występowali przeciw opozycyjnej prasie należało stosować surowe kary⁸. Uwaga Goebbelsa o sypiących się jak z rogu obfitości zakazach wobec prasy nie była cczą przechwałką. Dotknęły one w pierwszym rządzie prasę komunistyczną. Dnia 23 lutego 1933 r. hitlerowcy zajęli siedzibę KC KPD — Karl Liebknecht Haus — w Berlinie. Równocześnie zamknięto redakcję centralnego organu komunistów niemieckich „Rote Fahne”. Zakazy objęły także inne główne komunistyczne organy prasowe jak: „Ruhr-Echo” (Essen), „Der Kämpfer” (Chemnitz), „Thüringer Volksblatt”, „Hamburger Volkszeitung”, i „Arbeiterzeitung für Schlesien”⁹.

Dnia 14 lutego zakazem ukazywania został objęty również organ zachodniopomorskich komunistów — dziennik „Volkswacht”. Zakaz miał obowiązywać 14 dni, stąd redakcja publikując 15 lutego treść zarządzenia o zakazie stwierdziła „będziemy dalej walczyć”. Takiej możliwości hitlerowcy nie stworzyli już redakcji „Volkswacht” — gazeta oficjalnie nie ukazała się już nigdy. Podobnie potoczyły się losy komunistycznego tygodnika wydawanego w Kołobrzegu — „Der Rote Leuchtturm”. Wydany wobec tej gazety w dniu 22 II 1933 r. zakaz obowiązywać miał tylko przez

miesiąc, ale także tygodnik komunistów kołobrzeskich nie ujrzał już światła dziennego.

Pod adresem dziennika „Vorwärts” — centralnego organu socjaldemokratów niemieckich, nazistowski „Völkischer Beobachter” już 30 I 1933 r. rzucał niedwuznaczne pogroźki o zamknięciu. Groźby zrealizowane zostały bardzo szybko. Już dnia 3 lutego „Vorwärts” został zamknięty na okres czterech dni. Zakaz ten został przez wielu urzędników terenowych potraktowany jako hasło do zamykania wszystkich lokalnych organów socjaldemokratycznych w Prusach. Akcja przybrała tak szerokie rozmiary, że ministerstwo spraw wewnętrznych, obawiając się zbyt gwałtownej reakcji ze strony społeczeństwa nadało do wszystkich prezydentów rejencji i berlińskiego prezydenta policji pilny telefonogram, w którym przestrzegano przed masowym zamykaniem terenowej prasy socjaldemokratycznej.¹⁰ Göring uznał, że na tym etapie taka akcja mogłaby okazać się zbyt niebezpieczna.

Represje jednak trwały. Codziennie zdarzały się wypadki znieważania socjaldemokratycznych dziennikarzy i demolowania pomieszczeń redakcji i drukarni SPD. W dniu 14 lutego „Vorwärts” zamieścił relację o wydarzeniach w Eisleben, gdzie dwa dni wcześniej została doszczętnie zdemolowana siedziba partii komunistycznej. Gazeta przestrzegała, że to co zdarzyło się w Eisleben, może się każdej chwili powtórzyć w jakiegokolwiek innej miejscowości. Ten artykuł został wykorzystany przez berlińskiego prezydenta policji jako okazja dla zamknięcia dziennika „Vorwärts” do 22 lutego.

Coraz szerzej atakowano także terenowe organy prasowe SPD. Na dwa tygodnie zamknięto „Reichsbanner Zeitung”. Bojówki nazistowskie napadały na lokale socjaldemokratycznych dzienników w Schwerin i Rostoku. Podobne wydarzenia miały miejsce w stosunku do redakcji „Volksfreund” we Frankfurcie nad Odrą i „Volksblatt” w Poczdamie.

W miesiącu lutym na okres 5-8 dni zamknięto między innymi: „Bremer Volkszeitung”, „Volkszeitung” w Heidelbergu, „Volksstimme” w Mannheim, „Freie Presse” w Osnabrück, „Rheinische Zeitung” w Kolonii, „Volksbote” w Zeitz, „Tribüne” w Erfurcie, „Volkswille” w Hanowerze.¹¹ Na terenie Meklemburgii zakazy objęły wszystkie gazety socjaldemokratyczne.

Kiedy 27 lutego 1933 r. w tajemniczych okolicznościach wybuchł pożar Reichstagu, Göring przystąpił do rozprawy z lewicą. Już w nocy z 27 na 28 lutego pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych nadało telefonogram, zawieszający na dwa tygodnie wydawanie gazet komunistycznych i socjaldemokratycznych. Ten zakaz został telefonogramem pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych przedłużony w dniu 13 marca na dalsze dwa tygodnie.

Następnego dnia po pożarze, 28 lutego, Hitler ogłosił, podpisane przez prezydenta Hindenburga rozporządzenie „o ochronie narodu i państwa”, określone jako „środek ochrony przeciw komunistycznym aktom gwałtu”. Rozporządzenie zezwalało na ograniczanie tradycyjnych swobód demokratyczno-burżuazyjnych łącznie z wolnością prasy. Rząd miał odtąd prawo zawieszać artykuł 118 konstytucji weimarskiej, który gwarantował tę wolność. Wyposażeni w tak szeroką władzę Hitler i Göring mogli odtąd podejmować każdą akcję wymierzoną w przeciwników politycznych.¹²

Środki zastosowane przez pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych doprowadziły do tego, że ostatnie gazety komunistyczne i socjaldemokratyczne ukazały się w Prusach legalnie w dniu 28 lutego 1933 r. W innych częściach Rzeszy, nie podlegających Göringowi, ukazywały się jeszcze przez krótki czas w początkach marca niektóre gazety socjaldemokratyczne. Jedno z ostatnich pism SPD-„Bremer Volkszeitung” zamknięto ostatecznie 10 marca 1933 r. Urzędowy organ „Deutsche Reichsanzeiger” nie zawierał od połowy marca żadnych nowych zakazów gazet socjaldemokratycznych — wówczas wystarczało już tylko przedłużać zakazy wydane wcześniej.

Rozpoczął się nowy etap walki z prasą lewicową, polegający na grabieży mienia zamkniętych komunistycznych i socjaldemokratycznych wydawnictw i drukarni.

Typowe były losy wydawnictwa prasowego KPD w Stuttgarcie. W nocy z 11 na 12 marca na rozkaz komisarza policji w Wirtembergii Dietricha von Jagowa policja pomocnicza wtargnęła do pomieszczeń redakcji, dokonując konfiskaty mienia komunistycznego wydawnictwa. Część maszyn drukarskich i sprzętu została zniszczona bądź rozkradziona. Pozostałą część przejął w maju 1933 r. z pomocą policji nazistowski wydawca Fritz Kiehn. Trzy wyładowane maszynami i sprzętem drukarskim samochody skierowano do jego prywatnego wydawnictwa w Trossingen. Za zrabowane maszyny Kiehn zapłacił symboliczną kwotę a sam sprzedawał je później z dużym zyskiem po cenach rynkowych.¹³

Wydawnictwo socjaldemokratycznej „Dresdner Volkszeitung” (Drezno) zostało zajęte przez SA w dniu 8 marca 1933 r. Kilku pracowników znajdujących się w czasie tej akcji w zakładzie zostało pobitych. Książki o wartości ponad 50 tysięcy RM wyrzucono na ulicę i spalono, maszyny zniszczono. W dwa miesiące później wydawnictwo zostało przekazane nazistowskiemu pismu „Freiheitskampf”.¹⁴

Dnia 11 marca 1933 r. bojówki SA wtargnęły do gmachu socjaldemokratycznego dziennika „Fränkische Tagespost (Norymberga). Połamano meble, zdemolowano budynek, maszyny drukarskie uczyniono niezdatnymi do użytku. Gdzie nie wystarczały młoty i siekiery, używano materiału wybuchowego. Bojówkarze SA wtargnęli także do wydawnictwa prasowego

SPD w Hamburgu, demolując je doszczętnie. Do puszczonej w ruch maszyny wrzucano klucze.

W Lipsku obsadzone zostało przez bojówkarzy SA wielkie wydawnictwo SPD „Leipziger Volkszeitung”. Maszyny i sprzęt zrabowano i częściowo sprzedano.¹⁵

Majątek „Münchener Post” — organu SPD w Monachium i Górnej Bawarii składał się z budynku, dobrze wyposażonej drukarni, biblioteki i pomieszczeń redakcyjnych. Wieczorem 9 marca monachijskie bojówki SA dokonały napadu na te pomieszczenia. Sprzęt zdemolowano i powyrzucano na ulicę. W drukarni uszkodzono linotypy. Do maszyny rotacyjnej wrzucono żelazne pręty, niszcząc ją gruntownie. Splądrowano bibliotekę a część książek wyrzucono na dziedziniec i spalono. Odtąd wydawnictwo „Münchener Post” nie mogło już stanowić konkurencji dla monachijskiego wydawnictwa nazistowskiego Müller Verlag.¹⁶

Akcja zajmowania przez nazistów wydawnictw i drukarni KPD i SPD została przeprowadzona w zasadzie w ciągu marca i kwietnia 1933 r. Wprawdzie jak wynika z przedstawionych wyżej przykładów towarzyszyły jej akty bezmyślnego wandalizmu, ale nie zniszczenie maszyn i sprzętu gazet lewicowych było głównym celem hitlerowców. W pierwszym rządzie chodziło o wykorzystanie skonfiskowanego majątku dla umocnienia partyjnej prasy nazistowskiej. W rezultacie tej akcji prasa nazistowska uzyskała po raz pierwszy dobrze wyposażone drukarnie i wydawnictwa nazistowskie. Jeśli to było niemożliwe przenoszono maszyny i urządzenia do przedsiębiorstw prowadzonych przez nazistów. Hitlerowskie wydawnictwa przejęły tą drogą bezpłatnie lub za bezcen około 120 drukarni socjaldemokratycznych i około 15 zakładów graficznych, prowadzonych dotąd przez komunistów.¹⁷

Przykłady umacniania pozycji prasy nazistowskiej kosztem likwidowanych gazet socjaldemokratycznych i komunistycznych można mnożyć. W wirtemburskim mieście Heilbronn majątek dobrze prosperującej socjaldemokratycznej gazety „Neckar-Echo” został wykorzystany po jej likwidacji dla wzmocnienia nazistowskiej „Heilbronner Tagblatt”, która dzięki temu wkrótce wchłonęła cztery inne lokalne gazety. Dzięki podobnemu rabunkowi wzmocnił się hitlerowski dziennik „Niedersächsische Tageszeitung”, wydawany w Hanowerze. Po zarekwirowaniu zakładów graficznych komunistycznej „Neue Arbeiter-Zeitung” i nieco później socjaldemokratycznej „Volkswille” nakład „Niedersächsische Tageszeitung” wzrósł szybko z niespełna 40 do ponad 100 000 egzemplarzy.

W sąsiedniej Westfalii zakłady graficzne i wydawnictwo socjaldemokratyczne przejęte zostały przez hitlerowski dziennik „Westfälische Neueste Nachrichten”. Nazistowska „Niederschlesische Tageszeitung” we Wrocławiu zarekwirowała drukarnię i biura socjaldemokratycznej „Volkszei-

lung". Koloński organ nazistów „Westdeutscher Beobachter” przejął w maju 1933 r. majątek Rheinische Zeitung. W Magdeburgu organ NSDAP „Mitteldeutsche” skonfiskował i zagarnął mienie socjaldemokratycznej gazety „Volksstimme”. Nazistowski „Lübecker Beobachter”, będący w poważnych kłopotach finansowych, zagarnął redakcję socjaldemokratycznego dziennika „Volksbote”. W Mannheim „Hakenkreuzbanner” zajął redakcję i drukarnię komunistycznej „Volksstimme”, obsadzone wcześniej przez SA pod pretekstem, że nazistowski pochód zastał ostrzelany z tych budynków.¹⁹

Formalne zamknięcie tego procesu nastąpiło w oparciu o zarządzenie o konfiskacie majątku komunistycznego z dnia 26 maja 1933 r., rozciągnięte 14 lipca 1933 r. przez zarządzenie o konfiskacie majątku wrogów państwa także na mienie socjaldemokratyczne. Kolejne zarządzenie w tej sprawie wydano 26 września 1933 r.²⁰ Wszystkie te środki zaczynające się od akcji bezpośrednich grabieży a kończące się na jej prawnym usankcjonowaniu umożliwiły zagarnięcie przez nazistów sporego majątku wydawnictw komunistycznych i socjaldemokratycznych. Prasa partii robotniczych, licząca w momencie przejęcia władzy przez hitlerowców 184 gazety (w tym 49 komunistyczne i 135 socjaldemokratycznych) przestała istnieć.

Elementem składowym procesu likwidacji prasy lewicowej była generalna rozprawa z dziennikarzami komunistycznymi i socjaldemokratycznymi. Wielu z nich aresztowano i ułożono w obozach koncentracyjnych. Części lewicowych dziennikarzy udało się schronić za granicą, gdzie kontynuowali antyhitlerowską działalność publicystyczną²¹. Sytuacja dziennikarzy lewicowych, którzy nie opuścili III Rzeszy była bardzo trudna — oto dwa przykłady:

Dziennikarz z socjaldemokratycznej „Bremer Volkszeitung” Alfred Faust zamieścił w dniu 2 marca 1933 r. artykuł wstępny pt.: „Możecie zlikwidować wolność słowa ...”, w którym ocenił sytuację prasy w Rzeszy jako bardzo krytyczną. Już 28 kwietnia 1933 r. A. Faust znalazł się w obozie koncentracyjnym. W początkach lipca do redakcji „Bremer Volkszeitung” wprowadziła się hitlerowska „Bremer Nationalsozialistische Zeitung” a jej naczelny redaktor pisał w dniu 9 lipca z cynizmem: „Rzesza przejęła majątek partii socjaldemokratycznej i jej organów prasowych. Partyjni sekretarze i dziennikarze znajdują się w areszcie. Znany w Bremie pan Faust, który wypisywał pod znamienym pseudonimem „Mephisto” największe świństwa, jest dziś bardzo pożytecznie zatrudniony przy czyszczeniu klozetów w obozie koncentracyjnym”.²²

Bardziej tragicznie potoczyły się losy komunistycznego dziennikarza ze Szczecina Franza Brauna. Braun, redaktor dziennika „Volkswacht”, został aresztowany 12 lipca 1933 r. i poddany w szczecińskim Gestapo wymyślnym torturom. Skatowany dziennikarz miał według oficjalnej hitle-

rowskiej wersji popełnić samobójstwo. Szczecińska prasa nazistowska pisała, iż „komunistyczny redaktor sam się osądził”. Dopiero badania powojenne wykazały, że Braun został w celi więzienia Gestapo zamordowany.²³

Wyliminowani z zawodu a pozostali przy życiu dziennikarze komunistyczni nie mieli już drogi powrotnej. Goebbels postarał się bowiem szybko o to, by w dziennikarstwie znajdowali zatrudnienie wyłącznie naziści lub ludzie im ulegli.

W październiku 1933 r. została ogłoszona ustawa o dziennikarzach (*Schriftleitergesetz*),²⁴ w której prawa i obowiązki dziennikarzy zostały tak sformułowane, by w każdym momencie można było znaleźć podstawę do usunięcia z zawodu niewygodnych osób. Swoboda wypowiedzi została wyeliminowana całkowicie. Interes nazistowskiego państwa stał się odtąd jedynym kryterium oceny pracy dziennikarza.

Uważni obserwatorzy zmian w systemie prasowym III Rzeszy nie bez pewnej racji, mówiąc o ostatecznym celu nazistowskich dysponentów prasy, złośliwie trawestowali znany slogan o jedności Rzeszy, narodu i wodza (*Ein Reich, ein Volk, ein Führer*) na „*Ein Reich, ein Volk, eine Zeitung*” (jedna Rzesza, jeden naród, jedna gazeta). Likwidacja prasy lewicowej i usunięcie z zawodu dziennikarskiego ludzi o przekonaniach marksistowskich, stanowiły na drodze realizacji tego celu, prowadzącego do „ujednolicenia” systemu prasowego III Rzeszy, pierwszy poważny krok.

PRZYPISY

¹ J. Goebbels — *Vom Kaiserhof zur Reichskanzlei*. München 1934, s. 254

² Tamże

³ *Reichsgesetzblatt* 1933, I, s. 35

⁴ *Preussische Gesetz-Sammlung* 1933, s. 23

⁵ Szczegółowy komentarz do rozporządzenia z dn. 4 II 1933 r. daje F. Janich — *Die Verordnung zum Schutze des Deutschen Volkes*. Berlin 1933

⁶ *Erste Verordnung des Reichsministers des Innern zur Durchführung der Verordnung zum Schutze des deutschen Volkes*. *Reichsgesetzblatt* 1933, I, s. 41

⁷ *Runderlass des Rreuss. Ministers des Innern an die Oberprärs und alle Polizei Behörden*. *Ministerialblatt für die gesamte Innere Verwaltung* 1933, s. 147

⁸ K. Koszyk — *Das Ende des Rechtsstaates 1933/1934 und die deutsche Presse* Düsseldorf 1960, s. 11

⁹ *Geschichte der deutschen Presse*. Leipzig 1956, s. 3. Inne przykłady podaje J. Wulf: *Presse und Funk im Dritten Reich*. Gütersloh 1964

¹⁰ B. Drewniak *Początki ruchu hitlerowskiego na Pomorzu Zachodnim*. Poznań 1962, s. 114

¹¹ K. Koszyk — *Zwischen Kaiserreich und Diktatur. Die sozialdemokratische Presse von 1914 bis 1933*. Heidelberg 1958, s. 211

¹² K. Koszyk — *Das Ende der Pressefreiheit nach dem Reichstagbrand*. w: *Publizistik* 1960, s. 307

¹³ O. Hale — *The captive press in the Third Reich*. New Jersey 1964, s. 71

¹⁴ A. Rupprecht — *Wie die Nazis das Eigentum der SPD raubten und zerstörten*. Berlin 1960, s. 30

¹⁵ Tamże, s. 35—44

¹⁶ O. Hale — op. cit., s. 72

¹⁷ Tamże, s. 61

¹⁸ Tamże, s. 68

¹⁹ Tamże, s. 68 i nast.

²⁰ Reichsgesetzblatt 1933, I, s. 293, 497, 668

²¹ Szczegóły na ten temat podają: K. Paetel — „*Die Presse des deutschen Exils 1933—1945*” w: *Publizistik* nr 4 1959, s. 241—252, K. Paetel — „*Bibliographie der Zeitschriften und Zeitungen des deutschen politischen Exils 1933—1948*” w: *Politische Studien* nr 9 1958, s. 425—431. W. Sternfeld — „*Die Emigrantenpresse*” w: *Deutsche Rundschau* nr 76 1950, s. 250—259.

²² K. Koszyk — *Zwischen Kaiserreich...* s. 216.

²³ B. Drewniak — op. cit..., s. 116.

²⁴ Reichsgesetzblatt 1933, I, s. 713 i nast.

ZADŁUŻENIE ROLNICTWA ZACHODNIOPOMORSKIEGO W LATACH 1919—1932

Przedmiotem niniejszego artykułu jest analiza stanu zadłużenia gospodarstw rolnych na Pomorzu Zachodnim w latach międzywojennych poprzedzających okres hitlerowski oraz wyjaśnienie przyczyn i skutków występowania zjawiska w tak szerokim zakresie.

Tempo wzrostu zadłużania się własności ziemskiej stanowiło wyraz trudności gospodarki rolnej, było objawem recesji rolnictwa zachodniopomorskiego i jednocześnie stanowiło poważny czynnik utrudniający pokonanie kryzysu i wyprowadzenie rolnictwa na tory normalnego rozwoju. Korelacja pomiędzy wzrastającym poziomem zadłużeń i pogłębiającym się kryzysem rolnictwa zmusza do szukania wspólnych przyczyn obu zjawisk.

Naturalne warunki Pomorza Zachodniego determinowały typ produkcji rolnej, w której pierwszoplanową rolę odgrywała monokultura żytnio-ziemniaczana. Z takim typem produkcji wiązała się struktura własności ziemskiej z decydującą przewagą własności junkierskiej i pozostającej w jej cieniu własności wielkochłopskiej. Mimo akcji parcelacyjnej zapoczątkowanej u schyłku XIX wieku, na terenie Pomorza Zachodniego znajdowało się w początkach dwudziestolecia międzywojennego ponad dwa i pół tysiąca folwarków obszarniczych, które obejmowały około połowy ziemi uprawnej. Wielka własność dominowała zwłaszcza w regencji strzałowskiej, natomiast w regencjach szczecińskiej i koszalińskiej obok niej istniała własność wielkochłopska. Łącznie w rękach junkierstwa i „gburów” znajdowało się 90% ziemi uprawnej.¹

Sytuacja ta nie uległa zmianie mimo ruchów rewolucyjnych, które nie ominęły tego regionu, mimo zapowiadanych zmian i reform. Pomorze Zachodnie pozostało nadal prowincją o wyraźnej przewadze własności obszarniczej i wielkochłopskiej oraz dużej liczbie karłowatych gospodarstw, których właściciele stanowili rezerwy najemnej siły roboczej w majątkach obszarników i bogatego chłopstwa. Struktura własności w roku 1925 wskazuje na trwałość tego typu stosunków własnościowych i społecznych na wsi zachodniopomorskiej.

PODZIAŁ PROCENTOWY UŻYTKÓW ROLNYCH NA POMORZU ZACHODNIM
W 1925 ROKU.²

Kategoria gospodarstw	Regencja szczecińska	Regencja koszalińska	Pomorze Zachodnie
do 2 ha	2,6	3,1	2,8
2— 5 ha	2,9	3,6	3,2
5— 20 ha	19,9	30,3	24,3
20—100 ha	22,1	17,3	19,9
ponad 100 ha	52,5	45,7	49,8

Do pierwszej wojny światowej te warstwy zdołały sobie zapewnić odpowiednią protekcję silnego państwa pruskiego, która utrzymywała produkcję rolną w stanie względnego rozkwitu.³ Przy czym w latach bezpośrednio poprzedzających I wojnę wpływy obszarnictwa zaczynają słabnąć. Mimo wyjątkowych warunków ochrony celnej, wysokich cen na płody rolne i premii wywozowych nie jest ono w stanie oprzeć się wpływowi spadkowej tendencji renty gruntowej i zaczyna się zadłużać.⁴ Okres wojenny spowodował cofnięcie się poziomu sił wytwórczych w gospodarce zachodniopomorskiej zwłaszcza w rolnictwie, a w wyniku powojennych zmian granicznych zerwane zostały dotychczasowe bezpośrednie powiązania gospodarcze z Wielkopolską.⁵ Jednocześnie wyczerpane finansowo państwo niemieckie nie było zdolne do świadczenia dawnej protekcji na rzecz zachodniopomorskiego rolnictwa, które też wkracza w okres wzrastającego zadłużenia i grożącej mu ruiny.⁶ Zadłużenie rolnictwa po wojnie wzrasta w całej Rzeszy, prym jednak wiodły Prusy Wschodnie, za którymi na następnym miejscu znajdowało się Pomorze Zachodnie.⁷

Okres powojennej inflacji przyczynił się do likwidacji zadłużeń przedwojennych, które zostały spłacone pieniądzem zdewaluowanym. W latach 1919—23 zanika kredyt hipoteczny, a ponadto inflacja przyczynia się do wyniszczenia kapitału obrotowego w gospodarstwach rolnych. W momencie stabilizacji waluty rolnictwo niemieckie stanęło wobec braku wszelkiego kapitału obrotowego, stąd też już w roku 1924 poziom kredytu wykazuje bardzo szybki wzrost. Specyfiką tego zjawiska jest wzrost kredytu krótkoterminowego (pożyczki wekslowe), a więc wysokooprocentowanego. W tej sytuacji zanim instytucje kredytu długoterminowego mogły otrząsnąć się z poinflacyjnych skutków rolnictwo już było zadłużone kredytami wekslowymi wysokooprocentowanymi. Kredyt długoterminowy miał więc od pierwszej chwili swojego istnienia narzuconą sobie konieczność zwrócenia uwagi przede wszystkim na konwersję długów krótkoterminowych.⁸

Proces wzrostu zadłużeń prowadził do dekapitalizacji majątku, ograniczenia nakładów inwestycyjnych, do obniżenia kosztów produkcji za wszelką cenę. Dążność do obniżki kosztów produkcji rolnej znalazła wyraz w niższych niż na innych terenach Rzeszy płacach robotników rolnych zatrudnianych na Pomorzu Zachodnim, co w konsekwencji prowadziło do ucieczki ludzi ze wsi.⁹

Wysoki poziom zadłużenia gospodarstw rolnych był prostym następstwem niskiej opłacalności produkcji rolnej w warunkach tego typu struktury własnościowej. Zmniejszenie protekcji państwa dla wielkiej własności dało o sobie znać w postaci spadku rentowności w porównaniu z latami przedwojennymi. W latach 1924—26 stwierdzono spadek rentowności w stosunku do lat 1912—14 we wszystkich grupach gospodarstw rolnych.¹⁰ Już w roku 1923 Pomorze Zachodnie należy do prowincji o najniższej dochodowości rolnictwa (po Prusach Wschodnich i Marchii Granicznej), o czym świadczy wysokość wpływów z podatku dochodowego na 1 ha, która kształtowała się następująco:

— przeciętnie dla całego państwa niemieckiego	14,26 RM
— dla Pomorza Zachodniego	9,98 RM
— dla Regencji Szczecińskiej	11,10 RM
— dla Regencji Koszalińskiej	5,60 RM

Przy czym tylko w dwu powiatach Pomorza Zachodniego wysokość wpływów z podatku kształtowała się powyżej przeciętnej dla całego państwa niemieckiego (powiat pyrzycki — 15,8 RM, powiat szczeciński — 15,3 RM), w pozostałych powiatach wielkości te były o wiele niższe, np: powiaty Bobolice — 3,6, Bytów — 3,2, Miastko 3,1 RM¹¹. Tempo wzrostu zadłużenia wskazuje na pogarszanie się i tak niskiej opłacalności rolnictwa zachodniopomorskiego, jak zresztą całych wschodnich terenów Rzeszy, bo omawiane tu zjawiska z jednakowym nasileniem występują w Prusach Wschodnich i Marchii Granicznej. Przyjmując wartość 1 ha użytków rolnych z 100 procent zadłużeń w roku 1924 wynosił 34 wzrastając w ciągu sześciu lat dwukrotnie, a dla poszczególnych typów gospodarstw kształtował się jak niżej.

STOPIEŃ ZADŁUŻENIA GOSPODARSTW ROLNYCH W PROCENTACH
WARTOŚCI 1 HA UŻYTKÓW ROLNYCH W NIEMCZECH WSCHODNICH¹²

Kategoria gospodarstw	1 lipca 1924	1 lipca 1930
5— 50 ha	33	46
50—200 ha	35	60
ponad 200 ha	34	69

W krótkim okresie czasu przeciętny poziom zadłużeń w stosunku do wartości gospodarstw przekracza na Pomorzu Zachodnim połowę globalnego szacunku własności ziemskiej i wynosi 53⁰/₀ ¹³. Największy stopień zadłużenia wykazują wielkie gospodarstwa, które najdotkliwiej odczuwają skutki kryzysu rolnego.

STOPIEŃ ZADŁUŻENIA GOSPODARSTW ROLNYCH W PROCENTACH
WARTOŚCI I HA UŻYTKÓW ROLNYCH NA POMORZU ZACHODNIM
W 1928 R. ¹⁴

Kategoria gospodarstw	Procent zadłużeń
do 100 ha	42,4
100 — 200 ha	72,4
ponad 200 ha	59,4

Wzrost zadłużenia gospodarstw rolnych znalazł odbicie w gwałtownym wzroście przymusowych licytacji i dobrowolnej sprzedaży ziemi na cele parcelacji, przy czym parcelacja dla wielu gospodarstw była jedynym ratunkiem przed przymusową licytacją. Większość ofert sprzedaży ziemi pochodziła od zadłużonych obszarników, gdyż gospodarstwa chłopskie nie zatrudniając obcej siły roboczej oszczędzały na kosztach robocizny, osiągały z pracy dochody utrzymujące stopę życiową ich właścicieli na poziomie bezrobotnych w mieście, co ratowało je przed ostatecznym upadkiem ¹⁵.

Mimo spadku ceny ziemi liczba tych sprzedaży wzrastała z roku na rok co doprowadziło do sytuacji, w której co trzeci majątek na Pomorzu Zachodnim w roku 1928 był do sprzedania. W latach 1925—29 liczba przymusowych licytacji wzrosła piętnastokrotnie. Egzekucje miały miejsce w 175 majątkach w większości przypadków w odniesieniu do wielkiej własności ziemskiej ¹⁶.

W samym tylko powiecie miasteczkim w czasie od 1 czerwca 1929 do końca roku 1930 miały miejsce 32 przymusowe licytacje w tym 9 w stosunku do dużych gospodarstw i 23 w gospodarstwach małych. Wysokość zadłużenia w tym powiecie w czerwcu 1929 roku wynosiła:

- w gospodarstwach dużych 700 marek na 1 ha użytków rolnych, co w stosunku do wartości z roku 1928 = 111⁰/₀
- w gospodarstwach chłopskich ponad 5 ha 593 marki na 1 ha użytków rolnych, w porównaniu z rokiem 1928 = 130⁰/₀ wartości ¹⁷.

Powiat miasteczki należał obok powiatów bytowskiego i lęborskiego do najbardziej zadłużonych okręgów skarbowych Pomorza Zachodniego, wy-

sokość zadłużenia w stosunku do wartości majątku przekraczała tu 70% (Bytów — 85,2%, Miastko — 73,9%, Lębork — 70,3%)¹⁸.

W całokształcie zadłużeń wysoki udział miało obciążenie kredytów wysoką stopą procentową. W 1928 roku według danych Izby Rolniczej w Szczecinie, na które powołuje się w swoim referacie właściciel majątku Suchorze w powiecie miasteczkim — Meissner, udział oprocentowania w łącznej sumie zadłużeń rolnictwa wynosi 33%.

Stopa oprocentowania kredytów sięga 12% i obniżenie jej Meissner stawia jako podstawowy warunek poprawy sytuacji rolnictwa, stwierdzając jednocześnie, że bez wyraźnego wpływu państwa sprawy zadłużeń i oprocentowania nie zostaną odpowiednio uregulowane¹⁹.

Światowy kryzys lat 1929—33 na terenie Pomorza Zachodniego wystąpił w postaci katastrofalnego wzrostu zadłużenia i spadku opłacalności grożącej rolnictwu całkowitym bankructwem²⁰.

Wzrosła gwałtownie w czasie kryzysu liczba przymusowych licytacji i dobrowolnej sprzedaży majątków szczególnie wielkich. Łącznie w latach 1925—33 Pomorze Zachodnie straciło 327 majątków powyżej 100 ha, natomiast na całym niemieckim wschodzie wielka własność w czasie kryzysu straciła 9% stanu swojego posiadania²¹. Mimo wcześniej zapoczątkowanych i kontynuowanych w czasie kryzysu akcji oddłużeniowych, rolnictwo zachodniopomorskie wykazywało coraz niższą dochodowość i rosnący poziom zadłużeń. Przeciętna wysokość zadłużenia gospodarstw na Pomorzu Zachodnim w latach 1929—33 jest najwyższa w Niemczech (obok Marchii Granicznej) i sięga 118% wartości majątków²².

Akcja oddłużeniowa prowadzona w ramach całokształtu „pomocy dla Wschodu”, zapoczątkowana już w roku 1926 przez tzw. Sofort — program pierwotnie uchwalony tylko dla obszaru Prus Wschodnich, rozszerzony później na obszary pograniczne Niemiec wschodnich, przyniosła mierne rezultaty przede wszystkim ze względu na ogromne zapotrzebowanie gospodarki rolnej tych terenów na tego typu pomoc finansową. Jedną trzecią sumy 32 mln marek wyasygnowanej przez rząd Rzeszy na cele tej doraźnej pomocy pochłonęło rolnictwo w formie obniżki oprocentowania części zadłużeń hipotecznych, oraz przejęcia przez rząd połowy listów zastawnych Rentenbanku (instytucji udzielającej kredytów wekslowych wysokooprocentowanych).

Okazało się, że jest to przysłowiowa kropla w morzu potrzeb, dlatego też w latach kryzysu koniecznością było rozwinięcie systematycznej pomocy dla gospodarki rolnej wschodnich Niemiec.

W połowie roku 1930 dekretem prezydenta Rzeszy wprowadzony został plan pomocy dla wschodu (Osthilfe), który obejmował:

— wysokie kredyty na cele osadnictwa (250 mln marek na teren Pomorza Zachodniego jako kredyty długoterminowe²⁴),

- dotacje skarbowe na spłatę obniżonych podatków komunalnych (dla Pomorza Zachodniego obniżka 40%, dla innych terenów objętych Osthilfe — 35%),
- obniżenie podatków od rolnictwa (podatek majątkowy od rolnictwa miał być w roku 1930 ściągnięty w wysokości 3/8 wymierzonego, natomiast od podatku obrotowego zwolnione były gospodarstwa, które nie płaciły podatku majątkowego),
- ulgi taryfowe na przewozy kolejną artykułów rolnych i środków produkcji rolnej — przeciętnie 50%,
- prawo zawieszania egzekucji gospodarstw rolnych postawionych do przymusowej licytacji z powodu nadmiernego zadłużenia,
- zamianę długów krótkoterminowych wysokooprocentowanych na kredyty długoterminowe nisko oprocentowane²⁵.

Wobec sprzeciwu przedstawicieli Niemiec środkowych i zachodnich przeciwko dofinansowaniu terenów wschodnich, akcją oddłużania rolnictwa objęto również tereny na zachód od Łaby i dopiero za tę cenę 31 marca 1931 roku Reichstag uchwalił ustawę o pomocy dla Wschodu. W rok później 6 lutego 1932 roku wchodzi w życie następna ustawa w ramach Osthilfe pozwalająca praktycznie na oddłużenie każdego majątku. Z terenów wschodnich Niemiec zaczynają napływać wnioski o oddłużenie najwięcej pochodzi z Prus Wschodnich, Pomorza Zachodniego i Dolnego Śląska²⁶. Z Pomorza Zachodniego i Prus najwięcej wniosków pochodziło od właścicieli wielkich majątków.

	Wnioski o oddłużenie	Pozytywnie załatwione
Prusy Wschodnie	18 269	9 837
Śląsk Dolny	11 686	6 172
Pomorze Zachodnie	10 889	4 613
Śląsk Górny	9 762	5 199
Grenzmark	4 312	1 984
Meklemburgia	3 562	1 486

Szeroka akcja oddłużeniowa przyczynia się do spadku liczby przymusowych licytacji, i powoduje spadek podaży ziemi na cele parcelacji. W końcowych latach kryzysu i Republiki Weimarskiej liczba ofert sprzedaży ziemi spada o połowę²⁷, w stosunku jednak do zamierzeń Osthilfe nie przyniosła spodziewanych rezultatów i nie przyczyniła się do radykalnego wzrostu poziomu i opłacalności produkcji rolnej²⁸. Późniejsze już w czasach hitlerowskich prowadzone akcje oddłużania też nie wydzwignęły rolnictwa zachodniopomorskiego z chronicznego kryzysu. Niewielka poprawa nastąpiła w latach 1934—35 kiedy czysty dochód z 1 ha użytków

rolnych wynosił 39 marek, jednakże nie na długo bo już w latach 1936—37 dochód ten spada do poziomu 25 marek²⁹, a w rok później na Pomorzu Zachodnim równy jest już tylko 10 markom³⁰. Wraz ze spadkiem dochodowości wzrasta znowu tempo zadłużeń i w latach 1938—39 na Pomorzu Zachodnim wysokość ich sięga przeciętnie 89% wartości majątku, podczas gdy ten sam wskaźnik dla Rzeszy nie przekracza 50%³¹.

Szeroko rozwinięte formy pomocy dla terenów wschodnich zarówno w Republice Weimarskiej jak i III Rzeszy nie mogły przynieść innych rezultatów niż te, które dzięki nim osiągnęły najbogatsze warstwy zachodniopomorskiego społeczeństwa. Polityczne motywy jakich używały koła zainteresowane w osiąganiu kolejnych dotacji rządowych nie sięgały podstawowych przesłanek ekonomicznych kryzysu rolnictwa. Pokrywanie kosztów wadliwej struktury rolnej terenów wschodnich i ciągłe dofinansowywanie junkiersko-obszarniczego systemu produkcji najłatwiej było uzasadnić „polskim niebezpieczeństwem”, skutkami „dyktatu wersalskiego” czy koniecznością „gojenia krwawiących granic”.

PRZYPISY

¹ Stanielewicz J, *Kolonizacja wewnętrzna na Pomorzu Zachodnim 1919—1939*, Szczecin 1969, str. 13.

² *Gemeindelexikon für den Freistaat Preussen, Provinz Pommern, B IV*, Berlin 1932, s. XX.

³ Stanielewicz J, *Kolonizacja...*, s. 58.

⁴ Wielopolski A, *Gospodarka Pomorza Zachodniego w latach 1800—1918*, Szczecin 1959, s. 168.

⁵ *Gemeindelexikon...*, s. XXIV.

⁶ Wielopolski A, *Gospodarka...*, s. 190.

⁷ Archiwum Akt Nowych, Warszawa, (dalej AAN) Zespół akt Ambasady Polskiej w Berlinie, 724, Raport radcy rolniczego dla posła RP, 18 III 1931.

⁸ Tamże

⁹ Stanielewicz J, *Kolonizacja...*, s. 58.

¹⁰ Raupach R, Quante P, *Die Bilanz des deutsche Osten*, Kitzingen 1953, s. 27.

¹¹ Dopierała B, *Ekonomiczne i demograficzne problemy Pomorza Zachodniego w świetle niemieckich materiałów źródłowych z lat 1926—1932*, Poznań 1959, s. 115.

¹² Raupach R, *Die Bilanz...*, s.54.

¹³ Stanielewicz J, *Kolonizacja...*, str. 54.

¹⁴ *Untersuchungen über Landarbeits verhältnisse*, Berlin 1929, s. 7—8.

¹⁵ Dopierała B, *Ekonomiczne...*, s. 120.

¹⁶ Stanielewicz J, *Kolonizacja...*, s. 111.

¹⁷ Dopierała B, *Ekonomiczne...*, s.120.

¹⁸ AAN, Zespół akt Ambasady RP w Berlinie 724, Sprawozdanie konsula Generalnego w Królewcu do PRP. 3 listopada 1931.

¹⁹ Dopierała B, *Ekonomiczne...*, s. 121.

²⁰ Reichsgesetzblatt 1931, Teil L, Gesetz über Hilfsmassnahmen für die notleidenden Gebieten des Ostens (Osthilfsgesetz) vom 31.III.1931, s. 117.

²¹ Gorlitz W, Junker, Adel und Bauer im deutsche Osten, Glücksburg 1956, s. 358.

²² Tamże s. 365.

²³ AAN 723, PRP w Berlinie, Raport polityczny nr 165 z dn. 7.12.1926.

²⁴ Stanielewicz J, Kolonizacja..., s. 125.

²⁵ AAN 724, PRP w Berlinie, Raport z dn. 18.III.1931.

²⁶ Gorlitz W, Junker, Adel..., s. 365—366.

²⁷ Stanielewicz J, Kolonizacja..., s. 133.

²⁸ Raupach, *Die Bilanz...*, s. 32.

²⁹ Dopierała B, *Kryzys gospodarki morskiej Szczecina w latach 1919—1939, Studia z dziejów portu szczecińskiego na tle niemieckiej i polskiej polityki morskiej*, Poznań 1963, s. 116.

³⁰ Raupach R, *Die Bilanz...*, s. 29.

³¹ Stanielewicz J, *Kolonizacja...*, s. 61.

Z DZIAŁALNOŚCI JENIECKIEGO TEATRU SYMBOLÓW

Niniejszy artykuł stanowi fragment pracy poświęconej działalności teatrów obozowych na terenie Niemiec w czasie drugiej wojny światowej.

Obok celów poznawczych — rozwoju kultury teatralnej w warunkach hitlerowskiej niewoli — podjęcie niniejszego tematu uzasadnia potrzeba zapoznania społeczeństwa z tradycją kulturalną Ziemi Koszalińskiej i Szczecińskiej. Tradycję tę łączyliśmy zwykle z bogatą działalnością kulturową polskiej ludności rodzimej, wzbogaconą przez poczynania emigracji. Trzecim elementem polskiej twórczości kulturowej na tych terenach była bez wątpienia praca kulturalno-oświatowa Polaków w obozach jenieckich.

Wymienione trzy elementy polskiego działania kulturalnego splotły się po 1945 r. w nowe wartości narodowej kultury na ziemiach zachodnich.

Przy opracowaniu niniejszego tematu wykorzystano dostępne materiały w szczególności Kronikę Teatru Symbolów¹, która jest podstawowym źródłem, zawiera bowiem przegląd realizowanych spektakli, daje próbę ich oceny, ujawnia szereg charakterystycznych szczegółów życia teatralnego wprowadzając jednocześnie w specyficzną atmosferę jenieckiej działalności kulturalnej. Do charakterystyki życia kulturalnego w obozach jenieckich wykorzystano zawartość akt samorządów kulturalno-oświatowych działających w obozach Kłomino, Bobiegniew (Oflag II C Woldenberg) oraz Oflag II E Neubrandenburg.²

Cennym źródłem jest także komplet dwutygodnika jenieckiego „Za drutami” wydawanego w obozie w Choszcznie (Oflag II Barnswalde) i częściowo w Kłominie. Pismo zawiera znaczną ilość artykułów, recenzji, kronik oraz notatek stanowiących cenne przekazy o działalności Teatru Symbolów.

Warunki pracy przedstawionego tu fenomenu teatralnego sprawiły, że baza źródłowa dostępna badaczowi jest dziś bardzo skromna. W tej sytuacji autor zmuszony był sięgnąć do materiałów pamiątnikarskich i wspomnieniowych znajdujących się w zbiorach instytucji naukowych.³ Wniosły one szereg nowych szczegółów i rozszerzyły ocenę niektórych problemów

sygnalizowanych jedynie (na przykład w piśmie „Za drutami” ze względów na cenzurę) w innych dostępnych źródłach. Celem wzbogacenia tego rodzaju przekazów autor uzyskał od licznych osób pracujących w TS relacje i wspomnienia oraz osobiste pamiętniki.⁴

Wykorzystano dostępną literaturę w szczególności rozdział pracy S. Marczak — Oborskiego⁵ poświęcony teatrom jenieckim, jak również drukowane pamiętniki⁶ oraz rozrzucone w różnych czasopismach — nieliczne zresztą — publikacje głównie o charakterze wspomnieniowym.⁷

Działalność teatralna była jednym z elementów życia kulturalnego i umysłowego jeńców. W niektórych wypadkach władze niemieckie w stosunku do nich przestrzegały przepisów artykułu 19 Konwencji Genewskiej mówiącego o tym, że „...strony walczące będą popierały jak najbardziej rozrywki umysłowe i sportowe organizowane przez jeńców wojennych...” oraz artykuł 39, który stwierdził że „Przedstawiciele mocarstw opiekuńczych i towarzystw pomocy uznanych i upoważnionych będą mogli przesyłać dzieła i kolekcje książek do bibliotek i obozów jenieckich...”⁸

Po pierwszym okresie załamania i rozczarowania z powodu klęski, w ramach samorządu jenieckiego rozpoczęto rozwijać życie kulturalne. Zorganizowano kursy samokształceniowe, kompletowano biblioteki, organizowane zespoły artystyczne. Np. biblioteka obozowa w Choszcznie liczyła w sierpniu 1940 r. 3070 książek i 2233 czytelników. Brak miejsca na przytaczanie innych danych o rozwoju i rozmachu pracy kulturalnej w obozach jenieckich. Przedstawiciel Amerykańskiego Czerwonego Krzyża bawiąc w 1940 r. w Choszcznie i zwiedzając obóz powiedział: „...Po zwiedzeniu kilkunastu mieszanych obozów jeńców stwierdzam, że Polacy przodują organizacją, aktywnością życiową oraz uzdolnieniami artystycznymi, które widać w urządzeniu ich kwater i instytucji kulturalnych...”⁹. W artykule zamieszczonym w „Za drutami” znajdujemy niejako odpowiedź na dzielną postawę polskich oficerów: „Tajemnica regeneracji społecznej leży w tym, że nie stanowimy luźnego zbiorowiska jednostek a jesteśmy częściami jednego organizmu. Nasza nadzieja leży w tym, że uda się nam przechować w sobie tę największą wartość, że ona pozwoli stworzyć nowe życie tam...”¹⁰

Twórca TS Witold Korzeniowski tak sformułował genezę sceny w wypowiedzi dla kronikarza teatru: „...Gdy zrobię siedmiomilowe koło na naszym podwórku przestaję być człowiekiem. Czuję się wtedy zwierzakiem zamkniętym w klatce, chcę wtedy usiąść na tylnych łapach i wyć, wyć całą siłą płuc, wyć by zagłuszyć dręczące myśli i uczucie bezsilności. I tylko dlatego nie zrobiłem tego widowiska, że zdobyłem się na inną imprezę, widowisko teatralne, gdzie nie tylko ja ale i wielu innych nieszczęśników wyżywało się w cokolwiek szlachetniejszej formie niż wycie na tylnych

łapach. Również i nasz kilkutysięczny widz zapomniał na moment o drutach kolczastych...¹¹

Pierwsze przedstawienie odbyło się 25 grudnia 1939 r. wystawieniem rewii składającej się z piosenek i recytacji pt. „Czym chata bogata”. Program przygotowano pod kierownictwem W. Korzeniowskiego, który prowadził konferansjerkę. Później zaprezentowano jeszcze kilka tego rodzaju składowych programów rozszerzając krąg wykonawców.

W okresie ponad czterech lat pracy TS od rewii i składek muzyki i recytacji, przeszedł do wystawiania pełnospektaklowych sztuk z repertuaru klasyki polskiej i obcej.

„...Przyszły kronikarz, czy może nawet historyk Teatru Symbolów zanotuje, że wystawienie „Ptaka” było datą przełomową w dziejach naszej obozowej sceny...”¹² Tak pisał recenzent przedstawienia. Istotnie 18 sierpnia 1940 r. W. Korzeniowski i Jan Buchwald odważyli się wystawić pełnospektaklową sztukę stanowiącą stałą pozycję polskich teatrów. Przygotowanie przedstawienia było odważnym przedsięwzięciem. Role opromienione grą J. Ostrewy czy Frenkla wymagały nie tylko pracy lecz przede wszystkim znalezienia odpowiedniej obsady aktorskiej.

Kolejną sztukę „Zemstę” A. Fredry reżyserował Józef Słotwiński. Recenzując przedstawienie Feliks Przyłubski pisał: „...Oceniając listopadową premierę czuję się upoważniony do zredukowania współczynnika pobłażliwości stosowanego wobec amatorów. Reżyser z całym pietyzmem wziął się do dzieła Fredry. Miarą jego pracy a zarazem pięknym sukcesem jest chociażby to, że aktorzy dobrze mówili wiersz. To nie błahostka a rzecz bardzo trudna do osiągnięcia...”¹³ A o debiucie Aleksandra Sewruka autor recenzji zauważył: debiut ppor. A. Sewruka w bardzo trudnej roli Papkina określić trzeba jako udany. Ustrzegł się Papkin szarży i błazeństwa a przecież wypełniał całą scenę, skupiał uwagę na grze bogatej w kontrasty...”¹⁴

Na początku 1941 r. jeńców polskich z obozu w Choszczynie przeniesiono do Kłomina gdzie mimo licznych trudności TS wznowił działalność odnosząc kolejne sukcesy.

Na scenie TS szły: „Dziady” A. Mickiewicza, „Sędziowie” S. Wyspiańskiego w reżyserii Stanisława Wolickiego, „Lato w Nohant” J. Iwaszkiewicza w reżyserii Józefa Słotwińskiego i inne sztuki ale największe wrażenie na widzach wywarło przedstawienie opery Karola Gounoda „Faust” w dniu 8 października 1943 r. Spektakl reżyserował L. Kruczkowski. Inszenizację baletu „Noc Walpurgii” przygotowali Czesław Bączkowski i Stanisław Romanowicz. Wokalistów ćwiczył prof. Michał Wróblewski a orkiestrę zespół muzyków: Kardaszyński, Wójcik i Samuel Fragner. Scenografię opracował inż. Eugeniusz Wierzbicki a efekty świetlne ktp. Kazimierz Taler. W pracy nad przygotowaniem spektaklu uczestniczyło 130 osób. „Zmontowanie tej maszyny — pisze cytowany kronikarz — wyłoniło trud-

ności do tego stopnia, że w ostatnich pięciu tygodniach przed premierą musiano zawiesić tak popularne piątki brydżowe gdyż sala teatralna była potrzebna do prób...”¹⁵ Rolę Małgorzaty kreował Adam Bukowski, który znany był z fenomenalnych zdolności w przedstawianiu postaci kobiecych. W roli Mefista wystąpił Zygmunt Skowroński. Najwięcej trudności nastreżał balet „Noc Walpurgii”. Wspomniany kronikarz pisał na ten temat: „Noc Walpurgii” jest rewelacją, a twórca tego ppor. C. Bączkowski, którego specjalnością dotąd były tańce ludowe okazał wybitny talent w tej dziedzinie. Poszczególne fazy kuszenia np. są w pomysłach doskonałe, a że wykonawcy, soliści Łaziński (on) Florianowicz i Halkiewicz (one) posiadają wybitny talent choreograficzny balet jest widowiskiem pięknym. Florianowicz i Halkiewicz dali złudzenie tamtej płci i właściwy jej wdzięk lekkości. Podziwiania godne są ręce Halkiewicza, których ekspresja jest rzeczywiście doskonała...”

Odbyło się 10 przedstawień Fausta, które oglądało 4995 osób. Z okazji przyjazdu do obozu delegata YMCI p. Christiansena zorganizowano dodatkowo przedstawienie aktu II i III, którym Szwajcar był zachwycony. Fama o „Fauście” rozniosła się wśród oficerów niemieckich, którzy tłumnie przybywali by podziwiać przedstawienie.

L. Kruczkowski obok innych osób wpisał się do księgi pamiątkowej ofiarowanej za pracę choreograficzną C. Bączkowskiemu w następujących słowach: „...Podziwiam Czesiu Twoją intuicję artystyczną, która pozwoliła ci tak trafnie uchwycić koncepcję naszego „Fausta”, wolną od tradycyjnego stylu operowego, tak prostą w gruncie rzeczy, a tak szczęśliwie odmładzającą ten — zdawało się — przeżyty już gatunek teatralny...”¹⁶

Obok wykorzystania tekstów przesyłanych do obozu, działalność sceniczna posiłkowała się także twórczością jeniecką. Początkowo były to głównie teksty wierszowane, skecze, dialogi i jednoaktówki. Pisali je W. Korzeniowski, J. Berson, K. Rypień i inni. Jednakże na wysokim poziomie pracy Teatru Symbolów zaważyła przede wszystkim praca w tym zakresie takich ludzi jak L. Kruczkowski, Z. Skowroński, J. Słotwiński a w scenografii E. Wierzbicki, S. Niczewski, R. Nowicki. L. Kruczkowski w lutym 1941 r. wystawił wodewil K. Krumłowskiego pt. „Królowa przedmieścia”. Sztuka ta liczyła wówczas 40 lat i obiegała już wszystkie sceny polskie będąc bardzo popularnym utworem komediowym. Wcześniej L. Schiller, zrobił z niej komedię muzyczną. Kolejnej przeróbki dokonał L. Kruczkowski, który zgodnie z intencją autora uwzględnił folklor miejski Krakowa. Recenzent pisał na ten temat: „...Przestawienie poszczególnych aktów oraz przeniesienie akcji z domu przekupki na rynek krakowski w akcie III, wreszcie usunięcie niektórych postaci i zespolenie jednych a skreślenie innych — mniej dziś przemawiających do przekonania momentów — uczyniło akcję bardziej zwartą. Przeróbka aktu w pracowni malarskiej i wpro-

wadzenie na scenę „Jamy Michalikowej” przypomniało młodopolszczyznę oraz pierwociny knajpy literackiej i dzisiejszego kabaretu literackiego. Silne podkreślenie folkloru krakowskiego, nowe wkładki taneczne, podniosły poziom sztuki...”¹⁷

Ponadto wystawiono na scenie TS: Żeglarza, Szaniawskiego w reż. J. Słotwińskiego, Dożywocie Fredry w reż. L. Kruczkowskiego, Uśmiech losu Perzyńskiego w reż. J. Słotwińskiego, Uciekła mi przepióreczka S. Żeromskiego w reż. J. Buchwalda, Kres wędrówki, Sheriffa w reż. B. Płotnickiego, Znajdę Niewiarowicza przygotowało równoległe dwóch reżyserów J. Buchwald i L. Kruczkowski.

Mocną stroną przedstawień była dobra scenografia. W dziedzinie tej z TS współpracowali przede wszystkim Eugeniusz Wierzbicki, Stanisław Niczewski, Romuald Nowicki, Stanisław Jezierski i inni.

Prezentacją osiągnięć scenograficznych TS była wystawa zorganizowana w 1941 r., na której obok malarstwa sztalugowego, portretu i sztuki stosowanej znalazły się projekty sceniczne. Nagrodę indywidualną otrzymał E. Wierzbicki. Oceniając wystawione projekty sceniczne recenzent wystawy podkreślał zasługi przede wszystkim dwóch twórców współpracujących z TS: „...Ppor. E. Wierzbicki wykonał najlepsze dotychczas projekty dekoracji do III aktu „Jedynaczki Klubu Arnswaldeczyków” oraz do II odsłony aktu I i II „Zemsty”. Okna w pracowni malarskiej czy doskonale w ujęciu zwężenie gotyckie w komnacie Rejenta w swym prostym, a bardzo treściwym rzucie dowodzą, że nie rozpraszając się w szczegółach sam wyrozumował sobie dopełnienie się tła do charakteru akcji na scenie. Drugi z dekoratorów R. Nowicki pracuje inaczej. Aby uzyskać nastrój pogodny i łatwo wyczuwalny nie zmierza do wydobycia jednego charakterystycznego akcentu lecz kładzie nacisk na efekt całości spokojnie operując kolorem, zapełniając scenę doskonale projektowanymi kostiumami...”¹⁸

Funkcje dyrektorów TS pełnili kolejno: W. Korzeniowski, Leon Kruczkowski, dr R. Rettinger i Wiesław Mirecki — po przybyciu grupy jeńców z Neubrandenburga. Znaczne zasługi w pracy zespołu mieli płk. Witold Morawski jako polski komendant obozu i płk. Władysław Rozwadowski jako odpowiedzialny za pracę kulturalno-oświatową w obozie. Pomoc ta polegała na osobistym udziale w pracy teatralnej. Na przykład W. Morawski napisał i wystawił misterium z okazji świąt Wielkiejnocy. Ponadto polscy dowódcy wspomagali działalność teatralną poprzez liczne interwencje u władz niemieckich w sprawach cenzury, czasu odbywania prób, przydziału materiałów itp.

Działalność obozowej sceny natrafiała na rozliczne trudności nie tylko wynikające z tytułu „opiekuńczej” roli Abwehry. Np. podczas pobytu w Choszczynie brak było materiału drzewnego, który w dostatecznej ilości znajdował się w Kłominie. Całość zapotrzebowania technicznego jeńcy or-

ganizowali własnym przemysłem. Korzystali z pomocy strażników niemieckich którzy za zapłatą w postaci kawy, papierosów czy czekolady dostarczali do obozu potrzebne materiały. W pracy tej wyróżniali się: K. Mazurek, W. Urbański, J. Krasicki, J. Haasa a przede wszystkim kpt. Władysław Turski pełniący obowiązki dyrektora gospodarczego teatru. Dzięki jego przedsiębiorczości pracownie otrzymywały niezbędne materiały. Zdolnościami wyróżniał się też ktp. Kazimierz Taler, który kierował zespołem elektrotechników. O wynikach jego pracy świadczy fakt, że TS dysponował na scenie ok. 50 punktami świetlnymi. Jupitery wykonano z puszek po konserwach. Była to praca benedyktyńska. K. Taler wykonał także rozdzielnię. „Z chwilą przeniesienia obozu na inne miejsce w obrębie Kłomina nie wiem z jakiego powodu Niemcy zabrali nam kurtynę. Zbieraliśmy różne szmaty wśród jeńców takie jak ręczniki, stare spodnie, worki itp. Z tych gałganów powstała ogromna kurtyna uszyta przez zespół krawców. Praca przy szyciu kurtyny trwała przez kilka dni. Wykonano ją ręcznie, gdyż Niemcy nie udostępnili nam maszyn do szycia...”²⁰ Teatr dysponował kompletem rekwizytów, które wykonywali obozowi rękodzielnicy. „W dekoratorni pochyleni nad stołami przy robocie kreślarskiej tworzą sławni dekoratorzy, obok zaś grzebią w gałganach, fastrygują i szyją kostiumy. Jeden z nich zamasyżuje prasuje wyłogi wytworzonego fraka, który przy zbliżeniu okazuje się ścierką ufarbowaną na kolor czarny. Przed lustrem prima — gwiazda teatru w wykwintnej bieliźnie (ciepłe amerykańskie kalessony) przymierza modną krynolinę. Powabnie prężą się jej młode szmaciane piersi i kiście jedwabistych włosów miękko okalają niegoloną buzię...”²⁰ Zespołem krawców kierował Marian Rybicki.

Sprawnie działała organizacja widowni. Uzyskane ze sprzedaży biletów pieniądze przekazywano do kraju na Fundusz Wdów i Sierot po poległych oficerach. W listopadzie 1942 r. władze hitlerowskie zlikwidowały Fundusz wobec czego przez szereg miesięcy bilety rozprowadzono w poszczególnych blokach a uzyskane z ich sprzedaży pieniądze przeznaczano na zakup książek, papieru, sprzętu biurowego itp.

Wpływy ze sprzedaży biletów wynosiły przykładowo z niektórych przedstawień: I. Rydla — „Zaczarowane koło”, 8 przedstawień, 1021 widzów — 870,90 marek, K. Gounod „Faust”, 10 przedstawień, 4995 widzów — 3219 marek, Cwojdzński, „Teoria snów Freuda”, 7 przedstawień, 2038 marek dochodu.

Cechą charakterystyczną obozowej sceny był bardzo żywy kontakt z widownią. Np. podaje kronikarz TS: „...Gdy w czasie rozgrywanej się akcji Trafiki Pani Generałowej zabrzmiała trąbka na apel — z roli generałowej wypadło właśnie pytanie Gerti: „No i co my teraz będziemy robiły?” Na to Gerti — Adam Bukowski — nic a nic nie wypadając z roli odpo-

wiedział swym kobiecym głosem: „Teraz mamusiu pójdziemy na apel”. Można sobie wyobrazić entuzjazm publiczności...²¹

Rolę TS w życiu sześciu tysięcy jeńców chyba najtrafniej ujął B. Płotnicki... „Podczas dwumiesięcznego marszu ewakuacyjnego do Sandbostel przeżyliśmy nie jedną tragedię, głód, śmierć i brak papierosów, które były walutą wymienną. Postanowiliśmy z kolegą pół naszej porcji żywnościowej wymienić na papierosy. Nasi żołnierze mieli więcej papierosów gdyż jako obsługa kręcili się wokół Niemców i cywilów. Jeden z nich zgłosił się do wymiany. I kiedy przygotowałem porcję do wymiany zauważył mnie i powiedział: Od pana porucznika nie wezmę zapłaty za te papierosy. Dlaczego — zdziwiłem się? To co pan mi dał w obozie jako aktor — powiedział — jest niewymierne i w ten przynajmniej sposób pragnę panu podziękować. To była najwdzięczniejsza nagroda jaką kiedykolwiek odebrałem za pracę aktorską...”²²

Na dzień 1 września 1944 r. TS liczył — po przyjeździe jeńców z Neubrandenburga — 224 członków w tym 92 aktorów, 10 reżyserów, 2 baletmistrzów, 95 członków zespołu technicznego oraz 25 osób administracji. Wśród aktorów najczęściej występowali: Bolesław Płotnicki, Aleksander Sewruk, Zdzisław Ożarowski, Jan Buchwald, Karol Rypień, Jan Berson, J. Pietkiewicz, Zdzisław Wilowski, Borysewicz, Paschalski, Józef Walewski, Jan Bóbr, Krogulski, Stanisław Wolicki, Zygmunt Skowroński, Wiesław Mirecki i inni. Najwięcej przedstawień reżyserowali: J. Słotwiński, L. Kruczkowski, B. Płotnicki, S. Gostkowski i W. Korzeniowski. Muzycznym zespołem kierowali: S. Gajdeczko, A. Szulc, S. Fragner, M. Wasilewski. Teatr Symbolów spełnił ważną rolę w dziele utrzymania morale polskich oficerów, upowszechniał kulturę, pozwalał w ciężkich latach niewoli tysiącom jeńców zachować należyłą kondycję psychiczną. W tym przede wszystkim należy widzieć największe jego osiągnięcia. A dzięki temu, że był kierowany przez znakomitych specjalistów osiągnął także wysoki poziom artystyczny.

PRZYPISY

¹ Zdzisław Skowroński, *Kronika Teatru Symbolów*

² Akta Samorządu Kulturalno-Oświatowego obozów: Oflag II D Grosborn-Westwalenhof, Oflag II C Woldenberg, Oflag II E Neubrandenburg. Archiwum ZG ZNP w Warszawie.

³ Wspomnienia Polaków z pobytu w niewoli i na robotach przymusowych na Pomorzu Zachodnim i Środkowym w latach 1939—1945. Stacja Naukowa Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku.

⁴ Autor uzyskał wspomnienia, relacje oraz odpisy różnych dokumentów dotyczących pracy TS m. in. od następujących osób: Aleksander Sewruk, Bolesław Płotnicki, Marek Sadzewicz, Józef Słotwiński, Karol Rypień, Stanisław Romanowicz, Czesław

Bączkowski, Wojciech Piotrowski, Feliks Przyłubski, Karol Czerwień, Witold Świerczewski, Witold Korzeniowski, Józef Halkiewicz i inni.

⁵ Stanisław Marczak-Oborski, Teatr czasu wojny. *Polskie życie teatralne w latach II wojny światowej (1939—1945)*, 1967

⁶ Wiesław Mirecki, *Jeniecka Melpomena*, Warszawa 1966, M. Sadzewicz, „Oflag” 1958

⁷ Podaję kilka pozycji dotyczących obozu w Choszczynie i Kłominie: J. S. Śrenicki, *Książka za drutami oflagów*, „Wrocławski Tygodnik Katolicki” nr 21, 1965, Z. Przybył, *Jak zawitała wolność do naszego oflagu*, „Żołnierz Polski” nr 3, 1947. S. Flukowski, *Mały teatr jeniecki*, *Odrodzenie* 45/1945, J. Słotwiński, *Listy z teatru*, Teatr 22/1948, R. Szydłowski, *Obozowy teatr* L. Kruczkowskiego, *Dialog* 5/1967, T. Gasztold, *Teatr żączy przetrwania*, *Pobrzeże* 24/1971

⁸ Konwencja o traktowaniu jeńców wojennych podpisana w Genewie 27 lipca 1929 r. Polska ratyfikowała ją 18 lutego 1932 r. Por. S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w II wojnie światowej* 1961, s. 6

⁹ *Amerikanin o jeńcach polskich*, „Za drutami” nr 4, 1940 s. 6.

¹⁰ M. Sadzewicz, *Źródło życia*, „Za drutami” nr 2, 1940 s. 10—11.

¹¹ Z. Skowroński, *Kronika Teatru Symbolów*.

¹² *Z Teatru Symbolów*, „Za drutami” nr 1, 1940 s. 12.

¹³ F. Przyłubski, *Teatr Symbolów*, „Za drutami” nr 2, 1940 s. 10—11.

¹⁴ F. Przyłubski jw.

¹⁵ M. Sadzewicz, Referat o oflagu s. 134, Wojskowy Instytut Historyczny.

¹⁶ Księga Pamiątkowa ofiarowana Czesławowi Bączkowskiemu przez kolegów w Oflagu II D. Ze zbiorów prywatnych udostępniona autorowi.

¹⁷ Witold Fang, *Królowa przedmieścia*. Wodewil K. Krumłowskiego w przeróbce L. Kruczkowskiego, „Za drutami” nr 4, 1941 s. 6—7.

¹⁸ Por. B. Mieszkowski, *Wrażenia i wnioski z wystawy. Rozwój plastyki obozowej*, „Za drutami” nr 1, 1941 s. 1—3.

¹⁹ W. Piotrowski, *Wspomnienia z pracy w Teatrze Symbolów*, Stacja Naukowa PTH w Słupsku nr 199 s. 4.

²⁰ J. B. Ludzie nie wymienieni w programie, „Za drutami” nr 12, 1942 s. 8.

²¹ Z. Skowroński, *Kronika Teatru Symbolów*.

²² Bolesław Płotnicki, *Wspomnienia z pracy w Teatrze Symbolów*. Tekst w posiadaniu autora.

INSTYTUCJE KREDYTOWE I ICH DZIAŁALNOŚĆ NA POMORZU ZACHODNIM W LATACH 1945—1949

Odbudowa gospodarki zachodniopomorskiej, a w szczególności przemysłu ze zniszczeń wojennych, wyjątkowo dużych na tym terenie — wymagała wydatnej i dobrze zorganizowanej pomocy kredytowej. Realizacji tych zadań podjęły się instytucje kredytowe, które na terenie Pomorza Zachodniego poczęły się organizować latem 1945 roku.

21 lipca 1945 r. jako pierwsza przybyła do Szczecina grupa przedstawicieli Narodowego Banku Polskiego. Do końca sierpnia zameldowały się następne ekipy operacyjne: Banku Gospodarstwa Krajowego, Państwowego Banku Rolnego, Pocztovej Kasy Oszczędności i Komunalnej Kasy Oszczędności. Jednakże instytucje te nie były w stanie rozpocząć natychmiastowej działalności — do końca września przystąpiła do pracy, prócz Narodowego Banku Polskiego — jedynie Komunalna Kasa Oszczędności miasta Szczecina. W stadium organizacji znajdował się Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny, Bank Związku Spółek Zarobkowych i Pocztowa Kasa Oszczędności.¹

Początki pracy ekip bankowców na terenie Szczecina były trudne. Połączał trudności nie ustalony stan prawny i własności, niezadawalające warunki bezpieczeństwa, braki w aprowizacji. Jedną z poważnych przeszkód stanowiło zdewastowanie byłych budynków bankowych, urzędzeń i brak mebli.

Odbudowa przemysłu na całym terytorium przywróconym Polsce oparta została o tezę, że wobec ogromnego zapotrzebowania rynku na wszystkie artykuły przemysłowe, uruchomiona winna być przede wszystkim produkcja artykułów pierwszej potrzeby. Zaspakajanie odnośnych potrzeb finansowych oparte zostało o krótkoterminowy kredyt bankowy, co miało tę stronę ujemną, że oznaczało dostarczanie środków finansowych na krótki okres czasu.

Środki finansowe przekazywane w pierwszym okresie odbudowy mogły być użyte na doraźne prace związane z uruchamianiem poszczególnych zakładów, na zakup najbardziej niezbędnych urządzeń wreszcie na prace zabezpieczające majątek przemysłowy przed zniszczeniem.

Dopiero w końcu sierpnia 1945 r. banki przystąpiły do uruchamiania kredytów średnioterminowych, płatnych w okresie 3—4 lat.

Pierwsze, uruchomione przed listopadem 1945 r. kredyty średnioterminowe objęły potrzeby tylko niektórych gałęzi przemysłu jak energetycznego, węglowego, hutniczego i nawozów sztucznych.

W pierwszym więc okresie po wyzwoleniu przemysł zachodniopomorski jak i całych terenach odzyskanych stanął w obliczu ostrego kryzysu z powodu braku potrzebnych mu własnych środków obrotowych na cele produkcji. Między innymi przyczyną tej sytuacji było wywiezienie z tych terenów większości remanentów towarowych tj. półfabrykatów i surowców. Pomoc państwa wyraziła się w tym okresie w dostarczaniu kredytu, który jednak przy nie dość rozbudowanym aparacie bankowym, nie zaspokajał potrzeb w dostatecznej mierze.

Jeżeli chodzi o środki finansowe którymi wówczas dysponowało Ministerstwo Przemysłu, to na objęcie i zabezpieczenie przemysłu na całych ziemiach odzyskanych w budżecie Ministerstwa znajdowała się kwota zaledwie 15 mln. zł, przy czym kredyt ten został uruchomiony dopiero w końcu lipca i rzecz prosta nie pozostawał w żadnym stosunku ani do wartości majątkowej obiektów, o których uruchomienie chodziło, ani też do potrzeb, jakie wówczas istniały.

Wszczęte w połowie lipca w Ministerstwie Skarbu starania o kredyty bankowe na uruchomienie zakładów sprawiły, że przydzielone zostały ostatecznie 22 sierpnia 1945 r. w wysokości 200 mln zł. Nie zaspokajały to jednak ówczesnych potrzeb, tym bardziej, że Ministerstwo Przemysłu było w tym okresie w trakcie intensywnego przejmowania od wojskowych władz radzieckich wielkiej liczby zakładów, których potrzeby związane z uruchomieniem lub choćby zabezpieczeniem stanowiły wielką niewiadomą.

Chcąc doprowadzić do uruchomienia rynku kredytowego, Minister Przemysłu wydał w listopadzie 1945 r. zarządzenie nakazujące wprowadzenie do systemu zapłaty za wyprodukowany towar weksla handlowego. Zarządzenie to stało się punktem wyjścia dla nadania właściwego charakteru operacjom kredytowym w zakresie dostarczania przemysłowi państwowemu środków obrotowych.²

Kredyty produkcyjno-obrotowe (eksploatacyjne) miały za zadanie zasilać przedsiębiorstwa państwowe w potrzebny im do produkcji, względnie eksploatacji kapitał obrotowy. Finansowaniu podlegały przedsiębiorstwa przemysłowe w zakresie produkcji, świadczenia różnych usług oraz w zakresie zbytu towarów.

Bankiem rozprawdzającym kredyty obrotowe był w latach 1945—1946 Bank Gospodarstwa Krajowego, który obsługiwał państwowe przedsię-

biorstwa wszystkich branż przemysłowych. W miarę jednak tworzenia Oddziałów Narodowego Banku Polskiego i wprowadzenia w życie nowych form organizacji przemysłu, Bank Gospodarstwa Krajowego począł przekazywać na polecenie Ministra Skarbu — Narodowemu Bankowi Polskiemu poszczególne branże przemysłowe celem finansowania ich kredytem obrotowym. Najpierw przekazane zostały branże: węglowa, hutnicza, energetyczna, następnie włókiennicza, metalowa i skórzana, później chemiczna, drzewna, papiernicza. Dla pozostałych przedsiębiorstw przemysłowych kredyty były udzielane na umotywowany wniosek kredytobiorcy.³

W początkach stycznia 1946 r. Minister Przemysłu wydał dalsze zarządzenie, w myśl którego inwestycje i kapitalne remonty mogły być finansowane jedynie z kredytów średnioterminowych, uruchamianych w ramach Państwowego Planu Inwestycyjnego. Udzielaniem kredytów inwestycyjnych zajmował się Bank Gospodarstwa Krajowego.

Zachodniopomorskie władze przemysłowe przywiązywały duże znaczenie do sprawy utworzenia banków i udzielanych kredytów. Racjonalne i szybkie uruchomienie kredytów miało umożliwić i przyspieszyć odbudowę oraz uruchomienie przemysłu na tym terenie.

Tymczasem, w okresie ostatnich miesięcy 1945 r. narastanie kapitałów w instytucjach kredytowych Szczecina odbywały się w bardzo powolnym tempie. Świadczyło to o niedostatecznym jeszcze rozwoju życia gospodarczego, hamowanego z drugiej strony właśnie przez brak kredytów. Do tego nieunormowane stosunki prawne poszczególnych przedsiębiorstw utrudniały udzielanie im kredytów.

W okresie tym dało się zauważyć szczególnie duże zapotrzebowanie na kredyty średnio- i długoterminowe z przeznaczeniem na cele inwestycyjne, lecz nie mogło być ono w pełni zaspokojone z braku kapitałów w instytucjach finansowych.

Aby przyspieszyć uruchomienie i podjęcie produkcji przez drobne zakłady przemysłowe i handlowe — Ministerstwo Skarbu zleciło Bankowi Związku Spółek Zarobkowych rozproszanie kredytów inwestycyjno-gospodarczych, których wysokość określono na 10 mln złotych z 3-letnim terminem spłaty.⁴

Na początku 1946 roku instytucje kredytowe na terenie Szczecina notowały znaczny popyt na środki kredytowe — jednakże realizacja ich napotykała na przeszkody w postaci nieuregulowanych jeszcze do tego czasu spraw osobowości prawnej zgłaszających się przedsiębiorstw oraz braku odpisów zabezpieczeń.

Pomyślniejsze objawy na rynku kredytowym dały się zauważyć dopiero w pierwszych miesiącach 1946 r. — zaczęły wówczas systematycznie wzrastać wkłady terminowe oraz powiększały się pozostałości na rachunkach bieżących. W okresie tym wzrosło zapotrzebowanie na kredyt

przede wszystkim ze strony przemysłu energetycznego — było to związane z rozpoczęciem prac przy odbudowie linii przesyłowych oraz stacji i podstacji jak i ze strony przemysłu materiałów budowlanych z uwagi na zbliżający się sezon budowlany. Także i zakłady pozostałych branż przemysłowych, będące jeszcze w stadium organizacji, wykazywały duże zapotrzebowanie na środki kredytowe. Uzyskane poprzednio środki finansowe z puli kredytów obrotowych zostały zainwestowane w odbudowę, tak że na przykład w marcu 1946 r., uruchomione zakłady stanęły w obliczu zupełnego braku kapitałów obrotowych, co groziło poważnymi komplikacjami w rodzaju zalegania w wypłatach poborów pracowniczych.

Opracowany w marcu przez Delegaturę Ministerstwa Przemysłu plan inwestycyjny przewidywał wydatkowanie w 1946 r. ponad 100 mln. zł, z tego: 40 mln. na potrzeby przemysłu energetycznego, 16 mln. — przemysłu drzewnego, 13.500 tys. — przemysłu włókienniczego, 10.300 tys. — przemysłu materiałów budowlanych, 7.500 tys. — dla przemysłu metalowego, 5.500 tys. chemicznego i 3 mln. — dla skórzanego. Pozostałe branże przemysłowe miały otrzymać łącznie 10 mln. złotych.⁶

W kwietniu 1946 r., w związku z rozpoczęciem intensywniejszej działalności przez Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego — wzrosło zapotrzebowanie na kredyty obrotowe i średnioterminowe ze strony tej branży oraz szeregu innych zakładów będących w stadium uruchomienia.

W miesiącach letnich roku 1946 nastąpiło ożywienie ruchu budowlanego, co automatycznie pociągnęło za sobą zwiększenie popytu na kredyty inwestycyjne. Wpływ na to miało również regulowanie zaległych należności za prace wykonywane przez Szczecińską Dyрекcję Odbudowy.

Koniec 1946 roku — pierwszego roku działalności instytucji kredytowych — zaznaczył się wzrostem popytu tak na kredyty inwestycyjne jak i obrotowe, zwłaszcza ze strony przemysłu produkującego maszyny rolnicze, drzewnego i przez zakłady będące w administracji Dyrekcji Przemysłu Miejscowego. Z puli kredytów inwestycyjnych w największej mierze korzystał przemysł energetyczny, motoryzacyjny oraz hutniczy w związku z odbudową huty w Szczecinie.⁷

W roku następnym odbudowujący się przemysł korzystał z trzech rodzajów kredytów: 1 — z kredytu krótkoterminowego, na cele produkcji i zbytu, 2 — inwestycyjnego, przeznaczonego na odbudowę przemysłu i 3 — kredytu z Funduszu Inwestycyjno-Obrotowego Przemysłu Ziemi Odzyskanych z przeznaczeniem na zabezpieczenie i uruchomienie obiektów przemysłowych.

W pierwszych miesiącach 1947 r. jako kredytobiorca występuje przede wszystkim przemysł metalowy, obok niego przejawiający intensywną działalność przemysł energetyczny oraz hutniczy, który np. w lutym

otrzymał 9.444 tys. zł dla huty w Szczecinie na zakup maszyn, urządzeń i materiałów oraz na robociznę. Przemysł energetyczny otrzymał w tym miesiącu 2.629 tys. zł z przeznaczeniem na remont kotłów, zakup środków transportowych i odbudowę sieci, a poligraficzny na zakup matryc rotacyjnych i opłatę robocizny.

Akcją kredytową Państwowego Banku Rolnego objęty został przemysł młyński z przeznaczeniem kredytów na zakup i przemiał zboża, natomiast Bank Związku Spółek Zarobkowych większość kredytów rozprowadzał między przedsiębiorstwa prywatne i rzemiosło.⁸

Ta pomyślnie rozwijająca się pomoc kredytowa państwa dla gospodarki zachodniopomorskiej przerwana została w marcu 1947 r. redukcją państwowego kredytu na odbudowę przemysłu i innych dziedzin życia gospodarczego. Wywołało to zrozumiałe poruszenie przede wszystkim wśród szczecińskich sfer gospodarczych przewidujących jako następstwo tych posunięć — osłabienie tempa zagospodarowania Pomorza Zachodniego oraz dalsze tego konsekwencje, tj. brak pracy dla osiedleńców, szczególnie fachowców, którzy zmuszeni zostali do szukania pracy na innych terenach. Objaw ten w pewnym stopniu wystąpił już w czasie zimy 1946/47, szczególnie w środowisku robotników budowlanych, którzy w poszukiwaniu pracy masowo wyjeżdżali na tereny innych województw.

Długotrwała i ciężka zima 1946/47 spowodowała spadek produkcji w zakładach już uruchomionych. Również świadczenia na rzecz Skarbu Państwa jak Danina Narodowa, podatki, oraz egzekwowanie należności za mienie ponemieckie hamowały wzrost wkładów pieniężnych w instytucjach kredytowych.

Nieoczekiwana zwyżka cen na artykuły spożywcze oraz zwyżka cen materiałów budowlanych, opłat kolejowych, wpłynęła również na pogorszenie się sytuacji na rynku pieniężnym. Tymczasem we wszystkich szczecińskich instytucjach kredytowych zaznaczył się ponownie wzrost zapotrzebowania tak na kredyty obrotowe jak i inwestycyjne. Realizacja jednakże zaplanowanych kredytów była daleko nie wystarczająca o czym świadczy tabela 1.

Kryzys ten przełamany został dopiero w II połowie 1947 r. Już bowiem w lipcu sytuacja wykazywała pomyślne tendencje rozwojowe, szczególnie w przedsiębiorstwach bezpośrednio kredytowanych przez Narodowy Bank Polski. Jednakże tempo przyznawania i uruchamiania kredytów inwestycyjnych dla zakładów przemysłowych, które miały podjąć produkcję było zbyt powolne, a tym samym opóźniało odbudowę najważniejszych gałęzi przemysłu. Pomyślnym objawem był natomiast dalszy wzrost wkładów oraz wzrost liczby kont.

Tabela 1

KREDYTY INWESTYCYJNE W PRZEMYSLE POMORZA ZACHODNIEGO
W POŁOWIE 1947 ROKU (ZAPLANOWANE I OTRZYMANE)

Zjednoczenie Przemysłu Centralny Zarząd	Suma kredytów	
	zapotrzebowanych	przydzielonych
Z.P. Materiałów Piśmiennych i Artykułów		
Biurowych	1.500.000	500.000
Z.P. Materiałów Budowlanych	12.000.000	6.500.000
Z. Fabryk Cementu	38.000.000	38.000.000
Dyrekcja Przemysłu Miejscowego	57.000.000	8.900.000
Delegatura Dyr. Przem. Wełnianego.	12.500.000	3.500.000
Z.P. Nawozów Sztucznych	42.000.000	—
Z.P. Cukrowniczego	160.000.000	75.000.000
Z.P. Włókien Sztucznych	183.000.000	193.000.000
Z.P. Organiczno-Farmaceutycznego	12.000.000	12.000.000
Zjednoczenie Wyrobów z Drułu	33.200.000	1.900.000
Zjednoczenie Wyrobów z Blachy	15.000.000	—
Zjednoczenie Roszarni Lnu i Konopi	3.000.000	500.000
Bydgoskie Z.P. Maszyn Rolniczych	25.000.000	22.300.000
Z.P. Gazów Technicznych	69.000.000	—
C.Z. Przem. Materiałów Budowlanych	5.000.000	—
Z.P. Przetwórczo-Tłuszczowego	2.000.000	1.000.000
Z.P. Motoryzacyjnego	40.000.000	10.000.000
C.Z. Przemysłu Hutniczego	147.000.000	147.000.000

Zródło: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Przemysłu i Handlu Delegatura na Pomorze Zachodnie w Szczecinie, nr 4338.

Nowym zjawiskiem było zmniejszenie się popytu na kredyt przez sektor prywatny, natomiast zapotrzebowanie na kredyt ze strony sektora państwowego i spółdzielczego nie malało, z tym, że w dziale kredytów krótkoterminowych zapotrzebowanie wykazywały głównie przedsiębiorstwa produkujące maszyny rolnicze, przemysł konserwowy, — głównie na zakup owoców dla potrzeb bieżącej kampanii oraz przedsiębiorstwa portowe z tytułu usług portowych i prac w porcie.

W końcu 1947 roku dopływ kapitałów na rynek wzrósł, co pozostawało w ścisłej łączności z akcją aktywizacji rejonu szczecińskiego. Rok miniony obejmował bowiem prace przygotowawcze do mającej się rozpocząć w 1948 roku właściwej odbudowy i rozbudowy regionu szczecińskiego. Suma przyznanych kredytów w wysokości blisko 17 miliardów złotych na aktywizację Pomorza Szczecińskiego świadczyła o poważnym traktowaniu potrzeb regionu przez najwyższe czynniki państwowe.

W latach 1947/49 nakłady inwestycyjne dla województwa szczecińskiego wykazywały dużą dynamiczność. Niebagatelny udział w nich miały sumy przeznaczone dla potrzeb przemysłu szczecińskiego, przede wszystkim z puli Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Dynamikę nakładów inwestycyjnych przeznaczonych w okresie Planu Trzyletniego (1947—1949) dla województwa szczecińskiego obrazuje tabela 2.

Tabela 2

NAKŁADY INWESTYCYJNE (CENTRALNE I TERENOWE) PLANOWANE DLA
WOJEWÓDZTWA SZCZECIŃSKIEGO PRZEZ POSZCZEGÓLNE MINISTERSTWA
w latach 1947—1949 (w tys. złotych)

Inwestor	L a t a		
	1947	1948	1949
Ministerstwo Ziem Odzyskanych (rolnictwo)	1.226.950	1.080.250	228.902
Ministerstwo Skarbu (przemysł)	14.000	52.000	229.000
Ministerstwo Przemysłu i Handlu	1.355.973	2.014.000	4.134.700
Ministerstwo Komunikacji	3.299.000	2.274.000	2.512.900
Ministerstwo Rolnictwa	2.208.000	3.675.000	5.499.900
Ministerstwo Oświaty	75.000	81.000	191.600
Ministerstwo Kultury	9.000	26.000	7.600
Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej	39.000	38.000	61.800
Ministerstwo Poczty i Telegrafów	130.000	135.000	481.400
Ministerstwo Zdrowia	79.000	110.000	66.500
Ministerstwo Odbudowy	2.222.000	2.482.000	2.578.000
Ministerstwo Żeglugi	3.144.000	3.147.000	4.047.300
Ministerstwo Leśnictwa	58.000	113.000	179.800
Spółdzielczość	74.000	123.000	—
Rzemiosło	25.000	28.000	—

Zródło: J. Rutkowski, S. Marek, W. Janasz, Polityka inwestycyjna w województwie szczecińskim w latach 1946—1960, Szczecin 1966, s. 41

W latach 1945—1947, na terenach odzyskanych istniał, obok instytucji kredytowych w rodzaju Narodowego Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego i in., jakgdyby drugi tor finansowania potrzeb przemysłu. Miał on za zadanie stworzenie bazy kapitałowej dla uruchomienia produkcji przemysłowej na tych ziemiach — był to Fundusz Inwestycyjno-Obrotowy Przemysłu Ziem Odzyskanych (dalej cyt. FIOPZO), tworzony przez przedsiębiorstwa państwowe podległe Ministerstwu Przemysłu drogą wpłat za remanenty poniemieckie. Każde przed-

siębiorstwo przemysłowe, podległe Ministerstwu Przemysłu obowiązane było zapłacić za użytkowane przez siebie, względnie przejęte remanenty w obiektach przemysłowych na tych terenach — równowartość pieniężną według ustalonych norm szacunkowych.

Koncepcja FIOPZO opierała się o tezę, że uruchomienie zakładów przemysłowych terytorium przywróconym Polsce winno być dokonane w drodze samofinansowania przez przemysł odnośnych potrzeb. Wiadomo było, w efekcie prac Grup Operacyjnych, że w poszczególnych zakładach poza ich, w mniejszym lub większym stopniu zdewastowanymi urządzeniami produkcyjnymi, znajduje się spory majątek w postaci surowców, wyrobów gotowych, półfabrykatów. Postanowiono wobec tego: „1) jaknajprędzej zinwentaryzować stan posiadania majątku stałego i obrotowego, 2) przystąpić do niezwłocznego uporządkowania akcji upłynniania remanentów w zakładach przemysłowych, magazynach, organizacjach zbytu itp., 3) zcentralizować gospodarkę finansową efektami uzyskanymi ze sprzedaży, 4) uzyskać przez to w efekcie możliwość równomiernego, z zachowaniem gradacji potrzeb rozprowadzenia potrzebnych środków i doprowadzenie do jaknajlepszych wyników w produkcji.”⁹

Zatem, fundusz ten, w myśl wyżej cytowanych zarządzeń powstawać miał z wpływów osiągniętych ze sprzedaży remanentów znajdujących się w zakładach przemysłowych podległych Ministerstwu Przemysłu oraz ze sprzedaży artykułów przemysłowych znajdujących się w magazynach, bez względu na to przez jaki resort zostały zabezpieczone lub w czyim znajdowały się posiadaniu.

Fundusz Inwestycyjno-Obrotowy Przemysłu Ziem Odzyskanych utworzony został zarządzeniem Ministra Przemysłu i Skarbu z dnia 25 sierpnia 1945 roku oraz zarządzeniem Ministra Administracji Publicznej, Przemysłu i Skarbu z dnia 29 sierpnia 1945 roku.¹⁰

Z datą 25 sierpnia ukazały się dwa okólniki wydane przez Ministra Przemysłu: nr 146 — wzywających do złożenia w krótkim terminie szczegółowych spisów remanentów wyrobów gotowych, półfabrykatów i materiałów pomocniczych posiadanych przez poszczególne zakłady i instytucje, funkcjonujące na terenach odzyskanych a podległe Ministerstwu Przemysłu; oraz nr 147 — wzywający Centralne Zarządy Przemysłowe do składania wniosków o przydział kredytów na uruchomienie zakładów przemysłowych na tych ziemiach.

4 września wydany został okólnik Ministerstwa Przemysłu nr 155 ustalający sposób i zasady sprzedaży remanentów oraz sposób gromadzenia pochodzących stąd środków.

Fundusz ten administrowany był przez Oddział Główny Banku Gospodarstwa Krajowego a dysponowała nim Rada Zarządzająca, składająca

się z przedstawicielami kilku Ministerstw i jednego przedstawiciela Banku Gospodarstwa Krajowego.

Z FIOPZO udzielano kredytów dwojakiego rodzaju:

- a) gotówkowych — na zabezpieczenie i uruchomienie obiektów przemysłowych
- b) rozrachunkowych — na ułatwianie przedsiębiorstwom państwowym z tych terenów wywiązywania się z obowiązków zapłacenia równowartości za przejęte na rzecz fabryki remanenty ponemieckie.¹¹

Pierwsze miesiące działalności Funduszu przyniosły nikłe rezultaty tak w odniesieniu do ustalenia stanu posiadania remanentów jak i sum, które wpłynęły do Banku Gospodarstwa Krajowego z tego tytułu.

Momentem utrudniającym działalność była nie zakończona jeszcze akcja zdawania zakładów przez władze wojskowe, słabe rozeznanie w zasobach magazynowych. Sprawę pogarszało złe funkcjonowanie łączności co opóźniało wykonywanie w terminach odpowiednich zarządzeń. Tak, że uzyskane we wrześniu 1945 roku z tego źródła kredyty nie wystarczyły nawet na zabezpieczenie obiektów przemysłowych na tych ziemiach gdy tymczasem Centralne Zarządy Przemysłowe bardzo niechętnie inwestowały w przemysł Pomorza Zachodniego swoje kredyty.

13 października 1945 r. odbyła się w Koszalinie konferencja w sprawie omówienia zagadnień dotyczących spraw gospodarczych Okręgu. Przewodniczącym narady był dyrektor W. Wrzosek, przedstawiciel FIOPZO, wydelegowany na teren Pomorza Zachodniego celem przyjęcia spisów remanentów oraz ustalenia — w miarę możliwości zdolności produkcyjnych przedsiębiorstw przemysłowych.

Stan prac nad gromadzeniem spisów okazał się niezadawalający, bowiem na ogólną liczbę 1600 przedsiębiorstw przemysłowych, które miały być ujęte w wykazach, przedstawiciel FIOPZO otrzymał tylko około 200 wykazów, z których tylko 12% dotyczyło przedsiębiorstw większych.¹²

Z uwagi na podobną sytuację zaistniałą i w innych okręgach terenów odzyskanych, zwołany został w Łodzi Zjazd Centrali Handlowych i Organizacji Zbytu zajmujących się sprzedażą remanentów ponemieckich. Obrady przyniosły materiał informacyjny co do sytuacji w terenie i napotykanym trudności w prowadzeniu tej akcji. Pozwoliły również na uzupełnienie danych co do stanu posiadania w dziedzinie remanentów oraz stanowiły punkt wyjściowy dla dalszych poczynań.

W efekcie, w październiku 1945 roku, utworzona została Komisja Specjalna FIOPZO¹³, zadaniem której było prowadzenie sprzedaży remanentów oraz egzekwowanie należności za sprzedane remanenty a nie wpłacone na Fundusz.¹⁴

Na czele wspomnianej Komisji stanął Dyrektor Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa Przemysłu — E. Szyr.

Początkowo akcję zabezpieczania remanentów w terenie prowadziły Inspektoraty Terenowe Delegatury Ministerstwa Przemysłu w Szczecinie wraz z powiatowymi Referatami Przemysłowymi. Akcja ta, wobec braku środków transportowych ograniczała się do spisywania i zabezpieczania remanentów na miejscu.

Z chwilą powstania Komisji Specjalnej, przedstawiciele jej — inspektorzy, którzy mieli podjąć pracę w terenie, otrzymali specjalne uprawnienia tj. prawo wglądu do wszystkich akt i ksiąg Central Zbytu i Centralnych Zarządów Przemysłu lub zakładów celem ujawnienia wszelkiego typu operacji handlowych, dotyczących remanentów poniemieckich, pochodzących z terenów odzyskanych; prawo natychmiastowego zarządzania wpłat do Banku Gospodarstwa Krajowego na konto FIOPZO wszelkich sum zaległych i ujawnionych w toku kontroli. Mieli również prawo zarządzić przewóz cennych remanentów do odpowiednio urządzonych magazynów, poza tym ustalać formy realizacji pieniężnej remanentów, to jest ceny i odbiorcy. W związku z powyższymi zarządzeniami wydelegowani zostali na teren Pomorza Zachodniego w końcu 1945 roku inspektorzy Komisji Specjalnej, którzy w Koszalinie, ówczesnej siedzibie Delegatury Ministerstwa Przemysłu przeprowadzili kontrolę stanu remanentów w miejscowych zakładach przemysłowych.

Mimo trudności powodowanych brakiem spisów remanentów, środków transportowych i komunikacyjnych, inspektorzy FIOPZO zdołali zabezpieczyć i częściowo wyprzedać remanenty zgromadzone w magazynach i zakładach przemysłowych oraz zorganizować magazyny przy referatach przemysłowych w Stargardzie, Nowogardzie, Kamieniu i Świnoujściu.¹⁵

W początkowym okresie swej działalności, inspektorzy Komisji Specjalnej działali samodzielnie, informując tylko Delegata o swej pracy, poprzez przesyłanie odpisów sprawozdań przeznaczonych dla Ministerstwa Przemysłu.

Powolne tempo gromadzenia wpłat gotówkowych na FIOPZO (do 31 IX 1945 r. wpłynęło z całych ziem odzyskanych zaledwie 6,5 mln zł) zmusiło Ministerstwo Przemysłu do szukania innych źródeł wpływu. Jednym z nich było rozporządzenie Ministra Przemysłu¹⁶, w myśl którego na rzecz Funduszu należało odprowadzać różnicę w płacach robotników niemieckich zatrudnionych tu w przemyśle w stosunku do płac robotników polskich (te ostatnie były znacznie wyższe).

Jednakże, mimo tych nadzwyczajnych środków zdołano do końca 1945 roku zgromadzić w FIOPZO 78,5 mln zł z całych ziem odzyskanych.

Na Pomorzu Zachodnim sytuacja była również nie zadawalająca — do listopada 1945 roku wpłaty na FIOPZO były wprost minimalne — wynosiły około 550.000 zł, przy czym inspektorzy Komisji Specjalnej nie byli w stanie sami, bez pomocy Zjednoczeń i Central Handlowych podjąć nałożonym na nich zadaniom. Poza tym w wyniku niedbałej i dewastacyjnej gospodarki ilość remanentów zmniejszała się z dnia na dzień.¹⁷ W zasadzie z Komisją Specjalną FIOPZO miały współpracować wszystkie Referaty Delegatury oraz inspektorzy terenowi. Współpraca ta jednak nie dawała należytych wyników (nie zawsze inspektorzy Komisji stali na wysokości zadania), wobec czego dla przeprowadzenia zbiórki maszyn powołany został samodzielny Referat Maszyn i Urządzeń Technicznych podlegający bezpośrednio Delegatowi.

Tak więc Komisja Specjalna FIOPZO nie spełniła pokładanych w niej nadziei i nie rozwiązała ostatecznie problemu remanentów ponemieckich.

Niedociągnięcia w pracy Komisji spowodowane były przede wszystkim brakiem koordynacji prac, nieodpowiednim stosunkiem zaangażowanych urzędów oraz instytucji, brakiem poparcia przez czynniki samorządowe; dawało to w efekcie niewielką możliwość wykrywania i zabezpieczania mienia ponemieckiego na terenie Pomorza Zachodniego. W wielu wypadkach czynności przy zabezpieczaniu były spóźnione, co powodowało że większa część mienia uległa już zniszczeniu. Nagminny brak orientacji u kierowników i pracowników referatów przemysłowych co do zasobów magazynowych i zakładów zlokalizowanych na podległym im terenie. Prace utrudniał ponadto brak środków transportowych w Referatach Przemysłowych oraz brak zarządzeń regulujących zabezpieczania obiektów.¹⁸

Celem ukrócenia nadużyć i zapewnienia jak najszybszych wpłat ze sprzedaży remanentów wyrobów gotowych, półfabrykatów, surowców i materiałów technicznych, władze nadrzędne poleciły, aby urzędy, organizacje i instytucje które sprzedały już jakiekolwiek mienie ze składów i zakładów podległych kompetencji Ministerstwa Przemysłu przesłały (do 15 marca 1946 r.) Delegaturze Ministerstwa Przemysłu na Pomorze Zachodnie dokładne wykazy z podaniem odbiorcy i jego adresu, sposobu przewożenia i wielkości sum pobranych i numeru konta na jakie wpłacono należność.¹⁹

W związku z pewnymi postępami prac Akcji FIOPZO w efekcie tych ostatnich posunięć, szczególnie w terenie, koniecznym stało się (wg czynników kompetentnych) zorganizowanie biura FIOPZO jako samodzielnej jednostki, na czele której stanął W. Wrzosek; nastąpiło to w połowie 1946 r. Zadaniem biura było dalsze ściąganie, zabezpieczanie i sprzedaż remanentów przemysłowych Centralnym Zarządom i poszczególnym zakładom.

W miarę postępu prac Akcji poczęły rodzić się spory kompetencyjne między FIOPZO a Urzędem Likwidacyjnym. Źródło tych sporów tkwiło

już w zaraniu stworzenia Funduszu, który powstawał jak wiemy z wpływów osiągniętych ze sprzedaży mienia poniemieckiego pozostałego w zakładach przemysłowych i składach bez względu na to przez kogo zostało zabezpieczone lub w czym znajdowało się posiadaniu.

Dekret o zarządzie ziem odzyskanych z dnia 13 listopada 1945 r.²⁰ przekazywał zarząd mieniem poniemieckim na tym obszarze — Ministerstwu Ziem Odzyskanych. Natomiast organami ustanowionymi dla celów zarządu mieniem opuszczonym i poniemieckim były Urzędy Likwidacyjne. Ten stan rzeczy, a zwłaszcza płynność pojęcia artykułu przemysłowego, trudnego nawet teoretycznie do sprecyzowania — wywoływał coraz to ostrzejsze zatargi między tymi dwoma organami. Jednakże Ministerstwo Ziem Odzyskanych, korzystając z uprawnień ustawowych, uznało ze względów gospodarczych, a zwłaszcza ze względu na dobro interesów przemysłu na tych terenach, potrzebę działalności FIOPZO w odniesieniu do spraw mienia poniemieckiego. Niemniej, w celu uniknięcia w przyszłości szkodliwych zatargów kompetencyjnych ustanowiono, że Akcji Specjalnej FIOPZO podlegać miały remanenty surowcowe, półfabrykaty i artykuły techniczne znajdujące się w całości w zakładach przemysłowych i magazynach będących w gestii organów Ministerstwa Przemysłu jak Centralne Zarządy, Centrale Zbytu, Dyrekcja Przemysłu Miejscowego, Delegatura Ministerstwa Przemysłu oraz maszyny i urządzenia z pewnymi tylko wyjątkami.²¹

W końcu 1946 roku zrodził się nowy plan reorganizacji Funduszu — z dniem 1 stycznia 1947 roku biuro Funduszu weszło ponownie w skład Delegatury jako jeden z jej Wydziałów, na czele którego stanął W. Wrzosek. W miarę upływu miesięcy malały zasoby magazynów, malała możliwość odnajdywania nowych. W tej sytuacji Minister Przemysłu i Handlu w dniu 10 maja 1947 roku wydał zarządzenie dotyczące likwidacji Referatu Remanentów w Wydziale dla spraw FIOPZO, do którego przystąpiono 2 lipca. Wcześniej już, bo w kwietniu, rozpoczęła się likwidacja magazynów terenowych drogą przekazywania ich zasobów Centralom Branżowym przy udziale inspektora Wydziału dla spraw FIOPZO za aktem zdawczo-odbiorczym.

W czasie trwania prac likwidacyjnych sprawdzono i uzgodniono księgi towarowe wszystkich magazynów FIOPZO na Pomorzu Zachodnim, których było osiemnaście a w miesiącach lipcu i sierpniu dokonano likwidacji samych magazynów przy czym najprędzej uległy likwidacji magazyny w Gryficach, Świnoujściu, Kamieniu, Białogardzie, Koszalinie. W ostatnim stadium prac zlikwidowano składy w Stargardzie, Dębnie, Słupsku i Szczecinku.²²

Na prace likwidacyjne hamująco wpływał brak inspektorów oraz opory Central Handlowych w przejmowaniu remanentów.²³

Z dniem 1 września 1948 roku wstrzymane zostało udzielanie nowych kredytów z FIOPZO, gdyż działalność jego została zlikwidowana.

Kredyty z Funduszu Inwestycyjno-Obrotowego Przemysłu Ziemi Odzyskanych udzielane były w formie dyskonta weksli, wystawianych przez kredytobiorców z terminem płatności do dwóch lat. Oprocentowanie wynosiło 3% w stosunku rocznym, z czego 1% przypadał na rzecz Banku zaś 2% na rzecz FIOPZO.

Poza tym Bank Gospodarstwa Krajowego pobierał 1% na pokrycie kosztów przeprowadzanych kontroli w przedsiębiorstwach i wykonywanych robót zabezpieczających.²⁴

PRZYPISY

¹ Instytucje te rozpoczęły działalność dopiero w końcu 1945 r. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej cyt. WAP Szczecin) Narodowy Bank Polski Oddział Wojewódzki w Szczecinie (dalej cyt. NBP O/W w Szczecinie), nr 1, Pierwsze i drugie sprawozdanie z organizacji NBP O/W w Szczecinie.

² S. Zawadzki, *Akcja finansowania przemysłu Ziemi Zachodnich*, W: „Zjazd Przemysłowy Ziemi Odzyskanych 13—15 1946 r. we Wrocławiu”, Warszawa — Łódź 1947 r.

³ Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie, (dalej cyt. AKW PZPR w Szczecinie), KW PPR w Szczecinie, 1/IX/126, *Kredyty przemysłowe i handlowe*, 18 wrzesień 1948 r.

⁴ WAP Szczecin, NBP O/W w Szczecinie, nr 1, Sprawozdanie ekonomiczne za grudzień 1945 r.

⁵ Mimo okólnika Ministerstwa Przemysłu zakazującego tego rodzaju praktyk. WAP Szczecin, NBP O/W w Szczecinie, nr 1, Sprawozdanie ekonomiczne za grudzień 1946 r.

⁶ WAP Szczecin, NBP O/W w Szczecinie, nr 1, Sprawozdanie ekonomiczne za marzec 1946 r.

⁷ WAP Szczecin, NBP O/W w Szczecinie, nr 1, Sprawozdanie ekonomiczne za grudzień 1946 r.

⁸ WAP Szczecin, NBP O/W w Szczecinie, nr 4, Sprawozdanie ekonomiczne za luty 1947 r.

⁹ S. Zawadzki, *Akcja finansowania...*, tamże.

¹⁰ Dziennik Ustaw Ministerstwa Przemysłu, 1945, nr 7, poz. 42.

¹¹ AKW PZPR w Szczecinie, KW PPR w Szczecinie, 1/IX/126, *Kredyty przemysłowe i handlowe*, 18 wrzesień 1948 r.

¹² AKW PZPR w Szczecinie, KW PPR w Szczecinie, 1/IX/9, Protokół z konferencji w sprawie omówienia zagadnień dotyczących spraw gospodarczych Pomorza Zachodniego, z dnia 13 października 1945 r.

¹³ Dz. U. M. P. 1945, nr 188.

¹⁴ WAP Szczecin, Urząd Wojewódzki Szczeciński (dalej cyt. UWSz.) Wydział Przemysłu, nr 9, Okólnik nr 188. Ten stan rzeczy wypłynął z dążeń kierownictwa zakładów do jak najszybszego ich uruchomienia, sprawił jednakże, że wbrew zarządzeniom regulującym tryb postępowania — poszczególne zakłady Zjednoczenia bądź nie odprowadzały na rzecz FIOPZO sum wydatkowanych ze sprzedaży remanentów, bądź też zużywszy posiadane półfabrykaty i surowce oraz materiały do produkcji nie wpłaciły za nie na konto FIOPZO. W świetle obowiązujących zarządzeń zakłady wyko-

rzystywały remanenty nielegalnie, mimo że przeznaczyły na rzecz odbudowy lub uruchomienia własnych zakładów. Ministerstwo Przemysłu stwierdziwszy przez swych wysłanników powyższy stan rzeczy oraz dążąc do jego uporządkowania, okólnikiem wydanym 15 stycznia 1946 r. (nr 224) poleciło wyodrębnić zużyte a należące do FIOPZO remanenty, uznać ich wartość jako zobowiązanie wobec tego Funduszu i przeprowadzić rozrachunek w drodze odpowiednich operacji kredytowych z FIOPZO.

¹⁵ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej cyt. AAN W-wa), Ministerstwo Przemysłu i Handlu (dalej cyt. MPiH), nr 4337, Sprawozdanie Akcji Specjalnej FIOPZO na Pomorzu Zachodnim, 1947 r.

¹⁶ Dz. U. M. P. 1945, nr 205.

¹⁷ AAN W-wa, MPiH, nr 4336, Sprawozdanie Delegata nr 4, druga połowa 1945 r.

¹⁸ WAP Szczecin, UWSz, Wydział Przemysłu, nr 23, Uwagi Inspektora Delegatury Ministerstwa Przemysłu na Pomorze Zachodnie w Koszalinie, inż. I. Kuczkowskiego dotyczące usprawnienia Akcji FIOPZO.

¹⁹ AAN W-wa, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, nr 1390, Zarządzenie Pełnomocnika Rządu na Okręg Pomorze Zachodnie oraz Delegata Ministerstwa Przemysłu z dnia 26 lutego 1946 r. w sprawie należytego upłynnienia (i wywozu) remanentów z zakładów pracy, podlegających kompetencji Ministerstwa Przemysłu i wszelkiego rodzaju składów artykułów przemysłowych.

²⁰ Dz. U. M. P. 1945, nr 51, poz. 295, także Dz. U. MZO 1946, nr 1.

²¹ AAN W-wa, MPiH, nr 4344, Okólnik nr 80 wydany przez MZO Departament Likwidacyjny, dotyczący uprawnień FIOPZO z dnia 8 lipca 1946 r.

²² AAN W-wa, MPiH, nr 4337, Notatka dotycząca likwidacji FIOPZO.

²³ AKW PZPR, w Szczecinie, KW PPR w Szczecinie, 1/IX/37, Sprawozdanie z osiągnięć gospodarczych za 1947 r.

²⁴ AKW PZPR w Szczecinie, KW PZPR w Szczecinie, 1/IX/126, Kredyty przemysłowe i handlowe, 18 wrzesień 1948 r.

KOSZALIŃSKIE ŚRODOWISKO PLASTYCZNE*)

Trzy fakty o znaczeniu historycznym stanowią ważki powód dla zajęcia się dziś bliżej środowiskiem plastycznym województwa koszalińskiego. XXV-lecie PRL, XX-lecie powołania województwa koszalińskiego i wreszcie XV-lecie działalności na tym terenie Związku Polskich Artystów Plastyków — dodajmy, najliczniejszego dziś stowarzyszenia twórczego w województwie. Bardziej szczegółowe w przyszłości zainteresowanie się tą problematyką może wykazać miejsce i rolę jaką spełnia plastyka w kształtowaniu kultury regionu.

Jest sprawą oczywistą, że zaludnienie i zagospodarowanie odzyskanych w 1945 roku terenów wymagało stanowczej działalności organów władzy państwowej. Przyniesione tu tradycje stanowiły przypadkowy zbiór indywidualnych nawyków z których dopiero życie miało stworzyć jednolity organizm społeczny. Różne punkty widzenia na sprawy plastyczne stanowią jeszcze dziś niemałe źródło nieporozumień. Sprawom tym wiele uwagi poświęca działalność licznych urzędów, instytucji i stowarzyszeń twórczych. Leży to także pośrednio w profilu działalności ZPAP. W pierwszych latach po wojnie niewiele możemy odnotować faktów kulturalnych, które zaspokajałyby nierozbudzone jeszcze zapotrzebowanie społeczne w zakresie pracy artystycznej. Ruch plastyczny tuż po wojnie poza Szczecinem, jako miastem wojewódzkim praktycznie nie istniał, choć mieszkali tu pojedynczy artyści plastycy (I. Bogdanowicz, B. Kurzawiński, W. Sawilski).

Nowe możliwości i perspektywy rozwoju regionu stworzyło dopiero powołanie w 1950 r. województwa koszalińskiego nie mającego dotychczas żadnych tradycji ani środowiska artystycznego. Praktycznie więc od początku zaczęło się kształtować życie artystyczne. Z upływem lat narastały więc problemy które trzeba było rozwiązywać. Plastycy przybywali tu z różnych stron kraju wnosząc własny indywidualny, nie rzadko szeroki wachlarz upodobań i kierunków artystycznych. Byliśmy więc świadkami wielu debiutów artystycznych, które dziś stanowią znaczny dorobek indywidualny i środowiskowy. Wielu starszych kolegów próbowało w nowych warunkach kontynuować swą działalność. W województwie szczecińskim

jakkolwiek sytuacja była bliźniaczo podobna, to jednak tam znacznie wcześniej zdołano skupić grono plastyków i już w grudniu 1946 r. czynna była pierwsza wystawa. U nas miało to miejsce o całe 10 lat później. Rozwój koszalińskiego środowiska plastycznego rozpatrywać jednak trzeba w kontekście bardzo konkretnej i życzliwej pomocy kolegów ze Szczecina, gdyż pierwsze organizacyjne załączki naszego środowiska były z nim integralnie związane.

Przełomowym okresem dla środowisk plastycznych obszarów odzyskanych była połowa lat 50-tych. W wyniku tzw. akcji stypendialnej jaką podjęło Ministerstwo Kultury i Sztuki nastąpiło poważne zasilenie kadrowe wówczas przecież peryferyjnych ośrodków. Założono wówczas Oddziały ZPAP w Zielonej Górze i Opolu. Dzięki tej inicjatywie przybyła do nas w latach 1954/55 spora grupa plastyków. To właśnie dzięki ich organizacyjnej i twórczej pracy i jakże pionierskiej w owym okresie, utworzono w październiku 1955 r. w Koszalinie Oddział ZPAP okręgu szczecińskiego. Fakt ten daje początek planowej działalności artystycznej i wystawienniczej na tym terenie.

Obok innych instytucji kulturalnych i artystycznych powstających w tym czasie, środowisko plastyczne zaczyna tworzyć wartości stanowiące dziś o kulturze tego regionu. Elementy trwałego dorobku pomnażane z każdym rokiem pomagały w stabilizacji indywidualnej i zbiorowej. Jak wynika z relacji pierwszych członków założycieli nie był to wcale łatwy okres. Dziś po 15-tu latach wspominamy z sentymentem i satysfakcją. Do pierwszych założycieli m. in. należą: I. Kozera, L. Popiel, H. Naruszewicz, R. Siennicki, J. Niesiołowski. Pierwszym prezesem Oddziału był J. Niesiołowski.

Z upływem lat, w miarę wzrastania znaczenia miasta i województwa z każdym rokiem powiększało się grono członków — artystów plastyków rekrutujących się z różnych środowisk akademickich w Polsce. W roku 1958 było ich mniej niż 10-ciu. Na zebraniu wyborczym w maju 1967 r. odnotowano już 50 obecnych. Stan na dzień dzisiejszy wynosi 67 członków.

Rozwój aktualny środowiska ilustruje poniższa tabelka:

Sekcja	kobiety	mężczyźni	razem
malarska	6	23	29
archit. wnętrz	7	12	19
grafiki	7	5	12
rzeźby	1	5	6
konserwacji	—	1	1
razem	21	46	67

Przewagę członków stanowią mężczyźni. Na ogólną liczbę 21 kobiet jedynie w grupie grafików stosunek ten jest korzystniejszy dla kobiet i wynosi 7:5. Wzrost liczby artystów plastyków w ciągu minionych lat, obok innych czynników wynika także z szybkiego rozwoju miasta i województwa. W zakresie sztuki użytkowej rynek pracy dla plastyków, w szerokim pojęciu, organizują powołane równolegle z Oddziałem ZPAP PP Pracownie Sztuk Plastycznych — PSP zabezpieczając z jednej strony interesy plastyków, gwarantuje jednocześnie zleceniodawcy możliwie najwyższy poziom wykonawstwa zamówienia. Realizując na zlecenie rzeczy nowe — indywidualnie twórcze — upowszechnia tym samym zawodowo nowe rozwiązania z zakresu sztuki użytkowej. Jest to bowiem sztuka o charakterze plastyczno-usługowym w pełni zabezpieczona materialnie przez zleceniodawcę, sztuka o szerokich dziś perspektywach. Aktualnie z PSP współpracuje ponad 80% plastyków członków ZPAP. Wraz z rozwojem cywilizacji architekt wnętrz, grafik czy malarz potrzebny jest już niemal wszędzie — w fabryce, w handlu, propagandzie i wszelkim poradnictwie. W aktualnej sytuacji na rynku plastycznym PSP dźwiga na sobie główny ciężar regulowania i porządkowania ekonomicznej strony twórczości plastycznej. PSP jest więc regulatorem rynku plastycznego w różnych jego aspektach. W ciągu minionych lat widać wyraźny postęp w dziedzinie pomysłów plastycznych i wykonawstwa poszczególnych realizacji. Można więc powiedzieć, że w użytkowych dyscyplinach plastyki mamy już niemały dorobek i sporą liczbę specjalistów. Jest generalną zasadą w kraju, że niezależnie od reprezentowanych specjalności zawodowych, w związku z zapotrzebowaniem na określony typ prac plastycznych, szczególnie w zakresie sztuki użytkowej wielu artystów zmieniło swój stosunek do specjalizacji dążąc do wielostronności zainteresowań.

Zupełnie innym zagadnieniem jest twórczość w zakresie tzw. sztuki czystej — powstającej dla własnej satysfakcji twórczej. Problem ten jest bezspornie trudniejszy. Wchodzi tu bowiem wiele różnych zagadnień branych pod uwagę przy społecznej percepcji tych dzieł. Poważną rolę odgrywają tu oczywiście indywidualne odczucia odbiorcy.

Mimo trudności i wielu problemów kilkuletni dorobek działalności ZPAP w zakresie pracy twórczej i wystawienniczej a także pokaźny wzrost liczebny członków spowodował, że dnia 18 III 1964 roku przyznano Koszalinowi samodzielne prawa Okręgu. Stanowi to niewątpliwy dowód twórczej pracy środowiska i ożywienia ruchu plastycznego na tym terenie. Fakt ten wyznacza nowy etap pracy, który trwa do dziś.

Obok wielu przejawów aktywności twórczej i organizacyjnej najważniejszym jest moment dojrzałości artystycznej środowiska plastycznego które własnymi siłami powołano do życia i kontynuuje Koszalińskie Ple-

nery w Osiekach. Dzięki życzliwości i pomocy władz odbyło się już osiem Plenerów. Impreza rozumiana przez władze jako doroczna fundacja artystyczna zrosła się już na stałe z pejzażem ziemi koszalińskiej. Hasło — Osieki — jest sygnałem wywoławczym dla wielu bliźniaczo podobnych imprez w kraju. Faktem jest, że impreza zrodzona z prywatnych marzeń nielicznego grona kolegów urosła do rangi największego wydarzenia koszalińskiego lata. Na ostateczną ocenę trwałych wartości artystycznych wypadnie jednak jeszcze trochę poczekać. Sprawy te bowiem wymagają perspektywy czasowej. Ogółem w ośmiu plenerach brało udział 175 osób przekazując do Galerii Malarstwa Współczesnego ponad 250 obrazów.

Wracając do omawiania samego środowiska stwierdzić tu trzeba, że w młodym jako całości społeczeństwie ziemi koszalińskiej, gdzie przeciętna wieku waha się w granicach 35—40 lat wiek omawianych tu osób utrzymuje się na poziomie średnim a nawet niższym. Można więc powiedzieć, że ponad 50 osób nie przekroczyło jeszcze 40-go roku życia. Są to więc w większości powojenni absolwenci szkół artystycznych. Zróżnicowanie artystyczne — wielkość i jakość koncepcji twórczych jakie obserwujemy u poszczególnych artystów mają niewątpliwie związek ze środowiskiem w jakim plastyk wyrósł u jakiego profesora studiował i jakie posiada dyspozycje psychiczne. Jest to jednak sprawa bardzo złożona wymagająca osobnych, wnikliwych badań.

Trudno byłoby scharakteryzować ogólnie metody twórcze całego środowiska. Potrzebne byłyby tu indywidualne charakterystyki, bardzo wnikliwa ocena i porównanie całości dorobku, na które przecież w wielu wypadkach jeszcze za wcześnie. Omawiając koszalińskie środowisko plastyczne nie można powiedzieć, że jest to grupa zwarta, którą łączy jakiś wspólny program artystyczny. W zasadzie nigdzie przecież tak nie jest. Powołana co prawda z inicjatywy „Młodych” — „Grupa 67” — zakładała ambitny program wyjścia do społeczeństwa z nowymi inicjatywami nie istnieje. Praktycznie więc każdy plastyk pracuje samodzielnie łącząc się tylko w małe grupy dla realizacji określonych doraźnych zamówień na sztukę użytkową w ramach PSP.

Aby pełniej scharakteryzować omawianą tu zbiorowość należy podkreślić stosunkowo duży stopień stabilizacji tych ludzi w środowisku w którym żyją i mieszkają. Fakt ten ma przecież nie mały wpływ na prywatne życie i własne problemy twórcze. Z prawdziwą satysfakcją należy podkreślić, iż wielu artystów traktuje swoje miejsce zamieszkania jako stałe, wielu wstąpiło tu w związki małżeńskie, założyło rodziny, pracuje zawodowo i twórczo wiążąc ze swym miastem pełną osobistą stabilizację. Aktualnie lista adresowa obejmuje 15 miejscowości, w których mieszkają plastycy, co wydaje się być prawidłowością. Jest jednak jeszcze kilka

miejsowości powiatowych gdzie nie ma środowiska plastycznego, mimo lokalnych ambicji. Prym wiedzie Koszalin — 29 osób, potem Słupsk — 11, Kołobrzeg — 9. W zakresie specjalizacji odchylenia jednak są znaczne. Na 19 osób z sekcji archit. wewnątrz 14 mieszka w Koszalinie. Podobną przewagę stanowią graficy i rzeźbiarze.

Niezależnie od przemian i różnych kierunków jakim podlega plastyka koszalińska twórczość jaką obserwujemy i odbieramy na wystawach ma dla nas sens istotniejszy poprostu dlatego, że jest wytworem naszej regionalnej sytuacji i kultury. Jest to objaw bardzo ciekawy i ważny stanowiący nie mały przyczynek do historii ruchu kulturalnego na tym terenie. Powstałe tu więzy społeczne są trwałe i jakże cenne w kulturze regionu.

Jest faktem, że w dzisiejszym stanie rzeczy, kiedy ilość plastyków w Polsce sięga liczby 7500 osób, plastycy koszalińscy tworzą środowisko, które przy prawie 70-cio osobowym stanie wynosi mniej niż 1% członków ZPAP w kraju. Pomijając nieliczny indywidualny udział w wystawach i przeglądach sztuki polskiej, gdyby nie Plenery to byłibyśmy mało znanym środowiskiem w kraju. Nie przypominam sobie bowiem zbyt wielu zbiorowych pokazów sztuki koszalińskiej w innych ośrodkach. Do bardziej aktywnych grup środowiskowych poza Koszalinem należy oczywiście Kołobrzeg organizujący własne wystawy plastyczne na miejscu w „Małej Galerii” — oraz w terenie.

Prowadzone tu porównania, analizy i konfrontacje można by oczywiście jeszcze mnożyć. Ważnym jednak chyba będzie zatrzymanie się na kilku innych problemach istotnych dla środowiska. Wśród nich najważniejszym jest odbiorczość i mecenat. Problem ten powoduje bowiem wiele nieporozumień i dyskusji tak w środowisku jak i u odbiorcy, dla którego przecież twórczość ta jest adresowana. Problem ten w skali krajowej rozpatrywał już A. Wallis w pracy „Artyści plastycy zawód i środowisko”. U nas przybierają te sprawy różne formy nie odbiegające jednak w podstawowej masie od ogólnie przyjętych w kraju. Mecenat prywatny nie istnieje a państwowy jest też minimalny. Jest dla mnie oczywiste, że ambicją i marzeniem każdego twórcy jest zakup muzealny dający możliwość przetrwania a także będący dowodem uznania i rangi osiągniętej na polu twórczym. Szczegółowe prześledzenie zakupów w czasie minionych lat wymaga bardziej wnikliwych osobnych studiów i dociekań.

Znacznym ożywieniem działalności plastycznej w latach 1957/60 były organizowane przez Wydział Kultury WRN konkursy plastyczne na twórczość w ramach różnych dyscyplin co wpłynęło mobilizująco na środowisko. Od dwóch lat wznowiono tę formę p.n. „Konkurs na najlepsze dzieło roku”. Nie wyklucza to oczywiście pokazów indywidualnych stanowiących przegląd osobistego dorobku autora.

Obok wielu innych problemów wyłania się tu jeszcze inna kwestia prześledzenia drogi obrazu z pracowni artysty do rąk późniejszego właściciela, który go zakupił lub dostał — i co dalej? Znając wiele pozytywnych przykładów trzeba jednak powiedzieć, że znane mi są także fakty odmowy przyjęcia obrazu jako dowodu uznania za pracę społeczną. Wchodzi tu jednak w grę jak się domyślam kwestia wyobrażeń plastycznych co nie stanowi przedmiotu naszych rozważań.

Nie wszyscy plastycy mają również znośne warunki pracy twórczej. Budowa pracowni plastycznych w nowych blokach to przecież także forma mecenatu o którym jednak często się zapomina. Koszalin posiada np. tylko 4 pracownie. Środowisko artystyczne stale liczebnie wzrasta, szcycimy się nim na zewnątrz, ale usługi dla niego nie idą z tym w parze. Udział plastyka w wystawach jest sprawą honoru i ambicji, trudno jednak o skupienie i rozwój osobowości w warunkach skromnego M-2. Jednym z generalnych zadań ZPAP wynikających ze statutu jest stałe zabieganie o ekspozycję swoich prac na wystawach. Jest to przecież podstawowy cel i sens tej pracy. Z okazji tych rozważań można by podjąć temat „Koszalińskie wystawy plastyczne i ich publiczność”. Nie bardzo jednak on się mieści w naszych jubileuszowych rozważaniach. Od 1 stycznia 1968 r. problemami upowszechniania plastyki zajmuje się Biuro Wystaw Artystycznych. Potrzebne byłoby u nas jakieś stowarzyszenie (Miłośników lub Przyjaciół Sztuki) zajmując się szeroko popularyzacją zagadnień plastycznych. Trudno dziś odpowiedzieć na to pytanie na ile z biegiem lat, przy wzroście wystaw plastycznych wzrosło zainteresowanie tą problematyką. W dalszym ciągu brak nam do upowszechniania katalogów z wystaw, plakatów, druków, wreszcie recenzji i reprodukcji prac.

W Koszalinie w tym względzie nastąpiła ostatnio znaczna poprawa, jednakże w terenie problem ten nie wygląda najlepiej. Centrum tego ruchu w Koszalinie stanowi Pawilon Wystawowy będący także siedzibą BWA, ZPAP i SARP. Anemiczna, bo prawie żadna działalność „Klubu Związku Twórczych” jest tu poważnym mankamentem. Pomijając zbędne tu cyfry dość powiedzieć, że ilościowe wyniki osiągnięte w twórczości plastycznej i upowszechnianiu stawiają koszalińskie BWA w 1969 r. na drugie miejsce w kraju, oraz na pierwszym biorąc pod uwagę wyniki pierwszego półrocza 1970. Aktualnie obsługiwanych jest ponad 50 punktów terenowych, prowadzi się także szeroką akcją popularyzatorską przez odczyty i tematyczne spotkania.

Początkowo wystawy odbywały się rzadko — pierwsza wystawa plastyczna odbyła się w Koszalinie 6 sierpnia 1955 r., a druga w maju 1966. Od tego czasu oddział ZPAP, z czasem przy pomocy przedstawicielstwa

CBWA, organizował stałe wystawy doroczne, indywidualne i okolicznościowe swych członków.

W ogólnym ruchu wystawienniczym w Polsce twórczość koszalińskiego zajmuje bardzo niski procent. Udział jej ogranicza się do indywidualnego uczestnictwa w wystawach ogólnopolskich i okręgowych i różnych festiwalach plastyki. Aktualnie wielu plastyków wykorzystując prywatne znajomości na własną rękę toruje sobie drogę do salonów krajowych i zagranicznych. Stan ten jest jednak niepokojący.

W sprawach plastyki jest wiele poważnych problemów do rozwiązania. Potrzebne jest znaczniejsze ożywienie w zakresie upowszechniania i popularyzacji plastyki. Ze szczebla centralnego decyzji wymaga reorganizacja systemu stypendialnego. Sprawą dużej wagi są zakupy wszelkiego rodzaju dzieł sztuki, a szczególnie obrazów oraz brak wyraźnej koncepcji w gospodarowaniu tymi zasobami. Zupełnie osobną sprawą jest opracowanie programu startu dla młodych plastyków, którzy dopiero wchodzą w środowisko i nie mają jeszcze kontaktów. Na szczeblu wojewódzkim potrzebne jest aby Wydział Kultury WRN jako ośrodek dyspozycyjny posiadał opracowany generalny plan upowszechniania i popierania twórczości plastycznej, w którym powinny być stałe i ściśle określone wydatki w budżecie na plastykę.

Zmasowana działalność wszystkich zainteresowanych instytucji kulturalnych, działając sukcesywnie, wychowuje w duchu nowoczesnego sposobu patrzenia i zbliża problemy sztuki współczesnej do odbiorcy. Proces ten jest jednak powolny i długotrwały.

^{*)} Są to fragmenty referatu wygłoszonego przez autora na sesji z okazji obchodów XV-lecia Związku Polskich Artystów Plastyków w województwie koszalińskim w dniu 28 listopada 1970 r.

PRZEMIANY DEMOGRAFICZNE I SPOŁECZNE
W POWIECIE BYTOWSKIM
W LATACH 1945—1965

RUCHY MIGRACYJNE W LATACH 1945—1949

Powiat bytowski tuż przed wybuchem wojny liczył w 1939 roku 26,2 tys. mieszkańców. W samym Bytowie mieszkało 10 tys. osób.¹ Spośród ogólnej liczby mieszkańców 3 300² było Kaszubami.

Na dzień 1 VI 1945 r. ogólny stan ludności w powiecie wynosił 19 090 mieszkańców, w tym: 5 200 ludności polskiej mieszkającej na wsi; 10 100 ludności niemieckiej mieszkającej na wsi; 1 290 ludności polskiej mieszkającej w mieście; 2 550 ludności niemieckiej mieszkającej w mieście.³

Tak więc w niecałe trzy miesiące po wyzwoleniu powiatu zamieszkiwało 6 490 Polaków i 12 650 Niemców. Natomiast w miesiąc później na dzień 1 VII 1945 r. stan ludności w powiecie wynosił już 22 511 osób.

Z przytoczonych liczb wynika, że w pierwszych miesiącach po odzyskaniu niepodległości dokonywała się na tym terenie w całej pełni i najbardziej intensywnie „wędrownka ludów”. Zmieniali miejsce zamieszkania Kaszubi bytowscy, wypędzeni przez Niemców ze swoich gospodarstw i powracający teraz do nich. Tuż za przesuwającym się frontem przybywali pierwsi osadnicy z powiatów przygranicznych. Równocześnie Niemcy przemieszczali się ze wschodu na zachód, opuszczając dawne ziemie — i zatrzymując się tu tymczasowo.

Z analizy danych dowiadujemy się, że w okresie jednego tylko miesiąca przybyło na teren wsi powiatu bytowskiego 1 111, zaś do miasta — 248 osadników. W analogicznym okresie ludności niemieckiej na wsi przybyło 1 768 osób oraz 204 w mieście. Główną przyczyną dużego wzrostu ludności niemieckiej w powiecie w tym okresie było jej przemieszczanie się ze wschodu na zachód w związku ze zbliżającym się frontem.

Na dzień 1 X 1946 r. ogólna liczba ludności powiatu wynosiła 19 350 osób, w tym: 13 666 Polaków, 5 684 Niemców⁴.

Od lipca 1945 r. wyjechało z terenu powiatu 8 738 Niemców, a przybyło 5 667 polskich osadników. W tym właśnie okresie notowaliśmy największy

ubytek ludności niemieckiej i zarazem najintensywniejszy napływ ludności polskiej.

Kolejne sprawozdanie starosty bytowskiego za rok 1946 z działalności administracji państwowej i samorządowej przedstawia następujące dane o ludności powiatu bytowskiego na dzień 1 X 1947 r.: ludności ogółem — 15 442 osób, w tym: 13 546 Polaków, 2 799 Niemców oraz 97 innych.⁵

Jak widać procesy osadnictwa (przybyło 1 120 Polaków) oraz wysiedlanie Niemców trwały nadal, a ich tempo, chociaż wysokie, zmniejszyło się znacznie w stosunku do poprzedniego okresu. O ustabilizowanej w dużej mierze sytuacji ludnościowej w zakresie osadnictwa (minęła już pierwsza, najsilniejsza fala tego procesu) oraz nieodwracalnych skutkach repatriacji ludności niemieckiej, której już nieliczna garstka pozostała na ziemi bytowskiej, świadczą dane statystyczne z połowy 1948 r.

Na konferencji zjednoczeniowej partii robotniczych — PPR i PPS w Bytowie przytacza się w sprawozdaniu następujące dane⁶:

Stan ludności ogółem	18 288	— 100,0%
w tym repartiantów	2 635	— 14,5%
przesiedleńców	11 489	— 63,3%
Kaszubów bytowskich	3 965	— 21,1%
Niemców i cudzoziemców	204	— 1,1%

Główną grupę ludności stanowią przesiedleńcy — 63,3% i kolejno Kaszubi bytowscy — 21,1% oraz repartianci — 14,5%.

Przesiedleńcy na terytorium przywróconym Polsce stanowili główny trzon mieszkańców. W niektórych miejscowościach powiatu, np. w Pomysku Wielkim i Małym, w Jasieniu i wielu innych, w których nie zamieszkiwała ludność miejscowa, oni stanowili w pierwszych latach nieomal 100% zamieszkałej tam ludności. Ta struktura ludności w tych wsiach zmieniła się dopiero w okresie napływu emigrantów i repatriantów oraz odmiennej etnicznie grupy ludności ukraińskiej, przesiedlonej w latach 1948—1950 z województwa rzeszowskiego.

Kaszubi bytowscy w omawianym okresie — tak jak przed wojną — skupiali się głównie w miejscowościach: Osława Dąbrowa, Sominy, Jeleńcz, Ugoszcz, Rabacino, Połczno, Studzienice, Kłaczno, Czarna Dąbrowa, Przewóz, Płotowo, Rekowo, Niezabyszewo, Piaszno, Trzebiatkowo, Mokrzyń, Dąbrowka Bytowska, Sierzno, Ciemno, Tuchomko oraz w mieście Bytowie. Do tych miejscowości napływali również osadnicy — repatrianci i przesiedleńcy — ale w wielu z tych wsi rodzima ludność stanowiła i stanowi również do dzisiaj główny trzon mieszkańców.

Pełniejsze ukazanie kierunków imigracji ludności do Bytowa przedstawia następujące zestawienie:⁷

Tabela 1

SKŁAD LUDNOŚCI M. BYTOWA WG. POCHODZENIA TERYTORIALNEGO
W ROKU 1958

Wyszczególnienie	liczba osób	%
Ludność ogółem	8 011	100,0
Ludność miejscowa	1 484	18,2
Repatrianci	1 013	12,7
Przesiedleńcy	5 290	66,3
Z zagranicy i inni	224	2,8

Na ogólną liczbę 19 435 — czyli 100% — ludności powiatu bytowskiego w r. 1950 stanowili:

przesiedleńcy	— 12 161	czyli 62,6%
autochtoni	4 343	„ 22,3%
repatrianci	2 563	„ 13,2%
inni	368	„ 1,9%

Wśród ogólnej liczby 12 161 przesiedleńców 5 627 (46,3%) pochodzi z województwa gdańskiego; 2 283 (18,8%) z województwa bydgoskiego. A więc łącznie 7 910, czyli 65,1% ludności przesiedleńczej pochodzi z województw graniczących z powiatem bytowskim.

Do 1948 roku został więc w powiecie bytowskim zakończony proces repatriacji ludności niemieckiej. Wysiedlono w tym czasie — jak się oblicza szacunkowo — około 15 tys. Niemców na ogólną liczbę ponad 22 tys. ludności niemieckiej zamieszkującej powiat w r. 1939.

W tym samym okresie zasiedlili powiat Polacy w liczbie ponad 18 tys. osób.

GLÓWNE PROBLEMY SPOŁECZNE OKRESU 1945—1949 — OSADNICTWO,
WERYFIKACJA, ADAPTACJA I INTEGRACJA

Problemy osadnictwa stawały w centrum uwagi władz państwowych i partyjnych na terenach odzyskanych. Wiele miejsca, jak wynika z materiałów archiwalnych, poświęcał tym zagadnieniom Komitet Okręgowy PPR w Szczecinie. „Osadnictwo, jako jedno z najpoważniejszych zagadnień

na terenie Pomorza Zachodniego, posiada wiele braków i niedociągnięć. Brak nadal środków transportowych i komunikacji, co utrudnia dosyłanie osadników i repatriantów do celów przeznaczenia. Najpierw należy mieć pewność, że osadnik może przyjść o każdej porze roku i będzie miał możliwość bytu i egzystencji”.⁸

Również w sprawozdaniu KW PPR za okres 2 VII — 14 VIII 1945 r. z dużą troską mówi się o niedociągnięciach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, „PUR, który został powołany przez Rząd do specjalnych zadań na terenie Pomorza Zachodniego ...nie stanął na wysokości zadania, co w skutkach daje niepożądane rezultaty”.⁹

Jak już wcześniej powiedziano, wśród ludności osiedlającej się na tych terenach należy wyróżnić cztery podstawowe grupy:

1. Przesiedleńców z terenu wszystkich województw Polski w granicach 1945 r., z wyjątkiem ziem przywróconych Polsce. Grupa ta stanowiła w powiecie bytowskim ponad 62% mieszkańców i zaliczana jest do grup podstawowych, stanowiąc około 11,5 tys. osób w 1948 r.
2. Kaszubi bytowscy, których wyzwolenie zastało na terenie powiatu, bądź wrócili tam po marcu 1945 r. z zawieruchy wojennej. W tej grupie znalazła się również znikoma część ludności z innych terenów odzyskanych. Ludność ta w liczbie ponad 4 tys. osób stanowiła 21% mieszkańców powiatu.
3. Trzecią podstawową grupę mieszkańców powiatu bytowskiego, osiadłą po wojnie stanowili repatrianci. Była to ludność zamieszkująca przed 1939 r. wschodnie tereny Polski. Wśród ogólnej liczby ludności powiatu stanowili oni ponad 14% (ponad 2,5 tys. osób).
4. Czwartą grupę stanowią etnicznie odrębni Ukraińcy, których w województwa rzeszowskiego przesiedlono w 1948 r. i później na teren powiatu bytowskiego. Grupa ta liczyła ponad 1 500 osób.

W grupie przesiedleńców 7 tys. stanowiła ludność kaszubska, zamieszkała w powiatach przygranicznych, przybyła do powiatu bytowskiego tuż za frontem już w marcu i kwietniu 1945 r. i osiedlająca się w sposób samorzutny. Píše o tej żywiołowości A. Stasiak w cytowanym już artykule: „...w dużej mierze osiedlają się tutaj ludzie z byłego województwa pomorskiego, szczególnie z powiatów kaszubskich: Kościerzyny, Kartuz, Chojnic”.¹⁰

H. Rybicki, pisząc o procesach osadnictwa w powiecie bytowskim, zwrócił uwagę na następujący fakt: „W Borzytuchomiu w dniu 5 V 1945 r. — a więc jeszcze przed zakończeniem wojny, na 109 Polaków 91 pochodziło z powiatu kartuskiego, 3 z kościerzyńskiego, 1 z wąbrzeskiego, pozostali to ludność miejscowa”.¹¹

Podkreśla się ten moment ze względu na to, że tak a nie inaczej ukształtowana w procesie osadnictwa struktura ludności według pochodze-

nia i miejsca poprzedniego zamieszkania ma w początkowym okresie wiodące znaczenie we wszelkich procesach adaptacyjnych i integracyjnych ludności powiatu bytowskiego.

Kaszubi bytowscy i ci „zza miedzy”, to jedna grupa o identycznych elementach kultury duchowej i materialnej (język, literatura ludowa, obyczaje i zwyczaje, tradycje, podobne wzory zachowań, świadomość odrębności regionalnej, podobne sposoby uprawy gleby, budownictwa, rzemiosła i wiele innych). Wspólne były dla tej ludności przez dziesiątki, a nawet setki lat, losy historyczne z wyjątkiem okresu międzywojennego; podobnie przebiegały u nich procesy germanizacyjne, podobne były formy walki z niemieczyzną i formy oporu wobec ucisku narodowościowego. Fakt sąsiedztwa przez miedzę, możliwość wzajemnego odwiedzania i wiele innych czynników ułatwiało i przyspieszało proces stapiania się tych dwóch grup, różniących się głównie miejscem zamieszkania.

Przez wyliczanie wielu podobieństw Kaszubów bytowskich, z napyłłowymi, nie chcę bynajmniej umniejszać istniejących różnic. Wydaje się jednak, że w ogólnej charakterystyce obydwu grup dominują raczej podobieństwa, niż różnice. Do czynników wyróżniających, należy przede wszystkim zaliczyć to, że Kaszubi miejscowi („autochtoni”), są i czują się u siebie — na ojcowiznie, nie oderwani od niej przez okres wielu pokoleń. Kaszubi — sąsiedzi, podobnie jak inne grupy osadnicze, mimo wszystko, są tu przybyszami. Niekktórzy z przybyszów kaszubskich podlegli rehabilitacji, co w pewnej mierze osłabiło ich pozycję na nowej ziemi.

Zrozumiałym też jest, że stosunek emocjonalny Kaszubów bytowskich do swojej wsi, powiatu czy regionu, jest inny niż przybyszów. Trwa w nich bowiem świadomość historyczna ugruntowana na obowiązku obrony ziemi i mowy ojczystej pod zaborem niemieckim. Mają oni inny stosunek do ziemi i pracy; ziemi nie oddawali na chwilę w obce ręce i nie przedstawiali na niej pracować, mimo wielu przeciwności losu. Te fakty powodują, że psychika Kaszuba bytowskiego jest nieco odmienna od psychiki jego pobratymca, przybyłego z sąsiedniego powiatu. Wielkie zmiany historyczne nie tylko nie naruszyły tubylczej świadomości i stabilności Kaszubów bytowskich, ale znacznie poszerzyły tę świadomość dzięki związaniu ich bezpośrednio i organicznie z całym regionem kaszubskim, jak i z całą Polską. Rok 1945 przyniósł niewątpliwie Kaszubom bytowskim nie tylko wielką stabilizację, ale równocześnie wielkie zmiany dotyczące perspektyw rozwojowych, których nie mogli oczekiwać pod rządami zaborców.

Kaszubi napyłwowi są wprawdzie również świadomi swej odrębności regionalnej i bliskiego pokrewieństwa etnicznego z bytowskimi, lecz mogą się powoływać tylko na dziedzictwo regionalne, gdyż ich bliższa ojcowizna pozostała tam, skąd przybyli — „za miedzą”. Przez dłuższy czas znajdowali

się oni na dorobku pod względem materialnym i jako przesiedleńcy musieli wrastać w miejscowe warunki, podobnie jak inni przesiedleńcy, choć pod względem kulturalnym przylegli niemal całkowicie do bytowskich autochtonów.

Blizsza obserwacja potwierdziła, że w ramach ludności kaszubskiej — osiadłej od dawna w ziemi bytowskiej jak i nowo przybyłej — procesy scalania następowały najszybciej. Liczne znajomości, a nawet pokrewieństwa, powodowały, że członkowie obydwu grup traktowali się wzajemnie jako swoi i bliscy, na których czekano, z którymi porozumienie się nie napotykało żadnych trudności. Dlatego zapewne wiele wsi w powiecie ma do dziś wyraźnie regionalny charakter kaszubski. O łatwości zacieśniania kontaktów, nawiązywania trwałych znajomości, kształtowania się więzi sąsiedzkich i osobistych wśród Kaszubów świadczą dane o zawieraniu małżeństw w ramach tych dwóch grup.

Lata 1945-1948 zamknęły przykry dla autochtonów a bolesny dla Kaszubów bytowskich problem weryfikacji. Trzeba jednak przyznać, że w porównaniu z innymi terenami proces ten przebiegał tu wyjątkowo sprawnie. Władze miejscowe w dużej mierze korzystały z obowiązujących tymczasowych przepisów.¹² „W powiecie bytowskim weryfikacja rozpoczęła się w sierpniu 1945 r. Do maja 1946 r. wpłynęło do Starostwa 2 318 wniosków o przyznanie obywatelstwa polskiego. Weryfikacja została najlepiej przeprowadzona w powiecie bytowskim”.¹³

Niewątpliwym wpływ na ową sprawność w organizacji i przeprowadzeniu weryfikacji miał fakt przynależności w owym czasie powiatu bytowskiego do województwa gdańskiego, w którym problem ten ze względu na duże skupienie ludności miejscowej miał szczególnie ważne znaczenie polityczne. Właściwe widzenie przez władze konieczności szybkiej i sprawnie przeprowadzonej weryfikacji ludności autochtonicznej było ważnym nie tylko dla niej samej, ale również dla całych terenów odzyskanych.

W okólniku nr 3 Komitet Okręgowy PPS w Gdańsku z dnia 31 sierpnia 1945 r. stwierdza: „Poprawę notujemy w odniesieniu do repolonizacji i rehabilitacji... Obowiązkiem naszym jako czynnika społecznego jest pomóc w usuwaniu wielu utrudnień, jakie stawia się ludziom wartościowym, pragnącym wrócić na łono macierzy. Stwierdziliśmy np., że wyznanie ewangelickie uważane jest przez pewnych urzędników za okoliczność przeciw rehabilitacji oraz że na wnioski rehabilitowanych nakłada się nadmiernie wysokie opłaty”.¹⁴

Ostatecznie prawnie rozwiązano problem ludności rodzimej ustawą z dnia 28 kwietnia 1946 r. o obywatelstwie państwa polskiego osób narodowości polskiej, zamieszkałej na terenach ziem zachodnich. Ustawą objęto osoby, które przed 1 I 1945 r. zamieszkiwały na tych terenach i udowod-

niły swą polską narodowość przed Komisją Weryfikacyjną i złożyły na piśmie deklarację wierności narodowi polskiemu”.

Mówiąc o adaptacji ludności osadniczej do nowych i niekiedy zupełnie odmiennych warunków geograficznych, klimatycznych, gospodarczych, politycznych i społeczno-kulturalnych, należy stwierdzić, że większych konfliktów, dramatów czy nieporozumień, utrudniających ludziom wykonywanie pracy, kroniki tego okresu w powiecie bytowskim nie notują. Nie zamierzam przy tym utrzymywać, że pod względem współżycia między sobą ludzi, pochodzących z różnych odległych stron, nie było żadnych kłopotliwych problemów.

Wraz ze stopniową regulacją sytuacji demograficznej również procesy społeczne ulegały unormowaniu. Świadczyć mogą o tym liczne charakterystyki kształtujących się na wielu odcinkach procesów społecznych, zawarte w relacjach partii politycznych, organizacji i instytucji.

„...Pod względem gospodarczym powiat znacznie posunął się naprzód i zagospodarowanie jego z każdym dniem pozostawia widoczne zmiany na lepsze. Pod względem kulturalnym i oświatowym są znaczne osiągnięcia. W powiecie są czynne 32 szkoły powszechne, Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące, Liceum Pedagogiczne, a poza tym na terenie powiatu zorganizowano 8 świetlic ludowych, a w Bytowie „Dom Kultury i Sztuki” oraz „Towarzystwo Teatrów Ludowych”.¹⁵

Również w raporcie Starosty z sierpnia 1946 r. napotykaemy na elementy świadczące o stopniowym wrastaniu w powojenną strukturę społeczno-polityczną i ekonomiczną powiatu. Równocześnie zanikały potencjalne źródła wzajemnych niechęci różnych grup ludności w miarę konieczności rozbudowy życia gospodarczego i społeczno-kulturalnego poszczególnych środowisk.

„Powiat nasz — czytamy — należy uważać za zupełnie zorganizowany. Gospodarstwa rolne poniemieckie, jak również inne warsztaty pracy, znajdują się w rękach Polaków. Stosunek ludności do władz jest zupełnie dobry. Akcja osiedleńcza jest prawie ukończona. Wolnych gospodarstw nie ma za wyjątkiem zdewastowanych i zniszczonych wskutek działań wojennych... Ludność już zaaklimatyzowała się... Można bez żadnej przesady stwierdzić zupełne życie się ze swym nowym warsztatem pracy.. W żadnym razie nie można mówić o stopniu krzepnięcia polskości, ponieważ jest to fakt dokonany w 100%/o...”

Jeżeli chodzi o stopień wiary w stałość obecnych stosunków, to mimo wysuwanych pewnych zastrzeżeń czy wątpliwości przez poszczególne jednostki, ogół stoi na tym stanowisku, że jakiegokolwiek zmiany nie mogą być dokonane i nie są do pomyslenia. Jeżeli chodzi o stosunek osadników do siebie oraz stosunek polskiej ludności tubylczej znajdują się one na właściwym i odpowiednim poziomie. W początkowej fazie ludność napływowa

odnosiła się nieufnie do tutejszych autochtonów i odwrotnie ludność tubylcza miała pewne powody uskarżania się na przybyłych repatriantów i osadników. Wynikało to z przyczyn nierozumienia się. Obecnie zjawiska te nie są już tak jaskrawe”.¹⁶

Jest w tym raporcie zawarta ocena wielu zjawisk społeczno-politycznych, występujących na terenie powiatu bytowskiego w połowie 1946 r. Cechą charakterystyczną tej oceny jest wielki optymizm, właściwy ludziom realizującym w tamtych latach podstawy istnienia nowej polskiej państwowości, dążących do wprowadzania ładu i porządku oraz prawidłowych stosunków społecznych. Aby pełniej uzasadnić takie twierdzenie, przedstawiamy jeszcze fragment z raportu Starosty z połowy 1949 r.:

„Wzajemne stosunki między ludnością tubylczą, przesiedleńcami a repatriantami są na ogół zgodne i poprawne. Wypadków antagonizmu, zażaleń dzielnicowej, które by mogły ujemnie wpłynąć na kształtowanie się stosunków ludnościowych, nie stwierdzono. Sporadyczne wypadki kłótni nie wpływają z różnic dzielnicowych, a raczej na tle majątkowym. Jeśli chodzi o autochtonów, to ci w powiecie bytowskim zamieszkują poszczególne wsie w zdecydowanej większości i jest to element dość karny, wypełniający zarządzenia władz i podporządkowujący się nurtowi życia społecznego i gospodarczego...

...Stosunek ludności do władz i ich zarządzeń... był poprawny. Nie zanotowano bowiem żadnych zbiorowych wypadków oporu względnie sabotażu... mniej doniesień, skarg. Zauważyć można było w niektórych wypadkach lekceważenie w sprawach „Służba Polsce”. Winni zostali ukarani.”¹⁷

W raporcie za IV kwartał 1949 r. w sprawach osadnictwa zajęto następujące stanowisko: „Akcja osiedleńcza w powiecie bytowskim jest w zasadzie zakończona. Wolnych niezasiadlonych gospodarstw jest 23. Są to gospodarstwa, których zabudowania są zniszczone od 30—50%.”¹⁸

Takie i podobne meldunki oraz sprawozdania spotykamy dzisiaj we wszystkich archiwach z tamtego okresu. Świadczą one niewątpliwie o dużym wysiłku władz powiatowych celem uzyskania stabilizacji. Świadczą jednak głównie o ogromnej aktywności całej społeczności powiatu. Wiele można by wymienić czynników wyjaśniających taki stan rzeczy. Wskażmy tylko niektóre:

1. Młodość, odwaga i energia elementu osadniczego. Na zachód szli przede wszystkim osadnicy z przeludnionych wsi i zrujnowanych miast, by szukać swojej wielkiej szansy życiowej. Na terenach odzyskanych, w tym i w powiecie bytowskim, stawała się ona szansą realną.
2. Pracowitość Kaszubów bytowskich, ich skromność, umiejętność współżycia z sąsiadami, silne poczucie więzi narodowej, zrozumienie ogólnych konieczności i konkretnych sytuacji oraz przywiązanie do swej ziemi.
3. Nowe warunki społeczno-ekonomiczne i polityczne, wynikające ze zmia-

ny ustroju państwa, wyzwajające wielką energię i poczucie świadomości, że wraz z tą zmianą zmienia się na lepsze życie każdego uczciwego człowieka.

4. Mądra polityka partii i rządu, rozsądek większości sprawujących władzę w powiecie bytowskim ludzi.
5. Brak trwałych antagonizmów dzielnicowych, które po pierwszej wojnie światowej przez wiele lat zatruwały atmosferę i utrudniały konsolidację społeczeństwa i narodu w jedną całość.

PRZEMIANY DEMOGRAFICZNE I SPOŁECZNE W LATACH 1950—1965

Sytuacja ludnościowa, stan i rozmieszczenie ludności na terenie powiatu oraz wszystkie inne czynniki demograficzne muszą stanowić bazę wyjściową dla przeprowadzenia wszelkich badań oraz analiz socjologicznych „...nie ma socjologicznej analizy zbiorowości ludzkiej bez szerokiego uwzględnienia problemów demograficznych”.¹⁹

W charakterystycznym okresie dalsze przemieszczenia oraz wzrost liczby ludności powiatu bytowskiego dokonywały się w tempie znacznie wolniejszym niż w latach 1945—1949. Do października 1954 r. powierzchnia powiatu bytowskiego pozostaje niezmienną w granicach sprzed r. 1939. Dopiero w r. 1954 włączono do powiatu dwie gromady z powiatu kartuskiego, a mianowicie Parchowo i Nakłę. Ludność przyłączonych miejscowości to w głównej mierze Kaszubi. Powierzchnia powiatu powiększyła się z 617 do 736 km². Z dniem 1 I. 1958 r. z powiatu miastecznego przyłączono dużą gromadę Kołczygłowy oraz wieś Kramarzyny.

Mimo systematycznego wzrostu liczby ludności miejskiej odsetek jej w stosunku do ogółu mieszkańców powiatu maleje, a w roku 1965 wynosi tylko 26,4 czyli mniej niż w r. 1950, kiedy odsetek ów wynosił 28,8. W tym samym czasie procent mieszkańców wsi w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców wzrasta, osiągając w 1960 r. 75,4%, a w roku 1965 obniża się do 73,6%.

Gęstość zaludnienia powiatu w latach 1946—1965 wzrasta z 30 do 33 na km². Wyjątek stanowią lata 1954 i 1955, kiedy wraz ze wzrostem liczby ludności po powiększeniu granic administracyjnych powiatu i przyłączeniu gromad o większej średniej gęstości zaludnienia, niż w powiecie bytowskim, podniosła się również gęstość zaludnienia na km² do 37 osób.

Przyrost naturalny na 1000 mieszkańców od 1950 r. systematycznie maleje i wynosi w r. 1950 — 32, w 1960 r. — 25,4, a w r. 1965 — 19,2%. Przyrost naturalny w liczbach bezwzględnych w 1965 r. przekracza poziom z roku 1950 o 105 osób.

O ile w analizie dynamiki ruchu naturalnego ludności powiat bytowski — jak zresztą całe województwo i tereny odzyskane — wyróżnia się korzystnie, o tyle w innych ważnych dla struktury i stanu ludności powiatu analizach przedstawia się to ujemnie. Uwaga ta dotyczy salda ruchów wędrowniczych ludności w powiecie bytowskim w latach 1946—1965. Przedstawiam ten proces za Z. Zdrojewskim w tabeli 2.²¹

Tabela 2

SALDO RUCHU WĘDRÓWKOWEGO LUDNOŚCI POWIATU BYTÓW
W LATACH 1946-1965 (W TYSIĄCACH)

Powiat Bytów ogółem				M i a s t o				W i e ś			
1946- -1950	1951- -1955	1956- -1960	1961- -1965	1946- -1950	1951- -1955	1956- -1960	1961- -1965	1946- -1950	1951- -1955	1956- -1960	1961- -1965
-1,9	+2,2	+0,4	-1,3	+1,1	+0,8	-0,2	+0,6	-3,0	+1,3	-0,6	+1,9

Dla porównania podaje się salda wędrownicze ludności w województwie:

1946 — 1950	—	-133,2 tys.
1951 — 1955	—	+ 14,2 tys.
1956 — 1960	—	- 28,5 tys.
1961 — 1965	—	+ 4,4 tys.

Przy porównaniu przedstawionych danych odnośnie powiatu z danymi dotyczącymi całego województwa okazuje się, że procesy migracyjne w powiecie kształtowały się nieco inaczej. I tak miasta województwa z wyjątkiem lat 1946—1950 (-2,5) legitymują się saldem dodatnim. W Bytowie w tym samym czasie notujemy saldo dodatnie (+1,1), natomiast ujemne saldo wędrownicze występuje tutaj w latach 1956—1960 (-0,2).

Zdecydowanie ujemnie przedstawia się saldo wędrownicze ludności w stosunku do wsi bytowskiej. Jedynie w latach 1951—1955 notujemy saldo dodatnie (+1,3). Natomiast w skali województwa we wszystkich omawianych okresach na wsi koszalińskiej występuje saldo ujemne.

Obecnie pragnę przejść do niektórych wybranych zagadnień ludnościowych, dotyczących miejsca zamieszkania ludności (wieś, miasto) oraz źródeł utrzymania mieszkańców powiatu bytowskiego (tab. 3).

Z analizy tabeli wynika, że systematycznie spada procent ludności utrzymującej się ze źródeł rolniczych — z 58,8 w r. 1950 do 51,9 w r. 1965. Jednocześnie wzrasta procent ludności pozarolniczej — z 41,2 w r. 1950 do

Tabela 3

LUDNOŚĆ POWIATU BYTOWSKIEGO UTRZYMUJĄCA SIĘ Z ROLNICTWA
I POZA ROLNICTWEM W LATACH 1950—1965

Powiat Województwo	1950			
	Rolnicza		Pozarolnicza	
	w tys.	w %	w tys.	w %
Bytów	11,4	58,8	8,0	41,2
Województwo koszalińskie	300,0	58,0	217,8	42,0
	1960			
Bytów	19,6	56,0	15,4	44,0
Województwo koszalińskie	309,6	45,0	378,3	55,0
	1965			
Bytów	19,6	51,9	18,2	48,1
Województwo koszalińskie	—	—	—	—

48,1 w r. 1965. Jednak tendencja ta, jakkolwiek idąca w parze z ogólnowojevodzkim i ogólnokrajowym procesem wzrastania odsetka ludności pozarolniczej, odbiega od średniej wojewódzkiej dość wyraźnie. Widać to szczególnie przy zestawieniu lat 1950—1965.

Przedstawione różnorodne informacje o sytuacji społeczno-demograficznej powiatu bytowskiego mogą być wielostronnie przydatne oraz dostarczać podstawowego materiału do badań nad powojennym okresem powiatu. Bezspornym bowiem faktem jest, że powiat uległ bardzo istotnym przeobrażeniom na wszystkich płaszczyznach życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego. Lecz różnorodne procesy wymagają oddzielnych, szczegółowych badań, dalszego poszukiwania i konfrontowania wielu źródeł dotychczas jeszcze nie wykorzystanych.

Dokładniejsze poznanie jednego zagadnienia w trakcie jego rozwoju pozwala dojrzeć inne, uboczne problemy, co z kolei rzuca pewne światło na całość zagadnień społecznych w poszczególnych środowiskach ludzkich i na terenie regionu, jakim jest powiat bytowski.

PRZYPISY

¹ B. Głębocki — *Zmiany stanu zaludnienia województwa koszalińskiego w latach 1939—1956* Przegląd Zachodni, 1960, t. 1.

² Archiwum Akt Nowych Warszawa. Akta byłego Konsulatu PR w Szczecinie, t. 68, str. 110—119.

³ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie — Oddział Słupsk. Starostwo Powiatowe Bytów, Sygn. — 32. Sprawozdanie Starosty z dnia 15 VI 1945 r. stwierdza, że w powiecie bytowskim jest 5 672 Polaków, 7 003 Niemców oraz 195 innych, co w sumie daje jedynie 12 870 ludności i jak należy sądzić z wcześniejszych i późniejszych danych jest pewną nieścisłością.

⁴ WAP — syg. 33/1 i 50/61.

⁵ WAP — syg. 33 oraz Archiwum KW PZPR — Mikrofilm 706/9.

⁶ Archiwum KW PZPR w Koszalinie — Mikrofilm 706/9, PPR Bytów.

⁷ Przegląd Zachodni — 1959/3. A Stasiak — *Niektóre problemy stabilizacji małego miasta Ziemi Zachodnich na przykładzie Bytowa*.

⁸ Archiwum KW PZP R w Koszalinie — Mikrofilm 706/9, PPR Bytów.

⁹ Tamże.

¹⁰ A. Stasiak — Przegląd Zachodni 1959/3, str. 105.

¹¹ H. Rybicki — *Weryfikacja polskiej ludności rodzimej na Pomorzu Zachodnim w 1945—1948 r.* Rocznik Koszaliński 1967, str. 222.

¹² Zarządzenie Ministra Administracji Publicznej z dnia 20 VI 1945 r. oraz Okólnik Ministerstwa Ziemi Odzyskanych z dnia 20 marca 1946 r. H. Rybicki — praca cytowana.

¹³ Tamże

¹⁴ Archiwum KW PZPR — PPS, Bytów syg. 15/VII/2.

¹⁵ WAP Wydział Powiatowy Bytów — sprawozdanie PRN za m-c marzec 1946 r.

¹⁶ WAP — syg. 45 — Raport sytuacyjny starosty z VIII 1946 r.

¹⁷ WAP — syg. 68 — Raport sytuacyjny starosty za II kwartał 1949 r.

¹⁸ WAP — syg. 68 — Raport sytuacyjny starosty za IV kwartał 1949 r.

¹⁹ J. Ziółkowski — *Socjologiczne aspekty problematyki demograficznej Ziemi Zachodnich*. VIII Sesja Rady Naukowej TRZZ, maj 1962 r., cz. I, wyd. 1962 r.

²⁰ *Informator o szczegółowym podziale administracyjnym województwa koszalińskiego*. Wyd. WRN Koszalin, 1967 r.

²¹ Z. Zdrojewski — *Rola migracji w procesie przemian demograficznych w województwie koszalińskim w okresie XX-lecia PRL*, Rocznik Koszaliński 1967 r.

MODELE BOHATERÓW LITERACKICH W ZAPOTRZEBOWANIACH CZYTELNICZYCH MŁODZIEŻY WOJ. KOSZALIŃSKIEGO

UWAGI WSTĘPNE

Artystyczną miarę i rangę ideową nie tylko w dziedzinie twórczości literackiej wyznacza w głównej mierze kreacja bohatera, której sugestywność, jak wiadomo, w znacznej mierze decyduje o wartości utworu. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w sytuacji konkurencji środków masowego przekazu postać bohatera proponowanego przez literaturę musi być szczególnie atrakcyjna, aby była zaakceptowana przez masowego czytelnika. Marksistowska teoria sztuki dowiodła, że współtwórcą usystematyzowanych obrazów rzeczywistości fikcyjnej, w tym przede wszystkim konstrukcji postaci literackich jest nie tylko twórca, ale i odbiorca.

Badania czytelnicze mogą wskazać nam trop obecnych zapotrzebowań młodych na określony typ bohatera literackiego, który byłby postacią przez nich najbardziej oczekiwaną i bliską. Metoda sondażu zastosowana w powyższym przypadku celowo ominęła sztywne ramy kwestionariuszy. Chodziło o uzyskanie możliwie szczerych, swobodnych odpowiedzi, nie inspirowanych szczegółowym rejestrem wyliczeń odstrasającym wielością pytań.

Na pytanie: jakiego bohatera chciałaby(-byś) spotkać we współczesnej literaturze dla młodzieży? — odpowiedzieli respondenci w wieku 14—15 lat oraz 18—20. Analiza 2650 ankiet uczniów kl. VIII woj. koszalińskiego przeprowadzonych w roku szkolnym 1970/71, oraz wypowiedzi 260 słuchaczy Studium Nauczycielskiego w Kołobrzegu, kierunku: filologia polska, uzyskanych w latach 1967—1971, powinna przybliżyć nam obraz kształtujących się zapotrzebowań na określone wzorce literackie zarówno wśród wchodzących w wiek młodzieżowy jak i wśród tych, którzy osiągnęli jego dojrzałą postać.¹

Z uwagi na nieprecyzyjność zadanego pytania i uzyskanych odpowiedzi wyłonienie poszczególnych kategorii spowodowało w obliczeniach pewne trudności. I tak powtarzające się w danej ankiecie różne propozycje bohaterów literackich (wynikające m. in. z niekonsekwencji myślowych wypo-

wiadających się) podliczono w ułamkach (0,5, 0,25, 0,20) w stosunku do całości głosu (1). Uzyskane dane przedstawia poniższa tabela.

Tabela 1

ZAPOTRZEBOWANIE WŚRÓD MŁODZIEŻY NA TYPY BOHATERÓW
LITERACKICH

L. p.	Typy bohaterów literackich	Zapotrzebowanie wśród				Razem w liczbach
		Uczniów kl. VIII		Słuchaczy SN		
		ilość	%	ilość	%	
1.	Antybohater	56	2,1	7	2,7	63
2.	Bohater regionalny	58	2,2	9	3,5	67
3.	Brak konkretyzacji bohatera	79	3,0	3	1,2	82
4.	Bohater historyczny	140	5,3	27	10,3	167
5.	Bohater chłopięcy	246	9,3	14	5,4	260
6.	Bohater dziewcząt	228	8,6	36	13,8	264
7.	Bohater współczesny	231	8,7	45	17,3	276
8.	Idole młodzieżowe	329	12,4	16	6,2	345
9.	Bohater rówieśnik	551	20,8	25	9,6	576
10.	Od antyprzykładu do wzoru	90	3,4	27	10,3	117
11.	Żądania wzoru	329	12,4	21	8,1	350
12.	Inne propozycje	241	9,1	8	3,1	249
13.	Postulat artyzmu postaci	72	2,7	22	8,5	94
Razem		2650	100,0	260	100,0	2910

BRAK KONKRETYZACJI BOHATERA LITERACKIEGO

Niewielka ilość ankietowanych (3,0% całości głosów grupy 14-latków i 1,2% głosów z grona studiujących) albo nie wypowiada się na temat swojego modelu bohatera, albo też wyraża nieokreślony pogląd na tę sprawę. Oto opinia charakterystyczna dla starszej grupy respondentów: „Uważam, że każda postać jest ciekawa, nie można uogólniać i wyszukiwać modelu bohatera o takich a nie innych cechach” (studentka lat 18).

Oddziaływanie literatury na gusty swych odbiorców rejestruje inne zwierzenie: „Jeżeli chodzi o mnie nigdy nie stwarzałam sobie jakiegoś typu postaci, który następnie miałabym odnaleźć w książce. Sądzę że dzieje się to wręcz odwrotnie” (studentka lat 18). Inspirująca rola atrakcyjnych czytelniczo lektur w znacznym stopniu decyduje o przyszłych kontaktach z podobnymi gatunkowo pozycjami.

Wypowiedzi ośmioklasistów zakwalifikowane do tej kategorii opinii były lakoniczne, np. „nie mam swego bohatera”, czasem zbuntowane, jak choćby ten głos: „Po co pisać, jakiego bohatera lubię, skoro i tak skazany

jestem na czytanie lektury a na inne książki nie znajduję czasu". W lekturze szkolnej od dłuższego czasu stosowana jest z pozytywnymi skutkami odnowa pozycji, dzięki której klasyczny bohater pozytywny konkuruje w sympatiach dzieci z najbardziej współczesnym.

WZÓR BOHATERA ISTNIEJĄCEGO JUŻ W KULTURZE, IDOLE MŁODZIEŻOWE

Spora część ankietowanych (12,4% odpowiadających w grupie ośmioklasistów, 6,2% w zestawie ankiet studenckich) podaje jako pożądane wzory bohaterów literackich, których odbicie chciałaby znaleźć w literaturze, w postaci niemal gotowej. Są to bohaterowie kultury, filmu, telewizji itp. Ta część wypowiedzi, z uwagi na ich mnogość mogłaby stać się przedmiotem specjalnej analizy.

Wśród życzeń grupy 14-latków wyraźnie odcinają się archetypy spopularyzowane wcześniej przez środki masowego przekazu. Oto łatwe do odgadnięcia modele bohaterów: „Ja chciałbym, aby bohater książki był dzielny i odważny, sprytny i przebiegły; wygląd zaś powinien mieć spokojnego człowieka” (niewątpliwie jest to rysopis Indianina lub dzielnego cowboya). Klasyczny bohater westernu znajduje liczne potwierdzenie swej popularności. „Ja bym chciał znaleźć w książkach rewolwerowca, który byłby najśmielszy i najodważniejszy, najwspanialszy, w tym samym wieku co ja. Żeby miał szybkiego i mądrego mustanga. Żeby szedł każdemu z pomocą”. Ślady przeżyć seriali telewizyjnych nosi wiele ankiet: „Szukam bohatera, takiego jak Zorro”, „spodobał by mi się ktoś w rodzaju Klossa”, „chciałbym znaleźć pana Michała”.

Inna kategoria odpowiedzi dotyczy żądań literatury opisującej biografie żyjących niegdyś lub współcześnie, sławnych postaci. Życzenia przyszłych absolwentów szkoły podstawowej obejmują nazwiska: B. Bardot, Cz. Niemena, M. Zawadzkiej i inne. Postulaty młodzieży studenckiej dotyczą propozycji przedstawienia biografii ludzi sztuki, polityki itp.

Niektórzy wymieniają wzory literackie np. postać Scarlett O'Hara, Winnetou, Szerszenia, Teresy z powieści Jackiewiczowej, Tomka Sawyera itp. prosząc o tworzenie w literaturze podobnych postaci. Inni wskazują żywych lub fikcyjnych, współcześnie żyjących lub minionych bohaterów. Lansowane przez środki masowego przekazu wzory osobowe są dziś już anachroniczne nie czynią zadość postulatом aktualnej chwili. Popularność Klossa i Czterech Pancernych zaspokaja społeczną potrzebę „bohaterskości”, ale wytycznych wzoru osobowego człowieka XX wieku nie daje.

BOHATER CHŁOPIĘCY — TYP POSTACI PRZYGODOWEJ

„Bohater podróżnik otwiera przede mną nowy, nieznan mi świat. Wszystko jedno, gdzie się akcja odbywa, podziwiam jej bohatera” (uczeń

kl. VIII). Takie stwierdzenie powtarza się bardzo często. Wyraża zainteresowanie pokaźnej grupy respondentów (9,3% uczniów kl. VIII, 5,4% grupy studentów). Nie po raz pierwszy okazuje się, że młodzi odczuwają ogromny głód przygód, niezwykłości, nadzwyczajności, egzotyki. Dokumentacją i wyjaśnieniem tych zapotrzebowań są następujące wypowiedzi ośmioklasistów: „Pragnąłbym, aby bohater miał życie pełne przygód”, „mój bohater powinien zawsze wplątać się w jakąś kabałę, czy drakę”, „z bohaterów powieściowych najbardziej podoba mi się postać podróżnika. Podróżnik, to człowiek o bardzo silnym charakterze, nieugiętej woli, umiejący pokonywać wszelkie trudności i przeszkody stojące mu na drodze, nie lęka się niebezpieczeństwa”, „potrafi być wiernym towarzyszem niedoli, dobrym kolegą, nieustraszonym myśliwym”.

Ten typ upodobań nie wygasa szybko. Również starsi wiekiem absolwenci liceum myślą i czują podobnie: „Uważam, że w dzisiejszym świecie, tak bardzo zmechanizowanym, człowiek, który przebywa w dżungli, na biegunie lub na innym mało poznanym miejscu, jest osobą, która wnosi trochę odmienności w nasze życie. Książki podróżnicze mają żywe tempo akcji, są ciekawe i można z nich wiele się dowiedzieć i dużo nauczyć”.

Obraz bohatera-podróżnika wyłaniający się z dotychczasowych wypowiedzi został wzbogacony przez innych o kolejne rysy podróżnika-odkrywcy czy uczestnika lotów międzyplanetarnych. Np. „Ponieważ jestem zapalonym czytelnikiem fantastyki chciałbym widzieć zawsze bohatera o następujących warunkach: wiek 20 — 30 lat, wzrost 180 cm. i wyżej, zawód astronauta, badacz przestrzeni kosmicznej, zajęcie — ciągle podróżę po Galaktyce, niezwykle przygody, cechy charakteru — odważny, stanowczy, zaradny, ryzykancki, o silnej woli, poczuciu obowiązkowości, sumienny, samokrytyczny, ceniący honor, narodowość — polska, czas, w którym by żył XXII/XXIII w.” (uczeń kl. VIII).

Rysujący się w ankietach wielobarwny portret bohatera przygód i podróży jest współcześnie proponowany przez rozmaite gatunki literackie: powieści o wielkich odkrywcach, podróżnikach, zbeletryzowane reportaże, opisujące wrażenia z kontaktów z egzotyczną krainą, popularne pozycje biograficzne tworzone z myślą o młodzieży i wreszcie utwory z pogranicza science-fiction.

BOHATER DZIEWCZĘCYCH MARZEŃ

Odmiennosc psychiki i zainteresowań dziewcząt została potwierdzona na podstawie zebranego materiału. Na swojego bohatera dziewczęta spoglądają z innego punktu widzenia niż chłopcy. Upostaciowaniem dziewczęcych marzeń jest między innymi postać romantyczna. W ton sporej części wypowiedzi trafiają dwie uzupełniające się refleksje: „...najbar-

dziej odpowiadają mi bohaterowie romantyczni," a „być romantycznym, to być czułym i wrażliwym na piękno, urodę otaczającego świata" (głos uczennicy i studentki).

Psychiczną potrzebę poddania się romantyzmowi potwierdzają liczne zwierzenia, czasem o akcentach melodramatycznych. Np. „Chciałabym, żeby bohater w jednej z przygód spotkał dziewczynę, która by nie miała rodziny, byłaby samotna, ale żeby była bardzo ładna i uprzejma. Wówczas, żeby on wziął ją i żeby razem przeżywali dalsze przygody, żeby on dla niej był dobry" (uczennica kl. VIII).

Na podstawie wielu wypowiedzi można sądzić, że portret danego bohatera dziewczęta widzą w kategoriach przyszłej swojej sympatii. Potwierdzają te domysły inne wypowiedzi, które zasygnalizowały wcześniej typ postaci uzupełniają dalszymi rysami. Wśród dziewcząt starszych bohater nie zawsze jest już widziany w wymiarach absolutnie romantycznych: „Mój bohater nie musi być najsilniejszy ani za bardzo dobrze się uczyć, ważne żeby był dobry, delikatny, uczciwy" (kl. VIII). Dla starszych wiekiem bohater „musi być mężczyzną: czarującym, przystojnym aby swoimi umiejętnościami i wiedzą zaskakiwał ludzi z otoczenia" (studentka lat 18).

Wypadkową głosów silnie akcentujących zainteresowanie miłością i potrzebę wglądu w jej artystyczne spełnienie wydaje się być stwierdzenie: „Chcę bohatera o bujnym życiu uczuciowym. Lubię, żeby choć mały wątek sięgał tematu miłości" (studentka lat 18).

Co się tyczy portretu współczesnej bohaterki powieściowej, to raczej określające jej osobowość są w swojej ostatecznej wymowie dość zgodne: „Bohaterka przyszłej książki, aby móc odegrać rolę w życiu młodej dziewczyny, musi ukazywać jej codzienne życie". „Powinny to być bohaterki z małych miast, miasteczek, wsi, dziewczęta, które na wakacje nie wyjeżdżają do Juraty czy Sopotu, ale często spędzają je przy pracy, dziewczyny, które cieszą się życiem, nie ogarnięte frustracją i szukaniem czegoś" (głosy studentek). Oceniający charakter wypowiedzi dorosłych dziewcząt wyraźnie określa zadania literatury adresowanej do nich.

BOHATER RÓWIEŚNIK -- OBOWIĄZUJĄCY KANON LITERATURY MŁODZIEŻOWEJ

Bohater najczęściej wysuwany w obu typach ankiet, najchętniej widziany przez młodych to postać bliska wiekiem, która ma pomóc wkraczającym w życie w odnalezieniu siebie, w wyszukaniu właściwej drogi w skomplikowanym i trudnym do akceptacji świecie. Oto charakterystyczne sformułowania tych życzeń: „...bohater powinien w miarę przypominać nas", „powinien być naszym odbiciem, sobowtórem", „powinien przedsta-

wiać sobą większość współczesnej młodzieży”, „ma to być chłopiec lub dziewczyna w naszym wieku”, „bohaterami książek dla nas powinni być ludzie młodzi”.

W wypowiedziach 14-latków często powtarza się wniosek, aby bohater młodzieżowy umiejscowiony był w środowisku szkolnym. „Chętnie widziałbym bohatera, który chodziłby do szkoły i miał podobne kłopoty jak ja” (kl. VIII). „Fascynują mnie książki młodzieżowe mówiące o szkole i o szkolnych problemach: tam zawsze można zobaczyć siebie i swoich kolegów” (student lat 18).

Tę kategorię życzeń rozszerzają inne kandydaty bohaterów, dowodzące praktycyzmu młodych odbiorców w przyjmowaniu treści literackich. „Najbardziej cenię postać rówieśnika. Obraca się on w podobnym środowisku co i my, a tym samym staje wobec podobnych problemów, różnie ustosunkowuje się do nich. Dzięki temu istnieje możliwość porównania postawy, jaką reprezentuje bohater z własną” (uczeń kl. VIII).

Uzyskane zwierzenia świadczą, że młode pokolenie szuka rozwiązania własnych spraw, pojawiających się trudnych problemów młodości poprzez bliską postać bohatera-rówieśnika, z którą chętnie się utożsamia. Potrzeba uzyskania wiedzy o życiu właśnie od postaci równej wiekiem jest dość duża, jeśli opowiada się za nią w zespole uczniowskim 20,8% a w grupie studenckiej 9,6% respondentów.

OD BOHATERA DAWNEGO DO WSPÓŁCZESNEGO

Ostatnie badania wskazują na przesunięcie zainteresowań czytelnicy od problematyki historycznej w kierunku tematu współczesnego. Nie znaczy to, że książka historyczna przeżywa swój całkowity zmierzch w czytelnictwie młodzieży. W przeprowadzonych badaniach 5,3% uczniów końcowej klasy szkoły podstawowej i 10,3% absolwentów szkół licealnych wypowiada się za bohaterem typu historycznego. Oto niektóre z głównych powodów poczytności tej literatury i jednocześnie dezyderaty pod jej adresem: „Najbardziej podoba mi się bohater odważny, rycerski, którego czyny są wielkie, pełne poświęceń. Taki typ bohatera można znaleźć najczęściej w książkach historycznych. Te więc czytam najchętniej i najwięcej” (uczeń kl. VIII). „Gdy czytam powieści historyczne, bohater wprowadza mnie w dawny, miniony świat, ukazuje ówczesne życie. Dzięki jego cechom charakteru mogę poznać ludzi żyjących w odległych czasach” (uczeń kl. VIII).

W uzyskanym materiale silnie akcentowane jest życzenie, aby literatura opisywała bohaterów autentycznie żyjących w danym okresie historycznym. Np. „Bardzo podobają mi się książki biograficzne pokazujące

młodości różnych wybitnych ludzi i to bez żadnych upiększeń, takich, jakimi byli, postacie te są godne naśladowania” (uczeń kl. VIII). Ten typ wypowiedzi wskazuje potrzebę wzoru osobowego bohatera, przedstawionego w utworze „bez żadnych upiększeń”, w atmosferze wiarygodności i zaufania do biografii.

Są zwolennicy również bohatera „typu wojennego”, ich głosy zaprzeczają rozpowszechnionym opiniom, że młodzież współczesna odrzuca literaturę o wojnie. Np. „W książkach dla młodzieży najchętniej widziałbym typ bohatera wojennego” (kl. VIII). „W książkach dla młodzieży chciałbym znaleźć bohatera gdzieś w naszym wieku, jego przygody w czasie II wojny światowej” (kl. VIII). Zaprezentowane stanowisko potwierdza 8,7% wypowiedzi ośmioklasistów i 17,3% słuchaczy SN. Niektórzy zastanawiają się, czy wymaginowany reprezentant współczesności, mimo gorących pragnień autora i czytelników, może kiedykolwiek wyrażać sprawy aktualne: „Nie czytałem jeszcze książki, w której występowałby super nowoczesny bohater, aby jego sposób bycia no i wszystko odpowiadało wymogom mody. Na pewno jest to niezbyt realne, gdyż napisanie, wydanie książki zabiera sporo czasu a moda na bohatera znów się zmienia” (uczenica kl. VIII).

Znacznie głębsze wymagania stawiają swoim wyobrażeniom o postaci naszych czasów wypowiedzi studentów. W ich interpretacji: „bohater współczesny zna się na technice”, „powinien uprawiać jedną z dyscyplin sportu, a zajmują go nie tylko sprawy osobiste takie jak np. miłość, ale i sprawy wznioślejsze np. praca, wypełnianie zadań nakazywanych przez współczesne społeczeństwo”. W tych wypowiedziach wymaga się od współczesnego bohatera wysokich kwalifikacji społecznych i moralnych: „Bohater literacki współczesnej powieści młodzieżowej winien być człowiekiem zaangażowanym w życie społeczne i polityczne kraju. Winien być odpowiedzialny za swoje czyny, zdecydowany, posiadający swoje zdanie i umiejący je obronić”. Rysopis bohatera, godny współczesnego Polaka, uzupełniają inne głosy studentów: „Bohater współczesny według mnie powinien przedstawiać jakieś wartości moralne, etyczne”, „powinien mieć określone hobby, powinien dążyć do określonego celu, który sobie wytyczył (nauka, studia). Jeżeli chodzi o uczucia nie powinien być człowiekiem szafującym nimi zbyt często”, „powinien posiadać takie cechy jak: koleżeńskość, uczynność. Obłuda, egoizm, zakłamanie są niedopuszczalne”.

Takie rozumienie zadań i powinności współczesnego człowieka w ujęciu przyszłych nauczycieli dobrze świadczy o ich morale. Rozumieją oni, że na literackim reprezentancie współczesności ciążyą powinności społeczne, moralne, obywatelskie, wychowawcze. Czasy, w których żyjemy, zmiany, które planujemy nakazują nam konieczność zbiorowego wysiłku, dobrej

organizacji, dyscypliny. Uzyskany portret współczesnego bohatera dowodzi wyczulenia, szczególnie dorosłej młodzieży, na sprawy współczesnego świata, zagadnienia etyki kształtującej oblicze ludzi XX wieku, a przede wszystkim wskazuje ogromną potrzebę wzorca postaci na miarę naszych czasów.

BOHATER REGIONU

Jak słusznie uznano: „Regionalizm jest żywym nurtem tworzenia, płynącym z przeszłości w przyszłość”.² Niewątpliwie ważną sprawą jest to, czy młodzież tak pojętą przeszłością regionu, dziedzictwem postępowej tradycji, dniem dzisiejszym najbliższych okolic interesuje się czy nie.

Czy trudno przywołać postać związaną z życiem najbliższej ziemi? Przecież: „Każdy naród, każdy region, posiada swoich własnych nauczycieli, twórców i inicjatorów, swych bohaterów, których czi i swych barabaszków, których się wstydi. Jednych wynosi na ołtarze postępu, drugich na cmentarz przeżytków i zapomnienia”.³

Niestety, w uzyskanym materiale ankietowym mało padło wypowiedzi świadczących o zainteresowaniu ziemią najbliższą i jej bohaterem. Zresztą ogólny charakter pytania nie inspirował szczególnie tego typu wypowiedzi. Niewielki procent wypowiadających się (2,2% bliskich absolwentów szkoły podstawowej, 3,5% przyszłych nauczycieli) wskazuje nazwiska bohaterów, ludzi związanych z ich krainą, okolicą (np. E. Gierczak), których sylwetki radzi by znaleźć w literaturze, filmie.

Najczęściej można spotkać wypowiedzi typu ogólnego: „Mogłoby być więcej powieści o naszych stronach ukazujących bohatera czasu wojny lub powojennych zmagani o socjalizm” (uczeń kl. VIII). „W literaturze dla młodzieży chciałabym widzieć bohatera, który walczy o wyzwolenie Kolołbrzegu” (uczennica kl. VIII).

Krąg tematów bardziej współczesnych narzucają wypowiedzi mieszkańców wsi: „W książce chciałbym znaleźć bohatera, który wywodziłby się z mojej wsi” (kl. VIII). „Moim zdaniem za dużo jest bohaterów „miejskich”, a za mało „ze wsi”, a przecież i na wsi, chociażby tej, gdzie ja mieszkam dzieją się ciekawe rzeczy” (studentka lat 19). Z analizy innych ankiet wynika również, że dzieci wiejskie przejawiają dużo większe zainteresowanie najbliższym terenem, niż ich koledzy z miasta.

Literatura naszego regionu częściowo realizuje naszkicowane tu skrótozo zainteresowania czytelnicze. Ciekawszego i rozleglejszego opracowania, w niektórych przypadkach nie tylko literackiego, doczekały się tematy obejmujące bliską i odległą w czasie przeszłość historyczną tych ziem, niż kwestie obejmujące teraźniejszość Koszalińskiego.⁴

KONTROWERSJE WOKÓŁ CECH CHARAKTERU I SPOSOBU KONSTRUKCJI BOHATERA:

a) Bohater wzór, godny naśladowania

W materiale ankietowym spotkaliśmy się niejednokrotnie z kandydaturą idealnego wzorca bohatera literackiego. Jak wykazuje znaczna partia materiału ankietowego (12,4% głosów w młodszej grupie, 8,1% deklaracji starszych respondentów) koncepcja bohatera pozytywnego, który decyduje o funkcji wychowawczej utworu stanowi niezwykle potrzebny dla młodego wieku symbol człowieczeństwa. Profil lektury szkoły podstawowej wyraźnie eksponuje typ postaci pozytywnej, gdy znów w wyższych formach kształcenia przeważa w zestawie lektur złożona psychologicznie sylwetka bohatera, którego ocena wymaga większego krytycyzmu i doświadczenia.

O tym jak bardzo silna i powszechna jest potrzeba wzoru, drogowskazu w życiu młodych przekonują liczne zwierzenia: „Poszukuję bohatera, który by wywarł wpływ na moją osobowość” (uczeń kl. VIII). „Bohaterem dzisiejszej literatury dla młodzieży według mnie powinni być ludzie, których postępowanie i postawa życiowa pozostawiłaby w czytelniku chęć do naśladowania” (studentka lat 18).

Właśnie młodzi odczuwają szczególnie głód ideałów, z czym wiąże się pragnienie naśladownictwa, tych cech charakteru, które zawsze wywołują podziw, jak odwaga, sprawność fizyczna, walory umysłu, szlachetność itp. Oto zbiorowy portret idealnego wzorca bohatera złożony z życzeń ośmioklasistów: „Moim zdaniem bohater młodzieżowy nie powinien być postacią banalną”, „powinien on być człowiekiem, który by wciąż szukał nowych wiadomości, chciałbym żeby dużo się uczył, a również pokonywał masę trudności”. Cechować go powinna „bezinteresowność, chęć niesienia pomocy drugiemu człowiekowi”, „szlachetność i odwaga w postępowaniu, nawet kosztem narażania własnego życia”, „niesienie i przysparzanie radości innym”.

W wypowiedziach 18–20-latków tradycyjny model pozytywnego bohatera determinują nowe komponenty wyrastające z konkretnej, aktualnej rzeczywistości: „Bohater dzisiejszej literatury powinien być wyrobiony intelektualnie i sprawny fizycznie”, „winien umieć bawić się, ale i znać granice wszelkich rozrywek”, „odznaczać się samodzielnością i umiejętnością pokonywania życiowych trudności”, „swoją pracę wykonuje sumiennie i dokładnie”, „jest patriotą”, „nie oczekuje biernie, co przyniesie mu jutro, lecz walczy o nie”, „związany jest z konfliktami, które w danej chwili nurtują nie tylko jego, ale także cały otaczający go świat”.

Im większe są możliwości odniesienia przeżyć bohatera do własnej, trwającej czy minionej sytuacji, tym większą aprobatą darzy czytelnik dany model osobowy. Szczególnie wśród młodzieży wkraczającej w życie istnieje silna potrzeba bohatera instruktora, przykładu, stanowiącego równocześnie zwierciadło odniesienia spraw własnych.

Wielu ankietowanych interesuje zasada zgodności ideału literackiego z jego pierwowzorem życiowym i użyteczność wypływających stąd wskazań. „Lubię książki o współczesnej młodzieży. Nieraz w takich powieściach mogę zobaczyć samą siebie i swoich kolegów. Złe postępowanie bohaterów jest dla mnie przestrożą, dobre zaś wskaźnikiem, jak ja mam postępować” (kl. VIII). „Moim ideałem byłby bohater myślący, dający swoim postępowaniem odpowiedź na pytanie, jak żyć?” (studentka lat 18).

Wielopłaszczyznowość widzenia bohatera literackiego ocenianego w kategoriach odpowiednika wzorów życia towarzyszy różnoraka skuteczność jego oddziaływania. Np.: „Po każdej przeczytanej książce staram się naśladować bohatera, ale trwa to krótki czas, aż do przeczytania następnej książki” (uczeń kl. VIII). Taka prawda nie dziwi, wszak wiadomo, że młody wiek cechuje płynność kryteriów ocen i zafascynowanie kolejnymi fantomami, ale rodzi się wątpliwość: czy zawsze są nimi wyłącznie tradycyjne wzory postaci ze wszech miar pozytywnych?

b) Antybohater

Ujawnione u sporej części nastolatków potrzeby wzorca osobowego nie stanowią jednak reguły. Niektóre wypowiedzi (2,1% uczniów, 2,7% studentów) świadczą o oporach młodzieży, jakie wywołuje w niej postać wzór i łączący się z nią ładunek dydaktyzmu i moralizatorstwa. Poznajmy kontrargumenty tych, którzy negują celowość kreacji pozytywnego wzorca osobowego. „W młodzieżowej książce chciałbym się spotkać z bohaterem z prawdziwego zdarzenia nie upięszonym, według mnie każdy książkowy bohater jest „upięszony” stąd nie mam zamiaru naśladować żadnego z bohaterów, bo są oni nieprawdziwi” (kl. VIII). „Nie lubię bohaterów, którym w życiu wszystko się udaje, którzy z każdej opresji życiowej wychodzą obronną ręką. Moim bohaterem może być człowiek przegrany, któremu nie powiodło się w życiu” (uczeń kl. VIII). „W książkach dla nas powinno być pokazane życie współczesnej młodzieży nie tylko z tej dobrej strony” (studentka lat 18). „Uważam, że w dzisiejszej literaturze dla młodzieży bohaterami książek powinni być ludzie młodzi, nie znający jeszcze życia, nawet chuligani” (uczeń kl. VIII).

Niepokoi fakt, że w wielu przypadkach najważniejszym kryterium akceptacji danej postaci staje się malowniczość jej przygód, pozostających w kolizji z prawem i uznaną moralnością. Tej grupie opiniujących

towarzyszy następująca argumentacja: „Jest przecież tyle utworów, w których bohater jest jak najbardziej negatywny, a sama książka może być bardzo pasjonująca i gdy staram się go wyobrazić w innym świetle dochodzę do wniosku, że byłoby to zbyt nudne” (studentka lat 18). Dla tego typu czytelników: „Bohater, który jest ideałem, nie jest ciekawy”. Natomiast: „Mógłby być słynnym piratem bez oka, ze słynną bandą korsarzy i z ogromnym statkiem, który by napadał na inne statki i rabował, lecz w końcu wpadł na większe siły i został pokonany, zabity i ograbiony przez inny statek” (uczeń kl. VIII). Ale nawet i w tego typu wypowiedziach, jak widzimy, kryje się poczucie sprawiedliwości i przecucie spełnienia go, co Grecy zwali katharsis — oczyszczenie.

c) Od antyprzykładu do wzoru

Wizje bohaterów o cechach jednoznacznie dodatnich lub pejoratywnych współzawodniczą o swe miejsce w sercach czytelników z kandydatami uosabiającymi tak nędze, jak i blaski ludzkiego charakteru, jego przeciętność, ale i kryjącą się wielkość. W tej kategorii wyłania się z jednej strony silna potrzeba pozytywów w postaci zapotrzebowania na herosa (to są głównie wołania najmłodszych), z drugiej w głosach starszej młodzieży ujawnia się nieufność do wszelkiego typu modeli, narzucanych wzorów. Te dość niekonsekwentne, ale psychologicznie uzasadnione uczucie sympatii dla postaci łączącej w sobie elementy zwyczajności, ale i tradycyjnego bohaterstwa tłumaczy następująca wypowiedź: „Každy prawie czytelnik woli bohatera mniej lub więcej, ale pozytywnego. Nie odbiegam w tym wypadku od normy, nie szukam jednak postaci świetlnych, super pozytywnych, gdyż wówczas książka traci na autentyczności i realności. Lubię bohaterów takich, których później mogłabym spotkać w życiu w postaci sąsiada czy znajomego” (studentka lat 18).

Ci młodzi (3,4% uczniów, 10,3% studentów) nie chcą rezygnować ze swoich ideałów, choć z drugiej strony rażą ich nieskażone wadami wizerunki bohaterów, którym wszystko w życiu się udaje. W dalszej konsekwencji chęć odmiany własnego życia zrealizowana chociaż w sferze artystycznych przeżyć losów bohatera powieściowego, jednocześnie kłóci się z zasadą krytycyzmu i negacji (przynależnej przede wszystkim starszym wiekiem), co do szablonowych często propozycji ludzi-wzorów, „bez skazy” o których wiadomo skądinąd, że trudno ich spotkać w życiu.

Rzeczą charakterystyczną jest fakt, że wysuwany często model bohatera prezentować ma się na początku utworu jako osoba niedoskonała fizycznie, moralnie, społecznie itp., ale na drodze przemian, doświadczeń, kontaktów z kolegami, osiąga pewne maximum sprawności fizycznej, wytrwałości etycznej, stabilizacji charakterologicznej: „W książkach

chciałbym znaleźć bohatera o niezbyt dobrym charakterze, raczej słabej woli. Lecz takiego, co stara się w sobie wyrobić ten charakter i silną wolę" (kl. VIII). „W książkach dla młodzieży chciałbym znaleźć bohatera, który by był negatywny, żeby chuliganiał: w środku książki, żeby go coś odmieniło i stał się lepszy. Na końcu książki powinien zostać bohaterem, który np. uratował dziecko od śmierci" (kl. VIII).

Mimo wzrastającego z wiekiem krytycyzmu co do wiary w istnienie bohatera wzoru uderza fakt, że młodzi kreują swego bohatera zawsze w ten sposób, by odnaleźć w jego postawie wartości będące wykładnikiem człowieczeństwa. K. Wyka nazwał to „poszukiwaniem najprostszycch pewników moralnych”.

d) Postulat artystycznej kreacji postaci literackiej

Kontrowersje związane z zagadnieniem: poszukiwanie wzorów czy ich negacja rozstrzygają te nieliczne wypowiedzi, które dochodzą przyczyn, istoty i możliwości oddziaływania, sugestywności i popularności określonego wzoru literackiego. Stanowią one 2,7% głosów młodszych i 8,5% starszych respondentów. Akcentują ważne sprawy artystycznej konstrukcji bohatera literackiego, mimo że pojawiają się raczej na marginesie innych opinii i pomijają terminologię przyjętą w nauce o literaturze.

Odpowiedzi te są tym bardziej godne uwagi, jeśli towarzyszy im aktywna wyobraźnia, odczytanie, inteligencja, postawa oceniająca. Np. „W książkach dla młodzieży występują zwykle bohaterowie równi wiekiem. Postacie te są jakby wykrojone z jednego materiału, z jednej formy" (studentka lat 19). Tego typu głosy, dowodzące większego wyrobienia czytelniczego pragną bohatera pogłębionego psychologicznie, w którego istnienie łatwiej chciałoby się wierzyć, a jego losy przeżywać jako własne. Oto wypowiedzi uczniów kl. VIII: „Szukam bohatera o bogatej osobowości”, „mój bohater ma psychikę złożoną”, „powinien być skomplikowany, ale nie przesadnie”, „musi być ciekawy”, „powinien być wzięty z życia, nie wymaginowany”, „wskazane jest, aby był naturalny i bezpośredni”, „powinien umieć stać się bliskim”, „budzić sympatię czytelników, choć nie musi być diamentem bez skazy”. Wartość kreacji bohatera literackiego nie polega więc w głównej mierze na tworzeniu postaci wzorcowej. Ważne jest, aby ta kreacja nie była papierowa, a okazała się na tyle sugestywna i wyrazista, aby poruszała serce i umysł młodych czytelników, wzbogacając ich o przeżycia estetyczne i doświadczenia życiowe.

Ważny jest postulat dotyczący bogatej akcji utworu. Bohater młodzieżowych książek przede wszystkim winien być ukazany w działaniu, aby mógł zaintrygować czytelników. „Chciałabym, aby w książkach znalazł się

taki bohater, którego postać i postępowanie, zainteresowałoby całą młodzież" (studentka lat 20).

Literatura adresowana do młodzieży, powinna więc tworzyć postacie, mające szansę zdobycia szerokiego rezonansu wśród młodego odbiorcy, pamiętając, że rangę kreacji literackiego reprezentanta młodzieży określa rzetelna motywacja społeczna, psychologiczna, konstrukcyjna.

UWAGI KOŃCOWE

Konfrontacja zebranych danych statystycznych i wypowiedzi ankietowych wskazuje typy bohaterów, do jakich tęsknią młodzi (w naszym wypadku są to stanowiska 14-latków i studiującej młodzieży w wieku 18—20 lat). Przedstawione opinie nie stanowią absolutnie nowych schematów pojęć i zapotrzebowań. W tym względzie nasza młodzież nie różni się zbyt wiele od swych rówieśników z innych rejonów kraju. Interesująca i odkrywcza jest szczerść i bezpośredniość wypowiedzi, które tą drogą adresujemy do autorów, wydawców, bibliotekarzy i nauczycieli.

Kwestia: w jakim stopniu dzisiejsza literatura realizuje wskazane zapotrzebowania, wymaga osobnych rozważań. Wołanie o bohatera na miarę całościowych żądań młodzieży przerasta chyba możliwości literatury. Ponadto samo pragnienie określonego bohatera jeszcze go nie tworzy.

W swojej literaturze młodzież pragnie widzieć bohatera na miarę naszej epoki, nawet wtedy, jeśli jest to postać oddalona w czasie, w myśl zasady, że ważny jest człowiek a nie tło, które go tworzy, tj.: historia, teraźniejszość, fikcja, czy zdarzenie autentyczne. Uzyskane modele bohaterów nie zawsze są jednoznaczne, czyste w swych rysach, mających symbolizować naszą epokę. W tej chwili trudno wskazać ich jedyny, kompletny i niepowtarzalny, zbiorowy i indywidualny w swych wariantach rysopis, ale po latach na pewno odnajdziemy jego znamienne wcielenia.

PRZYPISY

¹ Materiały ankietowe od ośmioklasistów zebrali w trakcie dwukrotnej praktyki nauczycielskiej w roku szkolnym 1970/71 studenci Studium Nauczycielskiego w Kołobrzegu.

² W. Gębik: *Prawo i pięść*. Łódź 1971, s. 208.

³ Jak wyżej.

⁴ Zob. m.in. W. Brzeziński: *Literacki obraz przeszłości*. „Pobrzeże”. 1970, nr. 19, s. 30.

BIBLIOGRAFIA PRAC WYKORZYSTANYCH W ARTYKULE

¹ *Dziecko i młodzież w świetle zainteresowań czytelniczych*. Praca zbiorowa pod red. T. Parnowskiego. Warszawa 1960.

- ² Gołaszewska Maria: *Rehabilitacja bohaterstwa*. „Nurt” 1970. nr 12, s. 47—51.
- ³ *Idealy na co dzień*: cykl artykułów w „Polityce” z 1967 r. (nr: 9, 11, 14, 19, 20).
- ⁴ Lepalczyk Irena: *Problemy czytelnicze młodzieży szkół średnich*. Warszawa 1965.
- ⁵ Kaniewska Maria: *Problem bohatera pozytywnego, jego społecznej genezy i literackiej kreacji na zajęciach fakultatywnych w kl. IV*. „Polonistyka” 1970, nr 5.
- ⁶ Kostyrko Krzysztof: *Problem bohatera pozytywnego, jego społecznej genezy i literackiej kreacji*. „Nurt” 1970, nr 9, s. 48—52.
- ⁷ Krzyżanowska Ewa: *Czytelnik a bohater utworu literackiego*. „Twórczość” 1946, nr 11.
- ⁸ Maciąg Włodzimierz: *Literatura szuka bohatera*. „Życie Literackie” 1970, nr 40, s. 12.
- ⁹ Przecławski Anna: *Książka w życiu młodzieży współczesnej*. Warszawa 1962.
- ¹⁰ *Z badań nad czytelnictwem i literaturą dla młodzieży*. Praca zbiorowa pod redakcją Anny Przecławskiej. Warszawa 1970.

ASPIRACJE ZAWODOWE ORAZ KSZTAŁCENIE DZIECI PRACOWNIKÓW PGR W POWIECIE KOŁOBRZESKIM

Wybór zawodu jest jedną z najważniejszych decyzji w naszym życiu. Praca zawodowa zapewnia nie tylko określony poziom warunków bytowych, ale w ramach społecznego podziału pracy wyznacza miejsce jednostki w strukturze społeczeństwa, w związku z czym kształtuje także zasadnicze typy osobowości.¹

Dla zapewnienia właściwego przygotowania zawodowego szerokich rzesz młodzieży coraz większe znaczenie ma szkoła średnia. Na decyzje dotyczące podjęcia nauki w szkole średniej oraz kierunku kształcenia znaczny wpływ mają rodzice. W tej sytuacji analiza życzeń rodziców dotyczących wyboru zawodu dla swych dzieci wydaje się równie miarodajna, jak badania słabo skryształizowanych preferencji zawodowych uczniów ostatnich klas szkoły podstawowej, które zresztą kształtując się na ogół pod przemożnym wpływem otoczenia wykazują wiele tradycyjnych tendencji.²

W niniejszym opracowaniu przedstawiono próbę skonfrontowania aspiracji środowiska pracowników PGR odnośnie kształcenia dzieci z faktycznym stanem w tej dziedzinie. Mimo przeprowadzenia w tym celu zaledwie fragmentarycznych badań ograniczonych do pracowników czterech państwowych gospodarstw rolnych oraz dwu roczników absolwentów szkół podstawowych w powiecie kołobrzeskim, uzyskane wyniki pozwalają na zorientowanie się w szerzej występujących zjawiskach, gdyż ustalone proporcje dotyczące zarówno aspiracji zawodowych, jak też kształcenia dzieci, znalazły potwierdzenie w obszerniejszych badaniach ogólnopolskich.

Z inicjatywy Sekcji Agronomii Społecznej PAN przeprowadzono w 1965 roku badania, porównując zamierzenia uczniów klas siódmych szkół podstawowych dotyczące ich dalszej nauki w szkole średniej z realizacją tych zamierzeń. W ostatnich miesiącach przed zakończeniem nauki w szkole podstawowej plany młodzieży są jednak w istotny sposób uzależnione od możliwości ich realizacji. Zwłaszcza na wsi życzenia ta-

kie ograniczają się głównie do kierunków nauczania tych szkół średnich, które znajdują się w okolicy miejsca zamieszkania kandydata. Wobec niewystarczającej liczby miejsc w internatach większość młodzieży musi bowiem liczyć się z koniecznością codziennego dojeżdżania do szkoły. Z tych względów o aspiracjach zawodowych środowiska lepiej mogą świadczyć także bardziej ustabilizowane preferencje zawodowe rodziców, którzy mając często dzieci w młodszym wieku, nie potrzebują liczyć się z aktualnymi możliwościami ich kształcenia.

Na poznanie aspiracji pracowników rolnych odnośnie wyboru zawodu dla swoich dzieci zwrócono uwagę w ramach badań nad społecznymi problemami środowiska pegeerowskiego prowadzonymi w 1967/68 roku w powiecie kołobrzeskim.³ Spośród 200 respondentów odpowiedzi na ten temat udzieliło 146 osób planując zawód 281 dzieci, w tym: 143 chłopców i 138 dziewcząt.

W badanym środowisku, podobnie jak powszechnie w Polsce i wielu innych krajach, istnieją odmienne preferencje zawodowe obu płci. Dla synów wybierano na ogół zawody techniczne: kierowcy i traktorzysty (łącznie 31%), inżyniera i technika (16%), mechanika (11%) oraz rzemieślnika (18%). Ogółem w wymienionych zawodach zgodnie z życzeniami swych rodziców winno więc pracować 76% chłopców (załącznik 1).

Dla córek wybierano bardziej zróżnicowane zajęcia. Prawie 25% dziewcząt ma pracować w zawodach usługowych (głównie jako krawcowe) po około 20% — w zawodach pedagogicznych (nauczycielki i przedszkolanki), biurowych (głównie jako księgowe) oraz medycznych (lekarze i pielęgniarki). Dla 8% córek planowano zawody artystyczne (głównie muzyka), a w rolnictwie i zawodach technicznych ma łącznie pracować także tylko 8% (załącznik 1 c.d.). Zawody planowane dla dziewcząt mają często charakter opiekuńczy (pedagogiczny lub medyczny) albo też są związane w pewnym stopniu z gospodarstwem rodzinnym (zawód krawcowej). Większość tych zawodów ma jednak inną wspólną cechę — należą one mianowicie do zajęć traktowanych jako prace umysłowe a nawet inteligenckie. Ogółem 67% córek zgodnie z życzeniami swych rodziców ma dążyć do zdobycia zawodów inteligenckich.

Analizując preferencje zawodowe środowiska ze względu na potrzeby rolnictwa zespołowego można stwierdzić, że ogółem 44% dzieci ma pracować w zawodach inteligenckich, 38% — w rzemiośle (i transporcie), a tylko 18% w zawodach wyraźnie związanych z rolnictwem (załącznik 2). Znaczna część zawodów rzemieślniczych może być wprawdzie wykorzystana w rolnictwie zespołowym a większość wymienionych zawodów inteligenckich jest potrzebna na wsi współczesnej. Przedstawione materiały niedostatecznie informują jednak o stosunku respondentów do ewentual-

nej pracy ich dzieci w rolnictwie zespołowym. W tej dziedzinie bardziej miarodajne w prowadzonych badaniach są odpowiedzi respondentów na pytanie: „Kogo najchętniej chcieliby na zięcia lub synową?”. Pracownika PGR akceptowało tylko 12% badanych osób, rolnika indywidualnego — zaledwie 8%; natomiast robotnik z miasta zadowalał 30% respondentów, a 28% wolało kogoś innego, głównie inteligenta.

Jak można się zorientować na podstawie podanych informacji udział dziewcząt w poszczególnych grupach zawodowych jest planowany bardzo nierównomiernie. W zawodach inteligenckich mają one stanowić 77% ogółu zatrudnionych, w rzemiośle (i transporcie) — 36%, a w rolnictwie — tylko 11%.

Zebrane materiały pozwalają także na ogólne przedstawienie poziomu planowanego kształcenia dzieci. Do szkół średnich maturalnych — zgodnie z życzeniem swych rodziców — winno uczęszczać około 40% chłopców oraz prawie 70% dziewcząt, z czego 10% chłopców i 20% dziewcząt — także dalej do szkół wyższych. Łącznie do pełnych szkół średnich ma uczęszczać około 55% młodzieży, a do szkół wyższych — 15%. Prawie połowa dzieci pracowników PGR (w tym dwa razy więcej chłopców niż dziewcząt) ogranicza swe życzenia do zawodów dostępnych dla absolwentów szkół podstawowych planując ukończenie różnego rodzaju kursów dokształcających lub ewentualnie zasadniczych szkół zawodowych.

Preferencje zawodowe pracowników rolnych co do kierunku kształcenia dzieci nie odbiegają od powszechnie występujących w Polsce. Chłopcy bowiem na ogół wybierają zawody produkcyjne zwłaszcza techniczne, które obejmują bardzo zbliżony do środowiska pegeerowskiego procent życzeń zawodowych (zawody produkcyjne około 80%, w tym ponad 50% — techniczne).⁴ Również dziewczęta wybierają zazwyczaj zawody opiekuńcze (pedagogiczne i medyczne), urzędniczo-biurowe oraz artystyczne a także zawód krawcowej.

Pod względem poziomu planowanego przygotowania zawodowego 36% dziewcząt dąży w Polsce do ukończenia szkoły wyższej, a tylko 16% chłopców.⁵ W porównaniu z danymi pracowników rolnych występują więc w tej dziedzinie dość znaczne różnice, zrozumiałe zresztą wobec mniejszych możliwości pegeerowskiego środowiska. Stosunek między aspiracjami obu płci pod tym względem jest jednak również bardzo podobny.

Zastosowana w niniejszej pracy klasyfikacja zawodów (załącznik 2), okazała się użyteczna w dociekaniach nad zróżnicowaniem preferencji zawodowych środowiska zależnie od wykształcenia i wieku respondentów. Analiza ta pozwalając na wgląd w mechanizm motywacji w wyborze zawodu dla dzieci potwierdza także wiarygodność zebranych materiałów.

Analfabeci i półanalfabeci — stanowiący najbardziej ustabilizowaną i zintegrowaną część społeczności pegeerowskiej — stosunkowo często wybierają dla swoich dzieci zawody rolnicze.⁶ Pracownicy o niepełnym wykształceniu podstawowym preferują zawody rzemieślnicze. Wśród bardziej wykształconych respondentów znacznie wzrasta z kolei skłonność do zawodów inteligenckich (tabela 1).

Tabela 1

PREFERENCJE ZAWODOWE RESPONDENTÓW ZALEŻNIE OD ICH
WYKSZTAŁCENIA

Wykształcenie rodziców	Planowany zawód dzieci			
	rolniczy	rzemieślni- czy	inteligencki	ogółem
—3	19	16	11	46
4—6	10	57	40	107
7	16	27	42	85
8—	6	9	28	43
Razem	51	109	121	281

Uwaga: Ciemnym drukiem podkreślono najliczniejsze wybory poszczególnych kategorii respondentów.

Młodszy pracownicy rolni częściej wybierają dla swych dzieci zawody inteligenckie, natomiast starsi — raczej zawody rzemieślnicze (tabela 2). Na te postawy duży wpływ wywiera z pewnością optymizm młodych rodziców co do perspektyw życiowych swych małych pociech. Stosunkowo duże procenty wyborów zawodu traktorzysty, krawcowej oraz zwłaszcza robotnika rolnego mogłyby świadczyć z kolei o znacznym realizmie części respondentów. Wyrażają one jednak raczej stan faktyczny niż postulowany, gdyż dotyczą na ogół starszych już dzieci. Wobec częstych niepowodzeń szkolnych tych dzieci a nawet nieukończenia przez niektóre szkoły podstawowej, trudno rodzicom nadal marzyć o ich świetniejszych perspektywach zawodowych.

Analizując poziom i kierunki aspiracji pracowników PGR odnośnie kształcenia dzieci można sądzić, że nie wywiera na nie widocznego wpływu bardzo niska powszechnie ocena zawodu robotnika rolnego, zwłaszcza pod względem prestiżowym.⁷ Ten zadowolający stan nie prowadzi niestety do równie pomyślnych wyników w dziedzinie faktycznego kształcenia młodzieży.

Tabela 2

PREFERENCJE ZAWODOWE RESPONDENTÓW ZALEŻNIE OD ICH WIEKU

Wiek rodziców	Planowany zawód dzieci			
	rolniczy	rzemieślni- czy	inteligencji	ogółem
—24	3	3	10	16
25—34	13	22	40	75
35—49	27	61	52	140
50—	8	23	19	50
Razem:	51	109	121	281

Uwaga: Podkreślono najliczniejsze wybory poszczególnych kategorii respondentów.

Dla zapoznania się z sytuacją w dziedzinie kształcenia dzieci pracowników PGR zebrano informacje ze wszystkich szkół podstawowych w powiecie kołobrzeskim. Badaniami objęto 179 dzieci pracowników PGR, które ukończyły klasę VII szkoły podstawowej w latach 1965 i 1966. Zwrócono uwagę na zamierzenia młodzieży (to znaczy w jakiej szkole absolwenci chcieli się dalej uczyć), faktyczne kierunki kształcenia oraz warunki nauki w szkołach średnich.

W 1965 roku klasę VII ukończyło 89 dzieci pracowników PGR. Do szkół średnich maturalnych i niematuralnych starało się o przyjęcie 64 dzieci, w tym 34 chłopców. W następnym roku klasę VII ukończyło 90 dzieci. Wobec przedłużenia nauczania w szkole podstawowej, naukę w klasie VIII zamierzało kontynuować 49 dzieci, w tym tylko 18 chłopców. Do szkół zawodowych starało się o przyjęcie 36 dzieci (załącznik 3).

Między tak ustalonymi zamierzeniami i ich realizacją stwierdzono niezbyt duże różnice. W 1965 roku do szkół średnich zostało przyjętych 59 uczniów, w tym do zasadniczych szkół zawodowych nierolniczych 25 dzieci, do szkół przysposobienia rolniczego 17 dzieci oraz do zasadniczej szkoły rolniczej 3 dzieci. Do szkół maturalnych uczęszczało łącznie tylko 14 uczniów. W następnym roku naukę w klasie VIII kontynuowało 50 absolwentów klasy VII. Do szkół zawodowych przyjęto 32 dzieci, w tym 13 uczniów do zasadniczych szkół zawodowych nierolniczych (załącznik 4). Ogółem dalej uczyło się 82 dzieci (91%), a 8 dzieci przerwało naukę głównie z powodu przekroczenia 16—17 roku życia, choć zgodnie z nowymi przepisami podlegały nadal obowiązkowi szkolnemu.

Porównanie danych dotyczących dalszej nauki w szkołach średnich absolwentów kl. VII z roku szkolnego 1964/65 i 1965/66 nastęrcza trudności wobec kontynuowania przez część uczniów nauki w kl. VIII szkoły

podstawowej, czego nie można traktować równorzędnie z nauką w kl. VIII liceum ogólnokształcącego. W tej sytuacji załączone zestawienia pozwalają jedynie na ogólne zorientowanie się w aktualnych problemach nauki w szkole średniej dzieci pracowników PGR.

Robotnicy rolni (podobnie jak rolnicy indywidualni) mają duże trudności z zapewnieniem dzieciom nauki w szkole średniej: wynikają one głównie z konieczności zamieszkania dzieci poza domem rodzinnym, z czym wiążą się znaczne wydatki. Z tych względów szczególne znaczenie ma przyznanie stypendium oraz zamieszkanie dziecka w internacie. Wśród zbadanych łącznie 91 uczniów szkół średnich stypendium otrzymywało tylko 19 dzieci, a w internacie mieszkało 37 dzieci. Pomijając uczniów, którzy mają szkołę na miejscu, w internacie mieszkała nieco więcej niż połowa pozostałej młodzieży (załącznik 5).

Porównując przytoczone w załączeniu dane z 1965 roku z wynikami badań ogólnopolskich można stwierdzić ich zasadniczą zbieżność.⁸ W powiecie kołobrzeskim występują jednak mniejsze różnice między zamiarami młodzieży a ich realizacją. Być może jednak pewien wpływ na takie wyniki badań ma ich przeprowadzenie dopiero w rok po faktach, których dotyczą. Informatorzy — kierownicy szkół mogli być skłonni do identyfikowania w niektórych przypadkach aktualnej nauki absolwentów z ich zamierzeniami. Ponadto w SPR-ach na terenie powiatu kołobrzeskiego był znacznie wyższy odsetek dzieci (tabela 3).

Podsumowując przeprowadzoną analizę skonfrontowano dane o aspiracjach zawodowych środowiska pegeerowskiego oraz kierunkach kształcenia młodzieży w szkole średniej (tabela 4). Uwzględniając dzieci, które nie kończą szkoły podstawowej, można stwierdzić, że kwalifikacje rolnicze zdobywa prawie taka sama ilość młodzieży, jaka planowała te zajęcia. Do pracy rzemieślniczej w zasadniczych szkołach zawodowych przygotowuje się mniej dzieci niż zamierzało, ale niektórzy absolwenci szkoły podstawowej z pewnością zdobędą taki zawód na różnego rodzaju kursach. Natomiast w szkołach przygotowujących do ewentualnej pracy w zawodach inteligenckich podejmuje naukę zaledwie trzecia część dzieci badanych pracowników PGR mających takie aspiracje.

Nie wybiegając myślą zbyt daleko w przyszłość trudno jednak liczyć, aby najlepiej funkcjonujące społeczeństwo współczesne mogło stawiać sobie jako istotne zadanie zapewnienie młodzieży takich kwalifikacji i stanowisk, o jakich marzy. Życzeń zawodowych nie należy traktować jako czynnika decydującego o wyborze zawodu a tym bardziej trudno sądzić, by aspiracje środowiska mogły w istotny sposób wyznaczać kierunki kształcenia dzieci. Na wybór zawodu poszczególnego człowieka obok zainteresowań wpływają także posiadane zdolności oraz głównie możliwości

Tabela 3

ZESTAWIENIE PORÓWNAWCZE WYNIKÓW BADAŃ PROWADZONYCH
W POWIECIE KOŁOBRZESKIM I OGÓLNOPOLSKICH (w procentach)

Badania	Absolwenci	Kandydaci ew. uczniowie (w procentach)						
		Razem	w t y m:					
			Liceum Ogólno- kształcą- cego	Technikum Rolniczego	Liceum ew. technikum innego	Z.S. Rol- niczej	Z.S. innej	S.P.R.
	Z a m i e r z e n i a	(procent kandydatów)						
ogólnopolskie	532	75	7	17	10	6	31	4
pow. kołobrzeski	89	72	6	9	9	3	28	17
	R e a l i z a c j a	(procent uczniów)						
ogólnopolskie	532	61	7	11	6	3	27	7
pow. kołobrzeski	89	66	5	8	3	3	28	19

zdobywania kwalifikacji, zwłaszcza rozwój szkolnictwa.⁹ O rozwoju szkolnictwa z kolei decydują potrzeby społeczne, szczególnie dynamika i kierunki przemian gospodarczych. W tym zespole czynników wyznaczających miejsce jednostki w społecznym podziale pracy mają jednak duże znaczenie zainteresowania i preferencje zawodowe, związane ze spontanicznymi aspiracjami jednostek, grup czy warstw społecznych.

Tabela 4

ASPIRACJE ZAWODOWE ŚRODOWISKA ORAZ KIERUNKI KSZTAŁCENIA
DZIECI W SZKOŁACH ŚREDNICH (w procentach)

Tematyka badań	Populacja	Zawody		
		rolnicze	rzemieślni- cze	inteligentkie
Aspiracje zawodowe	N = 281	18	38	44
Kierunki nauki *	N = 621	22	28	13

* Pozostałe 37% absolwentów szkoły podstawowej nie kontynuowało nauki

Ze względu na perspektywy rolnictwa zespołowego szczególne znaczenie ma kształtowanie się w środowisku pracowników rolnych przywiązanie do zawodu i tradycji pracy w uspołecznionym rolnictwie. Opieka nad

dzieckiem w PGR spełnia w związku z tym dwa zadania. Obok zapewnienia młodemu pokoleniu dobrych warunków ogólnego rozwoju ważne jest także zabezpieczenie wciąż zbyt szczupłych kadr dla rolnictwa. Podporządkowanie rodziny potrzebom produkcji jest nadal bardzo silne na wsi indywidualnej. Mimo powszechnej oceny wyższości miejsko-przemysłowego modelu polegającego na oddzieleniu spraw zawodowych od życia rodziny liczy się, że dzieci pracowników PGR będą na ogół kontynuować pracę rodziców.

Żyjemy jednak w otwartym społeczeństwie, w którym ruchliwość przestrzenna i społeczna jest dość duża. W tej sytuacji trudno ograniczać się do rozpatrywania życzeń zawodowych środowiska odnośnie kształcenia dzieci głównie z punktu widzenia potrzeb rolnictwa, co byłoby przecież w pewnym sensie nawiązaniem do tradycji „glebae adscripti”.

Przedstawione opracowanie obejmuje zaledwie część zagadnień związanych z aspiracjami zawodowymi i kształceniem dzieci pracowników PGR. Konieczne będzie zwłaszcza ustalenie w badanych społecznościach procentu dzieci, które kończą różne typy szkół oraz porównanie wyników z analogicznymi wskaźnikami innych środowisk. Na szczególną uwagę zasługują również losy absolwentów szkół podstawowych, którzy nie uczą się dalej, jak też dość licznej rzeszy dzieci robotników rolnych, które w ogóle nie kończą szkoły podstawowej. Ta młodzież o ograniczonych perspektywach zawodowych kontynuowała dotychczas na ogół pracę swych rodziców, co na pewno nie przyczyniało się do właściwego kształtowania tradycji przywiązania do pracy zespołowej w rolnictwie.

Na zakończenie można — jak sądzę — stwierdzić, że w przeciwieństwie do aktualnego stanu kształcenia dzieci, aspiracje środowiska pracowników PGR, analogiczne do preferencji powszechnie występujących w tej dziedzinie wśród szerokich warstw społeczeństw europejskich, nie stanowią przeszkody dla perspektyw rozwojowych uspołecznionego rolnictwa. Wachlarz zawodów rolniczych, technicznych i urzędniczych konieczny dla funkcjonowania nowoczesnego rolnictwa wielkoobszarowego wymaga dużego zróżnicowania zawodowego pracowników. Rozwój społeczno-kulturalny współczesnej wsi otwiera również szerokie możliwości zatrudnienia kadry kwalifikowanej o bardzo zróżnicowanym wykształceniu humanistycznym, medycznym czy nawet artystycznym. W tej sytuacji ucieczka ze wsi osób posiadających przygotowanie zawodowe w wielu dziedzinach wynika raczej z niechęci do życia w tym środowisku niż z braku odpowiednich perspektyw pracy zawodowej. Częściej stwierdza się bowiem nie tyle niechęć do zawodów związanych z pracą na wsi, ile raczej ucieczkę ze wsi jako środowiska społecznego.

Tabela 1

WYBÓR ZAWODU DLA CHŁOPCÓW I DZIEWCZĄT

L. p.	Nazwa zawodu	Preferencje	
		liczba	%
Zawody planowane dla chłopców			
1.	Kierowca	27	19
2.	Rzemieślnik *	26	18
3.	Inżynier i technik rolny **	17	12
4.	Traktorzysta	17	12
5.	Mechanik	16	11
6.	Robotnik rolny	11	8
7.	Inżynier i technik	6	4
8.	Nauczyciel	6	4
9.	Księgowy i prac. umysłowy	6	4
10.	Wojskowy — oficerowie	3	2
11.	Inni ***	8	6
R a z e m		143	100
Zawody planowane dla dziewcząt			
1.	Krawcowa	29	21
2.	Nauczycielka	25	18
3.	Księgowy i ekonomista	23	17
4.	Lekarz	18	13
5.	Muzyk	8	6
6.	Przedszkolanka	6	4
7.	Pielęgniarka	5	4
8.	Robotnik rolny	4	3
9.	Pracownik umysłowy	4	3
10.	Mechanik	3	2
11.	Kelnerka	3	2
12.	Inni ****	10	7
R a z e m		138	100

* m. in. murarz i stolarz.

** m. in. także zootechnik.

*** 2 lekarzy, fizyk, ksiądz, lotnik, milicjant, robotnik i szyper.

**** 2 kierowcy, 2 rolniczki, artystka, kucharka, malarka, tancerka, sklepowa i technik.

PREFERENCJE ŚRODOWISKA ODNOŚNIE ZAWODÓW
INTELIGENCKICH, RZEMIEŚLNICZYCH I ROLNICZYCH

Nazwa zawodu	Preferencje	
	liczba	%
Zawody inteligenckie	121	44
w tym:		
nauczyciel i przedszkolanka	37	14
pracownicy biurowi	33	12
lekarz i pielęgniarka	25	9
muzycy i artyści	11	4
inżynier i technik	7	2
inni	8	3
Zawody rzemieślnicze	109	38
w tym:		
krawcowa	29	10
kierowca	29	10
rzemieślnik	26	9
mechanik	19	7
inni	6	2
Zawody rolnicze	51	18
w tym:		
inżynier i technik rolny	17	6
traktorzysta	17	6
robotnik rolny	15	5
rolnik	2	1
R a z e m	281	100

Załącznik 3

ZAMIERZENIA ABSOLWENTÓW KLAS VII

Rok szkolny	Wyszczególnienie	Absolwenci	Kandydaci do szkół średnich						
			Ogółem	w tym do:					
				Liceum Ogólnokształcące*	Technikum Rolniczego	Liceum ew. technikum innego	Zasadniczej Szkoły Rolniczej	Z.S.Z. innej	S.P.R.
1964/65	Ogółem	89	64	5	8	8	3	25	15
	w tym chłopców	41	34	—	4	2	1	21	6
1965/66	Ogółem	90	85	49	5	9	2	15	5
	w tym chłopców	40	38	18	5	4	—	9	2

* W roku szkolnym 1965/66 kl. VIII szkoły podstawowej.

Załącznik 4

KIERUNKI KSZTAŁCENIA DZIECI PRACOWNIKÓW PGR

Rok szkolny	Wyszczególnienie	Absolwenci kl. VII	Uczniowie szkół średnich						
			Ogółem	w t y m:					
				Liceum Ogólnokształcące*	Technikum Rolniczego	Liceum ew. technikum innego	Zasadniczej Szkoły Rolniczej	Z.S.Z.	S.P.R.
1964/65	Ogółem	89	59	4	7	3	3	25	17
	w tym chłopców	41	31	—	3	1	2	19	6
1965/66	Ogółem	90	82	50	5	5	4	13	5
	w tym chłopców	40	36	19	5	1	—	9	2

* W roku szkolnym 1965/66 — kl. VIII szkoły podstawowej.

WARUNKI NAUKI

Rok szkolny	Uczniowie szkół średnich						brak danych
	Ogółem	w tym:					
		mieszka w internacie	mieszka na stacji	dojeżdża codziennie	ma szkołę na miejscu		
1964/65	59	24	3	18	13	1	
1965/66	32	13	—	6	7	6	
w procentach							
1964/65	100	41	5	30	22	2	
1965/66	100	40	—	19	22	19	

PRZYPISY

¹ Por. E. Kowalewski: *Definicje i klasyfikacje zawodów*. W: *Socjologia zawodów*. Praca zbiorowa pod red. A. Sarapaty, W-wa 1965, s. 52—62 oraz cytowaną tam literaturę.

² B. Horoszevska: *Badania nad życzeniami zawodowymi młodzieży szkolnej*. W: *Jak pracuje człowiek. Z badań polskich psychologów, socjologów i ekonomistów*, W-wa 1961, s. 118 oraz M. Trawińska: *Motywacje decyzji studiowania i wyboru zawodu w okresie przejścia ze szkoły średniej do wyższej*. W: *Socjologia zawodów*, op. cit. s. 288 i 290. Aspiracje i poglądy rodziców, związane często z zajmowaną pozycją społeczno-zawodową, wywierają silny wpływ na dążenia i postawy dzieci dotyczące wyboru zawodu, a także na ich wyobrażenia swego przyszłego miejsca w społeczeństwie. Dlatego też aspiracje i preferencje zawodowe pokolenia starszego są w dużej mierze przekazywane młodzieży. Wpływ rodziców na wybór zawodu przez dzieci wynika również z tego, że decyzje dotyczące przyszłego zawodu muszą być podejmowane często bezpośrednio po ukończeniu szkoły podstawowej, czyli w wieku, w którym znaczna część młodzieży (zwłaszcza dziewczęta) nie mają sprecyzowanych zainteresowań zawodowych. A. Preiss-Zajdowa: *Z problematyki pracy zawodowej kobiet*. W: *Socjologia zawodów*. Op. cit. s. 124—5. Indywidualne preferencje zawodowe są przede wszystkim wynikiem przejmowania wzorów środowiskowych, a rzadziej uwzględniają rzeczywiste zamiłowania i uzdolnienia jednostek. Por. Z. Drozdek i A. Preiss-Zajdowa. *Kobiety wobec pracy zawodowej*. OBOP 1962. Cyt. za: *Spółeczeństwo polskie w badaniach ankietowych OBOP*. Przegląd pod red. A. Sicińskiego. W-wa 1966, s. 15—16.

³ Zob. Z. Piotrowski: *Państwowe gospodarstwo rolne — przedsiębiorstwo i społeczność* (Założenia badań socjologicznych). *Rocznik Koszaliński* t. III/1967, s. 74—88.

⁴ J. Bierzwińska: *Spółeczna pozycja zawodów w świetle badań psychologicznych nad młodzieżą klas VII szkół podstawowych w latach 1957—1960*. W: *Socjologia zawodów*, op. cit., s. 266—7.

⁵ Tamże.

⁶ E. i Z. Piotrowscy: *Życie w osiedlu*. W: Społeczne i ekonomiczne problemy PGR. Praca zbiorowa pod red. B. Chmielewskiej, Koszalin 1971, s. 134—209.

⁷ W. Wesołowski, A. Sarapata: *Hierarchia zawodów i stanowisk*. Studia Socjologiczne nr 2/1961, s. 101.

⁸ Zob. S. Kowalik: *Młodzież PGR a szkoły średnie*. *Wiś Współczesna* nr 10/1966, s. 105—9 oraz J. Bonkiowicz — Sittauer: *Dlaczego się ni euczq?* *Polityka* nr 46/1966.

⁹ Wśród czynników wpływających na decyzje wyboru zawodu wyróżnia się: „aspiracje, intencje, zamiary, wyobrażenia o własnych możliwościach oraz czynniki społecznie uzgodnione — stereotypy myślowe w sprawach zawodu: modele kariery, wzory zawodowe dla przedstawicieli różnej płci, oceny wykształcenia w różnych środowiskach i wreszcie zespoły tych informacji o zawodach, o zapotrzebowaniu na specjalistów, sylwetkach zawodowych i cechach niezbędnych dla sukcesu zawodowego, które posiada osoba podejmująca decyzje”. Zob. M. Trawińska: *Motywacje decyzji studiowania...* op. cit. s. 287.

JOZEFA BARBARA BOGDANOWICZ

SPOSOBY SPĘDZANIA WOLNEGO CZASU PRZEZ PRACOWNIKÓW PÓLNOCNÝCH ZAKŁADÓW OBUWIA W SŁUPSKU

Przedmiotem rozważań w mojej pracy jest budżet czasu wolnego kobiet zatrudnionych bezpośrednio w produkcji. Ustalając rozmiar czasu wolnego, uwzględniłam tylko główne elementy strukturalne czasu zajętego, a mianowicie: zasadniczą pracę, przebycie drogi z domu do miejsca pracy i z powrotem, czas potrzebny na zaspokojenie potrzeb bytowych, sen.

W strukturze czasu wolnego uwzględniłam następujące elementy: udział w pracy społecznej, nauka zaoczna — wieczorowa, uczęszczanie do kina, czytanie czasopism, lektura książek, udział w amatorskich zespołach artystycznych.

Celem ostatecznym było zdobycie rozeznania ogólnego w zainteresowaniach badanych. Ostatnie pytania ankiety zmierzały do ustalenia, jak pragnęłyby robotnice spędzić wolny czas, przy założeniu, że budżet ich wolnego czasu nie ulegnie zwiększeniu.

Badania prowadziłam metodę obserwacji zewnętrznej jawnej, posłużyłam się ankietą jako techniką badawczą uzupełnioną swobodnym wywiadem. Ankieta zawierała 25 pytań. Badaniem ankietowym objęłam grupę celowo stuosobową. Zależało mi na tym, żeby mieć reprezentację różnych kategorii wieku i stanu cywilnego.

Te cechy w sposób zasadniczy wyznaczają sposób przeprowadzania badań. Ustaliłam cztery grupy wieku: od 17—20 lat, 21—25, 26—35, 36—40.

CHARAKTERYSTYKA BADANEGO ŚRODOWISKA

Północne Zakłady Przemysłu Obuwniczego należą do przedsiębiorstw o produkcji wielkoprzemysłowej. Pierwszą próbną taśmę produkcyjną uruchomiono w 1968 roku, pełną moc produkcyjną i stabilizację zakład osiągnął w lipcu 1971 roku.

Praca w fabryce jest dwuzmianowa, tylko w dziale modelarni pracuje jedna zmiana. Większość załogi — 80% stanowią kobiety.

Badane środowisko zróżnicowane jest pod względem wieku, wykształcenia oraz stanu cywilnego.

Wiek: średnia wieku badanej zbiorowości, utrzymuje się w granicach 23 lat. Pracownice młode do lat 20 stanowią 37% ogólnej liczby, w grupie osób do 25 lat — 47%. Pozostałe kategorie stopniowo są coraz mniejsze — do 35 lat — 12%, oraz 4% do lat 40.

Wykształcenie: wszystkie pracownice posiadają pełne podstawowe wykształcenie. Zróżnicowanie występuje pod względem wieku, przy wykształceniu w zakresie szkoły zasadniczej zawodowej, średniej zawodowej oraz średniej ogólnokształcącej. Porównanie struktury wieku z wykształceniem wskazuje na to, że osoby w grupie wieku od 21—25 lat legitymują się najwyższym poziomem wykształcenia. Natomiast porównanie wykształcenia w zakresie zasadniczej szkoły zawodowej, średniej zawodowej i ogólnokształcącej grup wieku od 25 lat, z grupą wieku powyżej 26 lat, wskazuje na interesujące zjawisko. Jedynie 22% uzyskało wykształcenie zasadnicze zawodowe, nie ma osób z wykształceniem średnim.

Analizując strukturę wykształcenia badanej zbiorowości trzeba stwierdzić, że nie określa ona zakresu wiedzy zawodowej pożądanej w danym zakładzie. Za cyfrą absolwentów zasadniczych szkół zawodowych oraz średnich, kryją się różne zawody. Wprawdzie poziom wykształcenia zawodowego nie stanowił kwalifikacji zawodowych odpowiadających potrzebom fabryki, brany był jednak pod uwagę przy zatrudnieniu.

Pracownice, które przysły do produkcji bez przygotowania zawodowego, zdobywają kwalifikacje na specjalnie organizowanych kursach, uzupełniając je już w trakcie pracy. Oprócz tego, co roku liczba pracowników powiększa się o absolwentów przyzakładowej Zasadniczej Szkoły Obuwniczej.

Stan cywilny. Większość uczestniczek ankiety 60% stanowią panny, 36% osoby zamężne, 4% rozwiedzione. Ze względu na podobieństwo sytuacji życiowej (dzieci), osoby rozwiedzione w badaniu zamieściłam w grupie osób zamężnych.

Najwięcej panien 33% jest w grupie najmłodszej do lat 20, w następnej grupie do 25 lat — 27%, osoby wolne stanowią 27%.

DROGA Z DOMU DO PRACY I Z POWROTEM

Na podstawie analizy ankiet otrzymałam następujące dane: 13% osób zużywa na dojazd do pracy i z powrotem — 30 minut, 58% zużywa 1 godzinę, 21% półtorej godziny, 8% ponad dwie godziny.

Podstawowym środkiem komunikacji jest autobus, z którego korzysta 53% badanych, 47% drogę do pracy i z powrotem przebywa pieszo. Średnia nakładu czasu utrzymuje się w granicach 55 minut.

Warunki komunikacyjne są, według opinii ankietowanych, na ogół zadowalające. Organizacja komunikacji w czasie „szczytu” jest sprawna. Jedy-

nie zastrzeżenia pracownice mają do komunikacji na zmianie popołudniowej. W nocy autobusy kursują z większymi przerwami.

PODSTAWOWE POTRZEBY BYTOWE

Zajęcia domowe są drugim warsztatem pracy. W strukturze czasu zajęcia te obejmują czynności najróżniejsze, z których wyróżnić można dwie podstawowe — przygotowanie posiłków i sprzątanie mieszkania.

Najbardziej pracochłonną czynnością jest przygotowanie posiłków. Prowadzona jest w przedsiębiorstwie stołówka, lecz korzysta z niej zaledwie 10,5% pracownic. Większość badanych 59% przygotowuje obiady samodzielnie, poświęcając na to około 1,5 godziny dziennie. Wśród pozostałych osób 30% nie prowadzi samodzielnego gospodarstwa. Są to w większości młode osoby mieszkające z rodzicami.

Dalsze zajęcia związane z domem, to sprzątanie. Przed wyjściem do pracy na zmianę ranną, pracownice na ogół nie sprzątaję mieszkania. Jedynie 18% sprząta mieszkanie.

CZAS PRZEZNACZONY NA OPIEKĘ NAD DZIECKIEM

Poważną pozycję w codziennych nakładach czasu zajmuje opieka nad dzieckiem. W miarę powiększania się rodziny, rosną obowiązki, struktura czasu powiększa się o dodatkowe zajęcia. Czas pracy kobiet posiadających dzieci przeznaczony na pracę zawodową i domową stanowi pozycję wysoką, od 14 godzin 54 min. przy jednym dziecku, do 15 godzin 10 minut przy trójce.⁶(Strzezińska). Istotną rolę w kształtowaniu się wolnego czasu tej kategorii pracownic, odgrywa sieć instytucji opieki nad dzieckiem, a zwłaszcza żłobków i przedszkoli. W badanym środowisku jest 40% mężatek, 16% korzysta z przedszkola, 4% korzysta ze żłobka. Zapotrzebowanie na powyższe instytucje jest o wiele większe.

Brak podstawowych urządzeń socjalnych jest między innymi przyczyną fluktuacji załogi.

CZAS PRZEZNACZONY NA SEN I REGENERACJĘ SIŁ

W przeciętnym budżecie badanych kobiet ilość snu wynosi dziennie: wśród 29% ankietowanych 7,5 godziny, 20% ankietowanych sypia dziennie 6, 5 godz., 18% 6 godzin, 24% 5,5 godziny, 20% — 5 godzin.

Największą ilość godzin snu wykazują panny w wieku do lat 20. Najniższą ilość mężatki w grupie wieku do 25 lat. Fakt ten wskazuje na to, że długość snu zależy przede wszystkim od wielkości obowiązków wykonywanych kosztem snu, odpoczynku i rozrywki. Drugim ważnym czynni-

kiem determinującym długość snu w badanym środowisku, jest praca na dwie zmiany.

Z przeprowadzonych rozmów wynika, że robotnice pracujące na zmianie rannej śpią krócej — 6, 5 godzin, pracujące na zmianie popołudniowej śpią średnio 7 godzin, budzą się wcześniej ale później wstają.

Wynika stąd, że wśród pracujących osób na zmianie popołudniowej wzrasta wypoczynek bierny. Helena Strzezińska relacjonując wyniki badań nad budżetem czasu 10 234 łódzkich włókniaerek stwierdza, że przy pracy na zmianie rannej na wykonywanie obowiązków zawodowych oraz wszystkich zajęć domowych, robotnice przeznaczają 61,8% swojego tygodniowego budżetu, przy pracy na zmianie popołudniowej 62,8%.

NIEKTÓRE TYPOWE ZAJĘCIA WYKONYWANE W WOLNYM CZASIE

Obecnie pragnę omówić zajęcia, które zależne są od życzenia oraz swobodnego wyboru badanych i realizowane w czasie wolnym.

Dokształcanie

Wśród ogółu ankietowanych 11% uzupełnia wykształcenie w szkołach wieczorowych dla pracujących. W zakresie szkoły średniej — 9%, w zasadniczej szkole zawodowej 2%. Najwyższy odsetek uczących się — 24,3%, jest w grupie najmłodszej do 20 lat. W grupie wieku do 25 lat dokształca się 6% osób. Dane wskazują na fakt, że dokształcanie związane jest ściśle z sytuacją rodzinną. Stała systematyczna nauka obciąża poważnie budżet czasu, poza tym zdeterminowana jest warunkami mieszkaniowymi.

Lektura czasopism i książek.

Lektura codziennej prasy, poza oglądaniem telewizji, jest wśród ankietowanych popularną formą wypełniania czasu wolnego. W ogólnej liczbie badanych osób na codzienną lekturę gazet 1% poświęca do 20 minut, 45% — 40 minut, na czytanie przeznacza 1 godzinę 30%, nie czyta w ogóle 10%.

Dane powyższe pozwalają przypuszczać, że prasa codzienna zaspokaja potrzeby społeczne w odniesieniu do ogółu badanych w stopniu zadowalającym.

Mniejszą popularnością cieszy się czytelnictwo książek. Na lekturę książek pracownice poświęcają w ciągu tygodnia od 1—2 godzin. Analiza stopnia rozpowszechniania czytelnictwa, pozwala różnicować czytelnictwo zależnie od stanu cywilnego i wykształcenia.

Czytelnictwo gazet oraz książek jest rozpowszechnione najbardziej wśród osób wolnych z wykształceniem średnim i zawodowym, w grupach

wieku do lat 25 wynosi 85%. W następnych grupach wieku maleje. Wśród osób w wieku 26—40 lat 40% nie czyta w ogóle. Zjawisko to znajduje wytłumaczenie w dużym obciążeniu kobiet zamężnych zajęciami domowymi oraz w stosunkowo niższym wykształceniu (do pozostałych grup wieku).

Uczęszczanie do kina

Wśród zajęć typowych rozpowszechnionych w czasie wolnym w ciągu miesiąca, stosunkowo najbardziej rozpowszechnione jest uczęszczanie do kina. Prawie połowa ogółu badanych 45% uczęszcza do kina dwa razy w miesiącu, 13% uczęszcza 3 razy, 22% — 4 razy.

Z wypowiedzi ankiet wynika, że 20% ankietowanych nie korzysta z tego rodzaju rozrywki, jako powód podając brak czasu oraz brak środków materialnych.

WNIOSKI

Analiza budżetu czasu wykazuje, że kształtowanie się wielkości czasu wolnego w środowisku, uwarunkowane jest przede wszystkim stanem cywilnym. Różnice między kategorią osób wolnych i zamężnych dotyczą nie tylko kształtowania się wielkości budżetu czasu wolnego, ale przejawiają się również w wyborze niektórych form i sposobie spędzania czasu.

Przedstawione dane wskazują, że sytuacja młodzieży nie obciążonej obowiązkami rodzinnymi, jest szczególnie korzystna na tle czasu pozostałej kategorii osób. Większy jest udział tej grupy w pracach społecznych, częściej chodzą do kina, a zwłaszcza częściej poświęcają swój czas zajęciom związanym z doksztalcaniem się.

Ilość czasu, jaką w efekcie dysponuje ta kategoria robotnic, utrzymuje się w granicach 3,5—5 godzin dziennie. Po odjęciu od ogólnej liczby osób wolnych, 7% uczących się, pozostałe 53% osób ankietowanych dysponuje średnio 3,5—5 godzin wolnego czasu dziennie.

Wśród osób zamężnych najbardziej obciążone pracą są pracownice posiadające dzieci. Po odjęciu nakładu czasu na wszystkie podstawowe zajęcia, na swobodny czas i zaspokojenie potrzeb kulturalnych pozostaje w tej grupie (40%) od 1,5 — 2 godziny dziennie (40% ankietowanych).

Z PROBLEMÓW REGIONALNEGO RUCHU KULTURALNEGO (fragment pracy: Miłośnicy regionu Ziemi Słupskiej i miasta Słupska)

- Proces kształtowania się regionalnego ruchu kulturalnego opiera się na:
- rzetelnej znajomości historii regionu i jego powiązania z historią narodu,
 - pielęgnowaniu i rozwijaniu tych wartości, które wzbogaciły życie osobiste i społeczne ludzi regionu i narodu,
 - stałym porządkowaniu i rozszerzaniu wiedzy kształtującej uczucia ludzi,
 - poznawaniu rzeczywistości, by na tej bazie organizować wysiłki ludzkie zmierzające do dokonywania zmian w środowisku (wyzwolenie postaw twórczych),
 - na nieustannym równaniu w procesach upowszechniania wiedzy do czołówki intelektualnej,
 - podniesieniu poziomu intelektualnego miejscowego społeczeństwa i dostrzeganiu jego zmieniających się zainteresowań oraz wyciąganie z tego praktycznych wniosków,
 - nieustannej integracji miejscowego społeczeństwa opartej na stale rozwijającej się bazie intelektualnej,
 - umiejętności włączenia ludzi do pracy społeczno-kulturalnej,
 - współpracy z radami narodowymi, zakładami pracy w zakresie przygotowania i tworzenia bazy upowszechniania wiedzy i kultury oraz sposobienia aktywu społecznego,
 - umiejętnym rozwijaniu osobowości ludzkiej w zakresie: wrażliwości na piękno, zaangażowania twórczego, poczucia smaku, umiejętności współżycia, eliminacji cech naruszających zasady i normy współżycia, obowiązkowości i gospodarności, podporządkowania się doboru ogólnemu na bazie „łączenia zadań produkcyjnych i wychowawczych na szerokim froncie budownictwa socjalistycznego”.

Podane elementy ruchu kulturalnego wyrastają, kształtują się i rozwijają się, obejmując swoim zasięgiem społeczeństwa zamieszkujące określony: obszar, okręg, dzielnicę lub część kraju, charakteryzujących się często różnicowaniem geograficznym, etnicznym i gospodarczo-ekonomicznym. Na kształtowanie się osobowości regionalnych grup ludności polskiej

nie miały wpływ wywierały wydarzenia historyczne (wojny z Brandenburczykami, Krzyżakami, Szwedami, Tatarami, Kozacczyzną — rozbiory Polski, epoka Napoleona). Stąd wyrosło i ukształtowało się w Polsce wiele regionów, jak: śląski — „kopalnia starej polszczyzny”, kujawski, sandomierski, lubelski, kielecki, mazowiecki, łowicki, warmiński, mazurski, kaszubski, kurpiowski, krakowski, podkarpacki, góralski — urzekających swoją odrębnością i pięknem kultury ludowej, fascynujących dobrymi nawykami, a niejednokrotnie niepokojących i złymi przyzwyczajeniami.

Nawiązując konkretnie do historycznego formowania się regionu słupskiego, który kształtował się na tle stosunków Pomorza Zachodniego, na którym już 1200 lat przed naszą erą zamieszkiwała ludność słowiańska (okres tzw. kultury łużyckiej), przypomnieć należy, że jedną z tych grup, zamieszkujących ziemię słupską stanowili Kaszubi. Oni to na przestrzeni dziejów Pomorza Zachodniego pielęgnowali swój język i zwyczaje, lecz niestety, bieg wydarzeń historycznych skazał ich na niewolę niemiecką trwającą setki lat. Mimo twardego oporu rozegrał się tu jeden z najtragiczniejszych dramatów tej ludności, podobny do dramatu umarłego lasu na wędrujących wydmach (na mierzei łąbskiej) — symbol trwania i klęski Kaszubów pomorskich. W roku 1945 zastaliśmy nieliczne grupy ludności słowiańskiej, częściowo zachowane zabytki jej kultury. Dziś z garstką rodzimych i odwiecznych mieszkańców tej ziemi Polacy z Wilna, Lwowa, Warszawy, Lublina, Krakowa, Poznania, Śląska i innych dzielnic Polski, działając ręką w rękę odbudowują tę ziemię, odtwarzając i pielęgnując jej najpiękniejsze tradycje i pamiątki, tworzą równocześnie nowe skonsolidowane społeczeństwo regionu słupskiego, współuczestniczącego aktywnie w budowie nowej, socjalistycznej Polski.

Na tle tak i ostatecznie ukształtowanych stosunków społecznych w regionie słupskim, już od pierwszych dni jego wyzwolenia powstaje cały szereg stowarzyszeń kulturalno-społecznych, które szerzą wiedzę o historii Pomorza Zachodniego wśród robotników, chłopów, inteligencji, wzbudziły zainteresowanie regionem. Powstają w Słupsku: Muzeum Pomorza Zachodniego gromadzące eksponaty i relikty tej ziemi, „Biblioteka Słupska” opracowująca dzieje ziemi słupskiej. W Klukach powstaje skansen słowiński odtwarzający kulturę codziennego życia słowiańskiego mieszkańców tej ziemi. Powstaje Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Społeczeństwo miasta Słupska i jego regionu, rozwijając z pełnym rozmachem kulturę i gospodarkę udowodniło, że mimo tragicznej przeszłości było i jest zdolne ukształtować region pełny powabów i uroków prastarej kultury kaszubskiej integrującej harmonijnie i bezkonfliktowo z współczesnością i rozwojem gospodarczym. Ruch społeczno-kulturalny reprezentowany przez społeczeństwo regionu słupskiego udowodnił, że obce mu są doktryny „neoregionalizmu”, obierając słuszny kierunek odtwarzania

pięknych i starych wartości kulturalnych, wzbogacając jednocześnie ich treść tworzeniem nowoczesnych dóbr kulturalnych, materialnych.

Poza innymi czynnikami, decydującymi o rozwoju ruchu społeczno-kulturalnego, najbardziej ważkimi, decydującymi są te, które określamy ogólnie mianem bazy gospodarczej.

Obserwowane w ostatnich okresach zjawisko harmonijnego rozwoju życia gospodarczego i społecznego oraz kulturalnego pozwala mieć nadzieję, że w przyszłych okresach nie zaistnieją istotniejszej natury zahamowania w tym rozwoju, a nowe pokolenia działaczy społeczno-kulturalnych, korzystając z doświadczeń pionierów tego ruchu, utrzymają dobrą tradycję aktywnego i efektywnego uczestniczenia w procesach kulturotwórczych. Przykłady z innych ośrodków kulturalnych wskazują na wielkie znaczenie, jakie w tym zakresie przypada tradycji żyjącej w danym środowisku. Trudną, żmudną, okupioną sumą wielu poświęceń drogę tworzenia takich tradycji Słupsk i jego region ma już wyraźnie, od lat wytyczoną.

Niebezpieczeństwo w ocenie perspektyw rozwojowych społecznej aktywności pojawiać się musi zawsze, gdy rozważania tych perspektyw uczynić funkcją prognoz gospodarczych i demograficznych, traktowanych w sposób tradycyjny, tj. liczbowy. Na perspektywy te spojrzeć, moim zdaniem, należy pod kątem istotnych, coraz wyraźniejszych, a towarzyszących postępowi gospodarczemu i technicznemu procesów przemian w dziedzinie osobowości, zmian obyczajowych, nowego kształtowania się hierarchii wartości, innych układów w bilansie wolnego czasu itp. Kierunku i wielkości tych przemian nie można z całą pewnością przewidzieć, nigdy bowiem nie wiadomo, jakie skutki w dziedzinie życia gospodarczego i stosunków demograficznych wynikną z nowych zdobyczy myśli ludzkiej.

Dużą niewiadomą stanowi także pytanie, czy dawne, sięgające XIX wieku tradycje działalności społecznej, na których wyrosły i ukształtowały się postawy pionierów ruchu społeczno-kulturalnego, będą przez najbliższe pokolenia akceptowane i kontynuowane, czy też nie. Na pewno następnemu pokoleniu działaczy odpadnie naturalny bodziec, jakim w latach po II wojnie światowej był wytwarzający szczególną pasję motyw odbudowy, brania w posiadanie terenów słusznie nam się należących, a dalej niebagatelny motyw radości życia, owej wyjątkowej „eksplozji” energii, naturalnej u pokolenia, któremu udało się przetrwać lata grozy wojennej, lata obfitego „żniwa śmierci”. Zachodzi pytanie, czy te niepowtarzalne motywy będą mogły być zastąpione innymi, równie dynamicznymi, czy też w sytuacji dużej stabilizacji życia w mieście i regionie, nie wystąpi groźne z punktu widzenia interesów życia gospodarczego, kultu-

ralnego i politycznego zjawisko stagnacji i zaniku społecznej prężności. Wszak dobrze wiemy, że szczególniejszą aktywność społeczną człowiek przejawia zwykle w obliczu trudnych warunków, w zetknięciu z przeciwnościami, w atmosferze walki o coś lub z czymś. Zakładana, uwarunkowana perspektywami rozwojowymi życia gospodarczego i demograficznego stała poprawa egzystencji, zarówno w środowisku miejskim, jak i wiejskim, może więc spowodować wystąpienie spadku zainteresowania działalnością społeczno-kulturalną.

W społeczeństwie budującym coraz trwalsze podstawy swego dobrobytu i podnoszącym krok po kroku tzw. stopę życiową może także dojść do wytworzenia się groźnych w skutkach postaw merkantylnych, do zaniku bezinteresowności, tak przecież niezbędnej w ruchu społeczno-kulturalnym. Pewne symptomy takich właśnie postaw starsze pokolenie dostrzega już dzisiaj u młodego pokolenia, właśnie u tego, które w najbliższych latach powinno wyłonić z siebie grono nowych działaczy. Ale i tu można z powodzeniem postawić pytanie, czy nie mamy do czynienia po prostu ze zjawiskiem poszukiwania nowych, ideowych uwarunkowań i czy nie zniknie ono w obliczu nowych, niesionych przez stale zmieniające się życie problemów społecznych. Jestem głęboko przekonana, że tak wyraźny w naszym społeczeństwie zdrowy instynkt społeczny uformuje nowe pokolenie działaczy ruchu społeczno-kulturalnego, walczącego o nowe dobra, potrzebne barwnemu, stale zmieniającemu się życiu.

Mój optymizm w ocenie perspektyw rozwojowych ruchu społeczno-kulturalnego opiera się na fakcie intensywnie przebiegających w mieście i regionie słupskim procesów integracyjnych, dających gwarancję utrzymania dotychczasowych tradycji, wyrosłych w dziedzinie społecznej działalności. Nie można w rozważaniach na ten temat pomijać dopingującej roli uczuciowego związania się z regionem, z pięknym miastem, wytwarzającego swoiste poczucia „dumy”, tak często podkreślanej przez osoby udzielające mi odpowiedzi, wykorzystane w niniejszej pracy.

Jest jeszcze jeden czynnik, który należy dostrzec przy ocenie perspektyw rozwojowych ruchu społeczno-kulturalnego; chodzi mianowicie o nie w pełni jeszcze dotąd wykorzystaną szansę miasta i regionu słupskiego w dziedzinie turystyki. Przybywający z zewnątrz turyści, uczestnicy wycieczek, przywożą ze sobą to, czego potrzeba miejscowym działaczom: porównanie. O ile to porównanie z innymi miastami i regionami wypada na korzyść naszego środowiska, powstaje zjawisko zadowolenia, dopingujące do utrzymania życia na dotychczasowym (choćby) poziomie, jeśli porównanie nie jest korzystne — powinno mobilizować, wskazywać, ukierunkowywać działaczy. Jestem przekonana, że zakładany w planach perspek-

ktywicznych dalszy rozwój ruchu turystycznego na pięknej ziemi słupskiej pomoże istniejącemu ruchowi społeczno-kulturalnemu na tyle, żeby nie obniżał on swych lotów i nie tracił nic ze swych ambicji, tak bardzo pomocnych w rozległej dziedzinie dobrowolnej, społecznej aktywności.

PRZEMIANY OBYCZAJOWE W JELENINIE

STRUKTURA GOSPODARCZA WSI

Wieś Jelenino, w której przeprowadzone były badania, położona jest na zachód od powiatowego miasta Szczecinka w województwie koszalińskim. Odległość od miasta powiatowego wynosi 8 km. Jelenino ma z nim połączenie kolejowe i autobusowe.

W Jeleninie wydzielić można główną część wsi — znajdujące się tu zagrody pobudowane zostały w skupieniu po obu stronach szosy — oraz dwie rozległe kolonie w oddaleniu ok. 2 km od wsi.

We wsi znajduje się 85 domów mieszkalnych oraz następujące instytucje: 8-klasowa szkoła podstawowa, świetlica wiejska, klub, biblioteka, sklep spożywczy, zlewnia mleka, urząd pocztowy i kościół parafialny.

Jelenino jest wsią rolniczą. Teren, na którym rozciąga się wraz z polami uprawnymi ma charakter nizinny. Ogólny areał ziemi wynosi 482,70 ha. Ziemia orna stanowi 344,70 ha, na pastwiska przypada 82 ha, a na łąki 58 ha. Gleba jest IV, V, VI klasy. Przeważają gospodarstwa średniorolne o areale od 5—10 ha, których jest 29. Od 2—5 ha ziemi posiada 13 gospodarzy, a więcej niż 10 ha — 12 gospodarzy.

Wieś leży na terenie podmokłym. Przede wszystkim łąki wymagają dodatkowych inwestycji w zakresie melioracji. Założono Spółkę Wodno-Melioracyjną. Wszyscy rolnicy opłacają składki i za pobrane pieniądze wykonywane są prace melioracyjne. Gleba pasa przymorskiego jest zimna. Rolnicy twierdzą, że nie może się „wygrzać”, bo latem jest podmokła, a zimą spada na nią zbyt mało śniegu. Z tym faktem wiążą niektórzy konieczność stosowania dużych ilości wapna oprócz nawozów, bo „ono glebę wygrzewo”. Wielkie znaczenie przypisuje się obornikowi, którym nawozi się grunty co trzeci rok.

Rolnicy sieją w Jeleninie cztery podstawowe zboża: żyto, owies, jęczmień i pszenicę, z okopowych zaś głównie ziemniaki, a rzadko buraki. Wszyscy rolnicy przekonali się już o skuteczności stosowania do siewu ziarna kwalifikowanego, wszyscy też stosują płodozmiany w ustalonej kolejności. Po ziemniakach sieje się pszenicę, po niej mieszankę, owies

z jęczmieniem z podsiewem koniczyny, albo żyto, potem owies i znów ziemniaki. Warunki glebowe i klimatyczne wpłynęły na to, że w dużej ilości uprawia się żyto i ziemniaki, które rolnicy kontraktują. Celem uzyskania dobrych plonów oprócz nawożenia stosuje się walkę z chwastami. Chwasty plenią się tu bujnie. Rolnicy nauczyli się stosować opryski chemiczne i głęboko orać ziemię. Wiedzą też, że podorywkę trzeba stosować raz jesienią, a drugi raz głębszą na wiosnę, przy czym skiby powinny być pionowe, aby prędzej i lepiej mogły wysychać korzenie chwastów.

We wsi znajduje się kółko rolnicze, które wykonuje rolnikom usługi za odpłatą. Rolnicy specjalizują się głównie w hodowli bydła rasy nizinnej — czarno białej, ponieważ w Jeleninie jest dużo pastwisk, oprócz hodowli bydła gospodarze prowadzą hodowlę trzody chlewnej.

STRUKTURA SPOŁECZNO-DEMOGRAFICZNA WSI

Ogółem w Jeleninie mieszka 375 osób. Wśród ludności dorosłej, zawodo czynnej dominują rolnicy, jest ich 49,3%, ale bliskość Szczecinka spowodowała, że 22,5% mieszkańców Jelenina to robotnicy, 14,2 chłopo-robotnicy, 14% pracownicy umysłowi.

Wśród młodzieży — obok uczniów szkoły podstawowej, których jest 44% — znajdują się też uczniowie szkół średnich, dziennych — 11% oraz pracujących. Tych ostatnich jest sporo — 44%. Do młodzieży zaliczone zostały osoby w wieku do 25 lat.

Ze względu na wiek można wyróżnić w Jeleninie następujące kategorie:

Wiek	% osób
1 rok — 6 lat	8
7—15 lat	18
16—25 lat	30
26 lat i więcej	44

ZASIEDLANIE WSI I POCHODZENIE REGIONALNE MIESZKAŃCÓW.

Zasiedlanie wsi postępowało w miarę stopniowego opuszczania jej przez załogę wojskową. W pierwszej kolejności objęli gospodarstwa osadnicy wojskowi — Zabuzanie: Józef Barta, Paweł Milko, Wincenty Sniechowski, Władysław Balon i Stanisław Mikołajczyk. Dwaj ostatni już nie żyją.

Rolnik Feliks Sikorzyński przebywał na robotach w Jeleninie podczas okupacji niemieckiej, pracował w dużym gospodarstwie i w nim pozostał do dziś. Następnie przybyła ludność z lubelskiego, poznańskiego, byd-

goskiego i wileńskiego oraz z kilku innych województw, ale już w mniejszych ilościach. W maju 1947 r. przybyły 4 rodziny ukraińskie z akcji W. Osadnicy ci otrzymali pozostałe, jeszcze niezajęte zagrody. W roku 1958 osiedliła się w Jeleninie jeszcze jedna rodzina, która przyjechała do Polski z ZSRR w ramach drugiej repatriacji.

Rodziny pierwszych osadników nawiązały bardzo bliskie kontakty, organizowały samopomoc i wspólną ochronę. Wykorzystywały też najrozmaitsze okazje w tym celu, aby lepiej się poznać i zbliżyć do siebie. Na imieniny i na wesela zapraszani byli wówczas zazwyczaj wszyscy mieszkańcy wsi.

Początkowo każda grupa regionalna wyróżniała się na tle innych swoimi obyczajami, sposobem ubierania się, odżywiania, a przede wszystkim językiem. Osadnicy, którzy przybyli najwcześniej i żyli ze sobą w pierwszych najtrudniejszych miesiącach patrzyli ciekawie i nieufnie na napływających później.

PROBLEM BADAŃ I METODY ZASTOSOWANE W BADANIACH

Przybyli do Jelenina osadnicy przywieźli z różnych stron kraju nie tylko swój dobytek materialny, ale także pokaźny bagaż tradycji kulturalnych. Przywieźli ze sobą to, czym dotychczas żyli, co było silnie związane z ich rodzinnym środowiskiem: wyobrażenia o życiu i świecie, gospodarce, tradycyjne obrzędy i zwyczaje, poczucie odrębności grupy.

Osiedliwszy się na nowej ziemi w odmiennych warunkach fizjograficznych i klimatycznych odczuwali początkowo trudności w przystosowaniu się do nowej sytuacji. Na czoło wysuwał się problem współżycia, nie brakło konfliktów.

Stopniowo różne formy towarzyszące obrzędom rodzinnym ulegały przemianom na zasadzie przyjmowania się jednych elementów, a wycofywania innych. Obecnie rzadko już spotkać się można z występowaniem dawnych form obrzędowych w ich czystej postaci. Zazwyczaj są to formy mieszane. Czynniki postępu i cywilizacji zaważyły na tym, że treści kulturowe stanowiące kiedyś istotę obrzędowości zostały zubożone. Na kulturę społeczności wiejskiej coraz wyraźniej wpływa też współczesność. Szczególnie młode pokolenie interesuje się wszystkim co nowe i miejskie.

Przemian obyczajowych dokonało się w Jeleninie mnóstwo. Procesy te stanowiące mogą przedmiot badań socjologicznych długotrwałych i wszechstronnych. W tym opracowaniu przedstawiam wyniki badań przeprowadzonych nad jednym tylko obrzędem, mianowicie obrzędem weselnym.

Zbierałam dane dotyczące przygotowań do wesela, od zaręczyn począwszy oraz przebiegu wesela w różnych jego fazach. Interesowały mnie wesela, które odbyły się w latach 1960—1970. Konfrontowałam je z weselami rodziców państwa młodych.

W trakcie badań odwiedziłam pięć par małżeńskich, których ślub odbył się w ostatnich latach i przeprowadziłam wywiady z młodą małżonką, a następnie z jej matką — w każdym z badanych przypadków.

KONFRONTACJE

Porównując wesela rodziców i wesela biorących ślub w ostatnich kilku latach w Jeleninie można stwierdzić występowanie wielu różnic.

Jakkolwiek i obecnie wesela są „duże”, ponieważ zaprasza się na nie od 40—80 osób, to jednak na weselach rodziców bawiło się znacznie więcej gości — od 100—150, proszono wówczas przeważnie całe wsie.

Obecnie urządza się zaręczyny, podczas których wyznacza się datę ślubu, ustala kogo zaprosi się na wesele i gdzie młodzi zamieszkają po ślubie, natomiast sprawy posagu nie są rozważane podczas zaręczyn. Młodzi, którzy się ze sobą pobierają, łączą się z miłości, a rodzice nie decydują o tym, czy mogą się pobrać.

Rodzice nie znali zaręczyn tylko zmówiny, względnie swaty. Na swaty przychodził do rodziców kandydatki na żonę młody wraz ze swoimi rodzicami i swatami. Przynosili ze sobą wódkę, a na Polesiu jeszcze chleb i sól. Na zmówniach ustalano przede wszystkim posag, często podczas rozmów dochodziło do kłótni. Zdarzało się, że fakt nieuzgodnienia spraw majątkowych był przyczyną zerwania swatów. Wtedy o wyborze męża dla córki i żony dla syna decydowali głównie rodzice. Podstawową rolę odgrywało tu małżeństwo zawierane „dla morgów czy bogactwa”.

Jeżeli chodzi o przygotowania weselne, to były one zbliżone do obecnie podejmowanych, ale i tu można wskazać kilka różnic. Izby się dawniej bieliło i wykonywali to przeważnie bracia lub ojcowie, natomiast obecnie ściany maluje wynajmowany malarz. Zwyczaj malowania domu i mieszkania przetrwał jednak do dziś i tak jak było na Polesiu, Wileńszczyźnie czy w Kieleckiem zawsze mieszkania w domach państwa młodych odświeżano tak i teraz nie spotkałam przypadku, aby tego zabiegu zaniedbano.

We wszystkich badanych przypadkach podczas ślubu rodziców grały orkiestry — w województwie kieleckim używano następujące instrumenty: akordeon, taraban, perkusje i skrzypce, w woj. rzeszowskim grały basy i skrzypce, w poleskim: skrzypce, basy i harmonia. Obecnie w Jeleninie orkiestra składa się z czterech instrumentów: akordeonu, gitary, saksofonu i perkusji, ale zaczyna już być też stosowany adapter i dobre płyty, na razie jednak bardzo jeszcze rzadko.

Ubiór państwa młodych jest obecnie zależny od panującej mody, a więc panna młoda ubiera się albo w długą albo krótką suknię, a welony już zawsze tylko krótkie. Dawniej panny z kieleckiego ubierały się do ślubu tylko w długie suknie i wkładały na głowę długie welony. Rzeszowianki

ubierały się w długie białe suknie, ale nie miały na głowie welonów lecz wianki z barwinku z kolorowymi wstążkami.

Zmniejszono obecnie liczbę drużbów — jest ich w Jeleninie tylko (na każdym ślubie) po jednej parze, podczas gdy w trakcie wesel rodziców par drużbów było od 6—15.

Nie chodzi się obecnie po sąsiadach zapraszając ich na wesele, wysyła się w większości drukowane zaproszenia. Goście weselni składają się w większości nie z sąsiadów, ale z krewnych i kolegów oraz koleżanek najczęściej przybywających ze Szczecinka, gdzie młodzi pracują.

Nie do pomyslenia byłoby, żeby narzeczona wraz z druchną miały zapraszanych sąsiadów całować w kolana podczas zapraszania na wesele. Nasze matki to robiły. Były też odpowiednie formułki stosowane podczas zapraszania, na przykład w rzeszowskim w powiecie Lesko młoda wymawiała takie słowa — „prosi Was mama i tato i ja też proszę”, a druchna dodawała: „młoda prosi o błogosławieństwo i ja was proszę” przy tym obie składały pocałunek w ręce i kolana zapraszanych.

Błogosławienie młodych przetrwało do dziś. Czyni to zawsze matka panny młodej przed wyruszeniem narzeczonych do kościoła. Klęczącą parę kropi się wodą święconą i na tym obrzęd się kończy. W powiecie Lesko staroscina wypowiadała przed pobłogosławieniem słowa: „młodych pobłogosławić i do ślubu wyprawić”, matka kropiła kropidłem, a starosta obsypywał młodych zbożem. Na Wileńszczyźnie nie błogosławiono przy pomocy kropienia wodą święconą ale czyniono znak krzyżykiem i młodzi krzyżyk całowali.

Goście weselni jadą obecnie do kościoła na ślub taksówkami albo autobusem, bryczek się nie używa już w ogóle. Dawniej bryki były stosowane wyłącznie. Przywiązywano do nich dzwoneczki a konie przystrajano wstążkami.

Znika powszechny dawniej zwyczaj oczepin. Panna młoda przebiera się tylko w inną suknię. Również nie urządza się takich jak dawniej przenosin. Nie uczestniczą w nich goście weselni.

Młodzi nie przyjmują też teraz prezentów pieniężnych. Dawanie pieniędzy uważa się jako nietaktowne. Prezenty oddaje się zaraz po przyjeździe do domu weselnego, a nie po oczepinach.

Przebieg wesel jest coraz bardziej miejski, wyraźny jest tu wpływ bliższego Szczecinka, w którym pracuje i z którego mieszkańcami ma wiele styczności znaczny procent Jeleninian.

PRZETWÓRSTWO RYBNE I ZAOPATRZENIE LUDNOŚCI W RYBY

I. ZASOBY MÓRZ I OCEANÓW ORAZ KIERUNKI ZAGOSPODAROWAŃ SUROWCA

Światowa sytuacja w zakresie wyżywienia w wieku XX determinowana jest w znacznym stopniu występującą eksplozją demograficzną. Chociaż podstawą artykułów żywnościowych w naszym życiu jest mięso, to jednak coraz większą uwagę przywiązuje się do spożycia ryb. Spożycie mięsa na świecie jest niezwykle zróżnicowane. Wahało się ono (dane za rok 1963) od 108,8 kg/mieszkańca w Nowej Zelandii do 5,9 kg/mieszkańca w Japonii. Spożycie ryb w poszczególnych krajach jest dyktowane zwyczajami żywienia, możliwościami prowadzenia połowów oraz warunkami dystrybucji.

Nauka o żywieniu stwierdza, że potrawy z ryb zawierają więcej niż mięso zwierząt ciepłokrwistych soli mineralnych i innych składników odżywczych bardzo ważnych dla wzbogacenia diety człowieka. Produkcja mięsa zwierząt hodowlanych związana jest ze skarmianiem dużych ilości produktów, które można by zużytkować do wyżywienia ludzi (kukurydza, ziemniaki, żyto itp.). Przy tuczu świń zużywa się 3 kalorie, aby uzyskać 1 kalorię w postaci tłuszczu. W hodowli bydła stosunek ten jest jeszcze mniej korzystny, bowiem wynosi 9:1. Dzielne zapotrzebowanie człowieka na białko zwierzęce wynosi około 15 g. Z jednej tony morszczuka można uzyskać 160 kg koncentratu, zawierającego 125 kg białka. Należy więc przyjąć, że każda tona ryby zaspokoić może roczne zapotrzebowanie na białko zwierzęce 30 ludzi, zakładając dziennie spożycie na poziomie 10 g na osobę.

Z ogólnej powierzchni kuli ziemskiej obszar wód zajmuje około 71,0%. Wody morskie w przeciwieństwie do stosunków lądowych są na całej głębokości środowiskiem życia. Morza zawierają olbrzymie ilości zasobów żywnościowych, które wykorzystywane są w stopniu minimalnym. Stanowią one potencjalne źródło zaspokojenia potrzeb na białko zwierzęce wrażliwej liczby mieszkańców ziemi. Optymalne rozmiary połowów nie wpływające na naruszenie równowagi biologicznej określa się na około

100—200 mln ton rocznie. Obecnie z globalnej wielkości ponad 60 mln ton ryb złowionych w 1970 r. ponad 40% połowów pochodzi z chłodnych wód półkuli północnej. Wynika to niewątpliwie z większego uprzemysłowienia oraz struktury floty łowczej, w której dominują jeszcze stosunkowo małe jednostki nie posiadające urządzeń do właściwego zabezpieczenia i przetworzenia surowca rybnego. Prognoza wzrostu połowów światowych przewiduje, że w 1975 r. połowy osiągną 70 mln ton, by wzrosnąć do ca 100 mln ton w 1985 r.

Rozpatrując wysokość spożycia ryb w Polsce w układzie przestrzennym dochodzimy do wniosku, że w zasadzie nie istnieją korelacje między geograficznym położeniem poszczególnych województw, a ilością spożycia ryb na mieszkańca. Największe ilości spożycia ryb na mieszkańca posiadają ośrodki leżące z dala od morza. Na przykład w roku 1967 najwyższą przeciętną w tym zakresie miała Warszawa (9,1 kg), a następnie dopiero województwo gdańskie (8,4 kg/mieszkańca). Wysokim stosunkowo spożyciem charakteryzowały się miasta wydzielone — Poznań (7,6 kg), Łódź (7,5 kg) oraz Wrocław (6,0 kg), a najniższym województwa: rzeszowskie (1,5 kg), krakowskie (2,2 kg) i kieleckie (2,3 kg). Województwo koszalińskie utrzymywało się na 9-tym miejscu w tej hierarchii, przekraczając średnią krajową w tym zakresie (4,7 kg) o około 0,9 kg/mieszkańca.

Po II wojnie światowej gospodarka rybna przechodziła szereg etapów. W pierwszym okresie, kiedy zapoczątkowano rozwój prymitywnego rybołówstwa przy ostrym niedoborze środków żywnościowych i niezwykle chłonnym rynku nakłady inwestycyjne kierowane były niemal wyłącznie na rozbudowę floty bałtyckiej. Następny okres polegał na rozwoju floty o większym zasięgu i maksymalizacji połowów. W świetle wymagań rynku nie wystąpiły jeszcze konieczności inwestowania w dziedzinie obrotu towarowego. W dalszym ciągu chodziło więc o zwiększenie ilości, natomiast nie zwracano większej uwagi na jakość podaży. W trzecim etapie sytuacja żywnościowa uległa już znacznej poprawie. Istniały jeszcze łatwo dostępne rynki miejskie, gdzie bez większych nakładów można było skierować zwiększające się ilości produktów rybnych. Równocześnie jednak zmiana struktury asortymentowej dostaw (z przyrostem towarów mrożonych) zaczęła powodować perturbacje będące rezultatem braku chłodzi. Obecnie obok pełnego zaopatrzenia dostępnych rynków wystąpiło nowe zjawisko — konkurencyjność innych artykułów spożywczych i widoczny wzrost wymagań konsumentów. Konsekwencje tego będą dwojakie — z jednej strony dla podniesienia jakości produkcji szereg procesów przetwórczych zostaje przesuniętych na statki, z drugiej zaś — istnieje pilna konieczność rozbudowy aparatu obrotu towarowego i poprzez uzupełnienie łańcucha chłodniczego wyposażenie go w środki umożliwiające produkcję asortymentów krótkotrwałych o najwyższej jakości.

Uwzględniając występujące w Polsce gusty oraz istniejące preferencje, jakie ma obecnie hodowla bydła i trzody chlewnej, prognozy spożycia ryb są ostrożne. Wydaje się, że istnieje u nas zbyt wiele niedomogów w handlu rybami (poczynając od jakości i różnorodności kierowanych na rynek asortymentów a na reklamie kończąc), aby spożycie ryb wydatnie wzrosło. Poza tym, jednym z czynników hamujących popyt na ryby są relatywnie niższe ceny mięsa w porównaniu do cen ryb.

Według przyjętych prognoz przewiduje się, że podaż ryb i przetworów rybnych w roku 1985 wyniesie około 316,0 tys. ton, co oznacza wzrost w porównaniu do roku 1965 o około 110,0%. Uwzględniając przyrost naturalny ludności średnie spożycie na 1 obywatela wzrośnie do około 8 kg, tj. o 70,2% w okresie 20-letnim. Jednocześnie wraz z rozbudową zaplecza lądowego struktura asortymentowa podaży ulegnie zasadniczej zmianie. Zmniejszy się znacznie spożycie ryb mrożonych, świeżych i solonych, natomiast wzrośnie konsumpcja filetów i przetworów garmazeryjnych. Najwyższe spożycie na mieszkańca zakłada się w województwie gdańskim (13 kg), a następnie w Warszawie i innych miastach wydzielonych.

II. BAZA SUROWCOWA PRZEDSIĘBIORSTW POŁOWOWYCH WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO

Na wielkość spożycia świeżych ryb morskich w regionie decydujący wpływ mają połowy bałtyckie. Od wydajności morza Bałtyckiego zależy w dużym stopniu wielkość połowów przedsiębiorstw kutrowych województwa koszalińskiego. Stąd też celowe jest nieco szersze omówienie zasobów rybnych tego akwenu.

Bałtyk jest płytkim szelfowym morzem śródlądowym łączącym się poprzez cieśniny duńskie z Morzem Północnym i Atlantykiem. Specyficzne położenie Bałtyku spowodowało, że zasadniczy wpływ na rozwój ichtiofauny mają wlewy wód słonych z morza Północnego. Zasolenie morza Bałtyckiego wykazuje znaczne zróżnicowanie od 18—20‰ w rejonie cieśnin duńskich do 2—5‰ w rejonie zatoki Botnickiej. W układzie pionowym występuje wyraźny wzrost zasolenia w rejonie warstw przydennych. Średnie połowy Bałtyku z 1 km² wynoszą obecnie 1,6 ton. Łowiska południowe najczęściej eksploatowane przez polską flotę rybacką posiadają wydajność ponad 3 ton ryb z 1 km². Tak znaczna zaobserwowana w ostatnich latach wydajność południowych łowisk Bałtyku spowodowana jest częstymi wlewami wód z morza Północnego.

Ogólne połowy wszystkich państw na Bałtyku wykazują stały wzrost od 74 tys. ton w 1910 r. do około 150 tys. ton w 1938 r. W latach powojennych połowy wzrastały od 76,4 tys. ton w 1947 r. do 405,6 tys. ton w 1960 r.

W 1968 r. połowy ryb bałtyckich przekroczyły 669 tys. ton. Na tle ogólnych połowów ryb bałtyckich połowy polskie wykazały również stały systematyczny wzrost od 1.238 ton w 1921 r. do 7.081 ton w 1931 r. W 1936 r. osiągnęły one rekordową wielkość w okresie międzywojennym — 23.336 ton. Po wyzwoleniu polskie połowy bałtyckie wzrastały z 2.606 ton w 1945 r. i 22.464 tony w 1946 r. do 58.085 ton w 1950 r. W latach następnych wykazywały one systematyczny wzrost, by w 1970 r. osiągnąć rekordową wielkość 146.647 ton.

Na tle ogólnych połowów bałtyckich Polska zajmuje drugie miejsce po Związku Radzieckim, którego połowy przekraczają 40%. Udział Szwecji i Finlandii wynosi około 10%. Dalsze miejsca zajmują NRD, Dania i NRF. Według opinii Międzynarodowej Rady do Badań Morza masa połowów, jaką można uzyskać z Bałtyku bez naruszania równowagi biologicznej oscyluje w granicach 450—500 tys. ton. Na podstawie tych szacunków oraz badań własnych Morski Instytut Rybacki określił, że górna wielkość polskich połowów bałtyckich nie powinna przekraczać 100—120 tys. ton. Obydwie wielkości, zarówno połowów globalnych na Bałtyku, jak i połowów polskich zostały już dawno przekroczone. W skorygowanych Założeniach Generalnych Rozwoju Floty Rybackiej do roku 1985 przyjęto górny limit polskich połowów na 140 tys. ton, w tym 20 tys. ton gatunków ryb niekonsumpcyjnych przeznaczonych na mączkę rybną. Obecnie na skutek załamania się w ostatnich latach połowów na Morzu Północnym działalność połowowa przedsiębiorstw kutrowych winna opierać się jedynie o eksploatację łowisk bałtyckich.

Bazując na wynikach przedsiębiorstw połowowych uzyskiwanych na przestrzeni ostatnich lat należy stwierdzić, że przyjęty górny limit połowów na Bałtyku jest zaniżony. Niemniej jednak w perspektywie nie należy przyjmować zbyt dużej prognozy wzrostu połowów, ponieważ może to doprowadzić do naruszenia równowagi biologicznej. Zagadnienie to jest bardzo istotne w programowaniu dalszego rozwoju rybołówstwa kutrowego, toteż wymaga autorytatywnych wypowiedzi odpowiedzialnych instytutów naukowych.

Na tle obserwowanego wzrostu polskich połowów ryb na Bałtyku wzrastały połowy ryb morskich na wybrzeżu koszalińskim. Wielkość połowów ryb w latach 1938—1970 na terenie województwa koszalińskiego przedstawia się następująco: (w tys. ton):

1938	1945	1950	1955	1960	1965	1968	1972
9,0	0,04	8,8	16,3	24,4	37,0	54,8	61,2

III. PRZETWÓRSTWO RYBNE W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

W 1970 r. połowy ryb i przetwórstwo rybne na terenie województwa koszalińskiego przedstawiało się jak w tab. 1.

Tabela 1

POŁOWY I PRZETWÓRSTWO RYBNE PRZEDSIĘBIORSTW
ŚRODKOWEGO WYBRZEŻA W 1970 R. (w tonach)

Jednostka	Połowy	Asortyment				
		filety	solone	wędzone	marynaty	konserwy
PPiUR Barka	18381,7	843,3	739,7	179,1	329,1	—
PPiUR Kuter	16267,2	148,7	247,7	378,1	639,7	—
PPiUR Korab	17960,9	985,7	915,2	941,2	—	935,9
SPRM Bałtyk	2446,9	—	—	—	162,8	875,1
SPRM Ławica	—	—	—	62,0	191,0	—
SPRM Łosoś	1371,5	0,5	17,1	264,1	37,0	408,8
SPRM Jesiotr	742,6	—	—	—	—	—
Rybacy indywidualni	4100,0	—	—	—	—	—
Razem	61270,8	1978,2	1919,7	1824,5	1359,6	2219,8
Centrale Rybne (własne)	—	—	—	620,0	165,0	—
Produkcja usługowa (prywatna)	—	—	—	450,0	—	—
Razem Centrale Rybne	—	—	—	1070,0	165,0	—
Ogółem województwo koszalińskie	61270,8	1978,2	1919,7	2894,5	1524,6	2219,8

Źródło: Sprawozdanie Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego za rok 1970, WUS, 1971.

Zagospodarowanie złowionej masy rybnej w uspołecznionych przedsiębiorstwach połowowych przedstawiało się następująco:

	ton	% wydajności	surowiec w tonach
konserwy	2 219,8	56,0	3 964,0
marynaty	1 353,6	71,0	1 907,0
wędzone	1 824,5	50,0	3 650,0
filety	1 978,2	31,0	6 380,0
solone	1 919,7	70,0	2 743,0

Razem w miejscowych morskich bazach przetwórstwa rybnego zagospodarowano 18 644 tony ryb, co stanowiło 30,4% połowów. Ponadto Centrala Rybna w Słupsku wyprodukowała 1 070 ton ryb wędzonych i 165 ton marynat zużywając na ten cel 2 372 tony ryb. Na zabezpieczenie potrzeb rynku województwa koszalińskiego w wysokości około 1.500 ton ryb morskich przeznaczono 2.000 ton surowca. Pozostałą ilość, tj. około 38,2 tys. ton (62,4%) została przeznaczona do zagospodarowania na terenie innych województw.

Szacuje się według danych przedsiębiorstw połowowych, że wielkość połowów w 1975 r. osiągnie 70 tys. ton. Uwzględniając wprowadzenie postępu technicznego w zakresie techniki połowów, lepszą organizację pracy oraz wykorzystanie dotąd nieeksploatowanych łowisk — wielkość ta wydaje się realna. Biorąc za podstawę skład gatunkowy poławianych ryb w latach 1970—1971 masa połowowa w 1975 r. przedstawiać się będzie następująco:

1. ...

Wyszczególnienie	Tys. ton
dorsze	27,1 (38,8%)
śledzie i śledziki	27,2 (38,8%)
szproty	14,7 (21,0%)
płaskie	1,0 (1,4%)
Razem:	70,0 (100,0%)

Z uwagi na właściwości surowca rybnego, połowy bałtyckie w pierwszej kolejności należy przeznaczyć na zapokojenie potrzeb kraju w rybę świeżą. Z tych względów poławiane dorsze winny być przeznaczone do spożycia w postaci filetów. Ryby wędzone i marynaty są produktami stosunkowo nietrwałymi, które źle znoszą transport. W związku z tym rozmiary produkcji tych asortymentów należy w zasadzie dostosować jedynie do potrzeb rynku województwa koszalińskiego i tym samym nie można przewidywać poważnego wzrostu ich produkcji. Występujące nadwyżki nietrwałego surowca rybnego, jakim jest śledz i szprot — winny być zagospodarowane w zakładach produkujących konserwy trwałe.

Tak więc po uwzględnieniu przedstawionej koncepcji gospodarowania surowcem rybnym najbardziej optymalny podział masy połowowej w 1975 r. winien przedstawiać się następująco (por. tab. 2).

Z danych tabeli wynika, że zaledwie 3,5% złowionego w 1975 r. surowca rybnego przeznaczona będzie do bezpośredniego spożycia w stanie świeżym. Pozostała część musi ulec zagospodarowaniu w zakładach przetwórczych. Wyłączając ilości, które zamierza się poddać procesowi obróbki wstępnej — filetowaniu (37,2% masy towarowej) pozostałą część na-

Tabela 2

PLANOWANE POŁOWY I PRZETWÓRSTWO RYB W 1975 R (w tys. ton)

Gatunek	Połowy ogółem	Z tego					
		na zaspokojenie potrzeb rynku w rybę świeżą		do zagospodarowania w zakładach przetwórstwa rybnego			
		ryby świeże patroszone	filety	konserwy	wędzone	marynaty	solone
Dorsze	27,1	—	26,1	0,5	0,4	0,1	—
Śledzie i śledziiki	27,2	2,0	—	2,4	1,8	1,5	2,7
Szproty	14,7	—	—	1,0	0,9	0,3	—
Płaskie	1,0	0,5	—	—	0,5	—	—
Razem:	70,0	2,5	26,1	3,9	3,6	1,9	2,7

leżałoby zagospodarować poprzez przetwórstwo właściwe. Możliwości są tu jednak ograniczone z wielorakich powodów, a najważniejszymi z nich są: zbyt małe zdolności produkcyjne w zakresie przetwórstwa zakładów rybnych w powiązaniu z dużą sezonowością dostaw surowca. Zdolności produkcyjne przedsiębiorstw rybnych (liczone w stosunku do 2 zmian) w roku 1970 w produkcji poszczególnych asortymentów przedstawiono w tab. 3.

Tabela 3

ZDOLNOŚĆ PRODUKCYJNA PRZEDSIĘBIORSTW PRZETWÓRCZYCH W 1970 R.

Asortyment	Potrzeby surowcowe w tonach	Wydajność w %	Zdolność produkcyjna mierzona produkcją finalną w tonach
Konserwy rybne	4 632	56,0	2 600
Wędzone	6 340	50,0	3 170
Marynaty	3 267	71,0	2 320
Razem:	14 239	×	×

Tak więc przy maksymalnym wykorzystaniu istniejących zdolności produkcyjnych przetwórstwa właściwego nasze zakłady gospodarki rybnej będą w stanie przerobić nieco powyżej 14,0 tys. ton surowca w ciągu

roku zakładając rytmikę dostaw. Jak już wyżej wspomniano wielkość połowów, a tym samym podaż surowca podlega dość dużym wahaniom; występujące braki pokrywane są przerzutami surowca z innych województw. W ten sposób zapewniana jest ciągłość procesu produkcyjnego w naszych zakładach. Wahania w podaży mogą być wyrównywane także poprzez zbudowanie odpowiednich rozmiarów chłodni, które by przejmowały okresowe nadwyżki surowca.

Na terenie województwa koszalińskiego przetwórstwo rybne prowadzone jest obecnie przez: 3 przedsiębiorstwa państwowe połowów i usług rybackich, 3 spółdzielnie pracy rybołówstwa morskiego oraz przez Centralę Rybną w Słupsku.

Przetwórstwo to prowadzone jest w starych zakładach nie nadających się do rozbudowy. Poszczególne obiekty są rozmieszczone w różnych punktach miasta, co powoduje konieczność transportu półproduktów. Stan ten naraża zakłady przetwórcze na dodatkowe straty oraz wpływa ujemnie na jakość produkowanych przetworów. W związku z powyższym rozwiązanie problemu zagospodarowania występujących nadwyżek surowca rybnego winno nastąpić poprzez budowę nowych zakładów.

Zagospodarowanie surowca rybnego można rozpatrywać w dwóch wariantach:

- I — budowa jednej centralnej wytwórni konserw rybnych o zdolności produkcyjnej około 17,0 tys. ton,
- II — budowa dwóch wytwórni konserw rybnych w bazach rybackich na terenie Kołobrzegu i Ustki.

W Darłowie nie planuje się budowy zakładu konserw rybnych, ponieważ przedsiębiorstwo specjalizować się będzie w produkcji farszów rybnych, ryb wędzonych i marynat. Budowa centralnej wytwórni konserw rybnych uzależniona jest od posiadania odpowiedniej powierzchni chłodniczej pozwalającej zmagazynować nadwyżki ryb występujące w okresie szczytów połowowych. Ma to podstawowe znaczenie, gdyż w tych okresach na przestrzeni 3—4 miesięcy poławia się 60—70% ogólnej ilości ryb danego gatunku. Ze względu na centralne położenie oraz możliwość wykorzystania obiektów chłodni składowej i budującej się bazy Centrali Rybnej oraz dogodny układ komunikacyjny istnieje możliwość zlokalizowania centralnej wytwórni konserw rybnych na terenie miasta Koszalina. Sprawa ta jest aktualna, ponieważ obecnie prowadzone są prace związane z otwarciem dla żeglugi jeziora Jamno w związku z projektowaną lokalizacją zakładu przemysłu stoczniowego i złomowania statków. Umożliwienie dowozu surowca rybnego drogą morską pozwoli na znaczne zmniejszenie kosztów transportu i związanych z tym zbędnych manipulacji. Niemniej jednak w przypadku tej lokalizacji

otwarta jest sprawa zagospodarowania odpadów rybnych, które ze względu na uciążliwość nie nadają się do transportu.

Kontynuacją polityki rozwijania działalności przetwórczej w przedsiębiorstwach połowowych jest lokalizacja wytwórni konserw w PPIUR „Barka” w Kołobrzegu i PPIUR „Korab” w Ustce. Z uwagi na to, że działalność przetwórcza jest bardzo rentowna, obie te jednostki są zainteresowane zlokalizowaniem na ich terenie nowego zakładu przetwórstwa rybnego. Propozycje przedsiębiorstw w tym zakresie dotyczą budowy nowych zakładów przetwórstwa rybnego, które pozwolą zagospodarować całe połowy w tych przedsiębiorstwach. Uwzględniając przyjęte kierunki zainwestowania zmierzające do stworzenia z kutrowych przedsiębiorstw połowowych samodzielnych jednostek wykonujących wszystkie czynności związane z połowami oraz przetwarzaniem złowionych ryb propozycje przedsiębiorstw zmierzające do lokalizowania na ich terenie wytwórni konserw posiada uzasadnienia ekonomiczne.

W 1970 r. PPIUR „Barka” na ogólną ilość 18.380 ton ryb złowionych wyprodukowała 843,3 tony filetów, 739,7 ton ryb solonych, 179,1 ton ryb wędzonych i 329,1 ton marynat zużywając na ten cel 4.601 ton surowca. Stanowi to zaledwie 25,1% ogólnej ilości odłowionych ryb.

W latach 1972—1975 przedsiębiorstwo to planuje wybudowanie kosztem 60 mln zł wytwórni konserw o wielkości produkcji 4.000 ton, co wiąże się z dodatkowym zagospodarowaniem ca 7.100 ton surowca. Poza korzystnymi wskaźnikami ekonomicznymi pozwalającymi na uzyskanie zwrotu poniesionych nakładów w okresie 2 lat i 6 miesięcy, budowa wytwórni konserw pozwoli na wykorzystanie nadwyżek ciepła w kotłowni zakładowej oraz na zagospodarowanie odpadów rybnych w nowo budowanej wytwórni mączki rybnej.

W 1970 r. PPIUR „Korab” odłowiło ogółem 17.960 ton ryb, z czego na terenie własnej bazy zagospodarowano około 8.000 ton. Stanowi to 44,7% masy połowowej. Zakłady przetwórcze w przedsiębiorstwie mieszczą się w kilku oddalonych od siebie miejscach na terenie m. Ustki. Z uwagi na stan techniczny budynków i urządzeń zakłady te nie nadają się do rozbudowy. Ponadto ich lokalizacja jest niezgodna z przyjętymi kierunkami zabudowy miejskiej ze względu na konieczność zachowania odpowiednich stref ochronnych. Uwzględniając występujące nadwyżki surowca rybnego, a w szczególności śledzia i szprotów przedsiębiorstwo projektuje wybudowanie wytwórni konserw i wędzarni o zdolności produkcyjnej 5.000 ton konserw i 2.000 ton ryb wędzonych. Zakład ten zlokalizowany będzie na terenach przewidzianych do zabudowy przemysłowej w zachodniej części miasta. Orientacyjny koszt budowy nowego zakładu wyniesie ca 70 mln zł, w tym roboty budowlano-montażowe —

30 mln zł. Budowa zakładu wiąże się z zatrudnieniem około 700 osób, w tym 80% kobiet. Zatrudnienie to pokryte będzie z istniejących nadwyżek siły roboczej na terenie powiatu słupskiego.

Przetwórstwo utylizacyjne obejmuje zagospodarowanie ryb niekonsumpcyjnych oraz odpadów rybnych. Ogółem na terenie województwa koszalińskiego w 1970 r. wyprodukowano 1.175 ton mączki rybnej, 3.254,4 ton pirosilorybu oraz 12,3 tony granulatu (pasza dla pstrągów). Przetwarzanie ryb niekonsumpcyjnych i odpadów rybnych prowadzone jest jedynie w przedsiębiorstwach państwowych. Spółdzielnie działalności tej nie prowadzą i całą ilość odpadów sprzedają na karmę dla zwierząt futerkowych lub wysyłają do wytwórni mączki rybnej.

W PPiUR „Barka” produkcję mączki rybnej rozpoczęto od maja 1970 r. po oddaniu do eksploatacji nowej fabryki mączki w Grzybowie. Zolność przerobowa fabryki — 50 ton/dobę. Docelowo w 1985 r. przewiduje się wzrost produkcji do 1.350 ton mączki i 432 tony olejów rybnych.

PPiUR „Kuter” w 1970 r. wyprodukowało 904,5 ton mączki rybnej, 1.797 ton pirosilorybu i 12,3 tony granulatu. Przedsiębiorstwo posiada stare częściowo wyeksploatowane urządzenia do produkcji mączki, o teoretycznej zdolności przerobowej 100 ton/dobę. Ze względu na stan techniczny uzyskuje się stosunkowo niską wydajność (około 14%). Ponadto wyprodukowana mączka częściowo z winy niewłaściwego surowca wyróżnia się niewłaściwymi cechami jakościowymi. Dalsza produkcja mączki uzależniona jest od wymiany starych urządzeń. W planie perspektywicznym przewiduje się zwiększenie produkcji mączki rybnej do ca 1.500 ton i olejów rybnych do około 300 ton. Produkcja pirosilorybu (pasze płynne) zostanie utrzymana na dotychczasowym poziomie. Zostanie rozwinięta produkcja granulatu, który cechuje się doskonałą przydatnością do produkcji ryb stawowych.

PPiUR „Korab” nie posiada urządzeń do produkcji mączki rybnej. Całą ilość odpadów przeznacza się do produkcji pirosilorybu oraz na pokarm dla zwierząt futerkowych.

IV. ASORTYMENT I STRUKTURA SPOYŻCIA RYB W REGIONIE KOSZALIŃSKIM

Założenia Generalne rozbudowy zaplecza lądowego Gospodarki Rybnej do roku 1985 przewidują następujące wskaźniki spożycia ryb i przetworów rybnych na 1 mieszkańca w województwie koszalińskim:

1970	1975	1980	1985
6,0 kg	8,5 kg	9,0 kg	9,5 kg

W związku z powyższym zapotrzebowanie masy towarowej dla dostaw rynkowych wyniesie:

1970	1975	1980	1985
4,8 tys. ton	7,1 tys. ton	8,6 tys. ton	10,0 tys. ton

Instytucją odpowiedzialną za podaż ryb na rynek koszaliński jest Centrala Rybna w Słupsku. Do marca 1970 r. Centrala Rybna prowadziła skup ryb od rybaków indywidualnych. Później funkcję tę przejęły państwowe przedsiębiorstwa połowowe. Przedsiębiorstwo to dysponowało następującą bazą produkcyjno-handlową:

- centralną hurtownią w Słupsku oraz podhurtowniami sezonowymi i stałymi,
- zakładem produkcyjnym w Słupsku, wędzarnią w Kołobrzegu, marynaciarnią w Koszalinie oraz smaźalniami terenowymi,
- punktami skupu rozszanymi po całym środkowym wybrzeżu.

Aktualnie budowana jest kosztem 56,0 mln zł nowa hurtownia Centrali Rybnej w Koszalinie. Poziom zaopatrzenia rynku województwa koszalińskiego w roku 1969 był następujący (tab. 3).

Tabela 3

STRUKTURA PODAŻY RYB I PRZETWORÓW NA RYNEK WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO W 1969 R.

Wyszczególnienie	Ton	Procent	W tym dostawy CR	
			ton	procent
Ryby morskie świeże i mrożone	1 501	29,0	908	44,0
Filety	283	5,0	156	7,7
Słodkowodne	446	8,5	243	11,8
Karp	134	2,5	69	3,4
Ryby solone	937	18,3	298	14,6
Ryby wędzone	870	16,7	203	9,8
Konserwy	557	10,8	76	3,6
Marynaty i wyroby garmażeryjne	474	9,2	105	5,1
Razem:	5 202	100,0	2 058	100,0

Zródło: Program rozwoju Przedsiębiorstwa Przemysłowo-Handlowego Centrala Rybna w latach 1971—1985, Biuro Projektów Budownictwa Morskiego w Gdańsku, 1970 r.

Centrala Rybna od dawna stosuje formy zaopatrzenia bezpośredniego tak sklepów branżowych jak i ogólnospożywczych. Zaopatrzeniem tym objęto całość sieci handlowej WSS „Społem” i Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlowych. W pionie CRS zaopatrzeniem bezpo-

średnim objętych jest 56,0% wszystkich wiejskich sklepów ogólnospożywczych. Dążąc do maksymalnej intensyfikacji sprzedaży ryb i przetworów rybnych na rynku wiejskim Centrala Rybna zaangażowała akwizytorów dysponujących własnymi środkami transportu jak również wprowadziła dodatkowe bodźce materialnego zainteresowania dla własnych kierowców-konwojentów.

Na terenie województwa koszalińskiego rejonizacja spożycia ryb w roku 1969 przedstawiała się jak niżej (tab. 4).

Tabela 4

SPOŻYCIE RYB I PRZETWORÓW W ROKU 1969
W UKŁADZIE PRZESTRZENNYM

Powiat	Spożycie w kg na 1 mieszkań- ca
m. Słupsk	11,9
m. Koszalin	9,4
Białogard	6,9
Bytów	7,1
Człuchów	4,9
Drawsko	5,2
Kołobrzeg	6,5
Koszalin	4,4
Miastko	5,0
Słupsk	2,9
Sławno	5,9
Szczecinek	7,1
Świdwin	6,3
Wałcz	5,8
Złotów	6,6

Zródło: Program rozwoju Przedsiębiorstwa Przemysłowo-Handlowego. Centrala Rybna w latach 1971—1985, Biuro Projektów Budownictwa Morskiego w Gdańsku, 1970 r.

Spożycie ryb w poszczególnych ośrodkach jest bardzo zróżnicowane. Najkorzystniej kształtuje się w Koszalinie i Słupsku oraz powiatach szczecineckim, bytowskim i białogardzkim. Bardzo niskie spożycie wykazują powiaty: Człuchów, Drawsko, Miastko, Koszalin i Słupsk. W powiatach tych brak jest branżowej sieci handlu rybnego, natomiast odległości od hurtowni są znaczne. Do roku 1985 zakłada się dość wydatne podniesienie spożycia ryb w województwie. W porównaniu z rokiem 1969 nastąpią istotne zmiany w podaży i spożyciu poszczególnych asortymentów.

W oparciu o prognozę demograficzną województwa oraz przyjęty wskaźnik spożycia ryb i przetworów rybnych na mieszkańca (który wy-

niesie 9,5 kg/mieszkańca w 1985 r.) określono ilość niezbędnej masy towarowej potrzebnej do spełnienia przyjętych założeń.

Tabela 5

ROZMIARY MASY TOWAROWEJ NIEZBĘDNEJ DO UZYSKANIA ZAŁOŻONEGO WZROSTU SPOŻYCIA RYB W LATACH 1970—1985

Grupa towarowa	1970		1980		1985	
	w tonach	%	w tonach	%	w tonach	%
Ryby morskie świeże i mrożone	2 570	33,7	3 100	22,6	3 400	19,1
w tym:						
ryby świeże	1 260		1 400		1 300	
filety	450	7,3	1 200	14,2	1 600	17,0
Ryby słodkowodne	550	8,8	700	8,4	800	8,5
Ryby żywe	170	2,7	340	4,0	400	4,2
Ryby solone	1 180	18,7	1 380	16,5	1 400	14,7
Konserwy	580	9,2	1 000	12,0	1 100	12,0
Maryn. i garmaż.	360	5,8	930	10,0	1 200	12,7
Ryby wędzone	870	13,8	950	11,3	1 100	11,8
Razem:	6 280	100,0	8 400	100,0	9 400	100,0

Charakterystyczna dla przyjętego układu jest obok bezwzględniego wzrostu podaży o ca 3,1 tys. ton zasadnicza zmiana struktury asortymentowej, o czym mówią wielkości procentowych udziałów poszczególnych grup towarowych. Zakłada się więc znaczne uszlachetnienie surowca o czym może świadczyć choćby wzrost podaży konserw i wyrobów garmażeryjnych. W konkluzji powyższych proporcji ulegnie zmianie struktura spożycia na 1 mieszkańca województwa, a zmiany te prezentuje tabela 6.

Przewiduje się, że spożycie na 1 mieszkańca województwa będzie wyższe, podobnie jak w roku wyjściowym, o około 20% od średniej dla całego kraju. Możliwości takie wynikają w pewnym stopniu z tradycyjnych przyzwyczajeń i gustów mieszkańców wybrzeża. Poza tym należy uwzględnić fakt, że województwo nasze odwiedziło w roku 1971 ponad 3,2 mln turystów, którzy również powodują podwyższenie globalnych rozmiarów spożycia ryb. Uwzględniając wyższy niż dotychczas napływ turystów należy sądzić, że ostateczna średnia spożycia dla województwa może okazać się jeszcze wyższa, niż to się aktualnie zakłada. Zmiany masy rynkowej przedstawione w tabelach dają obraz perspektywicznych zmian sytuacji rynkowej. Bardzo silny wzrost podaży filetów i wyrobów garmażeryjnych

ZMIANY W STRUKTURZE ASORTYMENTOWEJ SPOŻYCIA RYB
I PRZETWORÓW RYBNYCH W LATACH 1969—1985 W WOJEWÓDZTWIE
KOSZALIŃSKIM

Grupa towarowa	1969		1985	
	w kg	proc.	w kg	proc.
Ryby morskie świeże i mrożone	1,87	28,4	1,81	19,0
Filety	0,36	5,5	1,61	16,9
Ryby słodkowodne	0,57	8,6	0,80	8,4
Ryby żywe	0,16	2,4	0,40	4,2
Ryby solone	1,20	18,2	1,39	14,6
Konserwy	0,72	10,9	1,14	12,0
Ryby wędzone	1,10	16,7	1,15	12,1
Marynaty i wyroby garniarskie	0,60	9,3	1,20	12,8
Razem:	6,58	100,0	9,50	100,0

Źródło: Program rozwoju Przedsiębiorstwa Przemysłowo-Handlowego. Centrala Rybna w latach 1971—1985, Biuro Projektów Budownictwa Morskiego w Gdańsku, 1970 r.

ma pokryć potrzeby wynikające z postępowych zmian w warunkach życia naszego społeczeństwa. Chodzi tu o ograniczenie do minimum czasu i wysiłku poświęconego na prowadzenie tradycyjnej kuchni poprzez zaopatrywanie się w gotowe (lub niemal gotowe) produkty do bezpośredniej konsumpcji.

Uwzględniając prognozę demograficzną województwa, spożycie ryb w układzie przestrzennym przedstawiać się będzie jak w tabeli 7.

Realizacja wyżej przytoczonych kierunków spożycia ryb w ujęciu globalnym, asortymentowym i przestrzennym wymagać będzie wielu usprawnień w handlu rybami, a więc: rozbudowy i budowy hurtowni CR, rozszerzenia sieci branżowych sklepów rybnych oraz pozostałych detalistów (MHD, WSS i WZGS) trudniących się również sprzedażą ryb. Ogromne możliwości podniesienia poziomu spożycia ryb istnieją w ośrodkach wiejskich. Do chwili obecnej konsumpcja ryb na wsi ogranicza się w zasadzie do konserw, ryb wędzonych i solonych. Wyposażenie wiejskich sklepów w urządzenia chłodnicze pozwoliłoby na sprzedaż ryb świeżych i mrożonych.

Tabela 7

PROGNOZA SPOŻYCIA RYB W UKŁADZIE PRZESTRZENNYM W LATACH
1975—1985

Powiat	Spożycie na 1 mieszkańca w kilogramach					
	1975		1980		1985	
	Ludn.	Spoż. na mieszkańca	Ludn.	Spoż. na mieszkańca	Ludn.	Spoż. na mieszkańca
M. Koszalin	78	11,5	93	13,0	105	14,0
M. Słupsk	80	13,0	92	14,0	100	14,5
Białogard	50	8,5	55	9,0	62	9,5
Bytów	41	8,5	42	9,0	44	9,5
Człuchów	46	6,5	48	7,0	51	7,6
Drawsko	44	6,5	47	7,0	50	7,5
Kołobrzeg	53	8,0	57	8,0	59	9,0
Koszalin	48	6,5	49	7,0	50	7,5
Miastko	39	7,0	41	7,5	42	8,0
Sławno	64	8,0	67	8,5	70	9,0
Słupsk	70	4,5	72	5,0	74	5,5
Szczecinek	38	9,0	96	9,5	104	10,0
Świdwin	47	7,5	48	8,0	50	8,5
Wałcz	68	7,0	72	7,5	77	8,0
Złotów	44	7,6	46	8,0	49	8,5

Wprowadzenie nowych technologii do produkcji, produkcja nowych asortymentów, estetyka opakowań, wyższa jakość i reklama powinny pozwolić na wzrost spożycia tego niezwykle pożytecznego dla organizmu ludzkiego produktu żywnościowego.

WALORY WYPOCZYNKOWE KOŁOBRZEGU

Kołobrzeg od szeregu lat uznany został za miejscowość, w której można dobrze wypocząć i skorzystać z leczenia uzdrowiskowego. Te względy spowodowały, że gospodarze Kołobrzegu zadbać musieli nie tylko o przystosowanie bazy dla tego celu, lecz również i o kulturalną rozrywkę dla wczasowiczów i kuracjuszy.

Rewolucja naukowo-techniczna, jaka dokonuje się, ma wpływ na nasze życie i środowisko i w sposób zasadniczy zmienia dotychczas przyjęte normy, nawyki i obyczaje w zakresie wykorzystania wolnego czasu. Narastającemu znużeniu i zmęczeniu fizycznemu nie przeciwdziała bierny odpoczynek. Stąd większe jest zainteresowanie rozrywką i działalnością kulturalno-oświatową, które spełniają zarazem ważną funkcję wychowawczą. W tym zakresie Kołobrzeg posiada nie tylko znaczne możliwości, lecz także określone rezultaty.

Ośrodek ten wyróżnia się wieloma walorami, do których zaliczyć należy:

1. położenie geograficzne: środkowe wybrzeże, ujście rzeki Parsęty do Bałtyku;
2. walory klimatyczne i lecznicze: mikroklimat, duże nasłonecznienie, jód, borowina i solanki;
3. atrakcje turystyczne: nadmorskie położenie, szeroka piaszczysta plaża, rzeka wpadająca do morza, port, rybołówstwo, żeglarstwo, malownicza i zróżnicowana rzeźba pasa nadmorskiego, sąsiedztwo jezior, niespotykany gdzie indziej drzewostan w parku nadmorskim, duża ilość okazów przyrody oraz zabytków kultury materialnej.

Dzięki tym skrótowo przedstawionym warunkom rozwijają się następujące formy wypoczynku: pobyty związane z kąpielami morskimi i słonecznymi, żeglarstwem morskim i przymorskim oraz pobyty związane z leczeniem sanatoryjnym.

Znaczenie przyrodolecznictwa wzrasta w miarę pogarszania się warunków bytowania w większych miastach i ośrodkach przemysłowych, gdzie powietrze staje się coraz bardziej szkodliwe dla zdrowia ze względu

na zanieczyszczenia substancjami chemicznymi. Klimat morski charakteryzuje się też mniejszymi wahaniami dobowymi i rocznymi temperatur, co w rezultacie daje mniejszą ilość dni upalnych i bardzo mroźnych.¹ Bardzo ważnym czynnikiem leczniczym są aerosole tzn. drobniotkie mikroskopijnej wielkości cząstki soli i innych związków mineralnych, uwalniających się z wody morskiej, które następnie unoszone przez wiatr na ląd przesycają masy powietrza. Aerosol podczas oddychania dostaje się do dróg oddechowych i działa na nie leczniczo. Morze i brzeg morski stanowią zatem olbrzymie naturalne inhalatorium. Te walory klimatyczne pozwoliły na utworzenie w Kołobrzegu dużego uzdrowiska, w którym w latach 1970 — 1971 przebywało około 3 tysięcy kuracjuszy w jednym turnusie. W latach osiemdziesiątych jednorazowo uzdrowisko przyjmie około 8 — 9 tysięcy kuracjuszy.

Następnym czynnikiem stanowiącym o atrakcyjności Kołobrzegu jest możliwość poznania historii polskości tych ziem i bohaterstwa walk Ludowego Wojska Polskiego. Jest to miasto, w którym czci się pamięć ponad tysiąca żołnierzy polskich poległych w walkach o wyzwolenie, dużym szacunkiem otacza się uczestników walk, którzy na stałe zamieszkali w Kołobrzegu. Muzeum regionalne obrazuje historię tych walk i to podnosi rangę i znaczenie miasta jako ośrodka wczasowego i sanatoryjnego. Miasto w marcu 1945 r. zniszczone niemal doszczętnie (85%), jest dzisiaj odbudowane, a raczej od nowa wybudowane. Liczy ono 26 tysięcy mieszkańców, z czego ponad 50% to młodzież i dzieci tu urodzone, które nie przekroczyły 20 roku życia. Wybudowano nowe osiedla mieszkaniowe (ponad 10 tys. izb), szkoły, przedszkola, żłobki, kina, kluby, sanatoria (około 4 tys. miejsc), zakładowe domy wczasowe, (ponad 7 tys. miejsc), rozbudowano i wybudowano nowe zakłady pracy, rozwinięto rybołówstwo morskie, uruchomiono port handlowy, zagospodarowano i wyposażono plażę, park nadmorski, posadzono około 70 tys. krzewów róż w alejach i skwerach. Wszystko to powstało w wyniku ogromnego wysiłku całego społeczeństwa, służy i służyć będzie ludziom dla zapewnienia właściwego wypoczynku po pracy.

Na atrakcyjność pobytu w Kołobrzegu mają również coraz większy wpływ imprezy kulturalne (imprezy w ramach „Lata Kołobrzeskiego”, Festiwal Piosenki Żołnierskiej, koncerty Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej z Warszawy, wystawy, przeglądy, spotkania z ciekawymi ludźmi itp.).

Oceniając zatem warunki turystyczne i wczasowe Kołobrzegu należy podkreślić ich dużą atrakcyjność, nie tylko w skali krajowej ale w pewnym stopniu europejskiej.²

ROZWÓJ RUCHU TURYSTYCZNEGO I WCZASOWEGO W KOŁOBRZEGU

Ruch turystyczny i wczasowy w pierwszych piętnastu latach powojennych rozwijał się wolno (por. tab. 1). Przyczyną powolnego rozwoju turystyki był brak bazy noclegowej, gastronomicznej, handlowej oraz niedogodne połączenia komunikacyjne.

Systematyczne zagospodarowywanie po 1960 r. miejscowości wczasowo-turystycznych, jak również całego rejonu nadmorskiego, przyczyniło się do szybkiego wzrostu ruchu turystycznego.

Istotne znaczenie dla Kołobrzegu miały Uchwały KERM z 1957 r., 1958 i 1959 r., określające czynniki miastotwórcze, zakres i wielkość nakładów na odbudowę miasta. Czynnikiemami tymi są: uzdrowiska, turystyka

Tabela 1

RUCH TURYSTYCZNY W KOSZALIŃSKIM W LATACH 1955—1970

Rok	Ogółem (bez wypoczynku świątecznego) w tys. osób	w tym	
		w rejonie przymorskim (w tys. osób)	w Kołobrzegu (w tys. osób)
1955	100	70	8
1956	120	90	9
1957	140	100	9
1958	190	127	10
1959	250	180	16
1960	310	220	40
1961	340	247	105
1962	380	275	127
1963	450	290	170
1964	460	300	180
1965	510	330	200
1966	760	480	250
1967	1060	720	290
1968	1850	1290	370
1969	2274	1560	390
1970	2403	1775	418

Źródła: Statystyka Turystyki 1950—1966, Warszawa 1967; ocena sezonu turystycznego w woj. koszalińskim 1968—1969, Koszalin 1969.

krajowa i zagraniczna oraz wszechstronny rozwój gospodarki morskiej (rybołówstwo i port handlowy), rozbudowa ośrodka administracyjnego i handlowo-usługowego. Na odbudowę miasta przeznaczono w pierwszym etapie 1,5 miliarda złotych. Obszerna informacja w radiu i prasie o rozpoczęciu odbudowy wielu funkcji miasta i ukazanie walorów leczniczo-wypoczynkowych Kołobrzegu miały zasadniczy wpływ na natężenie ruchu turystycznego i wczasowego.

Według wstępnych obliczeń w roku 1971 odpoczywało i leczyło się w Kołobrzegu i w pobliskich miejscowościach około miliona osób. Tak burzliwy rozwój wczasów i turystyki stał się możliwy dzięki wybudowaniu w Kołobrzegu dużej ilości mieszkań, sanatoriów i ośrodków wczasowych. Większość budowanych sanatoriów i zakładowych domów wczasowych jest własnością kopalń, hut, zakładów pracy ze Śląska i południowej części Polski, co jest podyktowane potrzebą zmian klimatu.

Do czynników warunkujących rozwój ruchu turystycznego i wczasowego w Kołobrzegu i najbliższych okolicach możemy zaliczyć:

- poprawę warunków materialnych ludności,
- wzrost kultury ogólnej i kultury wypoczynku w społeczeństwie,
- zwiększenie liczby wydawnictw informacyjno-propagandowych o walorach pasa nadmorskiego oraz o możliwościach wypoczynkowych,
- rozwój bazy noclegowej, gastronomicznej i usług rzemieślniczych,
- zagospodarowanie, oznakowanie szlaków turystycznych i dróg kołowych,
- uruchomienie promu między Polską a Szwecją, w wyniku czego wzrósł zagraniczny ruch turystyczny,
- ułatwienia paszportowo-dewizowe,
- uruchomienie komunikacji lotniczej Koszalin—Warszawa, Koszalin—Kraków—Katowice i Wrocław oraz uzyskiwanie dogodniejszych bezpośrednich połączeń kolejowych.

Z zestawień statystycznych PKPG wynika, że w Kołobrzegu i okolicach (Dźwirzyo, Ustronie Morskie, Sianożęty) zlokalizowany jest głównie wypoczynek zorganizowany (pobyty dwutygodniowe) w domach FWP, w domach wypoczynkowych zakładów pracy, w kwaterach prywatnych wynajmowanych przez OST „Gromada”, „Turysta”, „Sport Turist”, PTTK, Hotel „Skanpol”. Ponad 20 tysięcy dzieci i młodzieży przebywa na koloniach i obozach.

Poziom i skala oferowanych usług turystycznych w Polsce, w tym i w Kołobrzegu, nie odpowiada faktycznym potrzebom społeczeństwa. Wynika to głównie z następujących przyczyn:

1. Organizacyjnego rozproszenia instytucji prowadzących samodzielną działalność turystyczną. Konsekwencją tego są wysokie koszty administracyjne, minimalne nakłady na rozwój bazy wczasowej, handlowej, gastronomicznej i komunalnej. Organizacje te nastawione są w zasadzie na osiągnięcie maksymalnego zysku.
2. Niedostatecznego wykorzystania istniejących ośrodków zakładowych poza sezonem letnim.
3. Braku jednolitego systemu podnoszenia kwalifikacji kadr zajmujących się obsługą turystów.

4. Nie wykorzystuje się w pełni usług i imprez charakteryzujących dany region. W pasie nadmorskim dotyczy to: żeglarstwa, sportów wodnych, kursów żeglarskich, nauki pływania, żeglugi pasażerskiej — przybrzeżnej itp.

Taki stan nie może dalej istnieć. Dlatego też władze partyjne i administracyjne Kołobrzegu przy pomocy władz wojewódzkich opracowały koncepcję zmian w zakresie zarządzania turystyką. Zasadniczym celem kołobrzeskich propozycji jest koncentracja zarządzania bazą i usługami turystycznymi (uzyskiwane środki z turystyki powinny być przeznaczone na dalszą rozbudowę i udoskonalanie bazy i usług turystycznych), nadanie większych uprawnień koordynacyjnych władzom terenowym w zakresie zarządzania bazą i realizacji niezbędnych inwestycji ze środków własnych i zaciąganych kredytów bankowych. W związku z tym zaproponowano utworzenie Funduszu Rozwoju Miasta i Powiatu oraz powołanie przedsiębiorstwa turystycznego, które na zasadzie wyłączności przejmie bazę i organizację turystyki w powiecie kołobrzeskim. Propozycje te zostały w dniu 26 XI 1971 r. zatwierdzone uchwałą Rady Ministrów. Ich realizacja jest niezbędna w celu stworzenia właściwych warunków wypoczynku i osiągnięcia zamierzonych rezultatów wychowawczych oraz zapewniania możliwie największych korzyści społecznych i gospodarczych.

PRÓBY WYCHOWAWCZEGO ODDZIAŁYWANIA NA WCZASOWICZÓW

W dotychczasowej działalności turystyczno-wczasowej w Kołobrzegu i okolicach zauważyć można świadome i celowe, choć nie zawsze skoordynowane przedsięwzięcia wychowawcze. Niżej przedstawiam niektóre z tych prób.

Gospodarze miasta i powiatu przyjmują, że w zasadzie każdy wczasowicz, turysta, kuracjusz czy uczestnik obozu lub kolonii w trakcie pobytu w Kołobrzegu i w pobliskich miejscowościach (Ustronie Morskie, Sianożęty, Grzybowo, Dźwirzyno) ma możliwość poznania zabytków świadczących o polskości tych ziem, zapoznania się z historią walk o polskość na tych terenach i walk o ich wyzwolenie w 1945 r., wysłuchać przynajmniej jednej prelekcji na temat przeszłości i perspektyw rozwoju miasta, obejrzeć filmy dotyczące walk o wyzwolenie i odbudowy oraz rozbudowy Kołobrzegu, wziąć udział w imprezach kulturalnych i sportowych.

Organizatorom ruchu turystycznego w Kołobrzegu zależy, by wakacyjni goście wyjeżdżali stąd nie tylko z opalenizną, ale i z pokaźnym za-

sobem wiadomości o piastowskiej przeszłości tych ziem, o morzu i Pomorzu, o niezwykle dynamicznym rozwoju tego regionu, o jego znaczeniu w kraju. Cel ten jest realizowany w różnych formach. Przewodnicy PTTK podczas spacerów i wycieczek po mieście ukazują historię tysiącletniego grodu piastowskiego, zaznajamiają z ważniejszymi zabytkami, jak zniszczona działaniami wojennymi Kolegiata z XVIII w., baszta prochowa z XIV w., ratusz z XIV w., kamieniczki mieszczańskie z XV i XVIII w., mury dawnej Akademii Rycerskiej z XVIII w., magazyn handlowy z XVIII w. oraz wieża Kolegiaty, w której urządzono Muzeum Oręża Polskiego, ze szczególnym podkreśleniem walk o wyzwolenie Kołobrzegu w roku 1945.

Celom wychowawczym podporządkowany jest program imprez oświatowych, kulturalnych, rozrywkowych i żeglarskich (por. tab. 2).

Tabela 2

IMPREZY KULTURALNE W SEZONIE TURYSTYCZNYM 1970—1971 R.

Lp.	Rodzaj imprezy kulturalnej	Liczba imprez w sezonie		Liczba uczestników w tys.	
		1970	1971	1970	1971
1.	Festiwal Piosenki Żołnierskiej	10	10	50,0	55,0
2.	Kołobrzesckie Lato	108	194	101,0	296,0
3.	Koncerty Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej z Warszawy	36	27	30,5	22,0
4.	Imprezy własne miejscowych placówek kulturalno-oświatowych i innych (głównie kon- certy, recitale, wieczornice)	1283	1367	478,5	474,0
5.	Imprezy oświatowe (prelekcje, spotkania, turnieje, konkursy)	300	394	18,5	68,0
6.	Wystawy (stałe i czasowe), pokazy i kiermasze	138	109	291,0	228,5
7.	Projekcje filmowe	704	691	119,0	84,5
Razem:		2579	2792	1088,5	1228,0

Jak wynika z przytoczonych wyżej danych sezony kulturalne 1970 i 1971 r. uznać należy za bogate. Taka ilość imprez w sezonie oznacza, że

wczasowicze codziennie mieli kilkanaście możliwości wyboru atrakcyjnej imprezy kulturalnej, spotkania lub prelekcji, wystawy, projekcji filmowej i in.

Jedną z czołowych imprez kołobrzeskich jest Festiwal Piosenki Żołnierskiej. Propaguje on piosenkę patriotyczną i wojskową. W amfiteatrze wypełnionym do ostatniego miejsca odbyło się w 1971 r. 10 koncertów, w których wzięli udział najwybitniejsi piosenkarze. Ponadto w koncercie inauguracyjnym udział wzięli piosenkarze z NRD, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i Związku Radzieckiego z repertuarem polskich piosenek wojskowych. Licznie reprezentowany był ruch amatorski, dopuszczony do estrady w drodze eliminacji wojewódzkich.

Dużą imprezą wychowawczą jest także konkurs uliczny śpiewających kompanii maszerujących ulicami miasta. Utwory wykonywane podczas Festiwalu Piosenki Żołnierskiej zostały wydane w specjalnym zbiorku i udostępnione publiczności. W czasie FPŻ jak zresztą przez całe lato, miasto jest okazale udekorowane według projektów miejscowej grupy artystów plastyków. W dekoracji przeważają motywy morskie i wojskowe. Festiwal zyskał sobie bardzo pochlebnią opinię zarówno wśród krytyków muzycznych jak i szerokiego kręgu odbiorców. Podkreślono np. w relacjach prasowych, radiowych i telewizyjnych, zwłaszcza walory wychowawcze imprez festiwalowych, łącznie z konkursem na najlepszą rozśpiewaną kompanię, wskazywano na niepowtarzalną atmosferę powszechnego zafascynowania widowni piosenką.

Bogate treści wychowawcze zawierają imprezy „Kołobrzeskiego Lata”. Organizacją imprez kieruje zespół osób. Imprezy odbywały się w amfiteatrze, muszli koncertowej, sali widowiskowej PDK, auli SN, hotelu „Skanpol”, w sali domu wczasowego „Węgiel Brunatny”, klubie „Abadar”, kawiarni „Morskie Oko”, restauracji „Morska” oraz innych klubach zakładowych i wczasowych.

W ramach „Lata” Kołobrzeg gościł w 1970 r. teatr „Polski” z Warszawy ze sztuką J. Ścibora-Rylskiego „Bliski nieznajomy”, warszawski teatr „Syrena” w 1970 i 1971, „Mazowsze” (4 koncerty w 1970 r. w amfiteatrze), „Śląsk” (4 koncerty w amfiteatrze), w 1970 r. Filharmonię Rybnickiego Okręgu Węglowego z solistami, zespoły uczestniczące w finałowym koncercie Chórów Polonijnych (amfiteatr w 1970 r.), zespoły małej i wielkiej orkiestry symfonicznej PWSM z Warszawy. W 1970 r. w dziesiątą rocznicę współpracy uczelni z miastem odbył się 500 koncert orkiestry w Kołobrzegu. Koncerty organizowane są dla dorosłych, a dla dzieci są połączone z pokazem i objaśnieniami instrumentów. Występowały również w czasie sezonu w Kołobrzegu dwie grupy artystów scen warszawskich z programem „Stolica — Kołobrzegowi”, przez 2 ty-

godnie goszczono chór chłopięcy J. Kurczewskiego z Poznania, który dał kilka pięknych koncertów.

W 1971 r. odbyły się specjalne koncerty z okazji centralnych Dni Morza z udziałem zespołu estradowego „Dalmor”, „Flotylli”, organizowane były koncerty na plaży, na nabrzeżu koło latarni morskiej oraz na terenie ośrodka żeglarskiego.

Do tradycji kołobrzeskich imprez należy organizowany przez PDK „Przegląd Filmów Krajów Nadbałtyckich”. W ramach przeglądu wyświetlono 17 najnowszych filmów krajów nadbałtyckich. Każda projekcja poprzedzona była prelekcją tematyczną krytyka filmowego, komisarza przeglądu red. Leona Bukowieckiego. W zakładach pracy i ośrodkach wczasowych odbyły się spotkania z odtwórcami głównych ról i reżyserami wyświetlanych filmów.

Odrębną dziedzinę oddziaływania wychowawczego na wczasowiczów i turystów stanowią organizowane systematycznie w każdym turnusie prelekcje i spotkania z ciekawymi ludźmi: literatami, plastykami, marynistami i gospodarzami terenu. Najwięcej spotkań odbyło się z prelegentami miejscowymi, którzy omawiali tematy: „Wczoraj, dziś i jutro Kołobrzegu”, „Flora i fauna Bałtyku”, „Rybaczy koszalińscy na morzu”, „Najciekawsze stworzenia morskie”.

Stale rozwijające się ośrodki żeglarskie z roku na rok doskonalą formy i metody oddziaływania wychowawczego na przebywających w Kołobrzegu wczasowiczów i turystów. Regaty, zawody, szkolenia żeglarskie, kursy na różne stopnie żeglarskie, nauka pływania, zawody pływackie, przejażdżki po morzu żaglówkami i statkami pasażerskimi — to wszystko w znacznym stopniu wypełnia czas wolny wczasowiczów, wzbogaca wiedzę o morzu i znaczeniu gospodarki morskiej w kraju.

Trudno jest wyliczyć wszystkie imprezy organizowane w Kołobrzegu dla wczasowiczów, turystów i młodzieży przebywającej na koloniach i obozach. Nie sposób jest też dokonać analizy wartości wywożonych z Kołobrzegu przeżyć estetycznych, zdobytej wiedzy o regionie, morzu, literaturze i sztuce. Wymagać to będzie dokładnych badań i głębszych przemyśleń. Mają także okazję wzbogacić swą wiedzę o regionie i morzu. Udział w tak bogatych formach wczasów wpływa niewątpliwie na podnoszenie ogólnego poziomu kultury społeczeństwa.

Zorganizowanie takiej ilości imprez i uzyskanie wysokiej frekwencji wymaga ogromnego wysiłku ze strony stosunkowo szczupłego grona aktywności kulturalnej. Współorganizatorami tych imprez są obok Wydziału Kultury Prez. PRN, Kołobrzeskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, ZP ZMS, ZP TWP, ZO PTH, PTTK, PKKFiT, PDK, Muzeum, Biblioteka, Uzdrowisko. Na ich adres często wpływają słowa uznania od wcaso-

wiczów i podziękowania władz za wnoszony trud. Ich zasługą w dużej mierze jest to, że Kołobrzeg wielokrotnie zdobywał czołowe miejsce w kraju w konkursie na najpiękniejszą miejscowość sezonu turystycznego o znaczeniu międzynarodowym.

Należy jednak stwierdzić, że organizatorzy wypoczynku w Kołobrzegu nie sprecyzowali jednolitego celu wychowawczego, jaki chcieliby osiągnąć. W przytoczonych przypadkach odbywających się imprez kulturalnych w czasie sezonu rola kierownika i odpowiedzialnego pracownika kulturalno-oświatowego domu wczasowego jest znikoma. Najczęściej ograniczają się oni jedynie do ewentualnego poinformowania czy też przedstawienia wczasowiczom kalendarza imprez oferowanych przez miasto.

Dotychczas organizowane imprezy kulturalne i próby oddziaływania wychowawczego nie były poprzedzone badaniami o potrzebach kulturalnych wczasowiczów. Organizowano je kierując się intuicyjnie założeniem, że jedną z akceptowanych przez społeczeństwo form spędzenia wolnego czasu jest uczestnictwo w imprezach kulturalnych i turystycznych. Z inicjatywy Kołobrzесьkiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego przeprowadzono w 1971 r. wstępne badania wśród wczasowiczów i organizatorów wczasów. Badania te ułatwią niewątpliwie wypracowanie najwłaściwszych metod oddziaływania ideowego i wychowawczego. Anonimowym badaniom poddano 5 tys. wczasowiczów. Pytania dotyczyły motywów wyboru Kołobrzegu jako miejsca wypoczynku, zainteresowań wczasowiczów i ich uczestnictwa w organizowanych imprezach.

Podobne badania prowadzone są wśród organizatorów wczasów i turystyki, kierowników domów wczasowych i pracowników kulturalno-oświatowych. Chcemy również zapoznać się z prowadzonymi pracami kulturalno-oświatowymi w Świnoujściu i Sopocie, w miastach o podobnym profilu i zbliżonych walorach wypoczynkowych. Dla wzbogacenia naszej pracy z wczasowiczami w zakresie oddziaływania wychowawczego i stwarzania lepszych warunków wypoczynku byłoby celowe bliższe zapoznanie się z pracą kulturalno-oświatową i urządzeniami w ośrodkach nadmorskich w innych państwach.

Ze wstępnej oceny zebranych od wczasowiczów ankiet wynika, że poprzez różne formy należy udostępnić głębszą wiedzę o regionie, morzu i Pomorzu, organizować więcej imprez marynistycznych, przyspieszyć zagospodarowanie turystyczne całego pasa nadmorskiego w różne urządzenia i obiekty. Skompletowane ankiety poddamy opracowaniu naukowemu, co niewątpliwie będzie pomocne przy ustaleniu form organizacyjnych i systemu oddziaływania wychowawczego.

Pragniemy przyczynić się do podniesienia poziomu świadczonych usług, uatrakcyjnienia pobytu. Wolny czas to nie tylko rozrywka i wypoczynek, ale zaspokojenie zainteresowań poznawczych i artystycznych. Uczestniczenie w dobrach kultury staje się coraz bardziej powszechne i twórcze. Do tych potrzeb organizatorzy muszą dostosować jeszcze bardziej przemyślany i urozmaicony program.

PRZYPISY

¹ Por.: *Dzieje Kołobrzegu*, praca zbiorowa pod red. H. Lesińskiego „Biblioteka Słupska”, tom. 14, Poznań — Słupsk 1965.

² Szerzej o walorach turystycznych Kołobrzegu traktuje praca zbiorowa „*Ziemia Koszalińska*”, WAG, Kraków 1966.

III. RECENZJE I OMÓWIENIA

TADEUSZ BIAŁECKI, MAGDALENA MAZURKIEWICZ,
ADAM MUSZYŃSKI, PODZIAŁY ADMINISTRACYJNE
POMORZA ZACHODNIEGO W LATACH 1800—1970

PRACE INSTYTUTU ZACHODNIO-POMORSKIEGO, SZCZECIN, 1970 R.

Pomorze Zachodnie w ciągu swej długiej historii przechodziło różne zmiany terytorialne. Szczególnie jednak liczne zmiany zachodziły w czasach nowszych — XIX i XX wieku, kiedy to wykształcał się nowoczesny system administracji lokalnej. Sytuacje wynikłe ze zmian granic państwowych w 1919 r. i przynależności państwowej w 1945 r., jeszcze bardziej skomplikowały zagadnienia regionalizmu administracyjnego.

Dzisiaj trudno nawet specjalistom różnych dyscyplin naukowych, historykom, geografom, ekonomistom i innym, którzy zmuszeni są przeliczać dane statystyczne poszczególnych jednostek terytorialnych z przeszłości i porównywać je do aktualnej sytuacji, swobodnie operować materiałem naukowym. Podobnie praktycy nie mogą się obejść dzisiaj od porównań i przeliczeń by lepiej zaplanować rozwój regionu.

Bez odpowiednich informatorów o zmianach terytorialnych w poszczególnych okresach historycznych nie może być w ogóle mowy o właściwych efektach pracy. Zarówno więc dla celów naukowych jak i praktycznych istniała dawno potrzeba takiego informatora.

Pracy tej podjął się Instytut Zachodnio-Pomorski w Szczecinie, który w wyniku kilkuletnich badań przygotował i wydał książkę na omawiany temat.

Zespół pracowników naukowych, pod kierownictwem T. Białeckiego, dokonał bardzo żmudnej ale niezmiernie pożytecznej pracy. Przeglądnął dziesiątki dzienników urzędowych, zbiorów ustaw i innych materiałów źródłowych i przygotował do druku informator tak bardzo poszukiwany przez praktyków i naukowców. Działalność ta była tym żmudniejsza, że temat dotąd nie był opracowany.

Wprawdzie do okresu niemieckiego istnieje kilka prac, dzisiaj trudno dostępnych, ale nie wyczerpują one zagadnienia. Natomiast podziały te-

rytorialne po drugiej wojnie światowej, zarówno na Pomorzu Zachodnim jak na całych ziemiach odzyskanych nie posiadają literatury naukowej.

Omawiana praca obejmuje podziały terytorialne XIX i XX wieku, jak to zaznaczono w tytule książki od 1800 do 1970 roku. W rzeczywistości jednak od 1815 roku, to jest od zakończenia wojen napoleońskich, które zwróciły uwagę Prus na zacofanie tego kraju, powodując szereg reform, również w dziedzinie administracji. Reformy te zapoczątkowały okres nowożytny w rozwoju pruskiej administracji.

Ukształtowany wówczas podział administracyjny, przetrwał w ogólnych zarysach do 1945 r. Zmiany, choć dość liczne, dotyczyły jedynie przesunięć wewnętrznych między rejencjami, powiatami i wewnątrz powiatów, z wyjątkiem okresu po zakończeniu pierwszej wojny światowej, która spowodowała duże zmiany w wyniku powstania niepodległego państwa polskiego.

Druga wojna światowa przyniosła zmianę przynależności państwowej omawianego terytorium. Pomorze Zachodnie wróciło do Polski. Przeobrażeniu uległ też całkowicie system administracji lokalnej, zaszły istotne zmiany w podziałach administracyjnych. Czterostopniowy podział pruski — prowincja, okręg (rejencja), powiat, gmina — zastąpiony został podziałem trójstopniowym, obowiązującym w pozostałej części Polski. Gmina jednostkowa zastąpiona została gminą zbiorową, złożoną z kilku wsi. Reformy te nawiązywały jedynie do podziałów jednego szczebla — powiatu. Natomiast granice rejencji uległy całkowitej zmianie. Wprowadzenie nowego podziału administracyjnego, na ziemiach włączonych do Polski po 1945 r. związane było z unifikacją systemu administracyjnego i było podstawowym wymogiem integracyjnym.

W dalszych latach zachodziły jeszcze kolejne przemiany. W 1950 r. na omawianym terenie powstały dwa województwa — szczecińskie i koszalińskie, w miejsce dotychczasowego jednego. Reforma gmin wiejskich w 1954 r. i następnie stopniowa likwidacja nadmiernej ilości gromad — wszystko to wymagało opracowania.

Terytorialnie książka obejmuje Pomorze Zachodnie w pojęciu aktualnym — oba województwa zachodniopomorskie. W realizacji tego zamierzenia autorzy napotkali jednak na znaczne trudności, z którymi nie zdołali się w pełni uporać. Ze względu na to, że w okresie do 1945 r. oba województwa nie były nigdy, w takich jak dzisiaj granicach zwartymi jednostkami terytorialnymi, materiały źródłowe były szczególnie rozproszone. Autorzy upraszczając zagadnienie pominęli więc niektóre powiaty, do których musiałyby być przeprowadzone dodatkowe badania. Chodzi tu o powiaty: człuchowski, złotowski i wałecki z województwa koszalińskiego oraz chojeński, myśliborski i choszczeński z województwa szczecińskiego.

Wymienione powiaty koszalińskie do końca pierwszej wojny należały do prowincji Prusy Zachodnie, po 1919 r. do 1938 r. do marchii pogranicznej Poznań-Prusy Zachodnie i po 1938 r. włączone zostały do prowincji pomorskiej wraz z rejencją pilską.

Powiaty szczecińskie należały do rejencji frankfurckiej prowincji brandenburskiej. Jedynie powiat Choszczno w 1939 r. włączony został do rejencji pilskiej i wraz z nią znalazł się w prowincji pomorskiej. Te właśnie powiaty, które ze względu na swoje terytorialne peregrynacje wymagały szczególnego opracowania, zostały w podstawowych partiach książki pominięte. Zaistniała więc sytuacja, że książka posiada inny zasięg terytorialny w części do okresu pruskiego i inny w części do Polski Ludowej.

W książce zostały przedstawione zmiany w podziałach administracyjnych jednostek terytorialnych od powiatów i miast wzwyż. Ujęto wszystkie przesunięcia — między prowincjami, rejencjami, powiatami i te, które dotyczyły miast. Zrezygnowano natomiast z przedstawienia zmian na szczeblu gminy. Zdaniem autorów, byłaby to praca niewspółmierna do jej efektów. Zresztą wymagałoby to książki o znacznie większej objętości.

Cały materiał ujęty został w kilku częściach książki. W rozdziale wstępnym, redaktor całości T. Białecki omawia w krótkim artykule zarys kształtowania się powiatów terytorialnych do 1945 r. Drugi i trzeci rozdział opracowany kolejno przez Magdalenę Mazurkiewicz i Adama Muszyńskiego, przedstawia zmiany w podziałach administracyjnych rejencji szczecińskiej i koszalińskiej w latach 1816—1945. Każdy z rozdziałów wykazuje miejscowości przyłączone i wyłączone z poszczególnych jednostek terytorialnych — rejencji, powiatów w układzie chronologicznym. Na zakończenie rozdziałów zostały zamieszczone zestawienia ujmujące te zmiany w ujęciu ilościowym.

Kolejny rozdział opracowany przez T. Białeckiego i M. Mazurkiewicz informuje o podziałach po 1945 r. Oba województwa przedstawione zostały oddzielnie. Całość również zamknięta odpowiednimi zestawieniami liczbowymi.

Następna część książki — to wykaz miast i osiedli Pomorza Zachodniego w/g aktualnego stanu w ujęciu alfabetycznym. Do wykazu można wysunąć zastrzeżenia. Przedstawiona charakterystyka miasta — obszar i podział na części — dzielnice, osiedla wchodzące w skład miasta wydaje się być niewystarczająca. Zresztą wykazane dzielnice (osiedla) miast są dawno nieaktualne. Dla przykładu, kto z mieszkańców Koszalina słyszał o Galinach, Glinnie, Jedlinach jako częściach miasta. Są to historyczne nazwy osiedli, które już dawno zostały wchłonięte przez miasto (np. Jedliny to obszar gdzie dzisiaj pobudowany jest stadion „Gwardii”). Nie-

które z wymienionych „części” miasta to lasy, które terytorialnie nie należą do miasta, lub Kłoskowo — dziś w ogóle nie istnieje. Natomiast osiedle Karola Marksa, nie jest wcale wymienione. Wydaje się, że taka informacja, która miesza historyczne nazwy z aktualnymi, nie wyjaśniając co dzisiaj obowiązuje a co już jest przeszłością, wprowadza tylko w błąd czytelnika.

W dalszej części książki umieszczone zostały indeksy miejscowości; jeden polsko-niemiecki drugi niemiecko-polski. Obejmują one te wszystkie miejscowości, które zmieniły swoją przynależność w ramach powiatów, rejencji czy prowincji.

Książkę zamyka zbiór map podziałów terytorialnych Pomorza Zachodniego od czasów najdawniejszych. Część map dotyczy powiatów, szkoda, że nie wszystkich. Mapy te posiadają ogromną wartość naukową, w sposób syntetyczny przedstawiają przemiany terytorialne Pomorza Zachodniego na przestrzeni prawie tysiącletnich dziejów. Pierwsza mapa dotyczy okresu 1124—1138, ostatnie — czasów nam współczesnych.

W konkluzji należy stwierdzić, że wydana książka posiada dużą wartość naukową. Wnosi poważny wkład w poznanie dziejów administracji, w części dotyczącej zmian terytorialnych. Stanowić ona też będzie dużą pomoc w pracach naukowych i praktycznej działalności zainteresowanych osób i instytucji.

HIERONIM RYBICKI

ANNA PONIATOWSKA, POLSKIE WYCHODŹSTWO SEZONOWE NA POMORZU ZACHODNIM 1918—1939 *)

Książka Anny Poniatowskiej jest drugim obszernym opracowaniem problemów polskiego wychodźstwa sezonowego na Pomorzu Zachodnim po pracy Bogusława Drewniaka, która ukazała się przeszło dziesięć lat temu pt. „Robotnicy sezonowi na Pomorzu Zachodnim (1890—1918)”, jako wynik badań zapoczątkowanych już w latach pięćdziesiątych w środowisku szczecińskim. Autor pierwszej pracy zamknął rezultaty swych dociekań w ramach czasowych nie sięgających poza rok 1918, toteż opracowanie A. Poniatowskiej jest obecnie jakby dalszym ciągiem tamtej książki — obie monografie uzupełniają się nawzajem i obejmują całość zagadnienia. Nie znaczy to oczywiście, że problem został już całkowicie wyczerpany; z pewnością jest tu jeszcze pole do dalszych badań, nie mniej otrzymaliśmy już całościowy obraz tego — jakże istotnego dla naszych dziejów najnowszych na Pomorzu Zachodnim — ciągu wydarzeń i faktów, świadczących o stałej tu polskiej obecności.

Autorka oparła się na wielu mało znanych lub nie znanych u nas dotąd w ogóle materiałach źródłowych, pochodzących zarówno z archiwów krajowych jak i NRD, penetrując je starannie — co dostrzega się w toku lektury — i konfrontując z ówczesnymi publikacjami prasy polskiej i niemieckiej oraz opracowaniami naukowców i historyków obu krajów, zarówno z okresu międzywojennego jak i współczesnymi.

Terytorialnie praca A. Poniatowskiej obejmuje całość ówczesnej prowincji pomorskiej, razem z powiatami znajdującymi się obecnie w granicach NRD. Nie obejmuje więc powiatów Choszczno, Chojna, Myślibórz oraz terenów ówczesnego pogranicza (Wałcz, Złotów, Człuchów) wchodzących obecnie w skład województw koszalińskiego i szczecińskiego i dzisiaj traktowanych jako Pomorze Zachodnie. Autorka nie w pełni konsekwentnie trzyma się tego podziału, w rozdziale bowiem o kolonizacji wewnętrznej podaje szereg faktów i danych odnoszących się do powiatów b. Pogranicza — słusznie zresztą, gdyż tam głównie wysiłki kolonizacyjne były skierowane. Przyjęcie takich ram terytorialnych, z pewnością w jakiś sposób uzasadnione, pozostawiło jednak otwarty problem opracowania zagadnień wychodźstwa na wspomnianych obszarach, ówczynie należą-

*) Wydawnictwo Poznańskie 1971 r., s. 176.

cych do prowincji brandenburskiej, a czasowo także do tworu pod nazwą Grenzmark Posen-Westpreussen.

W przejrzystym i logicznie uszeregowanym obszernym materiale, dającym wszechstronny pogląd na całość problemu, nie ustrzegła się jednak autorka, zwłaszcza w pierwszych rozdziałach pewnych powtórzeń, np. w kwestii obrazowania sytuacji ekonomicznej rolnictwa zachodniopomorskiego, sprawy zapotrzebowania na polską siłę roboczą, czy odnośnie do polityki czynników rządzących Rzeszy i stosunku junkierstwa do robotników sezonowych. Są to jednak usterki drobne, nie mogące mieć wpływu na ogólną pozytywną ocenę tej ze wszechmiar interesującej i ważkiej pracy.

W pierwszych rozdziałach książki A. Poniatońska ukazała sytuację ekonomiczną i społeczną w zachodniopomorskim rolnictwie w latach 1919—1932 i na tym tle przekonywująco i w sposób dokładnie uargumentowany nakreśliła ogromne zapotrzebowanie na polską siłę roboczą na tych terenach. Zobrazowała też stosunki w ówczesnym rolnictwie polskim, które sprawiały, że mogło ono być rezerwuarem (głównie na skutek przedludnienia wsi i nędzy tam panującej) siły roboczej dla rolnictwa w Niemczech, przede wszystkim zaś na terenach graniczących z Polską. Szczegółowo zrelacjonowano w książce polsko-niemieckie przetargi i rokowania w sprawie emigracji sezonowej i ukazano położenie prawne robotników sezonowych w świetle zawartych umów międzynarodowych, ustaw i przepisów. Niestety, jak wynika z przytoczonych przez autorkę faktów, nie były to ustalenia korzystne dla polskiego wychodźstwa, a praktyka i tak w dodatku często nie brała ich pod uwagę, toteż los polskich robotników rolnych był losem niezwykle ciężkim, czasem wręcz tragicznym. Niemal w całym okresie międzywojennym czynniki rządzące w Niemczech podejmowały próby (wychodzące z ściśle politycznych, nacjonalistycznych i szowinistycznych pobudek) uniezależnienia się od polskiej emigracji sezonowej i ograniczania napływu robotników rolnych z Polski na Pomorze Zachodnie, upatrując w tym osławione „polskie niebezpieczeństwo”. Było to wbrew interesom ekonomicznym tutejszego rolnictwa, a także wbrew interesom wielkich pomorskich posiadaczy ziemskich. W książce wszechstronnie przedstawiono ten problem.

Do najciekawszych partii pracy A. Poniatońskiej należy rozdział o materialnych, społecznych i kulturalnych warunkach pracy polskich robotników sezonowych na Pomorzu Zachodnim. Ukazuje autorka nieludzki wyzysk tych ludzi, potworne warunki mieszkaniowe i bytowe (a przecież większość i to znaczna to były kobiety, młode dziewczęta). Aż szkoda, że rozdział ten nie został szerzej rozbudowany i uzupełniony np. relacjami

i wspomnieniami robotników. Ale i tak dane i fakty przytoczone na tych stronach pracy mają ogromną wymowę i siłę oddziaływania.

Wiele interesujących materiałów zebrała autorka o stosunku KPD i komunistów niemieckich do polskiej emigracji sezonowej i przejawach ożywionej działalności w duchu komunistycznym wśród nich rozwijanej. Są to przykłady solidarności i braterstwa wyzyskiwanych we wspólnej walce przeciwko ciemnościom.

Ostatnia część książki mówi o sytuacji w zakresie emigracji sezonowej w latach bezpośrednio poprzedzających II wojnę światową, kiedy to Hitler gwałtownie potrzebując siły roboczej, ponownie otworzył granice dla polskich robotników rolnych. W rozdziale tym podano także szereg faktów odnośnie do sytuacji społecznej emigrantów, działalności organizacyjnej i oświatowej wśród nich.

Książka Anny Poniatowskiej jest pozycją, która może zainteresować nie tylko historyków, godna polecenia jest wszystkim, których obchodzą dzieje regionu i jego związki z polskością. Tezy swoje autorka podbudowuje bogatym materiałem faktycznym, licznymi zestawieniami statystycznymi, które krytycznie ocenia i komentuje. (Tu na marginesie uwaga: wydaje się, że jednak autorka przyjęła zbyt niskie liczby robotników sezonowych przybywających na Pomorze Zachodnie nielegalnie. Być może wzięło się to stąd, że przedmiotem pracy nie są ówczesne powiaty nadgraniczne, skądinąd jednak wiadomo, że ruch przez zieloną granicę zawsze był bardzo duży, i że tą drogą napływało do tych powiatów, a także bezpośrednio z nimi sąsiadujących jak np. Szczecinek, Miastko, bardzo wielu robotników rolnych). Praca o polskim uchodźstwie sezonowym w okresie międzywojennym jest wkładem do lepszego, bardziej wszechstronnego poznania najnowszych dziejów Pomorza Zachodniego, tych zwłaszcza fragmentów historii, które były bądź pomijane, bądź przedstawiane w fałszywym świetle przez nacjonalistycznie nastawionych naukowców niemieckich.

ANDRZEJ CZECHOWICZ

TADEUSZ GASZTOLD, POLACY NA ROBOTACH PRZYMUSOWYCH
W ROLNICTWIE POMORZA ZACHODNIEGO 1939—1945,
GDAŃSK 1971

Wiedza o regionie zachodniopomorskim wzbogaciła się o nową pozycję, traktującą o wycinku najnowszych dziejów, w którym autor ukazuje wrogą politykę hitlerowską, zmierzającą do wyniszczenia polskich robotników przez stosowanie wobec nich pracy przymusowej. Jak wskazuje sam tytuł, autor rozpatruje to zagadnienie tylko w odniesieniu do robotników przymusowych zatrudnionych w rolnictwie, w okresie II wojny światowej. Praca ta uzupełnia więc w poważnym stopniu niedostateczną jeszcze wiedzę o mechanizmie i kierunkach hitlerowskiej polityki wyniszczania podbitych narodów, oraz warunkach bytowych Polaków zatrudnionych na Pomorzu Zachodnim.

Autor wykorzystał szczupłe w tym zakresie i znane materiały archiwalne w kraju i NRD, oraz dużą ilość nowych i ciekawych relacji. Wywody autora zostały oparte także na obszernej literaturze dotyczącej badanego przedmiotu. Mimo, iż publikacja ta nie wyczerpuje wszystkich zagadnień z braku dostatecznych źródeł archiwalnych, o czym sygnalizuje sam autor, na pewno wzbogaci dorobek historiografii zachodniopomorskiej dotyczącej najnowszej przeszłości Pomorza Zachodniego.

Praca składa się z siedmiu rozdziałów. W pierwszym, zatytułowanym „Kształtowanie się rynku pracy w gospodarce rolnej Pomorza Zachodniego” autor omówił na podstawie literatury pogłębiające się trudności w zapewnieniu rolnictwu zachodniopomorskiemu odpowiedniej ilości siły roboczej, jakie występowały bez przerwy w okresie 1864—1945. Trudności te były spotęgowane stałą ucieczką robotników niemieckich do uprzemysłowionych prowincji Niemiec zachodnich i dużych miast, oraz emigracją zamorską. Jak wynika z tytułu książki, badania autora dotyczyły głównie kwestii zatrudnienia polskiej siły roboczej w rolnictwie, które to zagadnienie stanowi zasadniczy cel rozważań w dalszych rozdziałach.

Hitlerowskie przepisy administracyjno-policyjne dotyczące robotników przymusowych na Pomorzu Zachodnim zostały omówione w rozdziale drugim, ze szczególnym uwzględnieniem stosowania ich wobec Polaków zatrudnionych w rejencji koszalińskiej i pilskiej. Antyhumanitarne i dyskryminacyjne przepisy władz hitlerowskich miały na celu biologiczne wy-

niszczenie ludności polskiej, zatrudnionej przymusowo w III Rzeszy. Wydawały je nie tylko władze centralne, lecz w oparciu o nie, również własne przepisy wydawały władze prowincji pomorskiej. Zarządzenia odnoszące się do traktowania robotników polskich w swej ilości i złożoności nie zawsze zrozumiały były dla samych urzędników i pracodawców, lecz cel ich był zawsze ten sam: kontrolowanie robotników, ich dyskryminowanie i eksploataowanie. Zarządzenia policyjne dotyczące traktowania Polaków wydawali na podległym sobie terenie właściwi prezydenci rejencji w Szczecinie, Koszalinie i Pile. Nadzorem i rejestracją cudzoziemców zajmowały się miejskie i powiatowe władze policyjne. Przy urzędach policyjnych w Szczecinie, Koszalinie i Pile nie powołano dopiero w 1940 r. specjalnych urzędów do spraw obcokrajowców (s. 53) zwanych „Ausländeramt”, gdyż istniały one w każdej placówce policji powiatowej (Kreispolizeibehörde). W Prezydium Policji w Szczecinie, obejmującym swoją właściwością teren całej prowincji pomorskiej, działał „Ausländeramt” który był komórką organizacyjną jako Wydział II. Konkretnie zaś Referat 5 tegoż wydziału zajmował się rejestracją i sprawami nadzoru nad Polakami. Do końca 1941 r. kierownikiem Wydziału II — Ausländeramt był radca policji Jakob Kloos. Warto też dodać, iż również w okręgowej placówce Gestapo (Geheime Staatspolizeileitstelle) w Szczecinie, Wydział II także nosił nazwę „Ausländeramt” i sprawował nadzór nad obcokrajowcami. Trzeba także podkreślić, iż problem organizacji i działalności władz policyjnych na Pomorzu Zachodnim nie został dotychczas opracowany i nie jest nam bliżej znany. Wszelkie prace na ten temat pozwoliłyby na wyjaśnienie działalności aparatu ucisku i terroru na Pomorzu Zachodnim. Położenie prawne i kształtowanie specjalnego statusu dla Polaków zatrudnionych przymusowo w III Rzeszy zostało obecnie przedstawione w najnowszej pracy H. Szurgacza.¹

W rozdziale trzecim poddane zostały analizie sposoby werbunku i rozdział transportów z polskimi robotnikami dla rolnictwa zachodniopomorskiego. Polska ludność cywilna stanowiła poważne źródło dostarczające siłę roboczą, lecz nie jedyne. Drugim rezerwuarem rąk roboczych były obozy jeńców polskich. Organizację obozów polskich robotników przymusowych oraz jeńców wojennych przedstawił autor w najobszerniejszym rozdziale czwartym, omawiając oddzielnie obozy jenieckie, cywilne oraz sytuację Polaków zatrudnionych u indywidualnych pracodawców, a na końcu rozdziału grupy pracy jeńców. Usytuowanie podrozdziału o roboczych grupach jeńców na końcu jest nieco niefortunne i należałoby go powiązać z podrozdziałem traktującym o obozach jenieckich. Przemawia

1. H. Szurgacz. Przymusowe zatrudnienie Polaków przez hitlerowskiego okupanta w latach 1939—1945, Wrocław 1971.

za tym samo zagadnienie oraz fakt, że grupy robocze jeńców należały organizacyjnie do obozów macierzystych zwanych „Stammlager”. Poza ramy tematu wychodzi omówienie sprawy obozów jenieckich dla oficerów (Oflag), które w rzeczy samej nie odgrywały w kwestii zatrudnienia żadnej roli. O ich doniosłej roli i znaczeniu z innego punktu widzenia posiadamy już dość obszerne publikacje. Należy jeszcze wyjaśnić, iż podane zakłady zbrojeniowe w nieistniejącej miejscowości Speck (s. 103), to dziśniejsze Mosty pow. Goleniów, które są zresztą wymienione na str. 264.

Najobszerniejsze rozdziały V i VI są poświęcone sprawie warunków pracy i bytu robotników. Zawierają one obszerną i szczegółową, opartą na wielu relacjach i wspomnieniach, barwną ilustrację życia i pracy polskich robotników przymusowych. Bogactwo tego rodzaju materiałów pozwoliło autorom na ukazanie niemal w pełni tragicznych losów Polaków zatrudnionych na zasadzie odrębnych warunków pracy i płacy oraz specjalnego statusu prawnego, polegającego na dozorze, represjach i eksploatacji sił. Warunki bytowe robotników w zasadzie polegały na przestrzeganiu zakazów i obowiązków, a więc zakazu korzystania z rozrywek kulturalnych, prasy polskiej, stawianiu utrudnień przy zawieraniu małżeństw, respektowaniu wyznaczonych godzin dla dokonywania zakupów, korzystania ze środków lokomocji, opuszczania miejsc zamieszkania itd. Odrębne zagadnienie stanowiły warunki pracy i mieszkania, ograniczenie swobód osobistych, znęcanie się pracodawców i utrudnienie korzystania z opieki lekarskiej. Charakteryzując sytuację wyżywieniową Polaków, autor porównuje ją z przydziałami żywnościowymi dla innych narodowości, co zmuszało robotników polskich do nielegalnego zakupu lub pokątnego handlu.

Ostatni rozdział traktuje o różnych formach stosowanego oporu, który przejawiał się m. in. w organizowaniu ucieczek, potajemnego słuchania radia, organizowaniu pomocy, co sprawiało kłopoty dla władz policyjnych, gdyż poważnie uszczuplało to wzrastający brak siły roboczej. Do szczególnie interesujących jednak należy sprawa tajnych organizacji jakie powstawały w powiatach sąsiadujących z obozami jenieckimi. Niekiedy były to organizacje o charakterze zbrojnego oporu, z których wymienić należy Batalion „Odra”, kierowany przez jeńców-oficerów. Zagadnienie konspiracyjnej działalności w obozach jenieckich na Pomorzu Zachodnim to odrębny temat, niezupełnie jeszcze zbadany i mimo stale ukazujących się nowych pozycji, nadal pasjonujący.²

Książka zawiera aneksy w formie wyboru kilku najciekawszych pism i zarządzeń, wykazy obozów jenieckich i niektórych obozów pracy cudzoziemskich robotników, opracowanych na podstawie publikacji i relacji

² J. Bohatkiewicz, Oflag II C Woldenberg, Warszawa 1971 s. 81–86

świadców, oraz wykaz literatury i indeks nazwisk. W wykazie obozów rubryka zawierająca określenie „Liczba osób więzionych” sugeruje, iż w każdym przypadku chodzi o obóz karny, a więc o specjalnym, ostrym rygorze, w którym osoby przebywające określa się jako więźniów. W większości wymienionych obozów chodzi jednak o obozy zbiorowego zamieszkania pod kontrolą. Obozy te posiadały niemieckie określenie „Gemeinschaftslager” lub poprostu „Polen” lub „Russenlager”. Do drobnych usterek należy nieprawidłowa pisownia niemieckich nazw miejscowości i określeń.

Autor podjął pożyteczny trud dalszych badań nad losami polskich robotników przymusowych i jeńców wojennych zatrudnionych na Pomorzu Zachodnim chociaż, jak sam zauważa, praca ta nie wyczerpała wszystkich zagadnień związanych z szerokim problemem przymusowego zatrudnienia robotników cudzoziemskich. Omawiana publikacja odsłania inne jeszcze fakty, poza znanymi już z dotychczasowych prac na ten temat, z działalności i polityki antypolskiej władz hitlerowskich na Pomorzu Zachodnim w okresie II wojny światowej. Przyczyni się ona do dalszego zainteresowania nie tylko historyków zajmujących się badaniem dziejów najnowszych Pomorza Zachodniego, lecz także szerokiego rzesz społeczeństwa zamieszkującego ten region.

BOGDAN FRANKIEWICZ

MONOGRAFIE POWIATÓW WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO

Okres międzywojenny nie sprzyjał utrwaleniu w społecznej świadomości idei Polski zwróconej na zachód. Z głównych znaczących nurtów myśli politycznej w owym okresie, tylko jeden zorientowany był na zachód i wspierany pracami uczonych uzasadniających prawa Polski do terenów nad Odrą i Bałtykiem. Krzewiona przez ten nurt idea powrotu Polski na piastowskie ziemie traciła jednak społeczną nośność, ponieważ była elementem programu o reakcyjnych społeczno-politycznych założeniach. W efekcie stan społecznej wiedzy o ziemiach, które w wyniku drugiej wojny światowej wróciły do Polski był nadzwyczaj skromny. Leonard Borkowicz — pierwszy zachodniopomorski wojewoda, wspominając ówczesny okres pisze. „Powiedziałem, że była to droga w nieznaną. I była taką rzeczywiście, bośmy o tym Pomorzu Zachodnim serdecznie mało wiedzieli, a czasu na wyczerpujące studia nie było. Podręczną encyklopedią był Atlas Nazw Geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej księdza Kozierowskiego”.

Podobnie ocenia stan swojej wiedzy o regionie, na którym przypadło mu działać Piotr Zaremba. „Gdy dziś po upływie tylu lat usiłuję odtworzyć, co wówczas przez to pojęcie rozumiałem — muszę się przyznać, że wiedziałem o Ziemiach Zachodnich bardzo, ale to bardzo mało”.

Ten skromny zasób wiedzy o Pom. Zachodnim, w który wyposażeni byli organizatorzy życia społeczno-politycznego, przewyższał jednak znacznie stan orientacji o tych ziemiach napływających osadników. Ślad tego znajdujemy w artykule pt. Polska zwrócona na zachód — zamieszczonym w numerze z 22 marca 1945 r. gazety „Nowy Dzień Robotnika”. „Trzeba usilnie dążyć do spopularyzowania zagadnienia ziem słowiańskich w umysłach mas ludowych. Takie na przykład Pomorze Zachodnie, a więc ziemia od jeziora Łeba po Szczecin jest terenem bardzo słabo znanym w społeczeństwie polskim. A przecież Lębork, Słupsk, Polanów, Kamień, Kołobrzeg — to nazwy polskie, wyrosłe w praczasach i przez niezliczone pokolenia naszych przodków pielęgnowane”.

Szlachetny trud „budowy Polski w umysłach i sercach Polaków z Ziemi Zachodnich”, podjęła i kontynuuje w naszym regionie grupa ludzi skupiona wokół Ośrodka Badań Naukowych Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Z ich inicjatywy do rąk czytelników trafiło już pięć opracowań monograficznych powiatów. Dwa z nich, „Ziemia Złotow-

ska”, oraz „Podstawowe problemy rozwoju powiatu koszalińskiego” były już uprzednio recenzowane, z uwagi na co autor ograniczy się do omówienia trzech ostatnich zeszytów. Koszalińskie Tow. Społ. Kulturalne wydając je korzysta z doświadczeń wielce zasłużonej dla regionu „Biblioteki Słupskiej”, wchodząc w współpracę z Wydawnictwem Poznańskim. Daje to gwarancje edytorskiego poziomu i firmie liczącą się na czytelnicznym rynku. W 1971 roku ukazały się: „Dzieje Ziemi Miasteczkiej” pod redakcją H. Rybickiego oraz „Dzieje Ziemi Szczecineckiej” redagowane przez A. Czarnika, który kierował także zespołem autorskim wydanym w 1972 r. „Dziejów Ziemi Białogardzkiej”. Estetycznie wydane, o bogatej zawartości treściowej stanowią cenne pozycje nie tylko w biblioteczce wiedzy o regionie, lecz w szerszych zestawach prac traktujących o dziejach naszej ojczyzny ujmowanej jako historyczna jedność od Tatr po Bałtyk. Spotyka się czasem oponentów tej formy publikacji. Zadają oni zwykle pytanie, w którym tkwi jednocześnie ukryta negatywna ocena monografii. Dla kogo to? i po co? Odpowiedź jest jedna. Książki adresowane są do tych, których głód poznania wykracza poza znajomość nazwy ulicy i numeru własnego mieszkania.

Autorzy omawianych opracowań podejmują bardzo trudne, bo pionierskie zadanie. Pisanie historii ziem, których udziałem był germański „drang nach Osten”, pruski militarizm, hitlerowskie ludobójstwo, a pod tą obcą powłoką tkwiły pozostałości, żywe ślady, polskiego lub słowiańskiego bytowania. Wydobyć je z mroków, oczyścić z zafałszowań obcej historiografii, przywrócić życiu, a tym samym polskiej świadomości społecznej. Czy można żądać więcej?

Każda z recenzowanych prac składa się z dwu części. Pierwsza — zawiera zwięzły opis geograficzny, rys pradziejów oraz opracowanie historii do końca II wojny światowej. Autorzy dążą do ukazania na bogatym materiale źródłowym historycznych praw Polski do tych obszarów i najdawniejszych z nimi związków.

Część druga obejmująca dwudziestopięcioletni okres, to historia pracy nad politycznym i gospodarczym zintegrowaniem z resztą kraju. Prawa historii, utwierdzone prawami krwi i pracy. Taki najogólniejszy sens procesu historycznego wydobywają autorzy monografii. Warunki w jakich powstają te monografie dalekie są od ideału. Brak pracowni i zasobów bibliotecznych do najdawniejszych dziejów w KTSK. Trudne warunki lokalowe i zubożenie, na rzecz Archiwum w Szczecinie, przekazów archiwalnych pozostających w dyspozycji Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Koszalinie. Konieczność zabiegania o środki na wydanie kolejnej pozycji, to utrudnienia, które nie mogą pozostawać bez wpływu na końcowy rezultat, którym jest publikacja. Odnoszę wrażenie, że gdyby ująć trudności w fazie organizowania warunków powstania monografii, zyskałyby

niepomierne na wartości same dzieła. Istnieją w nich bowiem mankamenty, których dałoby się uniknąć przy lepszej organizacji pracy i szerszym zespole autorskim.

Jednym z istotnych, zdaniem recenzenta, jest zbyt bliskie powinowactwo artykułów omawiających pradzieje poszczególnych Ziemi. Są to wykłady, dobre wykłady, o pradziejach Pomorza, ale nie dają obrazu życia terenu o którym powinny traktować. Zawiodła metoda „szerokich analogii”, na którą powołują się autorzy. Zupełnie zbędne wydaje się omawianie okresów i podokresów i to bardzo obszernie po to tylko, żeby stwierdzić, że na omawianym terenie przekazów archeologicznych typowych dla niego nie ma. Archeolodzy naszego regionu posiadają poważny dorobek naukowy, poparty cennymi odkryciami wykopaliskowymi, dla czego pominięto to w opracowaniach. Aktualnie łatwiej naszej młodzieży odpowiedzieć na pytanie kto dokonał odkrycia grobowca Tutenchamona w Dolinie Królów, aniżeli wymienić nazwisko prowadzącego prace wykopaliskowe w Starym Drawsku. Czasem zbyt skromność staje się błędem.

Dyskusyjne wydaje się mnie także potraktowanie przez Z. Szultkę w artykule „Dzieje Ziemi Białogardzkiej od XIII—XVIII wieku” problemu stosunków między Polską a Pomorzem. Autor zbyt zafascynował się opisami Galla Anonima, żeby dostrzec w działaniach układów polskich cokolwiek poza podbojem. „Próbie ponownego podboju Pomorza podjął Bolesław Śmiały” (s. 81). „Na początku XII stulecia Bolesław Krzywousty podjął systematyczną, trwającą dwadzieścia lat, akcję przeciwko Pomorzu” (s. 82). Jakże łagodniej potraktowani zostali Niemcy „co w obliczu zagrożenia Pomorza ze strony Danii, wykorzystano cesarstwo i podporządkowało sobie pod koniec XII wieku książąt pomorskich” (s. 84). Przy traktowaniu polskich akcji na Pomorzu z X—XII wieku w kategoriach podbojów co proponuje Z. Szultka, nie do przyjęcia jest stwierdzenie H. Rybickiego ze strony 179 „Ziemia Białogardzka wraz z całym Pomorzem Zachodnim wróciła do Polski”. Ujednolicenie wykładni procesu historycznego, usunięcie drastycznych różnic stanowisk poszczególnych autorów jest powinnością redaktora tomu i to go obciąża, jak również nadużywanie cytatu „miasto królewskie i znakomite”.

Skomplikowany układ stosunków Polska — Pomorze trafnie oddają dwa artykuły Z. Borasa zamieszczone w „Dziejach Ziemi Miasteczkiej” i „Dziejach Ziemi Szczecineckiej”. Nie przedstawia w nich autor tylko wypraw wojennych, lecz ukazuje wzajemne związki. Z dostępnych źródeł potrafił odczytać intencje władców polskich, a w działaniach ich dostrzec kontrakcje przeciwko niemieckiemu parciu na wschód, germanizacji Słowian i odcinku Polski od morza. Klarownością wykładu, precyzją języka i opanowaniem warsztatu historycznego wyróżniają się artykuły

A. Czarnika z monografii miasteckiej i białogardzkiej omawiającej okres republiki weimarskiej i rządów hitlerowskich w obu powiatach. Zwraca uwagę czytelnika także artykuł A. Muszyńskiego: Pod panowaniem elektorów brandenburskich i królów pruskich (Dzieje Ziemi Miasteckiej). Należy żałować, że tak rzadko autor ten publikuje inne prace. Okres rządów brandenbursko-pruskich w powiatach białogardzkim i szczecineckim omawia J. Lindmajer, który zaprezentował dobre artykuły. Autor znacznie swobodniej porusza się jednak w czasach bardziej odległych. Wówczas opracowanie jego jest precyzyjne, czego niestety brak w stwierdzeniu. „Wśród miejscowych robotników, zwłaszcza w szeregach proletariatu rolnego wsi białogardzkiej, zaczęły sobie torować drogę idee lewicy demokratycznej (Socjalistycznej Partii Niemiec) i później jej radykalnego odłamu Komunistycznej Partii Niemiec” (s. 133). Jest wysoce dyskusyjne traktowanie SPD jako lewicy demokratycznej, a już błędem, że KPD była odłamek tej partii.

Część druga rozpoczyna się omawianiem wyzwolenia tych ziem w 1945 r. W monografii miasteckiej, potraktowano ten akt jako podrozdział, w dwu pozostałych poświęcono mu oddzielne artykuły pióra T. Gaszolda. Kreśli on z dużym rozmachem obraz działań wojennych, może trochę „rozgadany” ale żywy. Najbardziej te dwa artykuły utrzymane są w konwencji popularnonaukowej w dobrym tego słowa znaczeniu. Wykorzystanie w trakcie wykładu fragmentów wspomnień nie tylko ożywia obraz ale zbliża go do czytelnika.

Trudne zagadnienia kształtowania polskiej administracji, tworzenia instytucji i partii politycznych w powiatach białogardzkim i miasteckim przedstawił w swych artykułach H. Rybicki. Wyróżniają się one spośród pozostałych artykułów części drugiej nie tylko dużą znajomością przedmiotu, tej nie braknie i pozostałym, ale tym, że przedstawia w nich autor przedmiot historii tych lat — ludzi.

Reszta artykułów — (wyjątek A. Czechowicza — o życiu kulturalnym) wybrana jest z nazwisk ludzi, przypomnienie których powinno być m. innymi zadaniem monografii powiatowych. Artykuły E. Z. Zdrojewskiego traktujące o problemach gospodarczo-demograficznych prezentują równoległość i zależność dwu procesów — gospodarczej aktywności i stosunków ludnościowych. Pozwalają one zorientować się, kiedy i jakie koncepcje gospodarcze zyskiwały społeczną aprobatę i znajdowały swój wyraz w procesie stabilizacji.

Skrętnie zebrał materiał i ciekawie przedstawił A. Czechowicz rozwój formy życia kulturalnego. Potrafił wydobyć z zapomnienia postacie autentyczne społeczników, zaangażowanych w rozwój amatorskiego teatru czy zespołu muzycznego. Wiele ciekawego materiału, dobrą znajomość problemów oświaty prezentują artykuły T. Szrubki o rozwoju szkolnictwa

i oświaty. Obszerność tematu i mała objętość tych artykułów (chyba zamówienie redakcji) uniemożliwia autorowi nadanie im ciekawej formy, wyjście poza rejestr faktów i liczb.

Artykuły: R. Kubina, S. Królikowskiego, B. Zdrojewskiej, T. Bialeckiego, B. Czerwińskiego, J. Wojciechowskiej zamieszczone w recenzowanych pozycjach, stanowią dorobek ich autorów, niezbędny element monografii a brak ich pełniejszego omówienia wynikał z konieczności dokonania wyboru, co wcale nie umniejsza ich wartości.

Na koniec kilka uwag natury ogólnej. W trakcie lektury poszczególnych tomów narzuca się nieodparcie wrażenie o konieczności dokładniejszych prac redakcyjnych. Redaktor tomu i Wydawnictwo Poznańskie powinni usunąć rzucające się w oczy przy dokładniejszym czytaniu sprzeczności. Posłużę się przykładem z monografii powiatu białogardzkiego. A. Czarnik na str. 170 — pisze „Rychło jednak, kiedy okazało się, że Białogard nie jest broniony przez poważniejsze siły, ostrzał artyleryjski został przerwany”. Następny autor T. Gasztold na 8 stronach kreśli obraz walk w powiecie (171 — 179), a H. Rybicki na str. 180 pisze „usunięte z ulic 189 wraków czołgów i 416 samochodów”. No więc jak ostatecznie, były poważne walki o Białogard, czy ich nie było. 189 czołgów zniszczonych to nie fraszka. Niedostatki pracy redakcyjnej, recenzyjnej i korektorskiej zaważyły chyba najbardziej na artykule „Administracja i stosunki społeczno-polityczne w latach 1945—1969” monografii szczecińskiej. Wiele cennego materiału, trafnych ocen i ustaleń autora zostało w poważnym stopniu zdeprecjonowanych przez oczywiste błędy, np. „Punktem zwrotnym dla PZPR stał się XX Zjazd KPZR oraz wystąpienie W. Gomółki na VIII Plenum KC PZPR z października 1958 r. Konferencja powiatowa PZPR, odbywająca się w dniach 8—9 XII. 1956 r., w Szczecinku wprowadziła zmiany w polityce Partii na własny teren” (s. 182).

„Prace poprzedzające Kongres Jedności (ruchu ludowego Z. G.) przygotowały stronnictwo do ostatecznego zadeklarowania się jako partii nowego typu...” (s. 185).

Na czele Zarządu Powiatowego ZWM stanął Witold Leski (s. 189). Ingerencja redakcyjna winna nadać właściwy kształt stylistyczny i usunąć błąd w pierwszym cytacie, przywrócić precyzję definicji w drugim, a rzeczą recenzji sprostować błąd w cytacie trzecim. Podaję te przykłady nie dla podniesienia wartości artykułu, czy monografii, lecz dla podkreślenia znaczenia dobrych prac redakcyjno-recenzyjnych, które winny poprzedzić ukazanie się publikacji.

ZDZISŁAW ZDROJEWSKI, PROCESY PRZEMIAN
DEMOGRFICZNYCH W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM
W LATACH 1948—1968 POZNAŃ — KOSZALIN 1972 s. 150

Praca E. Z. Zdrojewskiego jest jednym z nielicznych w kraju opracowań, które podejmuje w ujęciu monograficznym problematykę stosunków ludnościowych województwa.

Przedstawienie tak niezwykle złożonego tematu, jakim są procesy przemian demograficznych, w ramach tylko 150 stronicowej książki, należało bez wątpienia do trudnych zadań. Przy tym uwzględnić trzeba, że z tego około 55 stron zajmują ryciny i tabele. Styl książki jest jasny, przejrzysty i zwarty. Wywody ilustrowane są dużą ilością rycin (40) i tabel (52), tak że niemal wszystkie ważniejsze zagadnienia przedstawione są w formie kartograficznej lub tabelarycznej. Taki sposób przedstawienia poszczególnych rozdziałów podnosi wartość pracy i niewątpliwie ułatwia zrozumienie procesów demograficznych przeciętnemu czytelnikowi.

Dużym osiągnięciem autora jest wykrycie w labiryncie problemów demograficznych wzajemnych powiązań pomiędzy rozwojem gospodarczym, przestrzennymi przemieszczeniami ludności i strukturalnymi zmianami społeczeństwa województwa koszalińskiego. Bogaty zestaw literatury, jak i odsyłacze zamieszczone w tekście świadczą o dojrzałym i bogatym warsztacie naukowym autora.

Książka E. Z. Zdrojewskiego składa się z sześciu rozdziałów. W rozdziale wstępnym przedstawia autor założenia metodologiczne pracy oraz dokonuje ogólnego przeglądu literatury i materiałów źródłowych. Ważnym elementem wynikającym ze wstępu i całości pracy jest fakt, iż książka E. Z. Zdrojewskiego wypełnia dużą lukę w badaniach regionalnych. Przegląd literatury wykazuje, że brak jest opracowań regionalnych, zwłaszcza poświęconych różnym aspektom i roli migracji w procesie przemian demograficznych oraz rozpraw o charakterze retrospektywnym.

W rozdziale drugim dokonuje autor analizy sytuacji gospodarczej oraz ukazuje jej wpływ na stosunki demograficzne w latach 1845—1945. Analiza ta, choć jest krótka, doskonale wyjaśnia przyczyny zacofania gospodarczego, a tym samym narastający proces odpływu ludności z tego obszaru. Autor w sposób zwięzły i jasny podaje podstawowe przyczyny upadku gospodarczego, które doprowadziły do wyludnienia tych ziem, przekreślając praktycznie możliwości rozwojowe.

Rozdział trzeci obejmuje zagadnienia rozwoju gospodarczego województwa koszalińskiego. Po omówieniu zniszczeń wojennych jako podstawowego czynnika hamującego aktywizację omawianego obszaru, analizuje autor rozwój poszczególnych dziedzin życia gospodarczego. Mimo skrótowego potraktowania tej problematyki ujęte i zaakcentowane zostały najistotniejsze elementy w 24-letniej historii rozwoju gospodarczego województwa. Moim zdaniem rozwój przemysłu, rolnictwa i leśnictwa należało omówić nieco szerzej, gdyż są to podstawowe czynniki wpływające na wzrost i rozmieszczenie ludności w województwie. Ważnym składnikiem wpływającym w dużym stopniu na aktywizację omawianego obszaru, a szczególnie od 1965 roku, była turystyka. Zagadnienie to potraktowane jest fragmentarycznie.

Najdokładniejszym i w opracowaniu i merytorycznie najistotniejszymi są trzy następne rozdziały tj.: IV, V i VI. Wśród wielu podejmowanych problemów, najwięcej uwagi poświęcał E. Z. Zdrojewski przyczynom, rozmiarom i rezultatom migracji zewnętrznej i wewnętrznej. Autor w sposób przejrzysty i bardzo dokładny ukazał zmiany stanu zaludnienia województwa koszalińskiego w latach 1946—1968. Wartość tego rozdziału podnosi dokonana analiza pochodzenia regionalnego ludności oraz wielkości ujęte w zestawieniach (tabela 9, 10 i 11).

Rozpatrywanie dynamiki procesów ludnościowych w województwie oddzielnie w latach 1951—1960 i 1961—1968 pozwoliło autorowi dość dokładnie określić kierunki przepływu oraz dużą ruchliwość mieszkańców. Potwierdzeniem tego jest fakt, że z ogólnej liczby 243 tys. osób zmieniających miejsca zamieszkania w latach 1951—1960, większość bo 124 tys., przeniosła się poza granice swego województwa. Podobne zjawisko miało miejsce w latach 1960—1968.

Wyniki szczegółowej analizy statystyki potwierdziły, że syntetycznymi miarami reprodukcji były m. in.: współczynnik przyrostu naturalnego oraz współczynnik dynamiki demograficznej. Umiejętność wykorzystania danych statystycznych przez autora pozwoliła wykazać najistotniejsze zmiany, jakie zachodziły w procesach zasiedlania województwa koszalińskiego.

Dużą wartość użytkową posiada dokonana analiza procesów koncentracji ludności, tym bardziej, że przeprowadzona została nie tylko w ujęciu ilościowym i przestrzennym, lecz także w aspekcie dynamicznym. Godne uwagi jest podkreślenie, że znajomość tempa i charakteru zmian w rozmieszczeniu ludności posiada w praktyce gospodarczej duże znaczenie. Poznanie dotychczasowych praw rządzących tymi przemianami oraz dalsze ich systematyczne studiowanie może wpłynąć na planowane przemieszczania ludności zgodnie z potrzebami polityki gospodarczej województwa.

Szczegółowo i z dużym znawstwem przedstawione zostały problemy zmian w strukturze płci i wieku ludności, co również ma kapitalne znaczenie w planowaniu przestrzennym. Znajomość ilościowa, wiekowa i przestrzenna potencjału siły roboczej oraz tendencje rozwoju tego zjawiska winny być jednym ze wskaźników rozwoju gospodarczego województwa koszalińskiego.

Rekapitulując, chciałbym jeszcze raz podkreślić, że powyższe opracowanie jest dojrzałe pod względem naukowym. Wypełnia ponadto w poważnym stopniu lukę w wiedzy geograficznej o tym przecież bardzo ciekawym regionie.

Zestawione w pracy dane statystyczne, jak i dokonana analiza służyć powinna wszystkim tym, którzy kierują i kierować będą dalszym rozwojem gospodarczym województwa koszalińskiego.

BERNARD CZERWIŃSKI

PODSTAWOWE PROBLEMY ROZWOJU POWIATU
KOSZALIŃSKIEGO
PRACA ZBIOROWA POD REDAKCJĄ
EUGENIUSZA ZDZISŁAWA ZDROJEWSKIEGO,
WYD. OŚRODEK BADAŃ NAUKOWYCH KTSK, KOSZALIN 1971, S. 222

Praca zbiorowa Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego: „Podstawowe problemy rozwoju powiatu koszalińskiego”, wyd. w 1971 r. w serii: „Koszalińskie Studia i Materiały” należy do cyklu wydawanych monografii powiatów województwa koszalińskiego. Różni się ona od innych monografii przede wszystkim zakresem czasowego ujęcia. Większość wydawanych w kraju monografii powiatów dotyczy problematyki rozwoju historycznego z elementami aktualnej problematyki społeczno-gospodarczej. Autorzy poszczególnych artykułów omawianej książki charakteryzują różne dziedziny życia społeczno-gospodarczego powiatu, obejmując okres lat 1945—1969. Kładą oni główny nacisk na stan aktualny gospodarki swego regionu.

Należy wyraźnie podkreślić, że szerokie ujęcie poszczególnych stron życia gospodarczego i społeczno-politycznego, pokazujące najnowszy dorobek i osiągnięcia a także wskazujące na dalsze konieczne kierunki rozwoju powiatu odpowiada aktualnemu zapotrzebowaniu społecznemu. Problemy historyczne różnych powiatów i województwa koszalińskiego jako całości doczekały się wielu opracowań w latach minionych. Współczesna sytuacja zewnętrzna jak i wewnętrzna naszego kraju wymaga wnikliwej znajomości współczesnych problemów, głównie gospodarczych. Musimy pokazywać aktualny stan naszej gospodarki, obiektywne możliwości oraz konieczne kierunki dalszego rozwoju poszczególnych regionów kraju. Ten podstawowy postulat w znacznie wyższym stopniu spełnia omawiana praca, aniżeli znane recenzentowi opracowania różnych powiatów kraju.

Trzynastu autorów w piętnastu artykułach omawia szeroki zakres problematyki powiatu:

1. Środowisko geograficzne jako tło działalności gospodarczej (J. Szukalski),
2. Stosunki społeczno-polityczne (J. Wojciechowska) oraz działalność organów władzy i administracji terenowej (K. Muszyńska),
3. Zagadnienia demograficzno-osadnicze (E. Z. Zdrojewski),

4. Działalność produkcyjną powiatu w zakresie przemysłu i rzemiosła (T. Tereskiewicz) oraz rolnictwa i leśnictwa (W. Stachurski),
5. Sferę gospodarki pozaprodukcyjnej, jak transport i łączność (M. Stachowska), obrót towarowy (J. Szczepaniak) oraz gospodarke komunalną i mieszkaniową (E. Z. Zdrojewski),
6. Sferę usług, jak szkolnictwo (T. Szrubka), kulturę (Z. Ciechanowski), służbę zdrowia (J. Sudakiewicz) oraz turystykę i sport (B. Czerwiński),
7. Perspektywy rozwoju powiatu do 1985 roku (B. Andryszewski).

Jak słusznie w przedmowie stwierdza redaktor publikacji zebrany materiał pokazuje przeobrażenia i osiągnięcia prawie we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społeczno-politycznego, chociaż nie wyczerpuje całokształtu omawianych zagadnień. Wynika to z nierównego stanu dotychczasowych badań w różnych dziedzinach, jak również ze znacznej ilości autorów o odmiennych zainteresowaniach.

Należy stwierdzić, że w tego rodzaju publikacjach zbiorowych trudno jest uzyskać pełną jednolitość i zwartość ujęcia. Trudno jest również uniknąć pewnych powtórzeń a także nie łatwo uzyskać wyczerpującą charakterystykę regionu, obejmującą cały zakres jego gospodarki infrastruktury i usług.

Celem pracy była charakterystyka podstawowych problemów rozwoju powiatu koszalińskiego w latach 1945—1969. Wprawdzie w pracy rezygnuje się z analizy rozwoju gospodarki w okresie do 1945 roku i autorzy koncentrują się na aktualnych problemach lat powojennych, to jednak okres XXV-letni przyjęty dla analizy i oceny głównych kierunków rozwoju powiatu zmusił do zastosowania metody historycznej. Analizuje się stan i rozwój różnych dziedzin życia powiatu w kolejnych okresach do 1969 roku włącznie.

Praca posiada wyraźny układ branżowy, co wprawdzie podnosi jasność analizy, ale nie zawsze daje właściwy obraz struktury gospodarczej, tego co było lub jest najważniejsze w gospodarce i w życiu społeczno-politycznym powiatu. Można by na przykład podnieść wagę dwu najważniejszych działów gospodarki powiatu, jak rolnictwo i przemysł, a także turystyka, poprzez zwiększenie objętości artykułów omawiających te zagadnienia (co zresztą częściowo uczyniono) jak również poprzez zmianę kolejności omawianych zagadnień (przesuwając rolnictwo przed przemysł a turystykę przed inne działy usług).

W pracy odczuwa się pewien niedosyt syntetycznego spojrzenia na całokształt gospodarki powiatu, na rangę i znaczenie różnych działów gospodarki, jak również na zmieniające się proporcje mierzone czy to strukturą zatrudnienia lub wkładem do dochodu narodowego.

Gospodarka każdego powiatu jest częścią gospodarki regionalnej. Należałoby przeto ukazać miejsce oraz rolę powiatu koszalińskiego na tle wo-

jewództwa, jego osiągnięcia lub niedorozwój w podstawowych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego, jego specjalizację oraz cechy swoiste. Ta specyfika społeczno-gospodarcza powiatu wynika nie tylko z położenia nadmorskiego, co wyraźnie podkreślano wielokrotnie w pracy, ale również wynika z położenia w zasięgu oddziaływania Koszalina jako miasta wojewódzkiego i najżywiej rozwijającego się ośrodka przemysłowego oraz administracyjno-usługowego. Pod wpływem miasta Koszalina dokonuje się w powiecie wiele przeobrażeń gospodarczych, społecznych i demograficznych. Miasto wojewódzkie wywiera również wpływ na strukturę przestrzenną i funkcjonalną sieci osadniczej powiatu, układy komunikacyjne, sieć usług, dojazdy do pracy, wypoczynek itp. Strefa podmiejska miasta Koszalina wkracza na obszar powiatu koszalińskiego przeobrażając jego rolnictwo. Przeobrażenia te dokonują się równoległe z rozwojem miasta a ich analiza winna się stać przedmiotem dalszych badań.

Na uwagę zasługuje ostatni rozdział pracy (perspektywy rozwoju powiatu do 1985 roku), który niewątpliwie zainteresuje każdego czytelnika. W nawiązaniu do ukazanych w poprzednich artykułach dróg rozwoju różnych działów gospodarki narodowej w omawianym okresie, autor analizuje możliwości oraz zamierzenia rozwojowe powiatu w najważniejszych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Próba nakreślenia optymalnych kierunków rozwoju gospodarki powiatu w oparciu o analizę cech środowiska przyrodniczego, bazy surowcowej a także w wyniku wskazania na inne możliwości i rezerwy tkwiące w czynniku demograficznym, w zainwestowaniu przemysłowym oraz infrastrukturze technicznej i społeczno-ekonomicznej stanowi główne osiągnięcie całej pracy, szczególnie zaś wspomnianego artykułu B. Andryszewskiego. Praca tym samym stanowić może punkt wyjścia do dalszych badań nad poszukiwaniem koniecznych i najważniejszych dróg dalszego rozwoju powiatu koszalińskiego.

Omawiana publikacja stanowi cenny wkład KTSK w popularyzację wiedzy o regionie koszalińskim. Bogata dokumentacja statystyczna oraz zdjęcia i ryciny podnoszą walory pracy. Stanowi ona wartościową pozycję dla działaczy gospodarczych, społecznych i politycznych, dla nauczycieli i młodzieży a także innych czytelników zainteresowanych problematyką powiatu koszalińskiego.

Omawiana książka niewątpliwie w znacznie wyższym stopniu zaspokaja zapotrzebowanie społeczne na tego rodzaju prace o powiatach aniżeli często wydawane publikacje ograniczające się do przypadkowo wybranych problemów regionu w szczególności z zakresu ich rozwoju historycznego. Szeroki zakres ujęcia problematyki społeczno-gospodarczej pozwala na ogarnięcie całokształtu węzłowych zagadnień powiatu i zaspokaja potrzeby szerokich kręgów czytelniczych.

ELŻBIETA PIOTROWSKA, KSIĄŻKA W ŻYCIU SPOŁECZEŃSTWA
KOŁOBRZESKIEGO.

Z BADAŃ NAD FUNKCJĄ BIBLIOTEK PUBLICZNYCH

KOSZALIŃSKIE TOWARZYSTWO SPOŁECZNO-KULTURALNE

KOSZALIŃSKIE STUDIA I MATERIAŁY — str.195

Tempo odbudowy i rozbudowy życia w naszym kraju, w powojennych warunkach, postawiło szczególnie trudne zadania przed placówkami powołanymi do przodownictwa kulturowego, a więc takimi jak szkoły lub biblioteki. Na ziemiach zachodnich do współcześnie podstawowego problemu wyrównywania poziomu oświaty i kultury mieszkańców wsi i miast dołączył się problem umocnienia więzi wspólnoty światopoglądowej i obyczajowej między napływającymi tu po wojnie z całego kraju grupami ludności. A wiadomo, że dwudziestolecie międzywojenne nie zdołało zatrzeć poważnych różnic w rozwoju i kulturze poszczególnych naszych dzielnic.

Niewątpliwie to ostatnie, integralne zadanie może w poważnym stopniu spełniać wspólny, ogólnonarodowy dorobek piśmienniczy, jako utrwalona i łatwo dostępna forma przekazu informacji o kraju i świecie, przynosząca zarówno rzetelną wiedzę naukową i fachową jak i wzorce kulturowe i te wytworzone w kraju w ciągu stuleci i te, które kształtuje współczesna rzeczywistość.

Ale właśnie owo postulowane i faktyczne zarazem tempo przemian dzisiejszej epoki poważnie komplikuje zadania stojące przed naszą młodą jeszcze siecią placówek bibliotecznych. Zarówno zaopatrzenie ich w odpowiedni materiał piśmienniczy, jak i organizacja udostępniania i metody nawiązywania skutecznych kontaktów z czytelnikiem — powinny być na bieżąco regulowane według rzeczywistych, a stale przecież rozwijających się potrzeb obsługiwanego środowiska. Należałoby więc dbać o stały dopływ rzetelnych, wszechstronnych i odpowiedzialnych informacji z terenowych placówek do ogniw dyspozycyjnych sieci. W praktyce oznacza to konieczność coraz szerszego stosowania naukowych technik badawczych dla rozpoznawania aktualnego stanu potrzeb czytelniczych, ich trendu rozwojowego, jak i możliwości sprostania im przez poszczególne placówki biblioteczne.

Tę drogę dla zwiększenia efektywności pracy bibliotek w powiecie kołobrzskim wybrała wieloletnia kierowniczka Biblioteki Powiatowej w Kołobrzegu mgr E. Piotrowska. Nie zadowolając się analizą sprawozdań placówek terenowych, ani wyrywkowymi kontrolami poszczególnych placówek zorganizowała szereg głębiej sięgających sondaży przy zastosowaniu właśnie naukowych technik badawczych. Przygotowanie socjologiczne autorki zapewniło prawidłowość przeprowadzonych badań, a ich wyniki mogą istotnie nasunąć sporo pożytecznych refleksji tak pracownikom analizowanej sieci i kolegom z innych okolic, jak i działaczom oświatowym i kulturalnym w kraju.

Z zestawień wyników badań zawartych w wielu tabelach można przede wszystkim wnosić, że wieś wyraźnie dogania miasto żywotnością swych zainteresowań. Materiały ankietowe i wywiady nasuwają inne jeszcze ciekawe stwierdzenie: istnieje chyba na wsi silny doping środowiskowy w kierunku rozwijania czytelnictwa, co jak wiadomo nie zawsze i nie wszędzie cechowało u nas środowiska wiejskie. Obecnie dwukrotnie większą rolę na wsi niż w mieście odgrywają jako inspiratorzy czytelnictwa: rodzina, sąsiedzi i znajomi. Tylko koleżeńskie inspiracje zwłaszcza wśród mężczyzn utrzymują się na wsi i w mieście na jednym poziomie. O rodzinnym charakterze ambicji w tym zakresie zdaje się świadczyć także duży udział kobiet w inspirowaniu tych zainteresowań (tabele 36 i 37). Nawet istnienie własnych księgozbiorów na wsi zgłasza więcej kobiet niż mężczyzn, a ich osobistą aktywność czytelniczą potwierdza dokumentacja biblioteczna (tabl. 16 i 17). Tę tak pożądaną przemianę w mentalności ludzi wsi ciekawie ilustrują także tabele podające charakterystyki liczbowe aktywności czytelniczej w kategoriach wieku. Ilość książek wypożyczanych w ciągu roku przez czytelnika na wsi jest wprawdzie wciąż nieco niższa niż w mieście, ale już w wieku lat 20—39 różnica ta zanika, natomiast niepomierne wzrasta powyżej lat czterdziestu (tabl. 16 i 17). Nie przynosi także wstydu wsi, a zwłaszcza młodszej generacji, charakterystyka aktywności w korzystaniu z innych środków przekazu jak radio, telewizja czy nawet prasa.

Co do analizy jakościowej czytelnictwa ludności powiatu kołobrzskiego, to można zgodzić się tu z autorką, że zainteresowanie piśmienictwem pozabeletrystycznym, a szczególnie fachowym, pozostawia wciąż jeszcze wiele do życzenia. Jest to jednak problem raczej ogólnokrajowy, a możliwości stworzenia bodźców w tym zakresie leżą przeważnie poza sferą działalności bibliotek.

Natomiast z niektórych danych zgromadzonych w pracy można wysnuć ciekawe wnioski co do funkcji, jaką spełnia czytelnictwo beletrystyki. Jego liczbowa przewaga nie powinna tu ani zanadto dziwić, ani zanadto martwić. Pomijając już nawet niewątpliwie pożyteczną rolę in-

tegracyjną rodzimej beletrystyki, warto zwrócić uwagę na żywe zainteresowanie współczesną literaturą polską oraz klasyczną literaturą obcą i to zarówno w mieście jak i na wsi. Potwierdza to wysunięte już uprzednio wnioski o pewnym wyrównywaniu się poziomów obu tych środowisk. A kiedy te dane zestawimy z wynikami wywiadów zmierzających do sondowania celów, jakim służy czytelnictwo respondentom okaże się, że ta podstawowa literatura spełnia na wsi nieco głębiej sięgającą funkcję, niż się to zwykle mniemać. Silnie akcentowane elementy poznawcze (44% wypowiedzi), światopoglądowe (36%), czy wychowawcze — nadają tej lekturze charakter nieledwie samokształceniowy. Chociaż więc w wypowiedziach respondentów wiejskich jeszcze silniejsze akcenty spoczywają na jej rekreacyjnych i hedonistycznych walorach (po 54% wypowiedzi) — chyba cieszyć się wypada, że coraz więcej czytelników doszukuje się w tej lekturze głębszych wartości, które przyswajają sobie w sposób przynoszący zadowolenie.

Referując te optymistyczne i pożądane zjawiska, które można sobie odtworzyć na podstawie lektury książki mgr Piotrowskiej, wyrażam tu poniekąd autorkę, która w nadmiarze samokrytycyzmu znacznie ostrożniej wyciąga wnioski z zebranego materiału badawczego. Stąd jej podsumowanie jest może mało wyraziste.

Ale niewątpliwie praca jest bardzo ciekawa i pobudzająca do konfrontacji jej wyników z — oby! liczniejszymi niż dotąd — analogicznymi sondażami z innych terenów. Sumiennosc autorki kazała jej wydzielić w osobnych analizach grupowych materiały dotyczące czytelnictwa sezonowego letników oraz częściowo wyodrębnić też charakterystykę warunków pracy bibliotek terenowych w PGR-ach, co także może ułatwić próby porównywania wyników działalności kołobrzeskiej sieci bibliotecznej z innymi środowiskami.

A jeśli nawet można by spierać się z autorką niekiedy co do szczegółów układu materiału czy o poszczególne sformułowania zawarte w pracy, to nie umniejsza to jak najbardziej pozytywnej całościowej jej oceny. Bardzo zaś istotnym walorem pracy jest oparcie jej w równej mierze na długoletnim doświadczeniu praktycznym, jak i na znajomości metod i technik badawczych.

SPOŁECZNE I EKONOMICZNE PROBLEMY PGR —
POD REDAKCJĄ BOŻENNY CHMIELEWSKIEJ

KOSZALIŃSKIE STUDIA I MATERIAŁY, KOSZALIN 1971 281 S., POWIEL.
(OŚRODEK BADAŃ NAUKOWYCH KTS-K)

Recenzowana praca jest kolejnym tomem w cyklu „Koszalińskich Studiów i Materiałów” i należy do dorobku Ośrodka Badań Naukowych KTS-K w Koszalinie. Dorobek to już niemały, zasługujący na wnikliwe omówienie na szerszym forum z punktu widzenia zarówno posiadanych walorów poznawczych i pragmatycznych, jak też cech warsztatu naukowego.

Do omawianego tomu weszły następujące prace:

1. L. M. Szwengrub — Przedmowa, s. 3—16
2. S. Królikowski — Ekonomiczne problemy państwowych gospodarstw rolnych, s. 17—46
3. K. Szuflika — Efektywność gospodarowania i kwalifikacje pracowników PGR w pow. słupskim, s. 47—84
4. H. Enerlich — Problemy integracji załogi PGR, s. 85—133
5. E. i Z. Piotrowscy — Życie w osiedlu PGR, s. 134—209
6. T. Stanisławski — Działalność Związku Młodzieży Wiejskiej w PGR woj. koszalińskiego, s. 210—244
7. B. Chmielewska — Warunki bytowe rencistów w PGR woj. koszalińskiego, s. 245—280.

W tomie znalazły się więc — spięte wspólnym tytułem — opracowania nader różnego charakteru, należące ponadto do dwu dziedzin wiedzy — ekonomii i socjologii. Można by powiedzieć, że jest to zbiór opracowań socjograficznych. Wyraźnie wyłamuje się z niego swym charakterem wstępny artykuł Lili M. Szwengrub, zawierający krótkie, kompetentne omówienie stanu wiedzy o PGR-ach i o wsi w Polsce. Artykuł ten jednak — wbrew tytułowi — nie jest przedmową do recenzowanego zbioru. Być może należało więc opatrzyć tom odrębnym artykułem, uogólniającym to co się da uogólnić i zbierającym w sposób syntetyczny wnioski poszczególnych autorów.

Nie jest wszelako zaskakujące, iż redaktor tomu — dr B. Chmielewska — nie podjęła się tego zadania. W tomie znajdujemy prace niekomplementarne wobec siebie, to znaczy: a) odnoszą się one do bardzo zróżnicowanego terenu badań (por. np. s. 47, 85, 143, gdzie autorzy określają teren swych badań); b) obejmują analizą różny czasokres zdarzeń (np. zjawiska z lat 1960—1967, 1961—1968, 1966—1968, lub tylko z 1967 r.); c) wykorzystują odmienne, nie zawsze zresztą ujawnione, metody i techniki badań (w tym — różną wielkość i reprezentatywność próby); d) stawiają sobie odmienne cele poznawcze i praktyczne. Jeśli na przykład autorom większości opracowań przyświecały cele opisowe i dokumentacyjne, to E. i Z. Piotrowscy postawili sobie także pewien cel metodologiczny: chcieli zbadać przydatność metod stosowanych przy innej problematyce — do poznania życia zbiorowego robotników rolnych (por.: s. 138).

Nie bez znaczenia jest również to, jakimi — i jak zebranych — materiałami dysponowali autorzy poszczególnych opracowań. Przykładowo biorąc, na wartość socjologicznego studium B. Chmielewskiej o rencistach w określony sposób rzutował fakt, iż podstawowy materiał — ankieta wypełniona przez 880 rencistów — został dostarczony autorce w postaci „gotowej”, to znaczy nie miała ona wpływu ani na układ pytań ankiety, ani na przebieg ankietyzacji w terenie (por.: s. 245 i 280).

Niewykonalną byłaby „globalna” ocena wartości poznawczej prac zawartych w tomie, a znów ocena każdej z prac z osobna doprowadziłaby recenzję do niedopuszczalnie wielkich rozmiarów. Nie można tu jednak zrezygnować z ocen, posłużymy się więc rozwiązaniem pośrednim, polegającym na zgrupowaniu artykułów i na wysunięciu pytań w kwestii wartości i użyteczności każdej z tych grup.

Do pierwszej grupy zaliczamy prace S. Królikowskiego i K. Szufliły, w których dominuje problematyka ekonomiczna. Prace te zawierają wiele danych liczbowych, z których wyłania się nader wszechstronnie obraz gospodarczego stanu PGR-ów. Oprócz diagnozy istniejącego w określonym czasie stanu rzeczy i porównania go ze stanem w innych momentach czasowych, autorzy przedstawili też komentarze i wnioski do działania, którego celem byłaby poprawa wyników gospodarczych i stosunków społecznych w PGR-ach. To są cenne elementy obu opracowań. Wnioski wydają się być na ogół dobrze uzasadnione. Autorów wszakże zawodzi niekiedy precyzja w grupowaniu danych oraz niekiedy również terminologia. Poza tym jest zastanawiające, dlaczego obaj autorzy widzą przyszłość gospodarczego rozwoju woj. koszalińskiego w rozwoju rolnictwa, jeśli zarazem wykazują istnienie niesprzyjających dla niego warunków glebowych i klimatycznych (por.: s. 22—24, 34 i in.), nie mówiąc już o bardzo poważnym niedoinwestowaniu gospodarstw.

Opracowanie T. Stanisławskiego o działalności ZWM stoi na pograniczu pogłębionego sprawozdania organizacyjnego — i socjografii. Zawiera bogaty i różnorodny materiał, który wszelako nie został wykorzystany socjologicznie. Interpretacja tego materiału nie jest jednoznacznie ukierunkowana ani wyprofilowana, choć badania, o których autor mówi zwłaszcza na s. 229—230, prawdopodobnie stwarzały taką możliwość.

Prace H. Enerlicha, E. i Z. Piotrowskich oraz B. Chmielewskiej zaliczam do socjografii. Zawierają one również wiele wartościowego materiału i koncentrują się na zagadnieniach doniosłych zarówno z poznawczego, jak i z praktyczno-politycznego punktu widzenia. Stanowią typowe opracowania przyczynkarskie, od jakich zwykle w socjologii rozpoczyna się pogłębione studia nad regionem. I w tych pracach spotkać można sporo usterek warsztatowych, takich jak: a) wadliwe grupowanie danych w tabelach, lub przyjęcie niewłaściwych skal ocen (np. s. 107, 112); b) utożsamianie różnych kategorii faktów, np. osób „myślących” o zmianie pracy — z osobami „ubiegającymi się” o zmianę pracy (s. 116); c) wątpliwy sposób interpretowania wyników (s. 106—107, 116); d) utożsamianie zjawisk (nie — „procesów”!) s t a b i l i z a c j i ze zjawiskami integracji społecznej, lub inne przypadki braku precyzji terminologicznej czy dyskusyjnej kategoryzacji. Na przykład, rozpatrując różnice pomiędzy kierowaniem z mocy nominacji na stanowisko — a przewodem w PGR, które zasadza się na akceptowaniu danej „przywódczej” jednostki przez załogę, nie można sprowadzać — jak to uczynił H. Enerlich na s. 125—126 — owego akceptowania do „popularności”!

Usterki w artykule E. i Z. Piotrowskich są nieco innej natury. Spotykamy tu np. zwykłą przesadę, gdy autorzy wymieniają odsetek „analfabetów i półanalfabetów, którzy ukończyli mniej niż 4 klasy” (s. 152); albo gdy twierdzą, że pracownicy PGR „wybierają” pozycje programu radiowego (s. 173). Gorzej już, gdy autorzy na ss. 165—166 wyopowiadają w ł a s n e sądy o konkurencyjności poszczególnych środków masowego przekazu, czy o wyższości informacji przekazywanej drukiem nad informacją przekazywaną środkami audiowizualnymi, w kontekście wskazującym, że mogą to być sądy osób badanych. Odgraniczenie więc tego, co autorzy mówią od siebie — od tego, co relacjonują na podstawie badań, nie zawsze jest u nich dostatecznie ostre. Budzą też wątpliwości niektóre dane ilościowe, np. dotyczące rozmiarów czytelnictwa książek (s. 167). Gdyby rzeczywiście pracownicy PGR czytali średnio po 14 pozycje rocznie, a najlepiej wykształceni spośród nich — aż 34 pozycje rocznie, to mieszkańców PGR-ów koszalińskich zaliczyć by chyba należało do najbardziej rozczytanych mieszkańców Polski.

Prace zawarte w tomie napisane zostały na dość długo przed opublikowaniem, co ujmuje im waloru aktualności. Jeśli znalazły się w nich pewne

elementy diagnozy sytuacji w państwowych gospodarstwach rolnych woj. koszalińskiego, to dziś ta diagnoza nie bardzo już może służyć za podstawę do wyciągania wniosków praktycznych, za podstawę działania.

Wskażmy też na częściowe przynajmniej zdezaktualizowanie się poglądów autorów w pewnej kluczowej sprawie. Oto niektórzy z nich — L. M. Szwengrub, E. i Z. Piotrowscy, K. Szuflita — wychodzili z założenia, że PGR-y były w owym czasie, lub mogą być w przyszłości, z jednej strony — modelem czy wzorcem organizacji produkcji rolnej, z drugiej zaś — ośrodkiem przemian całego rolnictwa i stylu życia na wsi. Przeświadczenie to wymaga dziś ponownego krytycznego przemyślenia i być może częściowych korekt. Na wiele lat bowiem planujemy obecnie wzmocnienie sektora drobnotowarowego w rolnictwie, co prowadzić może do osłabienia tempa upaństwowiania własności ziemi. Ponadto umocnienie indywidualnych gospodarstw rolnych może pociągnąć za sobą umocnienie się tych stosunków społecznych i tego stylu życia, które wyrastają zwykle na gruncie indywidualnego sposobu gospodarowania. Należałoby zdawać sobie sprawę, że omawiane ewentualne procesy nie wykluczają możliwości modernizowania się indywidualnego gospodarstwa rolnego w sferze produkcji, ani nie hamowałyby technicznej modernizacji gospodarstwa domowego rolnika.

W świetle tych uwag nabiera większego uzasadnienia propozycja, aby ekonomicznym i społecznym problemom PGR w woj. koszalińskim poświęcić dalsze badania i nową, inaczej pomyślaną publikację. Dalsze badania powinny być przede wszystkim oparte o jeden, wspólny dla ekonomistów i socjologów program badawczy, zapewniający komplementarność i kompletność ujęcia wszystkich podstawowych kwestii. W wyniku prawidłowego rozłożenia zadań badawczych powinno się uzyskać wszechstronny, lecz uzupełniający się nawzajem materiał, którego syntetyczne omówienie w jednym treściowo zwartym tomie nie powinno nastęrczyć trudności. Jeszcze przed opublikowaniem materiału ten — dostarczony odpowiednim władzom — mógłby odegrać dużą rolę w ulepszeniu planowania gospodarczo-społecznego i kulturalnego oraz w ulepszeniu zarządzania PGR-ami. Opublikowany — stanowiłby niemały wkład do wiedzy o regionie i społeczeństwie.

Wydaje się w związku z tym, że pierwszorzędą troską Ośrodka Badań Naukowych KTS-K, który patronował recenzowanej publikacji, powinno być bardziej niż dotąd planowanie i koordynowanie zespołowych badań nad regionem, doskonalenie umiejętności zespołowych badań nad regionem, doskonalenie umiejętności teoretycznych i metodologicznych kadry wykonującej badania w terenie, a także podchwytywanie w porę inicjatyw badawczych lokalnych władz. Gorzej by natomiast było, gdyby Ośrodek posługiwał się głównie materiałami niezbyt

fachowo zebranych, rozpraszał siły na prowadzenie rozstrzelonych tematycznie, wąskich prac przyczynkarskich, lub zużywał czas i środki na przygotowywanie niespójnych publikacji zbiorowych.

Sumując ocenę tomu chciałbym zwrócić uwagę na fakt, iż prace w nim zawarte powstawały w określonej sytuacji, mianowicie — w toku formowania się regionalnego, koszalińskiego środowiska naukowego. Posiadają też wiele znamion charakterystycznych dla okresu poszukiwań i pierwszych prób naukowych. Tym niemniej prace te przynoszą sporą porcję informacji o Państwowych Gospodarstwach Rolnych województwa koszalińskiego. Stanowią ponadto w jakimś sensie i stopniu „kronikę” zdarzeń: rejestrują dla przyszłych potrzeb badawczych fakty, o których za parę lat nic by już może nie było wiadomo. Ocalają te fakty od zapomnienia. I w tym widziałbym główną wartość tomu oraz sens jego opublikowania.

ZBIGNIEW ANTONI ZECHOWSKI

IV. K R O N I K I

Z DZIAŁALNOŚCI KTSK W ROKU 1971

Rok 1971 był drugim rokiem realizacji uchwał IV Zjazdu delegatów KTSK. Omawiany okres cechowały w odróżnieniu od poprzednich lat pewne zmiany jakościowe oraz umocnienie organizacyjne wszystkich ogniw Towarzystwa, stabilizacja władz, co sprzyjało bardziej systematycznej, lepiej zorganizowanej, owocnej pracy.

Kronika zawiera ogólne informacje o pracy Zarządu Głównego i Prezydium, Ośrodka Badań Naukowych, Sekcji oraz Oddziałów i Klubów terenowych.

Zarząd Główny KTSK obradował w ubiegłym roku jeden raz. Na posiedzeniu, które odbyło się 28 stycznia Zarząd wysłuchał i zaakceptował sprawozdanie z działalności wszystkich ogniw KTSK w okresie sprawozdawczym, zatwierdził podstawowe kierunki pracy w roku 1971, ocenił pozytywnie realizację budżetu w minionym roku i przyjął preliminarz budżetowy na rok 1971. Członkowie Zarządu wypowiedzieli się za dalszym umocnieniem organizacyjnym istniejących oddziałów i klubów oraz za dalszym rozwojem ogniw terenowych Towarzystwa.

Prezydium Zarządu Głównego odbyło ogółem sześć posiedzeń, na których oprócz szeregu spraw bieżących dokonało oceny działalności statutowej i finansowej w roku 1970, zaakceptowało preliminarz na rok 1971, zatwierdziło skład Rady Naukowej Ośrodka badań Naukowych na okres do 1973 r., wysłuchało informacji redaktora naczelnego miesięcznika „Pobrzeże” oraz Zarządu Połczyńskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, ze szczególnym uwzględnieniem przygotowań do kolejnego Festiwalu Zespołów Artystycznych WP, zaakceptowało udział KTSK w organizacji konkursu literackiego na powieść o morzu i Pomorzu, program współpracy z Wojewódzką Komisją Związków Zawodowych i Zarządem Wojewódzkim ZMS w zakresie upowszechniania kultury oraz ważniejsze zamierzenia programowe na rok kulturalno-oświatowy 1971/72. Przedmiotem obrad Prezydium były również ogólne założenia oraz tematyka prelekcji i spotkań organizowanych w ramach „studium wiedzy o regionie” i „czwartków koszańskich”, w których uczestniczyli wczasowicze i turyści. Ponadto Prezydium poparło starania kierownictwa Ośrodka Badań Naukowych o przyznanie mu prawa zatrudniania pracowników naukowo-badawczych,

rozpatrzyło potrzeby KTSK i OBN wynikające z aktualnej sytuacji i zamierzeń rozwojowych do 1975 r.

W listopadzie ubiegłego roku zorganizowano w Zarządzie Głównym roboczą naradę prezesów Oddziałów i Klubów, na której omówiono zadania wynikające z Wytycznych na VI Zjazd PZPR oraz kierunkowe zamierzenia programowe do końca bieżącej kadencji władz Towarzystwa.

Pewne zainteresowanie działalnością społeczno-kulturalną wykazało w minionym okresie Ministerstwo Kultury i Sztuki, które w trzeciej dekadzie października zorganizowało naradę poświęconą omówieniu zadań ruchu społeczno-kulturalnego wynikających z Wytycznych na VI Zjazd PZPR. Resort powołał Zespół Regionalnych i Lokalnych Stowarzyszeń Kulturalnych, jako organ opiniodawczy i doradczy. W jego skład weszli m. in. Zdzisław Zdrojewski, sekretarz generalny ZG KTSK oraz Zbigniew Michta, przewodniczący Sekcji Kultury.

W dniu 17 lutego 1971 r. odbyło się pod przywództwem prof. dra Wł. Markiewicza posiedzenie Rady Naukowej, która pozytywnie oceniła działalność Ośrodka Badań Naukowych w roku minionym oraz wytyczyła zadania na kolejny rok. Rada zaleciła kierownictwu Ośrodka opracowanie projektu planu badawczego na okres do 1975 r., który z kolei wyłoniła przez nią komisja zaopiniowała pozytywnie. W zebraniu Rady uczestniczyli przedstawiciele władz wojewódzkich i szeregu instytucji którzy z uznaniem wypowiedzieli się o dotychczasowych kierunkach działalności, poparli kroki zmierzające do rozszerzenia zakresu tematyki badawczej, zwłaszcza różnorodnej problematyki współczesnej. W okresie sprawozdawczym wszystkie ważniejsze przedsięwzięcia konsultowano z przewodniczącym i członkami Rady, którzy są recenzentami różnych opracowań oraz prelegentami na seminariach i konferencjach naukowych organizowanych przez poszczególne pracownie OBN.

Pracami Ośrodka Badań Naukowych kierował dr E. Z. Zdrojewski, który uczestniczył m. in. w zebraniu Komisji Koordynacyjnej Instytutów Ziemi Zachodnich (Poznań, styczeń 1971 r.), w poszerzonym posiedzeniu Prezydium Rady Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauki PAN (Płock, luty 1971 r.), w posiedzeniu Sekretariatu Wydziału I Nauk Społecznych PAN (Warszawa, listopad 1971 r.), na którym omawiano niektóre problemy pracy instytutów i towarzystw naukowych. Wcześniej decyzją sekretarza naukowego tegoż Wydziału dyrektor OBN został powołany do składu Komisji d/s Regionalnych Instytutów i Ośrodków Naukowych. Z. Zdrojewski bierze też udział w pracach Rady Naukowo-Technicznej, utworzonej przy Prezydium WRN w Koszalinie. Bezpośrednie kontakty z tymi i szeregiem innych instytucji umożliwiają wymianę doświadczeń, pozwalają bieżąco informować o ważniejszych poczynaniach

Ośrodka, ułatwiają koordynację i dostosowania zadań do aktualnych potrzeb społecznych.

Ośrodek Badań Naukowych rozwijał różnorodną działalność naukowo-badawczą, popularyzatorską i wydawniczą przy udziale licznego grona współpracowników. Z Pracownią Socjologiczną utrzymywało kontakt około 30 osób, natomiast z Pracownią Historyczną i Geograficzno-Ekonomiczną współdziałało po 40 współpracowników. Wśród 110-osobowego grona jest obecnie kilkunastu doktorów i docentów, a dalsza grupa złożona z około 25 osób uczestniczy w seminariach doktoranckich. Ponadto pewna liczba osób podnosi swoje kwalifikacje kontynuując studia podyplomowe. OBN realizował swoje zadania poprzez trzy pracownie, Sekcję Wydawniczą, kolegia redakcyjne „Rocznika Koszalińskiego”, „Koszalińskich Studiów i Materiałów” oraz bibliotekę podręczną. W składzie pracowników etatowych Ośrodka nie nastąpiły w okresie sprawozdawczym żadne zmiany. Pracownią Geograficzno-Ekonomiczną kierowała mgr M. Stachowska, Historyczną — dr T. Gasztold, Socjologiczną mgr E. Piotrowska. Redaktorem wydawnictw i zarazem opiekunem biblioteki była mgr J. Wojciechowska.

Ze względu na zbyt skromne możliwości, poszczególne pracownie i wszystkie współdziałające z nimi osoby koncentrowały swoją uwagę na kilku wybranych zagadnieniach. Zgodnie z wytycznymi władz KTSK i Rady Naukowej, zaleceniami Komisji Koordynacyjnej Instytutów Ziemi Zachodnich i aktualnymi potrzebami regionalnymi Ośrodek podejmował różnorodną problematykę badawczą, którą niżej w dużym skrócie przedstawiono.

Pracownia Geograficzno-Ekonomiczna zajmowała się:

- problematyką ochrony środowiska geograficznego,
- procesami przemian demograficznych i niektórymi problemami osadnictwa,
- wybranymi zagadnieniami gospodarczymi regionu (przemysł, rolnictwo, obrót towarowy, komunikacja, gospodarka komunalna i mieszkaniowa),
- różnymi aspektami rozwoju turystyki,
- badaniami monograficznymi niektórych powiatów (białogardzkiego, drawskiego, wałeckiego i świdwińskiego).

Plonem kilkuletnich prac jest szereg pozycji książkowych. W sprzedaży ukazały się: przewodnik turystyczny „Połczyn Zdrój i okolice” T. Garczyńskiego, przewodnik turystyczny „Kołobrzeg i okolice” — praca zbiorowa, przewodnik turystyczny „Słupsk i okolice” B. Czerwińskiego, praca zbiorowa pod red. B. Czerwińskiego „Informator o ośrodkach turystycznych województwa koszalińskiego” i praca zbiorowa pod red. E. Z.

Zdrojewskiego „Podstawowe problemy rozwoju powiatu koszalińskiego w 25-lecie Polski Ludowej”. Ponadto do druku przygotowano cztery inne prace, których autorami lub redaktorami są: T. Garczyński i M. Stachowska — „Szczecinek i okolice” (przewodnik), E. Szymański i E. Z. Zdrojewski — „Wybrane problemy ekonomiczne regionu”, K. Szuflita — „Z badań nad czynnościami dyrektorów PGR w powiecie słupskim”, E. Z. Zdrojewski — „Procesy przemian demograficznych w województwie koszalińskim”. Kontynuowano prace nad problemami ochrony środowiska naturalnego (red. Szukalski), terenową koordynacją inwestycji budownictwa (J. Bielak) i produkcją roślinną w regionie ze szczególnym uwzględnieniem uprawy ziemniaków (red. K. Szuflita).

Osoby zatrudnione w Ośrodku oraz współpracownicy opracowali kilkadziesiąt rozdziałów prac zbiorowych, artykułów, notatek i recenzji zamieszczanych w różnych czasopismach. Geografowie i ekonomiści współpracujący z Ośrodkiem brali udział w licznych konferencjach naukowych, co jest wyrazem ożywionych i pożytecznych kontaktów. Na konferencji zorganizowanej wspólnie z OWJ NOT w Koszalinie, a poświęconej problemom gospodarczym i ochronie środowiska naturalnego komunikaty wygłosili m. in. mgr M. Stachowska, doc. dr R. Śpiewakowski i mgr H. Świnicka. W konferencji tej uczestniczyli również: T. Kaczmarek, I. Kudelska, E. Zdrojewski i inni. W pracach Sekcji Fizjograficznej i Koła Towarzystwa Urbanistów Polskich czynny udział biorą I. Kudelska, która wygłosiła kilka referatów oraz H. Świnicka i M. Stachowska. Mgr Z. Lebiecka, mgr U. Narkowicz i dr E. Z. Zdrojewski uczestniczyli w ogólnokrajowej konferencji kartograficznej, która odbyła się w Warszawie. Dyrektor Zdrojewski brał ponadto udział w konferencji poświęconej problemom regionu świętokrzyskiego w Kielcach oraz w konferencji zorganizowanej przez Szczecińskie Towarzystwo Naukowe na temat: „Powietrze, woda, gleba”.

Pracownia Geograficzno-Ekonomiczna w ścisłej współpracy z Zarządem Oddziału PTG zorganizowała łącznie 10 seminariów i odczytów, których prelegentami byli: doc. dr hab. P. Augustowski i doc. dr J. Szukalski z Gdańska, doc. dr E. Biderman z Poznania, doc. dr B. Dzięziul i dr Cz. Piskorski ze Szczecina, dr A. Bonasiewicz, prof. dr M. Chilczuk i prof. dr J. Kondracki z Warszawy oraz mgr W. Jędrzejczak i dr E. Z. Zdrojewski z Koszalina. Niektórzy współpracownicy (mgr Z. Ciechanowski, dr B. Czerwiński, mgr St. Mazur, dr E. Z. Zdrojewski i inni) brali udział w zajęciach i spotkaniach organizowanych w ramach „studium wiedzy o regionie” i „koszalińskich czwartków”, które cieszyły się dużym powodzeniem.

Pracownia Historyczna kontynuowała badania nad:

— dziejami ziem województwa koszalińskiego w XIX i XX w.,

- ruchem hitlerowskim, funkcjami prasy i radia w polityce wojennej Hitlera,
- sytuacją robotników przymusowych i jeńców wojennych,
- rolą ruchu oporu na Ziemi Koszalińskiej,
- historią walk o wyzwolenie ważniejszych miejscowości w województwie,
- działalnością partii (zwłaszcza PPR), stronnictw politycznych i organizacji społecznych w okresie powojennym,
- bardziej szczegółowymi dziejami niektórych miast i powiatów (powiaty — białogardzki, drawski, wałecki i świdwiński).

W oparciu o prowadzone badania do druku przygotowano kilka pozycji zawartych, a mianowicie „Śladami operacji pomorskiej” (T. Gasztold), „Kultura fizyczna pod znakiem rodu” (B. Woltman), „Dzieje Ziemi Białogardzkiej” — pod red. A. Czarnika, „Dzieje Ziemi Drawskiej” — pod red. T. Gasztolda, „Ziemia Wałecka w Polsce Ludowej” pod red. H. Rybickiego, „Działalność związków zawodowych” — pod red. E. Buczaka, „Zbrodnie hitlerowskie na Pomorzu Zachodnim w świetle dokumentów i relacji” (A. Czechowicz i T. Gasztold). W związku ze zbliżającą się XXX rocznicą powstania PPR do druku przygotowano dwie pozycje książkowe, a mianowicie: J. Millera — „PPR w Koszalinie 1945—1948” i K. Pelczara „Osadnictwo rolne w powiecie miasteczkim 1945—1947”. W sprzedaży ukazało się szereg wcześniej przygotowanych prac: „Z dziejów Ziemi Koszalińskiej w XIX i XX wieku” — pod red. A. Czechowicza, „Z lat 1945—1955” Z. Głowackiego, „Praca przymusowa na roli” — T. Gasztolda, „Dzieje Ziemi Miasteczkiej” — pod red. H. Rybickiego, „Dzieje Ziemi Szczecineckiej” — pod red. A. Czarnika. Ponadto historycy zatrudnieni w OBN i współpracujące z nimi osoby przygotowali kilkadziesiąt artykułów, rozdziałów prac zbiorowych, notatek naukowych i recenzji. Na podkreślenie zasługują również liczne publikacje kierownika pracowni, dra T. Gasztolda w prasie codziennej i niektórych periodykach, zwłaszcza na łamach „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” i „Pobrzeża”.

Historycy brali czynny udział w licznych konferencjach i sesjach popularnonaukowych. Pracownia Historyczna OBN była współorganizatorem seminarium nt.: Historycznych i etnograficznych problemów Krajny Złotowskiej, na której pięciu współpracowników (mgr H. Janocha, mgr H. Jędrzejewski, mgr J. Niedźwiecki, mgr M. Sikora i mgr J. Skrzypek) wygłosiło referaty lub komunikaty. Seminarium odbyło się w Złotowie. Na sesji popularno-naukowej zorganizowanej w Koszalinie z okazji XXV rocznicy procesu norymberskiego referaty wygłosili m. in.: doc. dr A. Czarnik, dr T. Gasztold i mgr A. Zientarski. Słupsk był miejscem sesji popularnonaukowej poświęconej badaniom historii zakładów pracy i pi-

saniu kronik zakładowych, na której referaty wygłosili: dr T. Machura, dr H. Rybicki, dr T. Gasztold i K. Kwiecień. Kierownik Pracowni, dr T. Gasztold uczestniczył ponadto w szeregu innych zebrań, a m. in. w konferencji poświęconej działalności Instytutu Bałtyckiego w Gdańsku, polskiej polityki morskiej w okresie międzywojennym (Poznań), zebraniu naukowym Towarzystwa Kultury Języka w Słupsku i in. W listopadzie i grudniu trwały przygotowania do obchodów XXX rocznicy powstania PPR, na którą przygotowano m. in. trzy referaty (autorzy — H. Rybicki, T. Machura i A. Lason) oraz sześć komunikatów.

Pracownia Historyczna wspólnie z Oddziałem PTH zorganizowała kilka seminariów i prelekcji. Dr T. Gasztold kierował zajęciami organizowanymi w ramach „studium wiedzy o regionie”. W okresie sprawozdawczym ta popularna forma spotkań i dyskusji miała miejsce w Białogardzie, Czaplunku, Drawsku Pomorskim, Koszalinie i Szczecinku. Prelegentami byli m. in.: red. A. Czechowicz, doc. dr A. Czarnik, dr T. Gasztold, mgr H. Janocha, dr H. Rybicki, mgr M. Sikora, Gracjan Bojar Fijałkowski i inni.

Archiwum OBN wzbogaciło się w dziale historii o szereg cennych materiałów, m. in. o tłumaczenia doniesień korespondentów wojennych „Kraśnej Zwiezdy” dotyczące walk o wyzwolenie Ziemi Koszalińskiej, wspomnienia grupy pionierów z lat 1945—1947 spisane przez mgra E. Buczaka, wykaz uczniów i protokoły z konferencji pedagogicznych szkoły podstawowej w Czaplunku z lat 1920—1930 i inne.

Pracownia Socjologiczna prowadziła badania nad:

- rozwojem działalności kulturalno-oświatowej w województwie,
- funkcjonowaniem niektórych instytucji i placówek kulturalno-oświatowych (biblioteki, domy kultury),
- społeczno-ekonomicznymi problemami PGR i przedsiębiorstw rybactwa morskiego,
- społeczno-ekonomicznymi problemami indywidualnych gospodarstw rolnych,
- procesami adaptacji absolwentów wyższych uczelni, społecznymi warunkowaniami wyboru zawodu i in.

Wyniki prowadzonych badań stały się podstawą opracowania kilku wydawnictw książkowych. Na półkach księgarskich ukazały się: „Społeczne i ekonomiczne problemy PGR” pod red. B. Chmielewskiej oraz „Książka o życiu społeczeństwa kołobrzeskiego” — E. Piotrowskiej. W końcowej fazie druku znajduje się dysertacja B. Chmielewskiej na temat: „Kształtowanie się i rozwój instytucji współgospodarzenia miastem (z badań w Koszalinie)”. Ponadto do druku przygotowano rozprawy: E. Manikowskiego — „Pozycja społeczna młodej inteligencji” Z. Piotrowskiego

— „Społeczność państwowych gospodarstw rolnych” oraz dwie prace zbiorowe, a mianowicie „Z badań nad rybakami kutrowymi wybrzeża koszalińskiego” pod red. B. Chmielewskiej i „Problemy rozwoju życia kulturalnego w regionie pod red. J. Urbanowicza. Poza tym St. Łukasiak i J. Siedlak kończą obszerniejsze opracowania materiałowe. Współpracownicy sekcji przygotowali też kilkanaście artykułów i notatek naukowych, publikowanych w różnych czasopismach bądź pracach zbiorowych.

Pracownia Socjologiczna była współorganizatorem kilku seminariów i konferencji popularnonaukowych, a mianowicie: seminarium na temat czytelnictwa z udziałem licznej grupy pracowników bibliotek publicznych, konferencji poświęconej badaniom nad działalnością placówek kulturalno-oświatowych, na której referat wygłosiła mgr. E. Piotrowska oraz seminarium poświęconego problematyce badawczej OBN, które prowadziła mgr. E. Piotrowska. Pracownia zorganizowała również kilka odczytów, których prelegentami byli m. in. prof. dr W. Markiewicz i dr J. Konieczny z Poznania.

Na podkreślenie zasługuje udział kierownika Pracowni w licznych konferencjach i seminariach organizowanych przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Instytut Zachodno-Pomorski w Szczecinie, Instytut Ekonomiki Rolnej w Warszawie i inne placówki naukowe, co sprzyjało nawiązaniu niezbędnych i pożytecznych kontaktów. Ponadto mgr. E. Piotrowska i niektórzy współpracownicy uczestniczyli w szkoleniu ankietatorów, organizowanym w Polskiej Akademii Nauk. Fakt ten ma bardzo istotne znaczenie dla badań prowadzonych na terenie województwa, w którym niewielka liczba osób współdziałających z Pracownią Socjologiczną posiada do tego odpowiednie przygotowanie.

Rozszerzenie problematyki badawczej przez poszczególne Pracownie pociąga za sobą potrzebę stałego uzupełniania i wzbogacania księgozbioru biblioteki podręcznej OBN. Z uwagi na niezbyt wielkie fundusze i brak odpowiednich pomieszczeń, nowe nabytki ogranicza się do najbardziej niezbędnych pozycji. W ciągu roku przybyło 431 vol, wobec czego ogólny stan księgozbioru wzrósł do około 2 700 vol. Ponadto OBN jest prenumeratorem 86 tytułów czasopism i periodyków. Poza tym w bibliotece zgromadzono ponad 50 opracowań materiałowych, w większości z zakresu problematyki historycznej i socjologicznej. Ze zbiorów biblioteki korzysta ponad 100 osób. W okresie sprawozdawczym zarejestrowano około 750 wypożyczeń książek (czasopisma udostępniane są współpracownikom na miejscu), udzielono ponad 300 porad i informacji o poszukiwanych publikacjach.

Praca Ośrodka Badań Naukowych była m. in. oceniana w 1971 r. przez Komisję Koordynacyjną Instytutów Ziemi Zachodnich oraz Sekre-

tariat Wydziału I PAN. Po raz pierwszy działalność naukowo-badawczą i wydawniczą Ośrodka oceniła Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Oceny wypadły pozytywnie. Tym niemniej nasze władze zalecają dalsze rozszerzanie zakresu badań, zwłaszcza nad różnorodną problematyką współczesną.

Dotychczasowe wyniki pracy stały się podstawą przyznania Ośrodkowi przez Komitet Nauki i Techniki prawa zatrudniania pracowników naukowo-badawczych. Oznacza to, iż w odniesieniu do OBN mają odtąd zastosowanie przepisy o instytutach naukowo-badawczych. Jest to wydarzenie dużej wagi, które będzie miało istotne znaczenie dla dalszych perspektyw rozwoju tej młodej w regionie placówki.

Działająca przy Zarządzie Głównym KTSK Sekcja Wydawnicza, której przewodniczy mgr J. Narkowicz — spełnia funkcję koordynatora wydawnictw regionalnych. Ustala ona potrzeby, opiniuje plany wydawnicze, udziela pomocy różnym instytucjom i organizacjom w rozwiązywaniu tych spraw. Wobec licznych propozycji wydawniczych, dokonuje ona gruntownej selekcji, uwzględniając faktyczne potrzeby różnych środowisk. Podejmowaniu i realizacji licznych inicjatyw wydawniczych sprzyja szerokie zapotrzebowanie społeczne na publikacje o tematyce regionalnej.

W okresie sprawozdawczym Sekcja odbyła jedno posiedzenie w pełnym składzie, poświęcone ustaleniu projektu planu wydawniczego na rok 1972 oraz zamierzeń na lata 1973—75. Plany, te zanim trafiły do Naczelnego Zarządu Wydawnictw były przedmiotem licznych konsultacji, m. in. z P. P. „Dom Książki”, PUPiK „Ruch”, Kuratorium Okręgu Szkolnego, WKKFiT i in. Ponadto Sekcja odbyła szereg roboczych zebrań i spotkań w niepełnym składzie. Roboczy charakter miały spotkania z zastępcą dyrektora Wydawnictwa Poznańskiego — dr E. Makowskim i kierownikiem Redakcji Naukowej tegoż Wydawnictwa mgr R. Dylińskim. Przedmiotem dyskusji były różnorodne propozycje wydawnicze oferowane Wydawnictwu przez KTSK. Goście wyrazili szczególne zainteresowanie proponowanymi wydawnictwami o tematyce turystycznej i historycznej, w tym również monografiami powiatów. Bardzo interesujący przebieg miało spotkanie z mgr M. Kowalewską, zastępcą dyrektora Wydawnictwa Morskiego. Ożywione kontakty utrzymywano z Oddziałem PTH w Słupsku i redakcją „Biblioteki Słupskiej”, w wyniku których przyspieszono druk kilku pozycji, ustalono zasady długofalowej współpracy. Dobre rezultaty dały również częste kontakty z Kuratorium Okręgu Szkolnego, które jest odbiorcą wielu wydawnictw regionalnych.

W roku 1971 nakładem lub przy udziale KTSK ukazało się ogółem 17 tytułów o łącznej objętości około 184 arkuszy wydawniczych. Z tej liczby

nakładem własnym wydano 8 pozycji, nakładem Wydawnictwa Poznańskiego — 4, WAG-u 2, Wydawnictwa Morskiego, Instytutu Zachodniego oraz „Sportu i Turystyki” po jednej pozycji. Oprócz powiększenia wyników ilościowych. Sekcja Wydawnicza i władze KTS-K przywiązuje dużą wagę do stałego doskonalenia warsztatu odytorskiego. Temu celowi służą między innymi liczne spotkania i dyskusje oraz recenzje i opinie wydawnicze.

Różnorodna działalność kulturalno-oświatowa jest domeną pracy Sekcji Kultury oraz Oddziałów i Klubów terenowych. Sekcja pracująca pod przewodnictwem red. Z. Michty obradowała czterokrotnie. Jest ona bardzo reprezentatywna zarówno dla dokonywania ocen jak i dla wytyczania kierunków oraz form pracy nie tylko ogniw terenowych Towarzystwa lecz w znacznej mierze również dla współdziałających z KTS-K instytucji, organizacji i stowarzyszeń twórczych.

Podjęmowane przez nią liczne inicjatywy, jak też oceny, ustalenia i wnioski są na ogół respektowane przez wszystkich jej członków oraz reprezentowane przez nich instytucje i towarzystwa. Obrady Sekcji przerażają się najczęściej w prawdziwe debaty nad wszystkimi ważniejszymi dziedzinami życia kulturalnego i artystycznego w regionie. W okresie sprawozdawczym najwięcej uwagi Sekcja poświęciła sprawie upowszechniania sztuki teatralnej. Ogłosiła ona m. in. plebiscyt dla Oddziałów i Klubów KTS-K na najlepsze przedstawienie w sezonie. Wyróżnione zostało przedstawienie „Grupa Laokoon” Różewicza. Zajęła się ona również przygotowaniem sejmiku Klubów KTS-K na temat „Koszalińskie 2.000”, pragnąc przyczynić się w ten sposób do opracowania w miarę możliwości optymalnego planu perspektywicznego rozwoju kultury w regionie. Na wniosek Sekcji KTS-K udzieliło poparcia organizacji kolejnego pleneru plastycznego w Osiekach, włączyło się do organizacji konkursu literackiego na powieść o tematyce morskiej i pomorskiej. Ponadto interesowała się ona bieżącą pracą terenowych ogniw Towarzystwa — służąc pomocą i radą w rozwiązywaniu szeregu spraw. Uznała za celowe nasycenie programu działania wszystkich Oddziałów i Klubów problematyką współczesną, proponując wiele atrakcyjnych imprez i form pracy. Z inicjatywy Sekcji w Oddziałach i Klubach zorganizowano biblioteczki wydawnictw regionalnych, które okazały się bardzo przydatne w bieżących pracach. Twórczy impuls dla wielu inicjatyw i dokonań daje również praca poszczególnych jej członków w okresach między zebraniem.

Najczęściej spotykanymi formami pracy ogniw terenowych są spotkania i dyskusje, prelekcje łączone często z niewielkimi wystawami, pokazem przeźroczy itp. Coraz częściej mają również miejsce różnego rodzaju występy, koncerty, konkursy, wieczornice i in. Niżej pragniemy choć w ogólnym zarysie przedstawić ważniejsze inicjatywy i wyniki prac poszczególnych Oddziałów i Klubów.

Klub KTSK „Drawianie” w Czaplinku zajmował się przede wszystkim problematyką historyczną i kulturalną. Zorganizował szereg interesujących spotkań i dyskusji w ramach Studium wiedzy o regionie. Przedmiotem dyskusji były m. in. wyniki badań archeologicznych w województwie, procesy przemian demograficznych, rozwój życia kulturalnego w Koszalińskim i in. Uczestniczył on ponadto w przygotowaniu niektórych uroczystości i imprez w mieście. Prezesem Klubu była nauczycielka Nina Czyż.

W Darłowie Klub działał pod przewodnictwem Janusza Wysockiego. Klub ten przejawiał ożywioną i różnorodną działalność, zwiększył wydatnie stan liczebny członków umacniając swoją pozycję w gronie komórek terenowych Towarzystwa. Zorganizował on kilkadziesiąt spotkań z udziałem działaczy społeczno-politycznych i przedstawicieli środowisk twórczych, kilka wystaw itp. Przejął on patronat nad Dyskusyjnym Klubem Filmowym, rozwijał też działalność w ramach kilku innych kół zainteresowań. Uczestniczył on również w przygotowaniu wielu uroczystości i imprez w mieście, m. in. imprez związanych z Dniami Morza. Dzięki wyteżonej i pożytecznej pracy Klub zyskuje coraz większy autorytet w mieście.

Nieco „słabszy” rok miał Klub w Karlinie, któremu przewodniczył W. Bąkowski. Tym niemniej zorganizował on kilka spotkań i imprez o charakterze rozrywkowym, m. in. z udziałem aktorów Bałtyckiego Teatru Dramatycznego. Brał on również udział w przygotowaniu niektórych uroczystości państwowych. Słabością Klubu jest brak grupy aktywu i poparcia różnych inicjatyw ze strony niektórych organizacji i zakładów pracy.

Oddział kołobrzeski był już tradycyjnie współorganizatorem Festiwalu Piosenki Żołnierskiej i współtwórcą „kołobrzeskiego lata”. Działacze KTSK odbyli wiele spotkań w zakładach pracy, a także z wczasowiczami, kuracjuszami, turystami i młodzieżą przebywającą na obozach i koloniach. Wygłosili kilkadziesiąt odczytów w różnych środowiskach, poświęconych zarówno problematyce miejskiej jak i regionalnej. Zorganizowali szereg wystaw, przeglądów, koncertów itp. Utrzymują stały kontakt z młodzieżą studiującą w różnych ośrodkach naukowych w kraju. Staraniem Oddziału ukazały się bardzo potrzebne i pożyteczne wydawnictwa turystyczne (przewodnik „Kołobrzeg i okolice”, folder „Kołobrzeg” oraz plany Kołobrzegu wydane w kilku językach), których autorami są działacze kołobrzescy. Przy udziale KTSK ogłoszono konkurs na wspomnienia z okresu walk o Kołobrzeg i pierwszych dni po wyzwoleniu. Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym funkcję prezesa powierzono w dalszym ciągu mgr. J. Rymaszewskiemu.

Ożywioną działalność prowadził Klub w Krajence, którego prezesem jest H. Brodziak. Organizatorami wielu prac i ciekawych imprez są trzy

sekcje: historyczna, plastyczna i szachowa. Wzbudziły one m. in. zainteresowanie młodzieży, która do niedawna pozostawała obojętna wobec inicjatyw Klubu. Z ciekawszych przedsięwzięć wymienić należy zorganizowanie kursu dla przewodników i kierowników wycieczek szkolnych oraz wycieczki dla jej uczestników wiodącej szlakiem zdobywców Wału Pomorskiego. Z bardzo gorącym przyjęciem spotkał się zorganizowany wspólnie z MDK pierwszy w miasteczku koncert w wykonywaniu artystów Państwowej Filharmonii w Poznaniu, w którym udział wzięło około 150 osób. Pod koniec roku w Klubie zainaugurowano zajęcia z cyklu studium wiedzy o regionie. Na podkreślenie zasługuje ponadto duża dyscyplina członków Klubu w opłacalności składek. Taka postawa członków, systematyczna i pomysłowa praca Klubu zaskarbiał mu duże uznanie w środowisku.

W Oddziale miasteczkim zaznaczyło się w okresie sprawozdawczym poważne osłabienie działalności, spowodowane rezygnacją prezesa i zmianami w składzie Zarządu. Czynione ze strony Zarządu Głównego próby ożywienia nie przyniosły spodziewanego rezultatu. Niezbędne jest większe zainteresowanie i pomoc ze strony władz powiatowych.

Rok 1971 był okresem wyjątkowej pracy Połczyńskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, któremu przypadła rola głównego organizatora Festiwalu Zespołów Artystycznych WP. Zarząd i aktyw Oddziału wywiązały się z tego zadania jak najlepiej. Z okazji Festiwalu PTSK wydało szereg interesujących publikacji. Członkowie Zarządu opracowali „Informator Festiwalowy”, prezes dr Jacek Pierchlewski opracował „Biuletyn Informacyjny”, przed rozpoczęciem imprezy ukazał się w sprzedaży przewodnik turystyczny „Połczyn Zdrój i okolice”, którego autorem jest T. Garczyński. Uczestnicy i goście tej imprezy wywieźli więc wiele interesujących wiadomości o mieście i inicjatywach jego mieszkańców. Towarzystwo wypełniało też z powodzeniem inne obowiązki statutowe. Prace kontynuowały sekcje: historyczna, turystyczna i imprez kulturalno-oświatowych. Oddział tradycyjnie już zorganizował kolejny konkurs rysunkowy dla dzieci oraz szereg imprez związanych z rocznicą wyzwolenia m. in. wieczornicę poświęconą Wielkiej Rewolucji Październikowej i in. Odbyło się również wiele spotkań i prelekcji na różne tematy. Działalność Oddziału połczyńskiego, bez udziału którego nie odbywają się w zasadzie żadne liczące się w środowisku imprezy i uroczystości — w pełni doceniają władze miasta, a ostatnio również władze powiatowe.

Sianowski Klub KTSK kontynuował w okresie sprawozdawczym spotkania z aktorami, literatami i publicystami. Zebrania tego rodzaju cieszą się w mieście dużą popularnością. Brał on również czynny udział w organizacji różnego rodzaju imprez i uroczystości w swoim środowisku. Pod koniec roku rozpoczął przygotowania do obchodów związanych z XXX

rocznicą powstania PPR i XXVIII rocznicą wyzwolenia Ziemi Koszalińskiej. Prezes Klubu, mgr St. Paździor z uwagi na charakter pracy zawodowej z łatwością nawiązuje i pogłębia współpracę z innymi zakładami pracy, co przyczynia się w znacznej mierze do ożywienia działalności kulturalno-oświatowej w mieście.

Różnorodną i wielokierunkową działalność rozwijało Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, któremu przewodniczy inż. E. Szymańczak. Koronną imprezą, której współorganizatorem jest Oddział słupski stał się kolejny Festiwal Pianistyki Polskiej, zyskujący coraz wyższą rangę w skali kraju. Słupszczanie zamierzają zwiększyć liczbę imprez towarzyszących Festiwalowi, wejść z nimi do klubów i świetlic przyfabrycznych oraz do szkół. Wiele aktywności wykazują liczne kluby i koła zainteresowań działające w ramach STSK. Dużą żywotność wykazuje zwłaszcza Koło Miłośników Regionu, na czele którego stoi inż. J. Cieplik oraz Klub Stażystów zrzeszający około 100 osób. Dobre rezultaty daje współpraca z inteligencją techniczną, co ma niezmiernie istotne znaczenie w życiu kulturalnym największego w regionie ośrodka przemysłowego. Działacze słupscy organizują wiele ciekawych spotkań i prelekcji. W jesieni rozpoczęli cykl zajęć w ramach studium wiedzy o regionie, poczynili przygotowania do obchodów XXX rocznicy powstania PPR. Przygotowywano też dyskusję nad perspektywami rozwoju miasta.

Więszą niż w roku poprzednim aktywność wykazywał Klub w Ustce, którego prezesem został W. Obażanek, przewodniczący Prezydium MRN. W okresie sezonu turystycznego członkowie Klubu zorganizowali wiele spotkań, wygłosili około 30 odczytów o różnorodnej problematyce regionalnej. Popierając starania ZOZPAP zmierzające do właściwego wykorzystania Domu Pracy Twórczej, wypowiedzieli się za organizacją stałych ekspozycji oraz imprez plastycznych w mieście. Impulsem do tego typu poczynań stał się plener zorganizowany tym razem w Ustce.

Znaczne ożywienie odnotowano też w pracy Oddziału złotowskiego, gdzie funkcję prezesa pełnił R. Włodarczyk. Roztoczono tam opiekę nad amatorami i twórcami ludowymi, popierano imprezy umuzykalniające, zajęcia dla młodzieży szkolnej w pomieszczeniach Muzeum itp. Na uwagę zasługują podjęte badania nad kulturą ludową Krajny. Tej tematyce poświęcone było m. in. bardzo interesujące seminarium. Ponadto zorganizowano kilka udanych spotkań.

Zarząd Główny KTS-K dołożył wielu starań i przedsięwziął liczne kroki zmierzające do ożywienia działalności i umocnienia organizacyjnego wszystkich ogniw terenowych Towarzystwa. Jak wynika z powyższego przeglądu zadanie to udało się w zasadniczej mierze zrealizować. Jest to zasługa liczego grona ofiarnych działaczy, systematycznej i owocnej pracy wszystkich komórek organizacyjnych stowarzyszenia. Przyczyniła się

również do tego dobrze pojęta współpraca z wydziałami kultury rad narodowych, domami kultury, bibliotekami, muzeami, teatrem, Związkiem Literatów Polskich, Związkiem Polskich Artystów Plastyków, a także współdziałanie ze związkami zawodowymi, organizacjami młodzieżowymi, (zwłaszcza z ZMS i ZMW), z klubami MPiK i in. Sprawie tej służyło również upowszechnianie inicjatyw, doświadczeń i osiągnięć KTSK w „Głosie Koszalińskim”, „Pobrzeżu”, „Ilustrowanym Kurierze Polskim” i w audycjach radiowych.

Doceniając ofiarność i zaangażowanie społeczne Zarząd Główny KTSK ufundował po raz pierwszy nagrody dla grupy wyróżniających się działaczy. Otrzymali je: H. Brodziak z Krajenki, N. Czyż z Czaplinka, T. Gasztold z Koszalina, J. Lissowski z Kołobrzegu, J. Majkowski i Z. Michta z Koszalina, St. Mirecki ze Słupska, E. Szerszeniewicz z Sianowa, B. Waliszewska z Połczyna Zdroju i J. Wysocki z Darłowa. Na wniosek Zarządu Głównego KTSK, Prezydium WRN przyznało doroczne nagrody za upowszechnianie kultury A. Czechowiczowi i Z. Zdrojewskiemu. Wśród nagrodzonych znaleźli się również: J. Lissowski — wiceprezes Oddziału w Kołobrzegu i J. Niedźwiecki — członek Zarządu Oddziału w Złotowie. Wielu działaczy Towarzystwa na wniosek Zarządu Głównego, Zarządów Oddziałów i Klubów nagrody otrzymało z Prezydiów M i PRN oraz niektórych instytucji i organizacji. Szereg działaczy otrzymało w uznaniu zasług honorowe odznaki „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego” lub „Zasłużony Działacz Kultury”.

EUGENIUSZ ZDZISŁAW ZDROJEWSKI

ODDZIAŁY PTH W KOSZALIŃSKIM

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W KOŁOBRZEGU

W 1971 r. oddział liczył 27 członków. Skład zarządu przedstawiał się następująco: prezes — Eugeniusz Jankowski, wiceprezes — Cezary Greszel, sekretarz — Hieronim Kroczyński, skarbnik — Barbara Babel, — członkowie zarządu: Mieczysław Janczewski, Jerzy Olech i Józef Dobrzański.

Oddział prowadził rozległą pracę oświatową głównie organizując publiczne odczyty dla mieszkańców Kołobrzegu oraz powiatu kołobrzegijskiego. Poruszana w odczytach tematyka dotyczyła przede wszystkim dziejów XIX i XX wieku. Ogółem odbyło się 148 odczytów z tego 29 na koszt PTH a reszta na zamówienie różnych instytucji kulturalnych. Do wygłaszania odczytów zaproszeni byli prelegenci miejscowi i zamiejscowi z Warszawy, Poznania i Koszalina. Członkowie oddziału na własnych zebraniach wysłuchali następujących prelekcji: mgr H. Kroczyński — Mit niepokonalności twierdzy kołobrzegijskiej a prawda historyczna, Dzieje Kołobrzegu, Z dziejów oręża polskiego na Pomorzu Zachodnim, Kolegiata kołobrzegijska, mgr M. Janczewski — Działalność komendantur wojennych w Kołobrzegu 1945—1947, Wkład Wojska Polskiego w dzieło rozgromienia faszyzmu, mgr M. Malik — Działalność PPR w Kołobrzegu 1945—1948, płk. doc. dr hab. K. Sobczak — Doświadczenia II wojny światowej i ich znaczenie dla rozwoju współczesnej myśli wojennej, Wojna wyzwolenicza narodu polskiego 1939—1945 w świetle ostatnich badań, mgr J. Olech — powstanie i tradycje WP, Udział WP w walkach o Kołobrzeg, J. Rymaszewski — Społeczne i ekonomiczne problemy rozwoju Kołobrzegu, F. Jasiński — Wspomnienia z walk o Kołobrzeg w 1945 r.

Członkowie oddziału uczestniczyli w życiu kulturalnym i społecznym regionu. Na wniosek członków oddziału Prez. MRN podjęła uchwałę zmiany nazw niektórych ulic w Kołobrzegu nadając im nazwy uzasadnione względami historycznymi tego prastarego grodu słowiańskiego.

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W SZCZECINKU

Oddział liczył 27 członków. Zarząd pracował w następującym składzie: prezes — mgr Marek Gawęcki, sekretarz — J. Zwierzewicz, skarbnik — Wacław Jachimowicz oraz członkowie zarządu: Halina Kolosz i Stanisław Klisz. Skład komisji rewizyjnej: przewodniczący — Marian Michalski, członkowie: Czesław Bogdański i Jan Krausz.

Działalność oddziału w 1971 r. koncentrowała się na akcji odczytowej. Prelekcje wygłaszali przedstawiciele środowisk naukowych Poznania, Koszalina i Szczecina. W odczytach uczestniczyło przeciętnie 18 osób nie licząc grup młodzieży szkolnej wyższych klas. Odbyły się m. in. następujące prelekcje: Polskie badania archeologiczne w Afryce Zachodniej, Historia i kultura Indian Ameryki Południowej, Miejsce Indian w świecie współczesnym, Historia i kultura ludów Afryki Zachodniej i inne. Uzupełnieniem prelekcji były filmy, wśród których wymienić należy następujące tytuły: „Pod słońcem Inków”, „Peru — ludzie Andów”, „Zmierch czarowników”, „Ghana”.

W okresie sprawozdawczym oddział i Muzeum Regionalne nawiązały współpracę z Ośrodkiem Badań Naukowych w Koszalinie. Opracowano koncepcję utworzenia w Szczecinku stacji OBN, która rozpocznie pracę w 1972 r.

W drugim półroczu 1971 r. członkowie PTH przygotowali materiały na sesję popularno-naukową poświęconą 30-tej rocznicy powstania PPR, która odbyła się w styczniu w 1972 r. Współorganizatorem sesji był Ośrodek Metodyczny Inspektoratu Oświaty. W trakcie opracowania są materiały na konferencję naukową, która odbędzie się na jesieni 1972 r. Tematem konferencji będzie zagadnienie przemian obyczajowości na terenie wybranych wsi powiatu szczecineckiego. Materiały opracowywane są pod kierownictwem prof. dr S. Burszty.

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W KOSZALINIE

Stan członków oddziału wynosił 36 osób. W okresie sprawozdawczym przybyło 5 osób. Zarząd wybrany 15 października 1971 r. pracował w następującym składzie: prezes — dr T. Gasztold, wiceprezes dr H. Rybicki, sekretarz — mgr J. Wojciechowska, skarbnik — mgr A. Muszyński, członek zarządu: mgr J. Jagodzińska.

Zespołowych prac badawczych z inicjatywy oddziału nie prowadzono ze względu na brak funduszy. Poszczególni członkowie oddziału prowadzili prace indywidualne lub z inicjatywy Ośrodka Badań Naukowych. M. in. A. Muszyński, T. Gasztold i H. Rybicki rozpoczęli opracowanie popularnego zarysu dziejów miasta Koszalina. Książka ukaże się w Wydawnictwie Poznańskim. H. Rybicki ukończył pracę na temat odbudowy i działalności polskiej administracji na terenach odzyskanych oraz zajmował się problematyką ludności rodzimej woj. koszalińskiego przygotowując popularną pracę na ten temat, która zostanie wydana z okazji 50 rocznicy Związku Polaków w Niemczech. H. Rybicki był autorem referatu poświęconego polityce PPR w stosunku do polskich ziem zachodnich. Referat wygłoszony został na sesji poświęconej 30 rocznicy powstania PPR. Mgr J. Kloskowski przystąpił do opracowania problemów reformacji na terenie byłego biskupstwa kamieńskiego. Mgr H. Fierek napisał pracę doktorską na temat kształcenia nawigacyjnego na Pomorzu w XIX wieku. Mgr J. Wojciechowska kontynuowała opracowanie ruchu ludowego na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1949, mgr A. Czechowicz podjął pracę poświęconą działalności kulturalnej ludności polskiej na Pomorzu Zachodnim w latach 1918—1939. T. Gasz-

told złożył w Wydawnictwie Poznańskim książkę pt. „Śladami operacji pomorskiej” traktującą o wyzwoleniu woj. koszalińskiego i szczecińskiego w 1945 r.

Ważnym elementem pracy oddziału była akcja odczytowa prowadzona wspólnie z pracownią historyczną Ośrodka Badań Naukowych. Odbyły się następujące odczyty i prelekcje, podczas których poszczególne osoby przedstawiły fragmenty opracowanych przez siebie prac: Koszalin w dobie reformacji (J. Kloskowski), Kształcenie nawigacyjne na Pomorzu w XIX w. (H. Fierek), Prasa, radio i TV na Ziemi Koszalińskiej w latach 1945—1970 (A. Czechowicz), Organizacja administracji polskiej na ziemiach zachodnich po 1945 r. (H. Rybicki), Stosunki polityczne na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1949 (J. Wojciechowska), Obóz dla internowanych w Lipce (A. Zientarski), Źródła do dziejów historii miasta Koszalina przechowywane w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Koszalinie (A. Muszyński).

Członkowie oddziału brali udział w ośmiu seminariach i konferencjach wygłaszając referaty, komunikaty i zabierając głos w dyskusji.

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W SŁUPSKU

Skład zarządu przedstawiał się następująco: prezes — Ivo Malczewski, wiceprezes — dr Teresa Machura, sekretarz — mgr Zygmunt Szultka, skarbnik — mgr Franciszek Musztafa, członkowie: mgr Józef Lindmajer, dyr. Kazimierz Kwiecień, mgr Danuta Pandowska. Komisja rewizyjna: przewodniczący — mgr Z. Gręźlikowski, R. Szram, B. Popiel-Szultka. Przewodniczący sekcji odczytowej: mgr Zdzisław Machura, przewodniczący sekcji dydaktycznej — mgr H. Szpilewska.

W okresie sprawozdawczym odbyło się ośiem zebrań. Stan członków wynosił 41 osób.

Oddział był współorganizatorem konferencji naukowej poświęconej badaniom historii zakładów pracy oraz pisaniu kronik zakładowych, która odbyła się 4 grudnia 1971 r. w Fabryce Cukrów „Pomorzanka” w Słupsku.

Sekcja odczytowa zorganizowała cykl odczytów pod nazwą: „Z ziemi włoskiej do polskiej”, w których omówione zostały dzieje Legionów gen. H. Dąbrowskiego oraz pobyt ich na Pomorzu Zachodnim. Autorem cyklu prelekcji był mgr Z. Machura. Odczyty odbywały się w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki. Odbyły się inne prelekcje, które wygłosili: J. Lindmajer — Problemy merytoryczne i metodyczne przy opracowaniu monografii powiatu świdwińskiego, Świdwin w okresie rządów hitlerowskich, Z. Gręźlikowski — Problemy Słowińców w literaturze historycznej, K. Kwiecień — Historia Ziemi Słupskiej, T. Machura — Peperowski program aktywizacji gospodarczej Pomorza Zachodniego, Dzieje przemysłu koszalińskiego w latach 1945—1960.

Oddział współpracował z KTS-K, Klubem Międzynarodowej Prasy i Książki, Wyższą Szkołą Nauczycielską i Muzeum Pomorza Środkowego.

Przy WSN dnia 28 XI 1971 r. powstało koło historyczne, którego prezesem został dr Henryk Krzyżewski.

W okresie sprawozdawczym nie ukazała się żadna pozycja serii wydawniczej „Biblioteki Słupskiej”. Wynikło to z przesunięcia dwóch planowanych na ten okres książek na 1972 r. Są to: Monografia powiatu bytowskiego (red. S. Gierszewski) oraz Pradzieje Pomorza Środkowego (red. M. Sikora).

W przygotowaniu do druku znajdują się następujące tomy „Biblioteki Słupskiej”: T. Machura — Odbudowa przemysłu na Pomorzu Zachodnim 1945—1949, Dzieje powiatu świdwińskiego (red. J. Lindmajer i Z. Zdrojewski), Spors — Dzieje Polityczne Pomorza Środkowego w XII—XIV wieku.

STACJA NAUKOWA POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W SŁUPSKU

Tematyka prac badawczych prowadzonych przez pracowników i współpracowników SN obejmowała następujące zagadnienia: dzieje miast woj. koszalińskiego po 1945 r. ze szczególnym uwzględnieniem miasta Słupska, Gospodarcze i społeczno-demograficzne problemy byłej rejencji koszalińskiej w latach 1806—1914. Gromadzenie i opracowywanie pamiętników i relacji byłych polskich robotników przymusowych i jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim w latach 1939—1945.

Teresa Machura uzyskała tytuł doktora nauk humanistycznych na podstawie obronionej w Uniwersytecie Gdańskim pracy pt. „Odbudowa przemysłu na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1949”. T. Machura oddała do druku dwa artykuły: Instytucje kredytowe i ich działalność na Pomorzu Zachodnim 1945—1949 oraz Powstanie i działalność organów nadzorujących i dyspozycyjnych w przemyśle Pomorza Zachodniego 1945—1949.

Mgr J. Lindmajer opublikował w pracy zbiorowej następujące materiały: Powiat szczecinecki w granicach państwa brandenbursko-pruskiego 1637—1918, Zmiany w strukturze posiadania ziemi na terenie rejencji koszalińskiej w latach 1850—1914, Z dziejów półczyńskiego zdroju, Virchow (w 150 rocznicę urodzin Rudolfa Virchowa). J. Lindmajer gromadził materiały do przygotowywanej pracy doktorskiej pt. „Przeobrażenia gospodarcze w rejencji koszalińskiej jako podłoże ruchów ludnościowych w latach 1850—1914”.

Jan Kocik napisał uwagi do książki A. Czechowicza „Głos Pogranicza i Kaszub”, w których ujął wiele faktów związanych z osobistymi przeżyciami w działalności polonijnej. Złożył opracowanie bibliograficzne dotyczące dziejów kultury regionu złotowskiego oraz ukończył pracę nad tekstem zatytułowanym „Moje wspomnienia z obozu koncentracyjnego”. Ponadto J. Kocik napisał artykuł pt. „Z życia Polaków wsi Podróżna w latach 1918—1939” i opracował krytyczne uwagi do książki „Źródła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1945”.

T. Gasztold złożył 90 stron maszynopisu wspomnień 27 osób przebywających w czasie wojny na terenie Pomorza Zachodniego.

SPRAWOZDANIE
Z DZIAŁALNOŚCI KOSZALIŃSKIEGO ODDZIAŁU
POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO
W KOSZALINIE ZA ROK 1971

Czwarty rok pracy Oddziału PTG charakteryzował się dalszym umocnieniem organizacyjnym, rozszerzeniem działalności merytorycznej i popularyzatorskiej.

Skład Zarządu Oddziału przedstawiał się następująco: przewodniczący — dr Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski, zastępca przewodniczącego — mgr Maria Stachowska, sekretarz — mgr Alicja Drulik, skarbnik — mgr Józef Januszewski, członkowie — mgr Zbigniew Ciechanowski, dr Bernard Czerwiński, Wanda Fikowicz, mgr Halina Głowczewska. Skład Komisji Rewizyjnej: Roman Sierociński — przewodniczący, mgr Zofia Lebiecka, inż. Marian Gładysz — członkowie.

W okresie sprawozdawczym Zarząd Oddziału obradował pięć razy. Na posiedzeniach omówiono plan pracy za rok 1971, sprawy budżetu i jego realizacji oraz sprawy organizacyjne i bieżące związane z życiem i rozwojem Towarzystwa. Na zebraniach składano także sprawozdania z posiedzeń Zarządu Głównego i ze Zjazdu Regionalnego w Kielcach.

Komisja Rewizyjna odbyła dwa posiedzenia kontrolując działalność merytoryczną i finansową Oddziału.

W ramach Oddziału rozwijało swoją działalność utworzone w końcu 1970 r. Koło PTG w Słupsku. W skład Zarządu Koła wchodzi: mgr Tadeusz Michałowski — przewodniczący, mgr Marta Ledóchowska — sekretarz, mgr Andrzej Szczypiórkowski — skarbnik.

Członkowie Oddziału PTG czynnie uczestniczyli w pracach wielu organizacji takich jak: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Towarzystwo Urbanistów Polskich, Naczelna Organizacja Techniczna. Mgr Halina Głowczewska była organizatorem kursów i konferencji dla nauczycieli geografii, uczestniczyła także w pracach Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych. Maria Kalinowska, mgr Józef Korczak, inż. Helena Marcinkiewicz mgr Jerzy Zagórski uczestniczyli w pracach komisji przewodniczącej PTTK, wygłaszali prelekcje dla młodzieży i wojska oraz organizowali wycieczki i rajdy turystyczno-krajoznawcze. Mgr Irena Kudelska jako prezes Koła Towarzystwa Urbanistów Polskich w Koszalinie była organizatorem wy-

stawy „Urbanistyka i Ty” oraz konferencji z zakresu planowania przestrzennego, na której wygłosiła referat nt. „Ochrona środowiska naturalnego w planach miejscowych”. Na konferencji organizowanej przez NOT nt. „Gospodarką województwa koszalińskiego a problem ochrony środowiska naturalnego człowieka” wygłosiły komunikaty: mgr Halina Świnicka („Problem uciążliwości zakładów przemysłowych w województwie koszalińskim”), mgr Maria Stachowska („Zagadnienie ochrony środowiska geograficznego w aspekcie potrzeb turystyki”).

Jedną z form działalności Oddziału jest prowadzenie akcji odczytów naukowych i popularnonaukowych wspólnie z Pracownią Geograficzno-Ekonomiczną Ośrodka Badań Naukowych. W 1971 r. zorganizowano 20 zebrań, z tego 7 przez Koło w Słupsku. Prelegentami byli: doc. dr hab. B. Augustowski z Gdańska („Charakterystyczne cechy geograficzne republiki Macedonii”), doc. dr J. Szukalski z Gdańska („Współczesne problemy ochrony zasobów środowiska geograficznego w świetle raportu sekretarza generalnego ONZ U Thanta”), prof. dr Michał Chilczuk z Warszawy („Współczesne procesy rozwoju społeczno-gospodarczego Stanów Zjednoczonych”), dr B. Dziedziul ze Szczecina („Rozwój funkcji portowych Świnoujścia”), doc. dr E. Biderman z Poznania („Ugrupowania polityczno-gospodarcze w Europie”), dr A. Bonasewicz z Warszawy („Chile — kraj i ludzie”), prof. dr J. Kondracki z Warszawy („Podziały fizyczno-geograficzne Pomorza Zachodniego”), dr Cz. Piskorski ze Szczecina („Problemy sezonu turystycznego w woj. koszalińskim i możliwości jego przedłużenia”), mgr W. Jędrzejczak z Koszalina („Społeczno-gospodarcze oblicze Ghany”), dr Z. Zdrojewski z Koszalina („Rola migracji w procesie przemian demograficznych na terenie województwa koszalińskiego”). W Kole w Słupsku odbyły się spotkania z udziałem: doc. dr B. Rosy z Gdańska („Wybrane zagadnienia z geologii Pojezierza Pomorskiego”), doc. dr J. Szukalskiego z Gdańska („Lodowce alpejskie i rzeźba lodowcowa Alp”), mgr Z. Wangina ze Słupska („Charakterystyka rzek Pojezierza Pomorskiego”), dr Z. Zdrojewskiego z Koszalina („Rozwój demograficzny województwa koszalińskiego”), dr B. Czerwińskiego ze Słupska („Wybrane problemy z geografii województwa koszalińskiego”), mgr B. Błażejczaka ze Słupska („Klimat Pojezierza Pomorskiego”), mgr J. Wróbla („Stanowiska roślinne Słowińskiego Parku Narodowego i ich znaczenie dla nauki”).

Ze względu na różnorodność zainteresowań członków PTG tematyka zebrań obejmowała problemy dotyczące własnego regionu oraz zagadnienia społeczno-gospodarcze całego kraju i innych państw. Część prelekcji ilustrowana była przezroczami i materiałami graficznymi. Frekwencja na prelekcjach była zróżnicowana i wahała się od 10—40 osób.

Łącznie we wszystkich prelekcjach wzięło udział 450 osób, z tego w Kole terenowym 185 osób.

Oddział Koszaliński posiada trzy sekcje: naukowo-badawczą, geografii szkolnej i turystyki.

Sekcja naukowo-badawcza (przewodniczący — dr. Z. Zdrojewski) ściśle współpracowała z Pracownią Geograficzno-Ekonomiczną Ośrodka Badań Naukowych. Na zebraniu członków sekcji przedstawione zostały problemy naukowo-badawcze w województwie koszalińskim. W czasie dyskusji wysunięto szereg problemów, które winny znaleźć się w planach badawczych OBN. Przewodniczący sekcji oraz dr B. Czerwiński wchodzi w skład Rady Naukowej OBN oraz Rady Naukowo-Technicznej przy Prezydium WRN w Koszalinie. Około 20 członków PTG bierze czynny udział w pracach Ośrodka Badań Naukowych. Członkowie sekcji podnoszą swoje kwalifikacje zawodowe na studiach podyplomowych, kontynuując prace nad rozprawami doktorskimi i przygotowując się do wszczęcia przewodów. W 1971 r. przewodniczący Oddziału obronił w Instytucie Geografii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza dysertację doktorską pt. „Procesy przemian demograficznych w województwie koszalińskim w latach 1945—1968” opracowaną pod kierunkiem prof. dr St. Zajchowskiej. Mgr A. Drulik ukończyła Studium Podyplomowe Planowania Przestrzennego na Politechnice Szczecińskiej pisząc prace nt. „Rola Piły w układzie przestrzennym południowej części województwa koszalińskiego”.

Członkowie sekcji prowadzą badania zarówno w zakresie geografii fizycznej jak też ekonomicznej związanej z potrzebami regionu. Artykuły i notatki publikowane są w wydawnictwach Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego a także w innych czasopismach wydawanych poza regionem.

Członkowie sekcji uczestniczyli w różnych zjazdach, sesjach naukowych i konferencjach. I. Tokarska i dr Z. Zdrojewski brali udział w Zjeździe Regionalnym i Sesji Naukowej poświęconej problemom regionu Świętokrzyskiego w Kielcach. Mgr Z. Lebiecka, mgr U. Narkowicz, dr Z. Zdrojewski — w IV Ogólnopolskiej Konferencji Kartograficznej poświęconej kartografii teoretycznej w Warszawie; mgr I. Kudelska — w konferencji organizowanej przez Zarząd Główny TUP, której tematem było „Planowanie przestrzenne w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju”; mgr H. Świnicka, mgr I. Kudelska — w konferencji organizowanej przez sekcję fizjograficzną TUP nt. „Ochrona środowiska naturalnego w planowaniu przestrzennym”.

Sekcja geografii szkolnej (przewodnicząca mgr Halina Głowczewska) współpracowała z Okręgowym Ośrodkiem Metodycznym. Staraniem sekcji zorganizowano trzy spotkania. Na pierwszym doc. dr hab. B. Augu-

stowski przedstawił projekt nowego podręcznika „Geografii Polski”. Nauczyciele w trakcie dyskusji wypowiedzieli się na temat roli, jaką winny spełniać podręczniki szkolne. Na zorganizowanym przeglądzie najnowszych filmów oświatowych zapoznano się z treścią trzech filmów dotyczących terenu województwa koszalińskiego oraz omówiono rolę filmu w procesie nauczania geografii.

W czasie konferencji wyjazdowej do Olsztyna nauczyciele geografii zwiedzili Muzeum i wysłuchali prelekcji o M. Koperniku.

Wśród nagrodzonych przez władze oświatowe autorów odczytów pedagogicznych znalazło się czterech geografów w tym dwoje z nich: Barbara Pławczyk i mgr Andrzej Popingis uzyskało najwyższe wyróżnienia.

Sekcja turystyki (przewodniczący mgr Jerzy Zagórski) współpracowała z okręgowymi komisjami programowymi PTTK, głównie krajoznawczą i przewodniczką. Członkowie sekcji opracowali projekt dwudniowej, trzydniowej i czterodniowej wycieczki „Szlakiem Kopernika” z przeznaczeniem do praktycznego wykorzystania tych materiałów przez organizatorów wycieczek młodzieżowych. Materiał został powielony, przesłany do szkół i organizacji młodzieżowych.

W Słupsku zorganizowano przegląd filmów krajoznawczych oraz omówiono wychowawcze znaczenie wycieczek. Członkowie Koła wzięli udział w wycieczce po Szwajcarii Kaszubskiej.

Zamierzenia wytyczone na rok 1971 zostały w większości zrealizowane. Oddział poszczycić się może wzrostem liczby członków o 12% w porównaniu z rokiem 1970. Odnotowano również znaczną poprawą (o 42%) w opłacalności składek. Jednocześnie Zarząd był zmuszony podjąć decyzję o skreśleniu trzech osób z listy członków, które nie wypełniały obowiązków statutowych Towarzystwa.

W uznaniu zasług organizacyjnych i popularyzatorskich Zarząd Główny przyznał Złotą Odznakę PTG dr Zdzisławowi Zdrojewskiemu

MARIA STACHOWSKA

SPIS TREŚCI

I. ARTYKUŁY

	Str.
Hieronim Rybicki, Z problematyki integracji administracyjnej województw zachodnich i północnych	5
Alicja Drulik, Problemy obszarów stykowych na przykładzie regionu nadnoteckiego	14
Elżbieta Piotrowska, Tradycyjny i współczesny regionalizm (Z badań nad przeobrażeniami kulturalnymi w województwie koszalińskim)	34
Andrzej Mirecki, Perspektywy rozwoju przemysłu stoczniowego w województwie koszalińskim	47

II. MATERIAŁY

Jan Mielcarz, Polityka Wacława VII wobec Polski i Zakonu Krzyżackiego	63
Andrzej Czarnik, Likwidacja prasy komunistycznej i socjaldemokratycznej w Trzeciej Rzeszy	77
Teodozja Bogucka, Zadłużenie rolnictwa zachodnio-pomorskiego w latach 1919—1932	86
Tadeusz Gasztold, Z działalności jenieckiego Teatru Symbolów	94
Teresa Machura, Instytucje kredytowe i ich działalność na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1949	102
Jerzy Szwej, Koszalińskie środowisko plastyczne	116
Stanisław Litercki, Przemiany demograficzne i społeczne w powiecie bytowskim w latach 1945—1965	123
Jadwiga Szymkowska, Modele bohaterów literackich w zapotrzebowaniach czytelniczych młodzieży województwa koszalińskiego	135
Zbigniew Piotrowski, Aspiracje zawodowe oraz kształcenie dzieci pracowników PGR w powiecie kołobrzeskim	149
Józefa Barbara Bogdanowicz, Sposoby spędzania wolnego czasu przez pracowników Północnych Zakładów Obuwia w Słupsku	162
Czesława Boberska, Z problemów regionalnego ruchu kulturalnego	167
Helena Buszyńska, Przemiany obyczajowe w Jeleninie	172
Jerzy Duszyński, Przetwórstwo rybne i zaopatrzenie ludności w ryby	177
Jerzy Rymaszewski, Walory wypoczynkowe Kołobrzegu	192

III. RECENZJE I OMÓWIENIA

Hieronim Rybicki, Podziały administracyjne Pomorza Zachodniego	202
Andrzej Czechowicz, Polskie wychodźstwo sezonowe na Pomorzu Zachodnim, 1918—1939	206

Bogdan Frankiewicz, Polacy na robotach przymusowych w rolnictwie Pomorza Zachodniego	209
Zbigniew Głowacki, Monografie powiatów województwa koszalińskiego	213
Bernard Czerwiński, Procesy przemian demograficznych w województwie koszalińskim w latach 1948—1968	218
Eugeniusz Biderman, Podstawowe problemy rozwoju powiatu koszalińskiego	221
Krystyna Remerowa, Książka w życiu społeczeństwa kołobrzeskiego .	224
Zbigniew Antoni Żechowski, Społeczne i ekonomiczne problemy PGR	227

IV. KRONIKI

Z działalności KTSK w 1971 roku	233
Oddziały PTH w Koszalińskim	245
Sprawozdanie z działalności Koszalińskiego Oddziału PTG w Koszalinie za 1971 rok	249